

**PAULINA MATYSIAK**

**WYZNANIA  
AGENTKI**

czyli obsesja  
**POLSKO-ROSYJSKA**

**PAULINA MATYSIAK**

**WYZNANIA**

**AGENTKI**

czyli obsesja

**POLSKO-ROSYJSKA**

Data wydania:

21.06.2017

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie  
oraz rozpowszechnianie bez zgody autora zabronione.

**ISBN**

**978-83-946517-5-6**

## **SPIS TREŚCI:**

### **Sesja I - GEOPOLITYCZNE MEANDRY RZECZYWISTOŚCI – s.3**

Rozdział 1 - Ukryta rzeczywistość i spiski tajnych służb vs Identytaryzm – s.4

Rozdział 2 – Złota aura mordercy i psychotronicznie-alternatywna rzeczywistość – s.23

Rozdział 3 – Krwawe przesłuchanie i kremłowska tuba propagandowa – s. 40

### **Sesja II – HODOWLA ALTER EGO I SYNDROM SZTOKHOLMSKI – s.58**

Rozdział 4 - W objęciach trupa – toksyczne piętno i rozpad tożsamości – s.59

Rozdział 5 –Pocałunek śmierci–syndrom sztokholmski, pakt z Diabłem i nowe alter ego– s.76

Rozdział 6 – Rozcięte piersi i kontrolowany rozszczep osobowości – s.93

### **Sesja III– PSYCHOLOGIA SEKSU W SPISKOWEJ TEORII MIŁOŚCI –s.111**

Rozdział 7 – Druga twarz psychiatry, ucieczka ze szpitala i kradzież tożsamości - s.112

Rozdział 8 – W szponach zniewalającej rozkoszy – ofiarowanie duszy Diabłu – s.127

Rozdział 9 – Niegrzeczna służąca z podciętymi żyłami i zemsta zmartwychwstałego – s.149

### **Sesja IV –ZAKOŃCZENIE: ZŁUDZENIE JAWY I SEN TERAŹNIEJSZOŚCI – s.167**

Rozdział 10 –Błędny pesel i fałszywy mąż piątej kolumny – koniec i początek s.168

Epilog – W olśnieniu psychozy – szaleństwo nadinformacyjne i matrix rzeczywistości - s.189

**Polecane** – futurystyczna powieść „TRANSHUMANKA” - s.197

**Opis powieści** – „WYZNANIA AGENTKI” - s.198

**Autobiografia** – s.199

# **SESJA I**

## **GEOPOLITYCZNE MEANDRY RZECZYWISTOŚCI**

### Rozdział 1

Ukryta rzeczywistość i spiski tajnych służb  
vs Identytaryzm

### Rozdział 2

Złota aura mordercy i psychotronicznie-  
alternatywna rzeczywistość

### Rozdział 3

Krwawe przesłuchanie i kremlowska tuba  
propagandowa

## Rozdział 1

### Ukryta rzeczywistość i spiski tajnych służb vs Identytaryzm

Spoczywałam na kozetce w ciemnym pokoju, którego zarysu już nawet nie pamiętam. Leżanka była wygodna, ale czułam się zmęczona bezruchem. Trzeba przyznać, że tym razem dręczyli mnie w bardzo humanitarny sposób. Był też całkiem skuteczny.

Zadawali pytania. Czekali na moje odpowiedzi. Potem przerywali i naprowadzali na właściwy tok myślenia. Ale właściwy z ich punktu widzenia!

Zaczęłam zatracać się we własnych opowieściach do tego stopnia, że nadal często się zastanawiam, co było faktem, a co jedynie wytworem wyobraźni. O to właśnie im chodziło.

Teraz, gdy staram się wrócić wspomnieniami jak najdalej wstecz, znów widzę reklamierę w półmroku. Ale to akurat całkiem świeże wspomnienie. Muszę to sobie jednak wszystko raz jeszcze poukładać w głowie.

Widzę duże donice na jasnych panelach, ogromne liście, bordowy dywan i gabinet obłany miodową poświatą lampy z mahoniowego biurka. Za meblem siedzi łysy mężczyzna.

A może jest już na pufie obok leżanki by szeptać mi do ucha swoją własną prawdę, w którą mam wierzyć? Nie wiem czy to przez niego, czy własną psychikę, ale chyba faktycznie tracę zmysły. A oni tego właśnie chcą.

Chcieli mnie od nowa zaprogramować jak cyborga, którym nie byłam. Byłam... Tylko kim ja byłam? Nie mogłam sobie tego przypomnieć. W moich wspomnieniach znajdowały się jedynie strzępy porozrywanych obrazów, a mi ciężko było ułożyć je w spójną całość.

Zupełnie jakbym tamtego dnia umarła, a ktoś, kto wskrzeszał mnie z grobu, zapomniał wgrać w umysł całej duszy, którą posiadałam przed śmiercią. Czułam się wybrakowana i niepełna. Zresztą nadal się tak czuję.

Ale wtedy byłam wdzięczna mojemu wybawcy. Mojemu aniołowi ciemności, którym jawił się dla nich. Nienawidzili go i dlatego chcieli mnie wyleczyć z tej chorej miłości.

Znów czułam się jak na przesłuchaniu. Jednostronna rozmowa ciągnęła się godzinami. To był przerywany monolog i niestety ja musiałam wygłaszać go w nieskończoność.

Czasem nie wiedziałam czy mówię prawdę, ale mówiłam już cokolwiek żeby tylko dali mi spokój. Gubiłam się we własnych myślach i wypowiedziach. Naciskali. Musiałam się temu poddać.

Tylko czy faktycznie musiałam? Nie szantażowali, nie torturowali jak Rosjanie, nie znęcali się nad ciałem... Jedynie nad psychiką. Ale ta i tak była w oplakany stan. Zmęczona świadomość postanowiła współpracować, aby koszmar jak najszybciej się skończył.

Niestety każda moja wypowiedź pociągała za sobą kolejne pytania i coraz większą ciekawość z ich strony. Podważali każde słowo bombardując wątpliwościami i próbując udowodnić, że nie jestem tym za kogo się uważam.

Najgorsze jednak to, że sama nie pamiętałam kim jestem. Normalny człowiek zwariowałby od tego gradu pytań i podszeptów, a co dopiero ja, która cierpiałam na amnezję.

Czasem miałam wrażenie, że rozmawiam z własnymi myślami, a nie drugim człowiekiem. Zadawał pytanie, a gdy wreszcie udało mi się przypomnieć i potok słów wypływał z mych ust, on nagle wszystko negował pytając czy jestem pewna, czy tak właśnie było?

A może to nie byli Rosjanie? Może to wszystko zmyśliłam, żeby zatrzeć traumatyczne wspomnienia? Drażnił mnie jakby wcale nie chciał żebym sobie przypomniła. Wprowadzał mętlik. Czasem zastanawiałam się czy to ja jestem szalona czy on.

Opowiadałam mu moją historię kolejny już raz czując się jakbym zamiast na kozetce u psychiatry, znajdowała się na przeklętej karuzeli w wesołym miasteczku. Za każdym razem od momentu, który zapamiętałam jako początek nowego życia.

Wspomnienia się zlewały i ciężko było odróżnić prawdziwe od zmyślonych. Mimo to trzymałam się swojej wersji wydarzeń nie chcąc wierzyć w ich prawdę. Chcieli zabrać mi jedyne wspomnienia jakie miałam!

Nawet jeśli nie były prawdziwe, bez nich nie miałam nic. Kim bym się stała? Ciałem bez świadomości? Zwykłą kukłą? Nie mogłam im na to pozwolić. Więc grałam dalej w tą chorą grę o moją własną tożsamość.

Mówiłam już tylko po to by nie zapomnieć bardziej. Udowodnić samej sobie, że tak właśnie było... Że moja historia jest prawdziwa! A oni po prostu chcieli powycinać z niej niewygodne klatki wspomnień niczym z filmu, który przestał cieszyć publiczność.

- Opowiedz mi jak wyglądało wasze pierwsze spotkanie. – Usłyszałam głos wdzierający się w prywatną ciemność opuszczonych powiek.

- Po co? – Odparłam nie siląc się na spojrzenie w jego kierunku. – Już ci wszystko opowiedziałam.

- Jesteś pewna? – Spytał znów podważając moją poczytalność, ale w tej kąśliwej wypowiedzi kryło się coś jeszcze...

Zupełnie jakby czekał na inną wersję wydarzeń! Nie pozwalał zejść z wirówki własnych myśli. Chciał żebym oszalała! Wyłapywał najmniejsze nieścisłości tylko po to, żeby oskarżyć mój umysł o nieprawdziwe projekcje. Przez niego przeszłość zamiast stać się jaśniejsza, rozmywała się jeszcze bardziej.

Mocniej zmrużyłam oczy uciekając w mrok własnych myśli. Nadal słyszałam dźwięki tego pokoju, ale zaczynałam lawirować między jawą a snem. Gdzieś za mną znajdował się

magnetofon. Lecz to nie melodia wypływała z głośników, a tony przypominające muzykę, które miały wprowadzić mnie w określony rezonans drgań. Ciało stawało się odprężone, a umysł lekki.

Dzięki temu łatwiej było wprowadzać mnie w pół trans czy hipnozę oraz sprawić bym nie przeoczyła żadnego szczegółu. Ten sposób był całkiem skuteczny. Zaczynałam sobie przypominać.

Wręcz odnosiłam wrażenie jakby to nie wspomnienia powracały, lecz ja wracałam do przeszłości. Widziałam ją i czułam jak terazniejszość. Wręcz materializowałam się w niej!

- Powiedz mi, co widzisz. – Rozkazał głos wdzierający się do podświadomości.

- Korytarz. – Odparłam.

- Co jeszcze?

- Szare ściany i biały sufit. Światło jest jasne, ale zimne. Drga. Lampy neonowe. Nie lubię takiego światła. Kręci mi się od niego w głowie. Jedna lampa mruga. Słyszę jak prąd w niej płynie.

- Co jeszcze słyszysz?

- Kroki.

- Czyje?

- Moje własne. Ale nie tylko. Najpierw idzie on. Ma karabin.

- Kto?

Nie odpowiedziałam.

- Co czujesz?

- Jestem przerażona. Nie wiem gdzie nas prowadzi.

- Was?

- Tak. Są tu też inni ludzie. Dwaj mężczyźni. Tak jak ja, mają kajdany na dłoniach. Obok nas idzie jeszcze jeden żołnierz z karabinem. I za nami też. Ta eskorta mnie przeraża. Zupełnie jakby wiedli nas na stracenie. Nie wiem czemu tu jestem i co złego zrobiłam. Jestem niewinna!

- Co teraz czujesz? – Spytał nie chcąc wypuścić mnie z labiryntu przeszłości.

- Gniew, ale nadal się boję. Mam spuszczoną głowę. Serce bije mocno. Słyszę swój własny oddech. Chcę stąd uciec. Nie powinnam tu być. Nie rozglądam się, bo sobie wyobrażam, że wcale mnie tu nie ma. Próbuję negować rzeczywistość, ale mi nie wychodzi. Gdy widzę

kajdanki, ogarnia mnie paniczny strach i wściekłość. Nie mogę nic zrobić i jestem bezbronna. Ale nie powinnam tu być!

- Potrafisz opisać budynek, w którym się znajdujesz? – Dopytywał sadysta.

- Nie. Jest duży. Nie wiem, co to za miejsce. Przewieźli nas tu w nocy. To, co działo się wcześniej, sprawiło, że wchodząc do budynku, nie zwracałam uwagi na rzeczywistość. W mojej głowie był tylko strach, chaos, panika. Moja sukienka jest we krwi. Jak to się stało?! Nie widzę budynku bo mam pustkę w głowie. Widzę tylko krew.

- Wrócimy do tamtych wydarzeń później. – Odparł sucho. - Opisz mi miejsce, w którym teraz jesteś. – Nalegał niewzruszony.

- Duży budynek. Wiele korytarzy. Pokoje. Gabinety. Nie wiem. Kilka pięter. Są schody i windy. Kluczemy przejściami między piętrami i korytarzami. Są też inni mężczyźni. Nie zwracają na nas uwagi. To wojskowi albo policjanci. Nie pamiętam. Ale mają inne stroje niż ci, którzy nas prowadzą. Czasem przecinają nam drogę. Wchodzą do poszczególnych pomieszczeń. Ukradkiem zaglądam przez szparę w drzwiach. Widzę biurka i komputery.

- Co myślisz o tym miejscu?

- Jest trochę jak komenda policji. Ale nie do końca. Nie czuję się tu bezpieczna. Oni mówią w obcym języku i tak wrogo na mnie patrzą. Na parterze mijaliśmy izolatki. Kiedyś takie widziałam w policyjnej izbie. Drzwi są ryglowane od zewnątrz i jest w nich kratka, przez którą w każdej chwili można zajrzeć do wnętrza pomieszczenia. Boje się. Tu jest jak w nietypowym więzieniu.

- Gdzie was prowadzą?

- Nie wiem. Nie rozumiem, co mówią. Rozmawiają między sobą. Domyślam się, że na przesłuchanie, egzekucję lub pod nieoficjalny sąd wojskowy. Tu jest strasznie! Mrocznie. Nie chcę tu być. Wiem, że stanie się coś złego.

- Co się dzieje? – Spytał głos, a ja poczułam, że trzęsę się z zimna, mimo, że moje fizyczne ciało znajdowało się pod ciepłym kocem.

- Chłód. – Powiedziałam.

- Tam jest zimno? – Dopytywał narrator mojej świadomości.

- Tak. Oni mają ciepłe ubrania. Mnie przywieźli prosto z bankietu i mam na sobie tylko cienką sukienkę. Ale nie o to chodzi.

- A o co?

- Widzę go! – Poruszyłam się tak gwałtownie, że prawie spadłam z kozetki.

- Co teraz czujesz?



- Wszystko. Strach, miłość, pożądanie, nienawiść, wdzięczność, tęsknotę, pogardę.
- A, co czułaś wtedy? Widzisz go przecież pierwszy raz. Pamiętasz tą chwilę?
- Tak. Ale już wtedy wiedziałam, że albo on mnie uratuje, albo... - Zawahałam się. – Zginę tam jak inni, a moja dusza już nigdy nie opuści tego przeklętego miejsca.
- Miałaś plan, gdy go zobaczyłaś?
- Nie do końca. Improwizowałam. To, co postanowiłam zrobić było na tyle zuchwałe, że mogłam przypłacić to życiem. Ale nie miałam wyboru. Gdybym nie zrobiła nic, pewnie i tak by mnie zabili. Tylko trochę później.
- Co takiego zrobiłaś?
- Z tych wszystkich obcych i wrogich twarzy, które mnie otaczały, ta jedna wydawała się znajoma. Na jego widok poczułam ogromne ciepło. Wręcz paralizujące. Palilo mnie od wewnątrz!
- Uzasadnij!
- Nigdy nie był mi obojętny. To znany gracz na arenie międzynarodowej. Polityk. Szczerze go nienawidziłam. Okrutna bestia. Obłudny demon w ludzkiej postaci. Rozszarpywał niewinnych i otaczał się boską chwałą. Ci, którzy rozszyfrowali jego grę, nienawidzili go szczerze. Pozostali kochali bezwarunkowo.
- A ty?
- Nienawidziłam go niemal tak mocno, jak go podziwiałam.
- Podziwiałaś?
- To potomek naszych zaborców i kontynuator ich imperialistycznych żądz. Dla swego państwa wyciął by w pień wrogów ojczyzny, sprzedał duszę diabłu, siał intrygi, kłamał i mordował. Po prostu staliśmy po przeciwnych stronach barykady. Ale wtedy widziałam w nim wielkiego patriotę. Identytarystę. Co samo w sobie jest dla mnie największą wartością. Lecz w przeciwieństwie do naszych patriotów, on dobro swego państwa budował na krzywdzie innych. Ta wojna nadal trwa.
- Jaka wojna?
- Rosja była naszym największym zaborcą, a Polacy byli rusyfikowani i to zakorzeniło się w naszej narodowej psychice. Moi przodkowie walczyli w obronie wolności i narodowych wartości po to bym mogła mówić i myśleć jak Polka. Oni przelewali krew moich rodaków! Nie po to ci ludzie oddawali życie za ojczyznę by teraz młode pokolenie zapomniało kim jest. Powinniśmy być dumni z bycia Polakami i naszej kultury. Ale walka o wolność jeszcze się nie skończyła.

- A ty jesteś dumna?

- Oczywiście! Mówią o nas, jakbyśmy pojawili się na świecie dopiero w 996 roku kiedy to Polska została ochrzczona, ale Polanie są potomkami Słowian. Najstarszej rasy pochodzącej od Ariów! To w Bronocicach znaleziono wizerunek pojazdu kołowego starszego od mezopotamskich czy syryjskich. Tylko rozkwit archeologii przypadł na lata naszych zaborów dlatego historia została zmarginalizowana.

- To prawda. Dopiero najnowsza genetyka udowodniła, że Słowianie są potomkami Ariów, a Germanie nie mają z nimi nic wspólnego. – Podsumował.

- Tak. Jesteśmy narodem o bogatej historii, który nigdy nie był agresywny w stosunku do sąsiednich i może właśnie dlatego daliśmy się ograbić z tej historii.

- Ale powiedziałaś, że wojna nadal trwa. Czemu uważasz, że jeszcze się nie skończyła? – Powtórzył jakby nie zdawał sobie sprawy z wielu rzeczy.

- Nasi dawni zaborcy zmienili taktykę. – Odparłam. - Od wprowadzenia euro najbardziej zyskały Niemcy, które sprawują dyktat nad innymi państwami.

- Sprawują władzę?

- Tak! To widać na przykładzie kryzysu migracyjnego, jaki wywołali nie tylko u siebie. Dlatego Unia Europejska różnych prędkości, która realizuje jedynie interesy wybranych państw, zaczyna być nazywana IV Rzeszą niemiecką.

- Ale to jeszcze nie zabór ani wojna. – Wtrącił.

- Mamy do czynienia z wojną hybrydową, medialną, informacyjną! – Uniosłam się rażona jego niekompetencją i brakiem wiedzy. - Podboje Rosji usprawiedliwiane są jako chęć niesienia pomocy. W białych konwojach humanitarnych wwożą śmierć i zagładę do słowiańskich ludów. Do naszych sąsiadów! A na bliskim wschodzie pod przykrywką walki z terroryzmem mordują ludność cywilną zdobywając strategiczne punkty.

- Jedna wielka mistyfikacja. – Rzucił jakby ze mnie kpił.

- Ale tak właśnie jest! Zrozumie to tylko ten, który zna nie tylko swoją terażniejszość, ale i przeszłość. Człowiek, który zapomina o przeszłości, wyzbywa się przyszłości.

- Z czymś ci się to kojarzy? – Spytał przypominając mi o ciemnej pustce, w której znajdowały się moje wspomnienia.

Ja również nie wiedziałam kim byłam. Odradzając się do nowego wcielenia, zupełnie zapomniałam o tym wcześniejszym. Zrobiło mi się przykro.

Nie odpowiedziałam na jego pytanie. Milczałam leżąc w aksamitnej ciemności, a myślami wciąż znajdowałam się w tamtym mrocznym korytarzu.

- Co dokładnie masz na myśli nazywając tego mężczyznę identytarystą? – Ciągnął temat próbując poznać i pochłonąć każdą moją myśl.

- Zdawało mi się, że odrzucał lewacką modę płynącą z zachodu. Był człowiekiem dumnym, który kochał swój naród. Gdyby nie polityka podboju i chęć bogacenia swojego państwa kosztem sąsiednich, pewnie bylibyśmy przyjaciółmi. W końcu też był Słowianinem.

- Zdawało ci się? – Przerwał nagle. – Teraz już tak nie uważasz?

- Wydawało bo w Europie panuje takie przekonanie. Tego polityka w szczególności kreują na prawicowca i narodowca. W rzeczywistości jest jednak nieco inaczej. Ktoś kto twierdzi, że Islam jest częścią prawosławnej Rosji nie jest identytarystą. Ormianie walczą z islamizacją, a w samej Rosji jest procentowo więcej islamistów niż w Niemczech czy Francji. Państwo jest podzielone, co widać na przykładzie Kosowa. Ale i w samej Moskwie Rosjanie boją się islamizacji. Ostatnio nawet dochodzi do tego, że zamykają kościoły wyznawcom Jehowym.

- Co z tego? – Rzucił niewzruszony, ale chociaż nie kazał mi przeżywać na nowo wędrówki po mrocznym korytarzu cierpień. – Uznali ich za sektę bo nie zgadzają się na transfuzję krwi. – Podsumował.

- Ja ich rozumiem. – Odparłam cierpko. - Też nie chciałabym w sobie obcej krwi, ale jeśli miałoby mi to uratować życie? Wolałabym przyjąć obce DNA wraz z zapisem informacyjnym o wszelkich potencjalnych chorobach, które mogą się uaktywnić. Tak samo rozumiem czemu nie przyjmują prezentów. Przecież w talizmanach czy na pozór zwykłych przedmiotach mogą być zakodowane negatywne emocje czy informacje. To jednak powinien być mój wybór! Państwo nie powinno mi narzucać w co mam wierzyć.

- Tak sądzisz? – Znów próbował podważyć moje zdanie.

- Tak, tak właśnie sędzę! W Polsce mamy prawdziwą wolność, a identytaryzm jest znacznie mocniejszy.

- Choć proimigrancka polityka unijna pod dyktando Niemiec powoduje humanitarną katastrofę i wzmożone ataki terrorystyczne w Europie, to państwa Grupy Wyszehradzkiej, nie zgadzają się z tą polityką. To dzięki identyfikowaniu się z własną kulturą, historią i dbaniu o tożsamość narodową oraz regionu u nas jest tak bezpiecznie.

- Co nie znaczy, że wszyscy się z tym zgadzają. – Wtrącił wciąż prowokując.

- Ale zauważ, że próby destabilizacji państwa pojawiły się zaraz po tym, jak media nazwały Polskę mędrcom Europy. Przecież w Ameryce po wyborach lewactwo tak samo nawoływało do obalenia rządów. I co im to dało? Nic! Wybrano nas członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, a dowództwo NATO zostało przeniesione z Niemiec do Polski. Ci ludzie po prostu nie mogą znieść, że następują czasy Identytaryzmu.

- A następują?

- Oczywiście. Media stają się narodowe uciekając spod zagranicznej kontroli, a polityka rządu jest prorodzinna. Jest dobrze i to im się nie podoba! U nas widzą brak demokracji, a niemieccy redaktorzy jak Josef Joffe publicznie oznajmiają, że zamordowanie Trumpa położyłoby kres katastrofie! Tylko, że ja nie widzę katastrofy w zamianie Obama Care na opiekę zdrowotną dla wszystkich, braku wspierania mafii farmaceutycznej czy postulowaniu przedłużenia sankcji dla Rosji. Prawdziwi identytaryści są sprawiedliwi i dbają o swoich. W przeciwieństwie do Unii Europejskiej będącą wyrodną macochą. Dlatego nie dziwi mnie, że Trump nie podał ręki kanclerz Niemiec.

- Ale zbyt mocne identyfikowanie się z własną kulturą też może być groźne. Tak rodzi się nacjonalizm.

- Nie przesadzaj. Dbanie o korzenie i pielęgnowanie wartości narodowych jest ważne. W przeciwnym razie staniemy się popychadłami bez przeszłości, którym można wszystko wmówić. Tak jak mi teraz. A przecież obok Unii Europejskiej można stworzyć silniejsze i sprawiedliwsze struktury. Połączyłyby narody o podobnych wartościach i zadbały o interes regionu. Taką strukturą może być Międzymorze albo bloki państw słowiańskich.

- Rosjanie też są Słowianami. – Wtrącił wciąż mnie irytując. – Myślisz, że przyjaźń polsko-rosyjska jest możliwa?

- Byłaby! Gdyby nie fakt, że pod hasłem przyjaźni rozumiem wyrzekanie się naszych interesów. Mamy być ich wasalami?! Ci którzy wierzą w tę przyjaźń mają chyba syndrom sztokholmski. Ofiara, która wyzwoli się od oprawcy jest z nim tak związana psychologicznie, że już nie chce być wolna. A rusyfikacja zakorzeniła się w świadomości zbiorowej Polaków dość mocno.

- A co powiesz o swoim emocjonalnym zaangażowaniu? – Skutecznie robił mi pranie mózgu.

- Nic! – Przerwałam mu nie chcąc nawet słyszeć pytania. – Nie mam syndromu sztokholmskiego! – Parsknęłam wmawiając jemu i samej sobie, że tak właśnie było. – On mi pomógł. Uratował mnie choć staliśmy po przeciwnych stronach konfliktu. To zupełnie inna sytuacja. – Zarzekałam się.

- Czujesz z nim jakąś więź w związku z tym, że nazywasz go Słowianinem?

- Tak i nie. – Odparłam.

- Wyjaśnij.

- Jego język był piękny i melodyjny, a postawa dumna. Był urodzonym przywódcą i człowiekiem walczącym za ideały, w które wierzył. Ale nawet słowiańskie pochodzenie i harda dusza nie powinny mi zamydlić oczu, a wiem, że tak się stało. Podziwiałam go. A przecież nie powinnam!

- Dlaczego?

- Bo to nie są tacy Słowianie jak my. Już w XIX wieku zaczęto ich klasyfikować na równi z Niemcami jako wrogów słowiańszczyzny. Franciszek Henryk Duchński uznał ich za niesłownych potomków Mongołów. Ale nie to jest dla mnie największą barierą. Nie jestem nazistką i czystość krwi nie ma dla mnie najmniejszego znaczenia! Wszyscy jesteśmy mieszanką ludów indoeuropejskich.

- A co takiego stanowi barierę? – Dopytywał analizując niemal każdą moją myśl.

- Koncepcja zjednoczenia wszystkich Słowian zakończyła się fiaskiem. Chcieli nas wszystkich wcielić do rosyjskiego mocarstwa! Zresztą to trwa nadal, co widać na przykładzie Ukrainy czy Białorusi. Z tą różnicą, że Rosja nie jest już mocarstwem. – Dodałam półszepem. – Oni nie chcą być naszymi braćmi tylko panami! To jest przyczyną.

- Skąd takie założenie?

- Gdyby było inaczej nie mieliby nic przeciwko tarczy antyrakietowej. Zawsze zależało im na osłabieniu pozostałych narodów i górowaniu nad nimi. Dlatego w Czechach narodziła się koncepcja neoslawizmu. Ten nurt postuluje powstanie demokratycznej wspólnoty, ale z zachowaniem chłodnych stosunków z niebezpieczną Rosją. Ciężko czuć więź i ufać Słowianom, którzy nas rusyfikowali. Wystarczy przyjrzeć się ich działaniom na Ukrainie, aby zrozumieć, że nadal chcą podbijać, a nie bratać się. Zresztą chętniej dogadują się z Germanami jak w przypadku Nord Stream II. – Dodałam czekając na kolejne pytanie.

Ale jego głos przestał do mnie docierać. Przez chwilę miałam wrażenie, jakbym znajdowała się sama nie tylko w tym pokoju, ale i ciemnej rzeczywistości własnych myśli, w której płynęłam poszukując zapomnianych wspomnień.

W mrok wdarł się cichy szmer. Słyszałam jak skrupulatnie zapisywał coś w swoich notatkach i zdawałam sobie sprawę, że notował kolejne dowody na to, jaka to niby jestem rozbita i niespójna. Próbował mi to wmówić od początku terapii.

- Teraz postaraj się wrócić do miejsca, w którym zobaczyłaś go pierwszy raz. Przywołaj tam swoje myśli. Wróć do korytarza. – Prowadził mnie swym szorstkim głosem. - Wyobraź sobie, że znów tam jesteś. Widzisz go?

- Tak.

- Mów, co widzisz.

- Zauważyłam go dosłownie kątem oka. Rozpoznałam, choć nie spodziewałam się go w ogóle zobaczyć. To był przypadek. Gdybym nic nie zrobiła, nawet nie spojrzałby na mnie. Dla niego nie miałam żadnej wartości ani znaczenia.

- Co zrobiłaś?

- Wykorzystałam ten przypadek. Miałam kilka sekund aby sprawić by zwrócił na mnie uwagę i zainteresował się mną.

- Nie lada wyzwanie. – Wtrącił.

- Tak, ale musiałam to zrobić. Mój los był przesądzony. Nie zrobienie nic było gorsze niż zrobienie czegoś głupiego, co jednak mogło zmienić dalszy przebieg wydarzeń. Po prostu znalazłam się w nieodpowiednim miejscu i czasie wplątana w coś, z czego nie miałam jak się wybielić. Musiałam zaryzykować.

- Co zrobiłaś? – Ponagłał głos wdzierający się w myśli.

Zamilkłam. Głęboko westchnęłam uciekając od tego głosu i wsłuchując w szmery przeszłości. Znów miałam wrażenie jakbym tam była...

- Korytarz w kształcie litery „H”. – Relacjonowałam. - Łączy się z innym. Mężczyzna zmierza w przeciwnym kierunku jakbyśmy podążali równoległymi ulicami jednokierunkowymi, które wiodą w przeciwnie strony. Wnęka między nimi jest jak parking, na który muszę go zwabić. Idzie dość szybko. Towarzyszy mu człowiek w mundurze, ale i on ma na sobie mundur. Rozpoznałam go, gdy miał już zniknąć za rogiem sąsiedniego korytarza. Zatrzymałam się gwałtownie.

- Mów dalej.

- Wpatruję się w uciekającą postać. Mężczyźni, którzy maszerowali za mną ze spuszczonej głowami zatrzymali się na moich plecach wpadając jeden w drugiego. Wychodzę poza szereg nie zważając na straż. Ruszam w kierunku mężczyzny.

- Strażnicy pozwolili ci odejść z szeregu?

- Oczywiście, że nie! Nie patrzę na nich. Nie czekała na pozwolenie. I tak bym go nie dostała. Idę.

- Jak na to reagują?

- Nie widzę ich reakcji. A może... - Zawahałam się.

- Może co?

- Być może dostrzegłam ich odbicia w jednej z lamp bo pamiętam zdziwienie na ich twarzach. Cisza, która była jego następstwem trwała może dwie sekundy, ale miałam wrażenie jakby czas stanął w miejscu i minęła cała wieczność. Zdażyłam zrobić kilka kroków i zawołać tego mężczyznę, po czym usłyszałam krzyki wartowników. Nagle straciłam oddech.

- Co się stało? Skup się! Jakbyś nadal tam była!

- Jeden z nich podbiega. Uderza mnie lufą karabinu w brzuch. To dzieje się tak szybko! Zatyka mnie. Upadam. Ale udaje mi się osiągnąć zamierzony cel! Wołałam tego mężczyznę. Jego nazwisko. Każę mu się zatrzymać.

- Mimo kajdan na rękach i straconej pozycji ośmieliłaś się rozkazywać komuś, kto miał władzę i od kogo zależał twój los?
- Nie miałam już nic do stracenia.
- Opisz jego reakcję. – Rozkazał.
- Gdyby posiadał w oczach lasery, spaliłby mnie na popiół. Był oburzony. Ale spodziewałam się takiej reakcji. Moje zachowanie przypominało drażnienie psa, który w każdej chwili może ugryźć.
- Więc po, co to zrobiłaś?
- Wyprostowałam się dumnie patrząc mu hardo w oczy. – Relacjonowałam dalej. - Teatralnym gestem ręki wskazałam na niego.
- Co chciałaś tym osiągnąć?! – Wciąż dopytywał nie dając mi spokoju.
- Wolność, odwaga, godność czy przekonanie o własnej sile sprawczej to tylko stany świadomości, w które wierzymy lub nie. Ale też możemy sprawić by inni w nie uwierzyli! A on musiał uwierzyć, że jestem kimś dla kogo warto się zatrzymać i kogo wysłuchać. Przede wszystkim jednak najpierw sama musiałam w to uwierzyć. Dlatego zrobiłam, co zrobiłam i udało mi się zdobyć jego zainteresowanie.
- Zatrzymał się?
- Zapewne poczuł się obrażony, gdy na niego warknęłam stawiając się wyżej w hierarchii komunikacyjnej. Rzucił mi karcące spojrzenie pełne pogardy. Zwolnił, a ja widziałam wahanie w jego oczach. Ale się nie zatrzymał. Bo niby dlaczego miałby zwracać uwagę na awanturującego się skazańca? Nie zniżyłby się do tego poziomu. Oni wszyscy patrzyli na nas z wyższością. Ale to, co zrobiłam bardzo ich zdziwiło. Najbardziej jednak wściekł się ten przeklęty Michaił.
- Michaił?
- Tak. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że tak miał na imię oraz, że sprawi mi tyle bólu. Że do końca życia będę go przeklinać! To ten żołnierz, który uderzył mnie karabinem w brzuch. Wściekł się, że wyszłam z szeregu i zaczepiłam jego zwierchnika. To on tam pilnował porządku i odpowiadał za nas. A tu taka wpadka. – Zaśmiałam się na wspomnienie zakłopotania w jakie wprawiłam go przed przełożonym. – Nie dopilnował mnie.
- Ośmieszenie tego wartownika sprawiło ci przyjemność?
- Ogromną! Oczywiście później strasznie się to na mnie zemściło. Ale nawet gdybym była grzeczna nic by to nie zmieniło. Był bezlitosny i okrutny jak mało kto.
- Później dojdziemy do tego, co zrobił ci Michaił. Nie zapominaj gdzie jesteś. Opowiedz, co stało się na korytarzu przy twoim pierwszym spotkaniu z tym mężczyzną.

- Dostałam od Michaiła kolbę karabinu w brzuch. Ale nie tak nisko, tylko w sam splot słoneczny! Myślałam, że umrę. Zatkano mnie. Nie mogłam złapać oddechu. Poczułam się jakby ktoś wbił mi rozgrzany sztylet w brzuch. W oczach pojawiły się łzy i zasumiało w głowie. Poczułam rozdierające ciepło rozchodzące się po całym ciele i zgięło mnie w pół. Upadłam na kolana. Rękami podierałam się o zimną posadzkę walcząc z siłą przyciągania ziemskiego, która ciągnęła mnie do parteru. To była moja chwila próby. Gdybym skupiła się na bólu i na tym, że nie mogę złapać oddechu, on by odszedł i tylko pogorszyłabym swoją sytuację. Nie mogłam stracić kontaktu wzrokowego! Tylko to się liczyło. Tylko tak mogłam go utrzymać w tej wnęce.

- Udało się?

- Podniosłam głowę wijąc się nad posadzką i łapiąc oddech. Choć klęczałam przed nim jak pies, wciąż świdrowałam go wzrokiem niemal hipnotyzując. Włożyłam w ten przekaz całą moją wiarę i przekonanie, że mnie wysłucha, a on miał dostrzec te emocje i wgrać się w moją narrację. Nie dałam się złamać. Byłam zawzięta i uparta. Gdybym zwątpiła, że uda mi się go zatrzymać, wyczułby strach i stracił zainteresowanie. Ale póki grałam silną, był zdziwiony, a może i zaintrygowany moją postawą. Patrzyłam mu prosto w oczy. To go chyba rozbawiło bo uśmiechnął się do mnie. Wzrokiem omiótł mnie całą. Oblizał usta, a potem odwrócił się. Zlekceważyłby mnie, gdybym nic więcej nie zrobiła. Udało mi się go oburzyć, zdziwić i zaciekawić, ale to było za mało by go zatrzymać.

- Więc, co zrobiłaś?

- Ponownie krzyknęłam. Zawołałam go po imieniu jakbyśmy się znali, a ja byłam wściekła, że mnie nie pamięta. Jakby był mi coś winny! Wyglądało na to, że to kupił.

- A znaliście się?

- Ja jego z mediów. Któż by go nie znał? Każdy wie, kim on jest.

- Kim? Ja nie wiem.

- To polityk z przeszłością wojskową. Więcej ci nie mogę powiedzieć.

- A on ciebie znał?

- Nie miał pojęcia o moim istnieniu. Do tamtej chwili. Wtedy wszystko się zmieniło.

- Ale tak to rozegrałaś, żeby wyglądało jakbyście się znali? – Dopytywał psychiatra.

- Zagrać? Przed takim strategiem jak on nie ma mowy o grze! Ja w to musiałam uwierzyć!

- Więc skoro już wcześniej zdarzało ci się wierzyć w rzeczy, które sama wymyślałaś, może teraz jest podobnie?

- Nie! Nie zmyśliłam tego! Moja historia jest prawdziwa. – Upierałam się.



- No dobrze. Skoro tak twierdzisz? Kontynuujmy. – Powiedział bezemocjonalnym tonem. - Miałaś plan działania?

- Nie do końca zdawałam sobie z tego sprawę, ale moja podświadomość zaczęła go realizować już w chwili, gdy tylko zobaczyłam mężczyznę w tamtym korytarzu. To było raczej spontaniczne, ale wiedziałam, co muszę zrobić.

- Hmm... - Zamruczał głos szepczący w mojej głowie. – Podsumujmy. Znalazłaś się w nieodpowiednim miejscu i czasie zupełnie przez przypadek i byłaś zamieszana w działania, z których nie mogłaś się wybielić. Obce wojsko prowadziło cię na przesłuchanie. Byłaś zatem jeńcem.

- Zgadza się.

- Bałaś się, a jednak jakaś siła sprawiła, że skrupulatnie realizowałaś swój plan. A może to wcale nie był przypadek, że się tam znalazłaś? – Znów próbował zaszczepić we mnie wątpliwości. – Trochę dużo tych przypadków. Nie sądzisz? Jesteś pewna, że nie realizowałaś wcześniej już ustalonego i zaplanowanego schematu działań?

- Nie! – Krzyknęłam wyrwana z wizji przeszłości własnym oburzeniem. – Przestań mi ciągle wmawiać i podpowiadać, że niby pracowałam dla służb specjalnych! – Parsknęłam mając ochotę otworzyć oczy, podnieść się z leżanki i rzucić w niego czymkolwiek, co znalazłoby się w zasięgu moich rąk. – To, co mi wmawiasz jest nielogiczne. Musiałabym być poliglotką żeby pracować w kontrwywiadzie i szpiegować Rosjan, a ja ledwo mogłam ich zrozumieć.

- Staram się tylko ustalić okoliczności w jakich tam trafiłaś. Nie uważasz, że zwalanie wszystkiego na przypadek jest chowaniem głowy w piasek i dalszą próbą ucieczki od niewygodnej przeszłości, którą stara się ukryć przed tobą twoja własna świadomość? – Spytał tym cholernie spokojnym głosem pełnym wątpliwości.

Po, co kazał mi w nieskończoność opowiadać moją historię, skoro nie wierzył w ani jedno słowo? Chciał zawładnąć moim umysłem i dobrze wiedział, że zdawałam sobie sprawę z jego nieczystych intencji. A mimo to ciągnął farsę dalej.

- Twój mózg nie jest uszkodzony. Jak myślisz? Skąd bierze się ta psychiczna bariera, która sprawia, że nie możesz sobie przypomnieć kim jesteś i jak znalazłaś się na terytorium wroga wplątana w podejrzone działania, o których rzekomo nie miałaś pojęcia?

- Bo nie miałam! Dlaczego mnie tak męczysz? Nie wiem! – Odparłam mając ochotę się rozpłakać.

- Nie wiesz? Na pewno? – Wciąż dolewał oliwy do ognia prowokując mnie i drażniąc coraz mocniej.

Zupełnie jakby robił to celowo. A ja naprawdę nie umiałam odpowiedzieć na jego pytania! To frustrowało mnie znacznie bardziej niż jego niewiara w moje słowa, a on najwidoczniej czerpał przyjemność z dręczenia mnie.

- Zazwyczaj ludzie tracą pamięć w wyniku traumatycznych przeżyć, o których pragną zapomnieć i z którymi nie są w stanie funkcjonować. – Odparłam.
- Zgadza się. Ale może zatarłaś swoje wspomnienia bo bałaś się, że Rosjanie wydobędą je z ciebie na przesłuchaniu?
- Nonsens! – Wciąż zaprzeczałam nie chcąc dopuścić nawet takiej ewentualności. – Nigdy mi tego nie wmówisz! Nie jestem taka i brzydzę się takimi ludźmi bez względu na to, po czyjej stoją stronie. Może i mają dobre intencje. Szanuje ich bo walczą za ojczyznę. Ale po trupach do celu! A ja taka nie jestem. Ludzie duchy – syknęłam. – Nie mają własnego życia, rodzin, planów ani nawet własnych myśli! To maszyny do wykonywania misji!
- A myślisz, że ty masz jakąś rodzinę?
- Dobrze wiesz, że nie pamiętam! Zresztą, jakie to ma znaczenie?
- Ciekawi mnie skąd tyle wiesz na temat tajnych służb i ich działań.
- Nie wiem. Pewnie widziałam na jakimś filmie. Zresztą każdy, kto bacznie obserwuje świat może się dopatrzeć pewnych nieścisłości. A ja swoje przeszłam w Rosji będąc podejrzewana o agenturę. To mi otworzyło oczy na tą ukrytą warstwę rzeczywistości, o której się nie mówi, bo jeśli się wygadasz, zrobią z ciebie wariata, aby zamknąć ci usta. Zaczęłam inaczej patrzeć na świat i dostrzegać szczegóły, na które w normalnych okolicznościach nie zwróciłabym uwagi.
- Tak? Jakich nieścisłości można się dopatrzeć? Po czym poznać agenta?
- Zależy jakiego. Są tacy, którzy pełnią funkcje społeczne i ludzie cienie czyli operacyjni.
- To jak rozpoznać tajniaka? – Ciągnął dalej.
- Myślę, że tacy od pilnowania bezpieczeństwa mogą szukać zagranicznych agentek albo osób powiązanych z organizacjami przestępczymi.
- Gdzie?
- No, wszędzie. Na profilach społecznościowych czy randkowych albo forach po wpisach pod artykułami. Selekcjonując ludzi na portalach masz wachlarz cech osobowościowych, sposób wypowiedzi i dane fizyczne. Wygląd też się liczy.
- Nie odpowiadasz na pytania! – Warknął. - Po czym poznać agenta?
- Pojawiają się równie tajemniczo jak znikają, gdy tylko zdobędą istotne dla nich informacje.
- Możesz podać konkretny przykład?
- Jeśli kobieta jest niska, a jej profil szczególnie ciekawy, to mogą ją weryfikować pod względem rosyjskiej agentury. Albo założmy, że kobieta wrzuca na profil zdjęcie z

przesłoniętą twarzą żeby wyeksponować słowiańskie spojrzenie. W rezultacie przyciągnie to agenta, który przywita się z nią arabskim powitaniem Salej Alejkum. To oznacza pokój z tobą. Taki agent musi sprawdzić czy zdjęcie jest przypadkowe bo może mieć do czynienia z arabskim łącznikiem. Umówi się z nią by ją przesłuchać.

- Ale po czym można poznać, że to agent? – Nie dawał mi spokoju.

- Jeśli jest inteligentny, tajemniczy, umie zaciekać i nie tylko gada o sobie, ale umie słuchać i ma wszechstronną wiedzę, to znaczy, że nie jest zwykłym facetem. To by było zbyt piękne. Wyciąga od ciebie informacje, sprawdza czy znasz to powitanie, jak na nie zareagujesz, jakie głosisz wartości i czy nie masz powiązań z niebezpiecznymi ludźmi lub nie jesteś pod wpływem propagandy zagranicznej. A jak dowie się wszystkiego, znika. Nawet jeśli kobieta mu się podobała.

- Ciekawa interpretacja, aby wyjaśnić czemu facet się nie odzywa po randce.

- Ale taki agent może się nawet oświadczyć żeby mieć cię blisko jeśli jesteś źródłem informacji, masz gdzie dostęp lub władzę, albo dojścia do pewnych ludzi. – Uzasadniałam mając nadzieję, że wreszcie mi odpuści.

Niemniej jednak każda kolejna wypowiedź stanowiła odroczenie powrotu do korytarza w kształcie litery „H”. Z dwojga złego wolałam już dyskutować niż relacjonować.

Dodatkowo stan, w który mnie wprowadzał, sprawiał, że mówiłam wszystko, co ślina na język przyniesie. A nawet jeszcze więcej niż miałam do powiedzenia! Jedyną tajemnicą, którą starałam się przed nim chronić była tożsamość mojego wybawcy.

- Wyszukują i weryfikują ludzi tylko przez sieć? – Spytał jakby go to obchodziło.

- To może być spotkanie biznesowe samych mężczyzn. Jeśli wyróżniasz się czymkolwiek na tle innych, jesteś charyzmatyczny lub masz pieniądze i władzę to zapewne już niejeden z nich cię weryfikował. Wystarczy nietypowy komentarz lub podejrzani znajomi, o czym możesz nawet nie wiedzieć. Tacy ludzie nie mówią nic o sobie, a jak mówią to podają nieprawdziwe lub mieszane informacje i nie da się ich namierzyć. Ale ciebie tak zaciekawia i wzbudzą taką ufność, że powiesz im wszystko.

- A po czym poznać czy to nasz wewnętrzny agent czy zagraniczny szpieg? – Wciąż nie odpuszczał.

- Jeśli jest dobry w tym, co robi to nie dasz rady sprawdzić czy szpieguje dla Mosadu, KGB czy szuka twoich powiązań z zagranicznym wywiadem. Dostaniesz tyle sprzecznych informacji, że się nie połapiesz. Jeśli masz do czynienia z agentem do zadań specjalnych, to nigdy nie dowiesz się gdzie mieszka albo czy ma rodzinę. Zazwyczaj będą podróżować po świecie i mówić, że są zapracowanymi biznesmenami. Ale są i tacy, którzy nie muszą się kryć, a ludzie sami im się spowiadają. Zobacz chociażby ile osób chodzi do konfesjonału! Dyrektorzy banków, politycy, wojskowi. To daje ogromne możliwości szpiegostwa!

- Masz konkretną wiedzę na ten temat czy to tylko twoje domysły?
- Oczywiście, że domysły. Ale nie sądzisz, że większość z nas ma swoje teczki z informacjami w tajnych archiwach Watykanu czy nawet w strukturach wewnętrznych państwa? Państwo musi dbać o bezpieczeństwo. Jestem pewna, że weryfikują każdego, a większość nawet nie zdaje sobie sprawy z tego jak bardzo.
- Z tego, co mówisz, oni są wszędzie i kontrolują cały świat. Nie uważasz, że to podchodzi pod teorię spiskową, obsesję lub manię prześladowczą?
- Może i tak, ale jeśli ktoś umie obserwować rzeczywistość, to sam dojdzie do takich wniosków.
- Skoro wiesz na ten temat tak dużo, czemu tak się bronisz przed ewentualnością, że miałaś z takim światem coś wspólnego?
- Przecież ja nic nie wiem! To ogólniki, które może zauważyć każdy kto umie obserwować. Nie jestem taka jak oni i nie pasuję do takiego świata! Nie jestem bezwzględna, nienawidzę intryg i nikt mi nie będzie narzucał, co mam myśleć i robić! A poza tym nie mam predyspozycji. Musiałabym mieć większą wiedzę i być poliglotką, aby brać udział w misjach. Zrozum, że to był przypadek. – Powtarzałam do znudzenia.
- Zastanawiam się czy bardziej się ich boisz czy darzysz nienawiścią? I czemu?!
- Bo robią złe rzeczy i kontrolują rzeczywistość! Ludzie myślą, że politycy czy biznesmeni władają tym światem narzucając konkretne decyzje, kierunki rozwoju, poprawność myśli i sposób interpretacji. Ale w dużej mierze również oni są marionetkami systemu tworzonego przez specjalne służby. Pytanie tylko czyje interesy realizują ci ludzie bo nie zawsze działają na korzyść własnej narodowości.
- Co masz na myśli?
- Wiesz, że polskie służby do 2006 roku były pod wpływem sowieckiej agentury? Żyjemy w totalnym Matrixie! Świecie absurdu, manipulacji i wielowarstwowej rzeczywistości. Ale nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy.
- Dość śmiała teza. W szczególności wniosek, że tajne służby nie zawsze działają w interesie własnego narodu. Na jakiej podstawie ją wysnułaś?
- A czy multikulturowa polityka kanclerz Niemiec działa na korzyść Niemców? Doprowadziła do eskalacji konfliktu nie tylko na terytorium jej państwa, ale i całej Europy! A ja zastanawiam się komu to jest na rękę. Takie działania godzą w ludzkość i nie są przypadkowe lub podejmowane z głupoty. Celowo wywołuje się chaos i konflikty.
- Co masz na myśli? – Spytał jakby był totalnym idiotą, który nic nie rozumie.

Ale ja wiedziałam, że to tylko pozory i gra z jego strony. W rzeczywistości nie mógł być taki głupi i pewnie wiedział znacznie więcej niż ja.

- Pod przykrywką niesienia pomocy ludności pogrążonej wojną i bazując na ludzkim współczuciu, przenosi się konflikt z jednego regionu świata na drugi. Ale jakby chcieli pomóc potrzebującym to działaliby na terenie pogrążonym wojną, a nie ściągali do Europy falę obcej kulturowo ludności, która wprowadza swoje prawa, a wśród tej fali są terroryści. W Niemczech nawet tiry nie mogą spokojnie przejechać obok obozów dla imigrantów bo ci rzucają kamieniami i rozkradają towar. A co działo się w sylwestra w Niemczech? Niby nic! Policja i media milczały. Dopiero od niedawna mówi się o tym, że uchodźcy masowo molestowali Niemki.

- Dlaczego twoim zdaniem władza miałaby tuszować takie incydenty?

- Nie wiem, ale ewidentnie widać, że ktoś im kazał! Wykonywali rozkazy płynące z góry. Jestem pewna, że ostatnie zajście w okresie między świątecznym na terenie Niemiec również było tuszowane przez tajne służby lub organizacje.

- O czym mówisz? – Pytał bezemocjonalnym tonem, a ja słyszałam jak bazgrze w notatniku.

- Chcieli zrobić Polaka w zamach na bożonarodzeniowym jarmarku. Gdyby nie jego bohaterska reakcja, mieliby drugą Niceę. Czemu terroryści po przejęciu polskiego samochodu zostawili żywego kierowcę w szoferce? Moim zdaniem potrzebowali go, by mieć kogo oskarżyć o zamach. Nie przewidzieli, że walcząc do ostatniej kropli krwi, przeszkodzi w jego realizacji. Myślisz, że w dobie monitoringu można bezkarnie ukraść auto, porozjeżdżać ludzi i uciec z miejsca zbrodni? Jestem pewna, że ktoś na to pozwolił.

- A jaki ten ktoś miałby w tym cel? – Zaśmiał się.

- Nie wiem. Może ktoś chciał pokazać światu jacy jesteśmy źli? Polska już stała się europejską kolebką identytaryzmu sprzeciwiając polityce migracyjnej. Świat to dostrzega. Amerykanie przenoszą dowództwo szczebla dywizji dla działań w Europie z Niemiec do Polski, a Niemcy boją się naszej siły. Widzą, że budzimy się z letargu zaborów, a media oczyszczają z zagranicznej propagandy. Może nawet zaczniemy upominać się o należności za zburzoną Warszawę? Wymykamy się spod ich dyktatury więc trzeba nas oczernić. Tak to widzę. A w przypadki nie wierzę. Tak samo jak w wirusy i pandemie! Pamiętasz, co działo się zimą? Dopiero, co pojawiły się informacje o kilku przypadkach ptasiej grypy, a już Rosja nakłada embargo na Polski drób.

- Zbieg okoliczności?

- Może, ale moim zdaniem tajne służby jednych państw tworzą wirusy i doprowadzają do epidemii w innych państwach. Potem rozgłasza się takie przypadki medialnie i już można nałożyć embargo. Zika też uderzyło w ludzkość po ingerencji genetycznej w Komary Tygrysie, ale to już grubsza sprawa godząca nie tylko w jedno państwo, a konkretną populację.

- Uważasz, że całe zło na świecie, terroryzm, a nawet choroby są tworzone przez masonerię lub tajne służby jednych państw dla osłabienia przeciwnych? – Spytał celowo ogólnikując czym próbował dać mi do zrozumienia, że bredzę.

- Poniekąd tak właśnie jest. – Odparłam nieco zawstydzona. – Ale na tym właśnie polega obłuda rzeczywistości. Powiesz prawdę, która odbiega od nałożonej na ludzkość poprawności politycznej, a nazwą cię wariatem i oskarżą o szerzenie teorii spiskowych. Wolność słowa ma swoje granice.

- Wcześniej jednak stwierdziłaś, że niemieckie służby działają na niekorzyść Niemców wspierając terroryzm. Jaki to ma sens? Gdzie logika? – Atakował czekając aż zacznę się bronić.

- Nie wiem i nie muszę wszystkiego wiedzieć, ale to pytanie potwierdza tylko moje założenia. Jeśli myślę inaczej niż inni, zarzuca mi się brak logiki. Tylko, że przenoszenie konfliktu z Bliskiego Wschodu do Europy jest bardziej nielogiczne! Nie wiem czemu ma to służyć. Może chodzi o powrót do nazizmu i czystości rasy? A jak Unia padnie Niemcy znów będą mogli zawrzeć sojusz z Rosją.

- Powrót do czystości rasy poprzez politykę multikulturową? – Spytał wciąż szydząc.

- Oczywiście! – Odparłam zirytowana. – Najpierw najeźdźcy zawładną europejskimi społeczeństwami wprowadzając swoje prawa, a potem Niemcy się przebudzą i znów dojdzie do apartheidu. Ludzie będą się nawzajem wybijać i zmniejszy się liczba ludności na świecie, do czego przecież dążą niektóre grupy.

- Jakie grupy?

- Globaliści i elity rządzące, które nawołują do ograniczania ludzkości dla dobra planety! Nie słyszałeś, że przedstawiciel watykańskiej grupy do spraw klimatu postulował powstanie Światowego Rządu z Planetarnym Sądem i Trybunałem Konstytucyjnym Ziemi? Kontrolowałyby aby planetę zamieszkiwał tylko miliard ludzi. A Niemcy i Watykan zawsze miały dobre relacje. Może po to te wszystkie wojny i eskalacje konfliktów?

- Jaki ma to cel? – Strzelał pytaniami niczym snajper trzymający mnie na celowniku.

- Może ludzie nie są im już potrzebni? Nie aż taka liczba niewolników, którzy mogliby się zbuntować i ciężko byłoby kontrolować przebudzoną masę! Słyszałeś, że w Belgii pierwszy robot uzyskał już prawa cywilne?

- A jaki ma to związek z naszą rozmową? – Wciąż sugerował, że bredzę jakbym była pod wpływem psychotropów.

A może byłam? Ale nawet jeśli, nie zmieniało to moich przekonań! Mogłam co najwyżej być bardziej wylewna, niespójna, mówić chaotycznie.

- Gdy robotyzacja wyparła ludzi z fabryk zaczęły się zbiorowe strajki. Ale sytuacja się powtarza! Sztuczna inteligencja jest już na takim poziomie, że może wykonywać niektóre zawody. Roboty zaczną pracować na recepcjach i jako radcy prawni więc jeśli ludzi będzie za dużo znów pojawią się strajki. Może grupy rządzące światem celowo chcą zamienić organicznych niewolników na grzecznie zaprogramowaną sztuczną inteligencję? Oczywiście nie od razu i nie wszystkich, ale zbyt duża liczba populacji nie jest im na rękę.

- Czyli teraz twierdzisz, że cały postęp jest wrogiem ludzkości?

- Nic takiego nie powiedziałam! – Warknęłam mając coraz większą ochotę czymś w niego rzucić.

- Nie? Spytałem czemu masz negatywne odczucia odnośnie specjalnych służb, a ty opowiadasz o robotyzacji ludzkości. – Wciąż ze mnie drwił. – Może zbyt głęboko analizujesz pewne wydarzenia i przypisujesz im zbyt duże znaczenie?

- Ja tylko stwierdziłam, że świat jest wielowarstwowy i znacznie bardziej skomplikowany niż to, co widzimy, a rzeczy, które uznajemy za zbieg okoliczności, nie są dziełem przypadku.

- Zgoda. Przekonałaś mnie, że przypadki nie istnieją, ale czy przekonałaś samą siebie? Możesz już rozważyć ewentualność, że twoje pojawienie się na krwawej konferencji w Rosji również nie było dziełem przypadku? Bardzo dużo wiesz na temat tworzenia propagandy i działań tajnych służb jak na kogoś, kto twierdzi, że nie ma z tym światem nic wspólnego. – Stwierdził odwracając moje słowa przeciw mnie i zapędzając mnie do mysiej dziury.

- Bo nie mam! Nie wmówisz mi, że biorę udział w spisku i świecie obłudy! Ja taka nie jestem.

- Próbowałam odeprzeć atak tracąc wszelkie argumenty.

- A znasz takie powiedzenie, że najbardziej irytują nas w innych ludziach cechy, które sami posiadamy? Czemu tak bardzo nie lubisz służb specjalnych?

- Idź do diabła! – Warknęłam zirytowana i zbita z tropu. – Po prostu daj mi spokój. – Odparłam coraz mocniej zmęczona tym przesłuchaniem.

- Nie złość się. Myślę, że trochę za bardzo odbiliśmy od miejsca, w którym przerwałaś relacje wydarzeń. Wróćmy do faktów, które pamiętasz.

- Zgoda. – Odrzekłam niemal usypiając ze zmęczenia.

## Rozdział 2

### Złota aura mordercy i psychotronicznie-alternatywna rzeczywistość

- Rozluźnij się i wróć do miejsca, w którym skończyłaś. – Powiedział, a moja świadomość znów zaczęła lawirować w tamtym miejscu. - Znajdujesz się w korytarzu na kształt litery „H”. Wyszłaś z szeregu wołając polityka, a wartownik uderzył cię karabinem w brzuch. Leżysz na posadzce. Co dzieje się później?
- Chciałam go rozgniewać i przestraszyć przy jednoczesnym okazaniu podziwu i kapitulacji. – Wycedziłam machinalnym tonem. - Chciałam mu pokazać, że zdaję sobie sprawę, że jestem zdana na jego łaskę, ale jeśli mi nie pomoże, poniesie konsekwencje. Dałam mu do zrozumienia, że tak bardzo jak go nienawidzę, będę mu wdzięczna jeśli mi pomoże.
- To bardzo wiele sprzecznych emocji i deklaracji. – Zauważył.
- Dlatego ogień w moich oczach płonął zimnym blaskiem, a fontanna emocji wypływająca z nich niczym wulkan zalewała korytarz ciężką atmosferą mych odczuć. Jednocześnie drżałam z bólu i strachu, zalewałam się łzami goryczy, ale i z dumną wyniosłością krzyczałam grożąc mu. Spojrzałam na niego z przymrużonymi oczami wołając, że Unitarne Pole Informacyjne mnie kocha i jeśli ktoś mnie tu skrzywdzi, to gniew Absolutnej Energii skupi się na nim!
- Unitarne Pole Informacyjne? – Wtrącił głos. – A cóż to takiego?
- Jestem zwolenniczką teorii holograficznej wizji świata. Inteligentne Pole Informacyjne to w skrócie taki eter, który wypełnia naszą rzeczywistość. To pajęczyna, na której zbudowany jest świat. Macierzą rzeczywistości jest informacja i to z niej rodzą się inne formy jak energia czy materia. Pole Informacyjne jest też w pewnym sensie osobową strukturą bo ma moc sprawczą. To w nim znajdują się wszystkie nasze myśli, pragnienia, emocje i my sami.
- I wierzysz, że kontaktujesz się z tą energią a za jej pośrednictwem masz wpływ na otaczającą cię rzeczywistość?
- Tak i nie. Każdy ma kontakt z Absolutem, bo on jest w nas, a my w nim. Ale ja potrafię zamienić emocje w przekaz skierowany do Wyższej Struktury! Nie mam wpływu na nic lecz mogę prosić, błagać i kierować intencje, a te są na tyle żarliwe, że zostają wysłuchane. Moje emocje skupione w formie drgań czy fal wracają do macierzy. Im bardziej są szczerze i prawdziwe, tym chętniej Inteligentne Pole Informacyjne się ku nim skłania. Dzięki temu nawet najbardziej irracjonalne scenariusze zdarzeń mogą się wypełnić! Ale trzeba w to wierzyć całym sercem i duszą! Tak działają psychotroniccy. Naginają rzeczywistość. Jeśli intencje nie są czyste lub wątpisz, wszystko obróci się przeciw tobie. Lecz jeśli wola i wiara są nieugięte, wpływają na odczyt rzeczywistości i zmieniają ją.
- Klęczysz przed nim, a twoje życie jest w jego rękach. Mimo to grozisz mu i faktycznie wierzysz, że jeśli cię skrzywdzi spotka go kara?
- Oczywiście! Zresztą to nieistotne w co ja wierzę tylko czy on w to uwierzył.



- W co miał uwierzyć? W Inteligentne Pole?

- Nie, do cholery! Nie ważne jakie on ma wyobrażenie o Absolucie i jaką formę kontaktu z nim preferuje. Miał uwierzyć, że ja wierzę w moc sprawczą własnych słów. To czysta psychologia jak placebo. Jeśli ktoś ci mówi z przekonaniem, że za tydzień umrzesz to możesz się zaśmiać, ale wątpliwości zostały zasiane.

- Więc teraz jesteś specjalistką od ludzkiego zachowania? – Znów zaśmiał się kpiąco.

- Możesz to rozpatrywać również w aspekcie metafizycznym. Jeśli czyjaś wiara jest żarliwsza niż twoja, ugnie ci mózg. Chodzi o paradoks obserwatora. Gdy wiele osób wierzy w pewną wersję wydarzeń to wpływają na odczyt rzeczywistości w trójwymiarowej płaszczyźnie. Lecz jeśli ktoś ma szczególną siłę łączenia się z Wyższą Strukturą, to jego myśli zagłuszają próby nieświadomych mas. Tylko ktoś kto sam płonie może zaszcześcić ogień w innych.

- Dobrze, rozumiem. A więc udało ci się go tym przekonać? Rozpalić ogień?

- Widząc mój żar i dramatyzm nie mógł przejść obojętnie. Zakuta w kajdany i sponiewierana przez strażnika klęczę przed wielkim wodzem i zamiast okazać strach i błagać o litość śmiem mu grozić i krzyczeć. Każdy by się zastanowił skąd tak irracjonalne zachowanie i przeświadczenie o własnej sile.

- Teraz twierdzisz, że go zastraszyłaś? – Nie mógł się powstrzymać przed drwinami.

- Nie żartuj. Nie mam siły krzyczeć. Cicho przemawiam patrząc mu w oczy. – Wizualizowałam. – Nie! To się znowu dzieje! – Rzuciłam przerażona. – On chce mi zatkać usta. Znowu to zrobił! Boli! Nie miałam siły.

- Kto? Co się dzieje?

- Strażnik! Kolejny raz uderzył mnie karabinem. Tym razem po plecach. Dociska mnie do posadzki. Wręcz słyszę jak chrupie mi w krzyżu. Z oczu płyną łzy. Ale nie udało mu się mnie uciszyć. Musiałby mnie zabić żeby zamknąć mi usta! Może bełkotliwie i ledwo słyszalnie, ale bredzę dalej.

- Bredzisz?

- Jestem na pograniczu rzeczywistości, a utraty zmysłów. Ale to dobrze. Burzliwe stany emocjonalne są najskuteczniejsze przy takich działaniach. Musi uwierzyć, że go przeklnę jeśli nie okaże łaski!

- Przecież to świątły i logiczny człowiek! To, co mówisz jest irracjonalne.

- Masz rację. Miało tak wyglądać. Ale nie zapominaj, że Hitler też miał swoich psychotroników. Słyszałeś o Thule? Nawet jeśli nie wierzysz w ich siłę, te wydarzenia zostały zapisane na kartach historii. Zresztą tak samo w Rosji jak i Polsce czy innych państwach działają grupy psychotroników i wojskowi wiedzą o tym najlepiej.

- Czym zajmują się tacy ludzie?

- Próbują wpływać na pajęczynę Struktury, na której zapisana jest nasza rzeczywistość. Modułują ją wijąc własne sieci. Nasze myśli to fale. Tak jak przesyłamy informacje falami radiowymi tak samo można przysyłać emocje i przekazy falami generowanymi przez świadomość podsuwając podszepty innym ludziom i naginając ich umysły, ale też kodując własne scenariusze zdarzeń w Eterze czy Unitarnym Polu Informacyjnym.

- Mam jeszcze takie techniczne pytanie. – Wtrącił. - Jak się z nim porozumiewałaś, skoro twierdzisz, że nie znałaś rosyjskiego?

- Raz mówiłam po polsku, innym razem rzucałam strzępami angielskiego. Nawet jeśli nie rozumiał wszystkiego, odbierał ogólny kontekst przekazu. Ten zresztą krył się w oczach. W spojrzeniu można przekazać podziw, zachwyt, nienawiść i wszelkie emocje. Słowa są tylko ich następstwem. Oczy są zwierciadłem duszy. Spojrzenie można poczuć na sobie wręcz namacalnie, gdy ktoś świdruje cię wzrokiem.

- Mam rozumieć, że wysłałaś mu przekaz telepatyczny świdrując wzrokiem? Masz może w oczach lasery? Mogłabyś zrzucić lampę z mojego biurka? To mogło by być ciekawe.

- Nie ważne jak to interpretujesz! Przekazałam myśli i emocje wszystkimi możliwymi kanałami od werbalnych i niewerbalnych po psychotroniczne. Wyzwoliłam wszelkie emocje, aby mógł ich doświadczyć i zrozumieć. Wszystko ze mnie wypłynęło i w pewnym sensie obnażyłam się przed nim. Chciałam żeby to zobaczył! Żeby ujrzał całą mnie.

- Jak na to reaguje? Powiedz, co widzisz.

- Klepie kompana po ramieniu. Mówi do niego. Nie rozumiem słów, ale daje mu do zrozumienia, że ma na niego czekać we wnęce. Rusza w moją stronę. Idzie spokojnie. Dumnie. Jest wyniosły. Patrzył na mnie z góry. Jego oczy błyszczą.

- Mów dalej.

- Wpatruję się w niego z zachwytem. Mówię, że widzę jego piękną złotą aurę i że jest wielkim strategiem. Na zmianę błagałam i groziłam, a teraz okazuję podziw. Może coś mi się poprzestawiało w głowie od mocnych uderzeń, ale mój szalony i irracjonalny upór sprawił go zarówno w oczarowanie jak i rozbawienie.

- Rozbawienie? – Spytał.

- Tak! Byłam skuta i bita, a jednak warczałam i miotałam się leżąc na posadzce. To było szaleństwo! Ten upór mogłam przypłacić życiem! W pewnym momencie pomyślałam nawet, że tak właśnie się stało. Zostałam przyparta do gleby własnym bólem i siłą rozrywającą skronie. – Opowiadałam w nieskończoność wciąż wracając do tej podłej chwili, która jawiła się w moim umyśle niczym terażniejszość.

- Co się dzieje?! – Ponaglał terapeuta.

- Kolejne uderzenie. – Pisnęłam czując tamten ból. – Mocne. Mam wrażenie, że pękła mi czaszka! Wszystko mnie boli. Nawet nie wiem gdzie dostałam. A on podchodzi niemal tak blisko, że czuję zapach skóry jego butów.

- Strażnik czy polityk? – Dopytywał nie widząc tego, na co kazał patrzeć mnie.

- Polityk. Spoglądałam na niego. Patrzę z bezsilnością. Ale nagle coś się zmienia! Dzieje się coś niezwykłego. Otacza mnie blaskiem, którym od niego emanuje. Wyciąga dłoń nad moją głowę jakby rozkładał nade mną niewidzialny parasol ochronny. Osłania przed kolejnym ciosem wartownika. Wtedy strażnik daje mi spokój. Patrzy z nienawiścią, ale stoi. Czeka na rozkazy.

- Jak myślisz, czemu ten mężczyzna ci pomógł? – Znów zaczął drążyć.

- Nie wiem. Może po prostu wzbudziłam w nim litość i zrobiło mu się mnie szkoda? Tym bardziej, że jako mężczyzna nie był zupełnie obojętny na moją formę wizualną. To też jawiło się moim atutem.

- W próbie przykucia jego uwagi?

- Zawsze podobałam się mężczyznom. Uprawdzili mnie prosto z bankietu. Miałam na sobie mocno obcisłą czarną suknię z wyzywającym dekoltem, która opinała piersi delikatną koronką. Mocno wycięta zarówno z przodu jak i tyłu odsłaniała plecy aż do pupy. Staranny makijaż podkreślał kości policzkowe i uwidaczniał usta. Nie były wielkie, ale mężczyznom się podobały. Ponadto miałam na sobie cienkie rajstopy, a oni byli w mundurach, co dodatkowo wzbudzało współczucie.

- W prawdziwym mężczyźnie widok ładnej i bezbronnej kobiety zawsze wzbudza chęć zaopiekowania się nią. – Stwierdził zmieniając front.

- Prawdziwy mężczyzna. – Szepnęłam powtarzając po nim. – Mój wybawca. – Recytowałam z uśmiechem przyklejonym do ust. Ten jednak znikł tak szybko jak się pojawił. - Oczywiście żołnierz, który mnie okładał nie był prawdziwym mężczyzną, tylko zwyrodniałą bestią. – Dodałam.

- Więc możemy założyć, że ułaskawił cię bo mu się spodobałaś? – Wszystko upraszczał.

Typowa męska logika! Po co komplikować sobie myśli zbędnymi szczegółami, skoro wszystko można sprowadzić do jednego? Wiem do czego zmierzał!

Ale nie uda mu się sprawić bym umniejszyła wagę emocjonalnej strony mojego wybawiciela. Może i był niewyżyty psem, ale przecież nie do takiego stopnia by nie panować nad żądzami!

- Nie zupełnie. – Odparłam ciężko wzdychając. - Upięte w kok włosy zdążyły się oswobodzić spływając na twarz, gdy leżałam przed nim w mrocznym korytarzu. Makijaż i kusocielskie

kreski na powiekach pewnie już dawno rozmyły się w czarne plamy od łez. Zresztą mam wrażenie, że nie byłam do końca w jego typie.

- A jaki jest jego typ? – Dociekał próbując wyrwać z mojej pamięci jak najwięcej szczegółów dotyczących polityka.

- Myślę, że gustował w ognistocie rudowłosych i uległych kobietach. Ja taka nie byłam. Mogłam być dla niego zbyt wyrazista. Mężczyźni lubią delikatne kobiety. W przeciwieństwie do niskich Rosjanek byłam praktycznie równa mu wzrostem, a to też nie działało na moją korzyść.

- Tak. Mężczyźni są bardziej skłonni okazywać opiekuńczość względem niższych kobiet, ale przecież to wiesz.

- Odnosiłam też wrażenie, że podobają mu się takie słodko-wredne kobiety o delikatnych rysach. Ale ja wyrafinowana nie byłam, a słodka bywałam prawie nigdy więc ciężko mi było zaprezentować się od tej strony by mocniej przykuć jego uwagę.

- Mężczyźni są wzrokowcami i sama przyznałaś, że wygląd był twoim atutem.

- To miało drugorzędną kwestię! – Nie dawałam się podpuścić. - Ładnych kobiet jest na pęczki, a ktoś taki jak on z całą pewnością miał kółko wiernych adoraterek. Spojrzałyby i przeszedł dalej. Musiał zwrócić uwagę nie tylko na fizyczność. Ale to było jeszcze trudniejsze. Jedyne, co nas łączyło to patriotyzm i miłość względem ojczyzny. Lecz biorąc pod uwagę, że interesy naszych państw wzajemnie się wykluczały, kwalifikowało się raczej do kolejnych barier.

- Więc jak chciałaś go do siebie przekonać?

- To był niebanalnie inteligentny strateg. Gdy na mnie patrzył analizował każdy detal. Przyglądał się. Musiałam go zdenerwować, rozczulić, zainteresować. Zaciekawić postawą, osobowością.

- Próbowałaś uwieść go intelektem? – Wciąż drążył nie dając mi nawet chwili na uporządkowanie myśli.

- Tak, ale w jego wyobrażeniu nie mogłam być zbyt mądra. To by się dla mnie źle skończyło. Oni nie lubią inteligentnych Polaków. Czują do nich nienawiść. W Rosji jest ropa, gaz, diamenty, a jednak kraj rozwijają się bardzo wolno. Wręcz widzimy jego porażkę gospodarczą w ostatnich latach. Rosjanie boją się koalicji państw Międzymorza bo to ogromna siła gospodarcza, która ich osłabia, a Polacy? Dążą do zaciskania stosunków regionu i budują tarczę antyrakietową. Oni nas nienawidzą bo się boją! Tak było zawsze. Stalin jak i Hitler, wbrew humanitarnym zasadom prowadzenia wojny, robili czystki. Doprowadzali do ludobójstw polskiej inteligencji. Gdyby Rosjanie uznali, że jestem zbyt inteligentna, zabiliby mnie od razu po przesłuchaniu.

- Mówisz, że nie jesteś wyrafinowana, ale z twojego zachowania wynika, że miałaś konkretny i przemyślany plan zdobycia protekcji. – Węszył i manipulował każdym moim słowem by doprowadzić do konkretnych konkluzji.

- Chciałam żyć i to było najsilniejsze. Zresztą wszystko, co mówiłam było szczere. Naprawdę go podziwiałam! Mimo wszystko. Jego siłę, intelekt, charyzmę, zdolności przywódcze... - Wylizyłam delektując się w myślach dawnym wyobrażeniem świetlistej postaci, która uratowała mnie przed strażnikiem.

- Wcześniej mówiłaś o nienawiści i pogardzie.

- Ale jedno drugiego nie wyklucza! Świat jest pełen uzupełniających się sprzeczności, czego niestety większość ludzi nie zauważa swymi zerojedynkowymi psychikami.

- Ale, co konkretnie wywarło na nim takie wrażenie, że postanowił ci pomóc?! Co takiego powiedziałaś?

- Prawdę! Odkryłam przed nim wszystkie karty licząc, że doceni moją szczerość, jakkolwiek cierpko-słodką była.

- A więc jednak miałaś obraną taktykę?! – Rzucił triumfalnie prześladowca mojego umysłu. – Stwierdziłaś, że lubił słodko-wredne, a zarazem bezbronne kobiety, a skoro taką nie byłaś, okryłaś się tymi cechami niczym peleryną. Ubrałaś w nie swoją psychikę!

- Nawet jeśli moje zachowanie wyglądało jak wyrafinowany zabieg, wykorzystałam jedynie własne atuty w sposób naturalny. Nie widzę w tym nic sztucznego. Dlaczego tak usilnie próbujesz mi wmówić, że nasze spotkanie było ukartowane i z góry rozegrane przeze mnie?!

- Ale sporo wiesz na temat jego gustu względem kobiet. Skąd? Może jednak przygotowywałaś się do tego spotkania?

- Nie wiem. – Odparłam zażenowana niekończącymi się oskarżeniami. – Pewnie czytałam o jego romansach w brukowcach.

- O jakich romansach? – Nagle się ożywił, a jego głos stał się donioślejszy.

- Różnych. Z rudowłosą celebrytką deportowaną do Rosji za szpiegostwo, jakąś agentką i z kilkoma sportsmenkami. Trochę tego było. A jeśli zakładać, że w medialnych doniesieniach jest choć ziarnko prawdy to piękna i słodka z wyglądu dziewczyna, którą oskarżyli o szpiegostwo, musiała być też wyrafinowana. To oczywiste!

- Przyznasz zatem, że zanim trafiłaś do Rosji, analizowałaś go na podstawie prasy i starałaś rozpoznać jego typ?

- Bzdura!

- Ale może twoje pojawienie się w tamtym korytarzu nie było przypadkowe? – Ciągnął dalej.

- Może wiedziałaś, że tam będzie tej nocy i celowo do niego trafiłaś?!

- Gdyby to była prawda to pewnie ufarbowałabym włosy na rudo, a przecież tego nie zrobiłam. Te zarzuty są żenujące. To był przypadek! – Powtarzałam rozgoryczona. – Jaką mogłam mieć pewność, że spotkam go w tym wielkim budynku?

- Jest jeszcze jedna rzecz, która mnie zastanawia. – Wtrącił terapeuta. - Twierdzisz, że wszystko w co wierzysz staje się twoją rzeczywistością pod warunkiem, że wiara jest gorliwa.

- Zbyt to uproszczyć. Gdybym uwierzyła, że jestem latającą świnią, skrzydła by mi nie wyrosły, ale w sumie mogę się zgodzić z tym stwierdzeniem. Oczywiście do pewnego stopnia! – Podkreśliłam. – To, w co wierzymy, staje się naszą prawdą.

- Czyli istnieje taka możliwość, że gdybyś uwierzyła, że straciłaś pamięć w wyniku traumatycznych przeżyć, to udałoby ci się przed samą sobą zatrzeć i ukryć przeszłość? Byłabyś w stanie tak się przeprogramować?

- Nie wiem. Ale tak nie było! Ja naprawdę nie pamiętam jak się tam znalazłam!

- I szczerze w to wierzysz? – Spytał z sarkazmem w głosie.

Nie odpowiedziałam na to pytanie. W ogóle nie chciałam już na nic odpowiadać. Czuję się jak na przesłuchaniu.

Musiałam odpierać wymaginowane zarzuty, a on wciąż pytał o to samo próbując dowieść, że nie jestem tym, za kogo się uważam. Najgorsze jednak było, że nie mówił tego wprost, a jedynie naprowadzał, abym sama doszła do takiej prawdy, jakiej ode mnie oczekiwał.

- Twoje pytanie sugerują odpowiedzi. – Rzuciłam wreszcie. – Nie wgrałam sobie celowo amnezji! Mam wrażenie, że pogrywasz ze mną w jakąś chorą grę, a ja naprawdę chciałabym sobie przypomnieć kim byłam. Próbujesz mi wmówić, że celowo się podłożyłam aby go uwieść?! Tak nie było.

- Sama to powiedziałaś. – Zauważył. – Ja tylko zadaję pytania.

- To uprzedzę odpowiedź na kolejne! – Parsknęłam zdenerwowana. – Nie liczyłam na to, że go uwiodę, a on mnie ocali. Prawda jest taka, że gdyby nawet miał na mnie ochotę, mógłby mnie wziąć w każdej chwili. Nie takie rzeczy się zdarzają. Nawet sobie nie potrafisz wyobrazić jak nieludzko traktowali więźniów. Ale on by się nie zniżył do takiego poziomu. Nawet gdybym była siódmym cudem świata. Był zbyt dumny by zachowywać się jak zwierzę. Pozostali jednak nie widzieli w nas ludzi. Byliśmy dla nich jak zaraza.

- Skąd to wiesz, skoro spędziłaś tam tylko jeden dzień?

- Wystarczyło! Wdziałam zza uchylonych drzwi jak wyglądały przesłuchania i słyszałam krzyki ofiar. Widziałam ludzi z tak zakrwawionymi twarzami, że nie sposób było odgadnąć gdzie znajdowały się oczy a gdzie nos. To było straszne! Poziom okrucieństwa jaki serwował Michaił był jednak wyjątkowo wysoki. – Zaczęłam mówić drgającym z emocji głosem. – Byłam dla niego zwykłym kawałkiem mięsa bez duszy! Mógł robić z nami, co chciał i robił to

stawiając się w roli boga! To było obrzydliwe. – Mówiłam mając ochotę się rozplakać lub zwymiotować.

Żołądek zaczął się zaciskać. Dłonie drżały coraz mocniej i zrobiło mi się zimno. Przypominałam sobie, co mi zrobił.

- Spokojnie. Dojdziemy do incydentu ze strażnikiem. Nikt cię teraz nie krzywdzi. On cię już nie bije. Mężczyzna o złotej aurze cię ochronił. Stoi przed tobą. Leżysz na posadzce. – Znów zamykał świadomość w tamtej czasoprzestrzeni. – Naprawdę widziałaś złoty blask rozchodzący się z jego sylwetki czy tylko to wymyśliłaś, aby zwrócić jego uwagę?

- Tak. Widzę. Czuję się w niej bezpieczna.

- Opowiedz mi o tym.

- Gdy wystawił nade mną rękę chroniąc przed agresją strażnika poczułam ulgę i byłam mu wdzięczna. Ale jego aura oprócz blasku kryła również krwistą barwę agonii i cierpienia ofiar. Jedni go kochali podczas, gdy inni widzieli w nim okrutnego potwora, którym też był. Blask budził podziw, ale był skalany krwistymi plamami przypominającymi o ogromie cierpienia jaki powodował. A ja nie potrafiłam być obojętna w stosunku do zła, które dosięga niewinnych. Przez niego zginęło wielu sprawiedliwych i to ich krew oraz ból sprawiały, że był przeklęty.

- O tym czerwonym zabarwieniu też mu powiedziałaś? – Wciąż bazgrał w notatniku jakby było mu mało, że nagrywał mnie dyktafonem.

- Może nie tak dosłownie jak tobie, ale tak. Wyznałam, że widzę wokół niego niespokojne dusze, które nadal tu są. Oczekują sprawiedliwości i życzą mu by poszedł do diabła! Chyba płakałam. Potem zaczęłam powtarzać, że jestem niewinna. Powiedziałam, że jeśli mi nie pomoże to gniew mojej duszy uderzy w niego po mojej śmierci. Mój los jest tylko i wyłącznie w twoich rękach. – Mówiłam już nie do terapeuty, a wyobrażenia człowieka stojącego przede mną. - A ja jestem niewinna i nie zrobiłam nic złego! Jeśli okażesz mi łaskę to tak bardzo jak cię podziwiam i nienawidzę będę ci wdzięczna. To wzmocni twoją aurę.

- Opisz jego reakcję. – Wtrącił psychiatrę.

- Jest zdziwiony tą próbą negocjacji. Bo w zasadzie nie miałam mu nic do zaoferowania, a mimo to, starałam się udowodnić, że mam.

- Duchy też widziałaś? – Przerwał mi kolejny raz.

- Nie, ale brakowało mi słownictwa aby opisać to, co sugerowała wyobrażenia, intuicja i co kryło się w moich emocjach. Powiedzmy, że odczuwałam mocną energię bytów, które oddziaływały na jego aurę. Jedni go podziwiali wzmacniając blask. Inni mu zło życzyli i darzyli odrazą, gniewem, nienawiścią. Przeklinali go!

- Znow wracamy do ezoteryki, choć mieliśmy rozmawiać o faktach. Jesteś pewna, że to faktyczne wspomnienie, a nie wyobraźnia? Może jednak granica między fikcją, a rzeczywistością nieco się rozmyła?

- Wiem, jak to brzmi! Jakbym majaczyła między jawą a snem. Ale z chaosu rodzi się ład, a w każdym absurdzie kryje się jakaś głębsza prawda. Zdaję sobie przecież sprawę, że nie jestem żadnym medium, a moje wyobrażenie rzeczywistości jest subiektywne. Stanowi własną projekcję stworzoną przez mózg, ale to też jestem w stanie wyjaśnić w logiczny sposób. Zresztą wolałam być uznana za eteryczną niżby mieli stwierdzić, że wiem więcej niż powinnam.

- Jak możesz to wyjaśnić w logiczny sposób? Kobieca intuicja? – Spytał kpiąco.

- Jesteś psychiatrą więc termin synestezji powinien być ci dobrze znany! – Odparłam atak. – Chodzi o skojarzenia międzysmysłowe. Synestetycy słyszą hałas i widzą kolory. Ich postrzeganie świata jest inne, ale nie oznacza, że zaburzone! Na przykład gdy zasypiam, a coś spadnie obok łóżka, to oprócz tego, że słyszę hałas, mój umysł wypełnia projekcja jasnego wybuchu wyglądającego jak wyładowanie atmosferyczne. Słuchając orientalnej muzyki refleksyjne kule światła otulają mnie swym relaksacyjnym blaskiem. Inni mogą widzieć siekierę, gdy jedzą coś ostrego, ale tylko szaleni, który nie zdaje sobie sprawy z tego jak działa jego mózg, uwierzy, że ta siekiera jest prawdziwa.

- Czyli od początku oszukiwałaś go z tą aurą próbując wmówić, że masz jakieś nadprzyrodzone zdolności?

- Przedstawiłam jedynie rzeczywistość w takiej formie w jakiej ją widziałam i czułam. Nie było w tym żadnego oszustwa. Ale jest coś o czym mu nie powiedziałam.

- Co takiego?

- Ogień w jego oczach tracił blask. Ten człowiek się wypalał! Dni jego chwały się kończyły. Myślę, że to w jakimś stopniu wyczuwał. Nadal był dumny i silny, ale nie tak jak kiedyś i wszystko wymykało mu się spod kontroli. Mógł majestatycznie przeżyć swój umięśniony tors, ale jego oczy zdradzały prawdę. Były przesiąknięte smutkiem, strachem i desperacją. Nie powiedziałam mu też o przekazie od Wyższej Świadomości, który mówił o tym, że Polska wprowadzi nowe prawa i zjednoczy ziemie Słowian. W tym podbitą przez Chiny Rosję. A Niemcy znikną z powierzchni ziemi.

- Czasem mam wrażenie, że bariera między rzeczywistością, a fikcją jest u ciebie bardzo cienka. Lekko przechodzisz od jednej sfery do drugiej i mieszasz je ze sobą.

- Tylko dlatego, że moje wyobrażenie świata różni się od twojego, ma to oznaczać, że nie odróżniam fikcji od faktów? To dość zaściankowe stwierdzenie. Słyszałeś może o platońskiej jaskini, psychiatro? – Spytałam z ironią w głosie. – Ludzie już dawno widzieli, że świat jest wielowymiarowym tworem. Ja po prostu prowadzę własną narrację rzeczywistości, ale to nie



oznacza, że nie odróżniam faktów od wyobrażeń! Zachowujesz się jak łowca czarownic, a nie lekarz, który chce mi pomóc.

- Nie rozumiem, co masz na myśli.

- A to mnie jakoś nie dziwi. – Odparłam z satysfakcją. – Świat jest dualny. Składa się z uzupełniających przeciwieństw jak przeciwległe bieguny, sacrum i profanum, chaos i porządek, emocje i rozum czy pierwiastek kobiecości i męskości. Pierwiastek męski jest transcendentny. Wyraża mądrość, siłę i surowość. Kobięcy jest immanentny. Stanowi o emocjonalności, łagodności i łasce. Intuicja, wizje, prorocze sny, chaos i nielogiczność oraz emocje tak silne, że wpływają na fizyczną rzeczywistość są elementami pierwiastka żeńskiego, który twój prymitywny mózg klasyfikuje jako coś gorszego. Tylko dlatego bo nasze spojrzenia na świat są różne! Kpisz ze mnie i zarzucasz brak logiki bo jestem kobietą.

- Ciekawa interpretacja. Ale wierz mi, nie jestem szowinistą lecz, jak sama zauważyłaś, psychiatrą. Skoro poczułaś się urażona, nie będę więcej wyrażał się w tym tonie. – Odparł nie dając się prowokować.

- Powiedziałeś, że muszę być z tobą absolutnie szczerą żebyś pomógł mi odzyskać pamięć. Ale im bardziej się otwieram, tym mocniej atakujesz. Wciąż zarzucasz niepoczytalność, albo chcesz wmówić agenturę. To mnie już męczy.

- Ja tylko zadaję pytania. Sama dojdiesz do tego, co jest prawdą. Rozmowa ze mną ma jedynie skłonić cię do głębszej analizy elementów twojej historii. Czy możemy kontynuować?

- A mam wyjście? – Odparłam wzdychając ciężko.

- Wróćmy jeszcze na chwilę do tej krwisto-złotej aury. Jak to możliwe, że jednocześnie darzyłaś go tak sprzecznymi uczuciami? Miłość i nienawiść?

- To proste. Wszystko zależy od miejsca rzeczywistości, w którym rozpoczynamy obserwacje. – Odparłam spokojnie. – To początkowy punkt obserwacji determinuje wynik analizy.

- Sprecyzuj.

- Polityk postulujący projekty jak Nord Stream II lub trasę Nowego Jedwabnego Szlaku, który wykluczałby Polskę, z punktu widzenia naszej racji stanu jest wrogiem. Ukraińcy widzą w nim mordercę i najeźdźcę bo rosyjska propaganda jest winna Majdanowi. Jeśli natomiast spojrzymy na niego oczami Rosjan, zobaczymy patriotę i silnego stratega, który jak niedźwiedź rozszarpuje wszystko i wszystkich, co staje na drodze Rosji i nie pozwala jej stać się wiodącą potęgą. Wyzbywając się punktu odniesienia i chcąc go ocenić obiektywnie dojdziemy do wniosku, że jest dobry i zły jednocześnie.

- Pytałem o twoją opinię a nie analizę. Odpowiedz na pytanie.

- Jako patriotka i empatka szczerze go nienawidzę. Ale jako indywidualistka widzę w nim dużo cech, które cenię. To chyba logiczna argumentacja, prawda? Zresztą, mam prawo być mu wdzięczna po tym, jak mnie uratował. Ty nawet nie wiesz jak tam było strasznie!
- Kobiety. – Westchnął. – Nikt tak nie umie komplikować życia jak wy. Kochasz i nienawidzisz. – Powtórzył. – Mocne.
- Co nie znaczy, że uczucia mieszają mi w głowie! Mogę go kochać, ale nienawidzę za to, co robi.
- Ukraina dzielnie się trzyma więc raczej Rosjanie nie planują poszerzać swojego terytorium. – Stwierdził oziębło. – Skoro więc jego działania nie stanowią bezpośredniego problemu, chyba nie jest to dla ciebie aż tak ważne?
- Jak to nie?! Ukraina się trzyma. To fakt. Ostatnio nawet z okazji zniesienia wiz do Unii Europejskiej Poroszenko zacytował słowa wiersza „żegnaj mi Rosjo nieumyta”. Ale oni biorą się za Białoruś chcąc utorować sobie drogę do Europy! Po wakacjach zaczną się białorusko-rosyjskie manewry Zapad-2017, a to może być groźne też dla Polski!
- Naprawdę? – Pytał z tonem mechanicznie nakręcanej zabawki. - A co te manewry mają z nami wspólnego? – Czasem miałam wrażenie, że udaje idiotę tylko po to by skłonić mnie do wypowiedzi.
- Łukaszenko stwierdził, że Rosja jest ich wrogiem numer jeden. Potem nagle pojawiają się spekulacje, że Polska dostarcza broń na Białoruś szykując zamach stanu?! A tam będą te manewry! Ewidentnie widać tu rosyjskie działania! Wbijają klin między Polskę, a Białoruś oraz Polskę, a Ukrainę. Jest wiosna. Do czasu manewrów ta propaganda nasili się jeszcze mocniej. Szlag ich trafia na myśl o stacjonujących w Polsce wojskach NATO, o tarczy czy silnych sojuszach z państwami sąsiednimi. Skąd wiesz, że nie dojdzie do kolejnych prowokacji?
- Westchnęłam łapiąc oddech. Psychiatra milczał. To mnie zdziwiło. Zazwyczaj pytania z jego strony sprawiały, że nie miałam czasu przełknąć śliny.
- A może w ramach tych manewrów postanowią sobie zostać na stałe? Lub dojść do Polski przez Białoruś skoro przez Ukrainę się nie udało? Dziwisz się, że go nienawidzę?! – Podsumowałam mając nadzieję, że skończyły mu się pytania.
- To tylko domysły. – Rzucił chłodno. - Skończyłaś na tym, że leżysz przed nim, a on osłania cię przed kolejnym uderzeniem. Przestań stamtąd uciekać! Opisz mi, co się dzieje, a niebawem wrócisz do rzeczywistości. Możesz to dla mnie zrobić?
- Tak. – Odparłam zmęczona.
- Więc mów.

- Próbuję się podnieść. Nie mogę się wyprostować. Jestem w jakimś amoku mentalnym. Oślepia mnie złoty blask. Chcę się w nim schronić! Załamującym się głosem proszę go o pomoc. Próbuję powstać z kolan. Uczepiam się nogawki jego spodni. Przez te przeklęte kajdany czuję się jakbym modliła się do niego na klęczkach. To okropne. Poniżające. Czuję żal i nienawiść, za to że na to pozwolił. Łzy napływają do oczu. Skrawek materiału wyslizguje mi się z dłoni i zamiast wstać znów upadam. Opieram dłonie o podłogę odrywając od niego wzrok. Kręci mi się w głowie. Jestem pewna, że to już koniec. Poddaję się.

- Ale to był dopiero początek. Zgadza się?

- Tak. Nieoczekiwanie przerwał ciszę, która stała się następstwem mojej kapitulacji. Odezwał się do strażnika. Rozmawiali po rosyjsku więc praktycznie nic nie rozumiałam. Wiem tylko, że spytał go jak się nazywa. Wtedy poznałam imię mojego przyszłego oprawcy. Rozmawiali też o mnie. Michał miał mu powiedzieć, gdzie mnie prowadzi, ale odpowiedzi nie rozumiałam.

- Skąd wiesz, że rozmawiali o tobie, skoro nie znałaś rosyjskiego?

- Uśmiechnął się zerkając na mnie, a z szeregu wypowiedzianych słów padły dwa, które zapamiętałam. Harosza suka. Wówczas nie wiedziałam, co oznaczały, ale zdawałam sobie sprawę, że zawierały zarówno pogardę jak i formę fascynacji. Po krótkiej wymianie informacji, mój wybawca zrobił coś, czego się nie spodziewałam.

- Opisz, co widzisz. – Wciąż dawał do zrozumienia, że nadal tam jestem.

W pewnym sensie byłam. Widziałam. Czulałam. Choć była to już dawno dokonana rzeczywistość.

- Zniżając się do mojej pozycji klęknął na kolano. Patrzy na mnie. Jego oczy są niebieskie i tak zimne jakbym w ich obliczu zaraz miała zamarznąć, a temperatura spadła poniżej zera. Spojrzenie przenikliwe jakby miał wyrwać mi duszę wyczytując z niej wszelkie informacje o mojej tożsamości i pochodzeniu. Ale oprócz chłodu widzę zimny ogień. Elektryzuje mnie. Robi mi się gorąco.

- Podobało ci się jak na ciebie patrzył? – Dopytywał próbując dojrzeć to, co widoczne było tylko dla mnie.

- Omiata spojrzeniem moją twarz. Zatrzymuje się kolejno na oczach, ustach, podbródku. Czuję się jakby dotykał mnie wzrokiem. Kryje się w nim hipnotyczna moc. Zadaje mi pytania.

- Jakie? – Spytał z takim zdziwieniem, jakby tylko on miał prawo mnie maglować.

- Nie wiem. Mówi do mnie, ale nic nie rozumiem i tylko wgapiam się w niego. Wreszcie z jego ust pada słowo Polka, a ja się uśmiecham powtarzając po nim to słowo. Znów się roześmiał, ale nieco inaczej. W tonacji nie kryje się już kąśliwość. wulgarność ani wrogość. Pyta jak mam na imię i co tu robię. Odpowiadam. Anastazja. Jestem niewinna.

- Skąd wiesz, o co pytał? – Przerwał terapeuta.
- Mówi po angielsku.
- Jak odpowiadasz?
- Łamanym angielskim. Gdy brak mi słów mówię po polsku. On mnie rozumie. Pyta czemu ma mi pomóc. Między wierszami sugeruje, że powinnam zaproponować coś w zamian. W jego spojrzeniu dostrzegam wyrafinowaną kalkulację i wiem, że jeśli szybko czegoś nie wymyślę, on zaraz odejdzie.
- No to przechodzimy do konkretów. – Stwierdził zadowolony. - Co mu proponujesz?
- Nic. Spanikowałam. Nie wiem, co powiedzieć. - Poczułam jak łamie mi się głos na samo wspomnienie tamtej grozy i beznadziei. – W kółko powtarzam, że jestem niewinna. On spogląda na wartownika. Chyba traci zainteresowanie. Jego cierpliwość się kończy. Zaraz zostawi mnie w tym zimnym bastionie zapomnienia na pastwę przeklętego strażnika. Ale ja nie chcę tu zostać! Jestem niewinna!
- Spokojnie. – Wtrącił głos z mych myśli. – Nie uciekaj. To tylko wspomnienie. Co jest twoją kartą przetargową w negocjacji? – Dopytywał.
- Jestem znaną publicystką. – Rzekłam martwym głosem przemawiając z wpół hipnotycznego stanu. - Prędzej czy później, ktoś się dowie gdzie jestem. Będą mnie szukać. Pożałujecie, że mnie zamknęliście!
- A jesteś? - Węszyl psychiatra.
- Nie pamiętam dokładnie.
- Ale wtedy pamiętałaś?
- Nie odpowiedziałam.
- Spróbuj cofnąć się jeszcze dalej. Do jakiegokolwiek chwili z poprzedniego życia. Co widzisz?
- Dużą białą sofę i ławę z niebieskim laptopem.
- Gdzie jesteś?
- Nie wiem. Miejsce jest znajome. To chyba mój dom. Pracowałam przy tym laptopie.
- Bardzo dobrze. – Pochwalił. – Co jeszcze widzisz? Czy w tym domu ktoś z tobą mieszka? Rozejrzyj się.
- Nie wiem. Widzę pustkę.
- Nie denerwuj się. – Westchnął równie zmęczony zadawaniem pytań, jak ja odpowiedziami. – Przypomnij sobie twarze bliskich. Co widzisz?

- Nic. Nie pamiętam rodziny ani znajomych. Widzę kilka rozmytych twarzy mężczyzn i kobiet. To właściciele firm, agencji reklamowych i redakcji – wyliczałam niepewnie. - Ale nie pamiętam nazwisk ani firm.

- Co pamiętasz?

- Dzwonili do mnie. Pisałam na zlecenia krótkie formy, zapowiedzi produktów. Nic ambitnego. Raczej nie jest to zawód dziennikarza. Copywriter. – Powiedziałam. - Ale pisałam też na tematy polityczne. Mam pustkę w głowie, gdy próbuję sobie coś więcej przypomnieć. Pamiętam jeden szczegół.

- Jaki?

- Alternatywna Rzeczywistość. – Wyznałam cokolwiek miało to znaczyć. – To chyba nazwa jakiegoś portalu.

- Dobrze. Ale teraz wróc tam, gdzie byłaś. – Oznajmił. – Powiedziałaś mu kim jesteś. Jak zareagował?

- W jego spojrzeniu dostrzegam nagłą mieszaninę emocji od zdziwienia po uznanie. Proszę cię, zabierz mnie stąd. Nie chcę tu być!

- Mówisz do mnie czy do niego?

- Do ciebie. Jestem taka zmęczona. Chcę już wrócić. – Powtarzałam licząc choć na cień współczucia.

On jednak zdawał się być niewzruszony.

- Co mu zaproponowałaś kolaborantko?! – Syknął złowieszczo.

- Nie mogę tu być! – Wołałam bez opamiętania.

- A może nie pamiętasz? O tym też zapomniałaś?

- Pamiętam.

- To dlaczego nie chcesz powiedzieć?

- Bo nie jestem kolaborantką.

- Ale negocjowałaś.

- Tak. Ale to było spontaniczne. Powiedziałam, że dotychczas stawiałam go w złym świetle.

- W jakim świetle?

- Medialnym! Proszę, przestań mnie już dręczyć. – Westchnęłam ciężko.

Dotarło do mnie, że jeśli się nie postaram i nie zrelacjonuję tamtej chwili z dokładnością, co do najmniejszego detalu, nigdy mnie z niej nie wypuści.

- Powiedziałam, że jeśli mi pomoże, będę mu tak żarliwie wdzięczna i oddana, jak mocno go nienawidziłam.

- Powtarzasz się! Nie odpowiadasz na pytania. Czy już w chwili aresztowania postanowiłaś kolaborować z wrogiem? – Przypierał do muru znów mnie tak nazywając, a jego głos nabierał piekielnego tonu.

- Nie jestem kolaborantką! – Krzyknęłam tak głośno, że cisza będąca następstwem dźwięku zdawała się aksamitnie długa. – To nie oznaczało, że zacznę z nimi spiskować i szerzyć prorosyjską propagandę. – Dodałam zrezygnowanym tonem.

- Ale on pewnie też tak zrozumiał twoje słowa, prawda?

- Tak. Tak sędzę. – Dodałam półszepem. - Później nieraz próbował mnie do tego skłonić.

- Co więc miały oznaczać jak nie propozycję współpracy?

- Chciałam okazać mu wdzięczność. Nie widziałam nic złego w tym, że opowiedziałabym jak mnie ocalił. Pokazała, że nie każdy jest zły. Przecież nie miał powodu by mnie ratować. Ale zrobił to. – Usprawiedliwiałam go sama przed sobą.

Terapeuta zamilkł jakby nagle znikł. Nie odzywał się. Słuchał ciszy. Czekał.

- Gdyby nie jego łaska i miłosierdzie, Michaił już dawno by mnie zaszlachtował i ślad by po mnie zaginął. Ale to nie oznaczało, że zacznę wypisywać bzdury, że Krym był i będzie rosyjski. Od agresywnej propagandy na portalach mają stado własnych małp. Nigdy bym tego nie zrobiła. Choćby mieli mnie powiesić!

- Rozumiem. – Odparł spokojnie.

Łaskawie przestał zadawać pytania pozwalając się wyciszyć i zebrać myśli. Obraz zimnego korytarza, jego chłód i postacie stojące obok mnie zaczęły się rozmywać, a ja odzyskiwałam spokój.

Ale tylko po to by znów zanurzyć się w niespójnej i chaotycznej analizie własnych myśli! Wydawało mi się, że usypiam.

- Tak się zastanawiam. – Powiedziałam na głos.

- Nad czym? – Spytał psychiatra.

- Myślisz, że mój mózg stworzył projekcję złotej aury tylko po to, by zmusić mnie do odegrania roli? Czy ten nadmierny zachwyty pojawił się tylko po to, aby on w niego uwierzył i łechcąc własne ego darował mi życie?

- Być może. Sama wiesz to najlepiej.

- A może on mi się podobał już wcześniej, tylko zagłuszałam w sobie te emocje? Ale to dziwne, prawda? Czy można kogoś nienawidzić aż do obsesji?

- Skoro tworzyłaś o nim negatywne teksty to pewnie nie był ci zupełnie obojętny i wzbudzał emocje. Jakkolwiek negatywne nie były. A to już dużo. – Odparł spokojnie.

- To głupie.

- Może, ale tak działa psychika. Jeśli nie możesz obudzić w rozmówcy pozytywnych emocji, to na negatywnych już łatwiej zbudować relację, niż gdyby ich wcale nie było. – Wyjaśnił.

- Jeśli nie jesteś w stanie wywołać podziwu, to lepszy już strach czy gniew niż jałowa obojętność? Myślisz, że zrobiłam to specjalnie? – Szeptalam jakby sama do siebie. – Najpierw go rozgniewałam. Myślałam, że zrobiłam to spontanicznie. To było zaplanowane?

- Nie wiem. Ja tylko zadaję pytania. Sama do tego dojdiesz.

- Dobrze. – Odparłam sennie, a w chwilę później znów przywołał me myśli do tamtego zimnego miejsca i cały wewnętrzny spokój szlag trafił.

Co prawda byłam spokojniejsza. Jakbym dopiero usnęła. Słyszałam ciche tony muzyki, a raczej dźwięków uciszających świadomość. Czyżby psychiatra znów wprowadzał mnie w hipnotyczny trans?

Tym razem to nie on, ale coś znów przywoływało mnie do tamtego miejsca. Było mi zimno i wszystko mnie bolało. Czułam się zdezorientowana i nie wiedziałam, co się dzieje.

Widziałam tylko twarz mojego wybawcy, gdy klęczał obok i wpatrywał się we mnie. Marzyłam tylko o tym, żeby zabrał mnie z tego podłego miejsca.

- Chyba wiem, czemu tak mi zależało, żeby mnie nie zostawiał. – Rzuciłam sennie.

- Tak? Czemu?

- To była jedyna znana mi twarz. Znałam wykreowany przez media wizerunek tego mężczyzny. Widziałam jak przechadzał się nad molo i machał do wiwatujących tłumów. Jak robił sobie zdjęcia z małymi dziećmi i na eleganckich kolacjach wśród znanych polityków. Pijarowcy kreowali go na inteligentnego człowieka z klasą. Wydawał się być taki serdeczny i przyjacielski. W przeciwieństwie do ludzi z tego mrocznego świata!

Któreś z wypowiedzianych przeze mnie słów nagle wyrwało mnie z mroku korytarza, przenosząc myśli do jeszcze gorszego miejsca. Świadomość znów cofała się w czasie.

O nie! Wiedziałam już co zaraz nastąpi! Momentalnie zrobiło mi się zimno. Czułam ciarki na plecach i gęsią skórę. Czemu było mi tak zimno, skoro znajdowałam się jedynie we własnym wspomnieniu?

Wracalam tam. Znów powracam do tej krwawej jatki!

- Oni tu są! – Krzyknęłam. – Są wszędzie! Strzelają! Nie mają litości. Wszędzie krew. Powywracane stoliki. – Relacjonowałam rzucając strzypami bezokoliczników. – Krzyk. Okropny!

- Spokojnie. Nic się nie dzieje. To tylko wspomnienia. Nic ci nie zrobią. Jesteś bezpieczna. – Tym razem to on próbował zatrzymać wizję, która bezlitośnie wkraczała w mój umysł.

- Mam krew na rękach! – Zerwałam się obudzona panicznym krzykiem własnego gardła i z wyprostowanymi przed sobą rękoma.

Otworzyłam oczy. Koc zsunął się na podłogę. Mój oddech był płytki i przyśpieszony. Dyszałam tak głośno i chrapliwie jakbym dopiero się przebudziła i nie zdawała sprawy, że był to tylko sen.

Ale ten koszmar był powracającym wspomnieniem, przed którym była jedynie pustka! To było irracjonalne, ale musiałam sprawdzić, czy mam krew na rękach. Serce waliło mi w piersiach, a myśli skupione były tylko na lepkiej cieczy, którą oblepione były dłonie. Czułam jej zapach!

Ale żadnej krwi już nie było. To było tylko ohydne wspomnienie, które mnie dręczyło. Nadal leżałam w ciemnym pokoju, a obok sofy stały ogromne donice z zielonymi roślinami. Za biurkiem siedział terapeuta. Nie wiem czemu mnie to zdziwiło.

- Spokojnie. Nic ci nie grozi. – Powtarzał łagodnie. – Rozumiem cię.

- Rozumiesz? – Spytałam półsennie.

- Tak. Spotkałaś się z ogromnym okrucieństwem. Nagle świat stał się wrogi i obcy. Przeżyłaś traumę. Tak bardzo bałaś się tych mężczyzn w mundurach, że gdy zobaczyłaś znanego polityka, twój umysł skonstrastował te dwa obrazy.

- Dlatego widziałam go w otoczeniu złotej aury? – Spytałam wciąż zerkając na dłonie jakbym nie dowierzała, że nie ma na nich krwi.

- Być może. To twój mózg i twoje skojarzenia. Chcesz wrócić do początku tej historii? Może warto raz jeszcze przyjrzeć się krwawemu bankietowi, skoro przed nim jest pustka.



### Rozdział 3

#### Krwawe przesłuchanie i kremlowska tuba propagandowa

Choć zdawałam sobie sprawę, że leżę na kozetce w cichym i bezpiecznym gabinecie, paraliżujący strach wypełniał nie tylko umysł, ale i mięśnie. Te spinały się uporczywie wciąż drgając jakby ciało chciało uciec ze straszego miejsca, w którym znajdowała się przecież tylko świadomość.

- Nie! – Krzyknęłam. – Proszę! Już nie chcę! – Słowa mimowolnie wypływały z ust.

- Nie chcesz o tym nawet rozmawiać ani myśleć, choć wiesz, że to tylko wspomnienia. Musisz się z nimi zmierzyć. Choć mózg wypiera traumatyczne obrazy, one nadal tam są i jestem pewien, że jeśli uda ci się przezwyciężyć strach, wszystko sobie przypomnisz.

- Freud był zdania, że mózg rejestruje wszystko, co w ciągu życia widzi oko. Nawet kolor papierka po cukierku, którego jadłeś w dzieciństwie. – Wtrąciłam nie zdając sobie nawet sprawy, że celowo uciekam od tematu.

- Zgadza się. To wszystko jest zarejestrowane w podświadomości. Starsi ludzie często nie pamiętają, co robili poprzedniego dnia, ale wspomnienia z dzieciństwa nagle stają się tak realne jakby wydarzyły się zaledwie parę dni temu. Powracają z niezwykle dokładnością.

- Boję się moich wspomnień. Skoro są tak straszne, że mózg je wyparł, to po co do nich wracać?

- Żeby wiedzieć kim jesteś. Mówiłaś, że tego chcesz.

- Chcę, ale to jest za trudne. Boję się.

- Nie ma czego. To tylko przeszłość. – Powtarzał łagodnie. – Ta wiedza nic ci nie zrobi.

- Mój mózg też działa wybiórczo. – Wtrąciłam. – Dobrze pamiętam, co działo się na scenie geopolitycznej, jakie partie sprawowały władzę i jakie afery rozgrywały media, ale nie jestem w stanie przypomnieć sobie żadnej chwili z prywatnego życia.

- Spokojnie. Dojdziemy do tego. – Obiecywał mówiąc coraz ciszej.

Wsluchując się w ciepłą barwę głosu psychoanalityka i lekko uspokojona jego zapewnieniami zrobiłam się senna. Poprawiłam poduszkę wygodniej układając się na leżance i przykryłam kocem po samą szyję.

- Wróć do miejsca, w którym skończyłaś opowieść. Wróć do korytarza i polityka, który uchronił cię przed strażnikiem. To nie jest takie trudne, prawda?

- Tak. Jestem tam. – Wszeptałam. – Dotyka moich ramion. – Odparłam zapadając w trans wspomnień. – Delikatnie odgarnia mi włosy z twarzy. Jego dłonie są duże.

- To było miłe? – Spytał.

- Tak. Przytrzymuję jego dłoń przy moim policzku. Przemawia do mnie. Nie rozumiem, ale jego głos jest ciepły jak dotyk. Koi zmysły. Ale to i tak koniec. Zaczyna nerwowo rozglądać się w koło. Zerka na tego drugiego mężczyznę, który na niego czeka. Odnoszę wrażenie, że mu się śpieszy. Nie myśli już o mnie.

- Odchodzi? – Dopytywał psychiatra.

- Kładzie dłonie na moich ramionach. Pomaga mi wstać. Przytrzymuje. Zachwiałam się. Opieram dłoń o jego pierś. Czuję ciepło jego ciała. To miłe. Moje ręce są skostniałe z zimna, a metalowe bransolety boleśnie wrzynają się w nadgarstki. A on jest ciepły! Tak bardzo chcę się w niego wtulić – wyznałam półszepem.

- Mów dalej. Opisz, co robi.

- Jedną dłoń wciąż trzyma na moim ramieniu. Drugą gestykułuje rozmawiając ze strażnikiem. Już na mnie nie patrzy. Wykorzystuję ten moment. Wtulam się w niego delektując ciepłem. Zamykam oczy. Opieram policzek o jego mundur. Wyobrażałam sobie, że zabiera mnie do ciepłego i spokojnego miejsca, gdzie nikt na mnie nie krzyczy, nikt nie bije. Ale on mnie zostawia! Daje polecenia temu okrutnikowi i mnie zostawia.

- Jakie polecenia? Komu?

- Nie rozumiem słów, ale domyślam się kontekstu. Strażnik ma mnie zaprowadzić na przesłuchanie. Mam być pierwsza! Kończą rozmowę. Ciepły mężczyzna znów dotyka moich ramion, ale tylko po to, aby mnie odsunąć.

- Protestujesz? – Wciąż podglądał moje myśli i kazał się po nich oprowadzać, jak oprowadzali mnie po tamtym budynku.

- To już nie ma sensu. Decyzja zapadła. Mam odejść z tym obleśnym psychopatą. Mam jedynie złudną nadzieję, że mój obrońca polecił mu aby obchodził się ze mną jak z człowiekiem, a nie rowerem, który można kopnąć ze złości, gdy spadnie łańcuch. Wskazuje mi otwartą dłońią szereg i każe wrócić do strażnika. Odchodzę, ale wciąż zerkam w tył. Mam jeszcze nadzieję, że mężczyzna o złotej aurze jeszcze po mnie wróci. Gdy tylko załatwi swoje powinności. Ale ta nadzieja umiera wraz z wejściem w kolejny korytarz. Gorzki smutek zaczyna ewoluować w niekończącą się spiralę strachu.

- Co cię przeraża?

- Michał dźga mnie w plecy lufą karabinu kontrolując tempo kroków. Jest zły! Gdy tylko nierównomiernie zwalniam lub przyśpieszam, dostaję pod żebra lub w plecy ciężkim i twardym grotem. Drugi mundurowy, który idzie obok zwraca mu uwagę, aby tego nie robił. Ale Michał jest wściekły i go nie słucha! To boli! Boję się go. Zatrzymujemy się.

- Gdzie teraz jesteś?

- Przed drzwiami jednego z licznych pomieszczeń. Michaił wchodzi do pokoju. My czekamy. To trwa krótko. Wraca po mnie. Zabiera mnie tam. Popycha wprowadzając do środka.

- Możesz opisać pomieszczenie, w którym jesteś?

- To głupie, ale pierwszą rzeczą, która ściąga mój wzrok jest grzejnik. Tu jest cieplej niż na korytarzu. Mam ochotę usiąść obok kaloryfera i przytulić się do niego. Ale teraz czuję wstyd.

- Dlaczego?

- Bo pierwszą reakcją była chęć wtulenia się w grzejnik. Przeoczyłam coś naprawdę strasznego, jakbym wcale tego nie widziała! A to się dzieje obok mnie.

- Opisz mi to.

- Na jednym z krzeseł tyłem do drzwi siedzi mężczyzna. Gdy weszłam odwrócił się. Widziałam jego twarz. Teraz mi głupio, że zamiast współczucia myślałam tylko o własnych potrzebach. Zupełnie jakbym nie zwróciła uwagi na cierpienie drugiego człowieka. Jakbym nie miała ludzkich uczuć! To miejsce zmienia, znieczula. Zaczynam rozumieć, że póki co, miałam sporo szczęścia. Inni cierpieli tu znacznie gorsze męki i tortury. To było nieludzkie! – Parsknęłam czując jak zalewają mnie zimne poty.

- Nie denerwuj się. – Próbował uspokoić głos terapeuty. – Opowiedz, co widzisz.

- To jak przekroczenie bram piekła! Nigdy nie zapomnę tej zdezelowanej twarzy! On jest tak siny i zapuchnięty, że nie widzę jego oczu! Zamiast nich są dwie wielkie śliwki z kreskami. On nie może otworzyć oczu! – Jęknęłam wręcz histerycznie. – Próbuje, ale ta prosta czynność sprawia mu ból. O Boże! – Krzyknęłam.

- Co się dzieje?

- Patrzy na mnie jakby zaglądał przez szczelinę w drzwiach. Kreski się rozszerzają. Widzę oko. Jest zmasakrowane! Czy ono tam jest?! Nie widzę białka. Tylko przekrwiona, galaretowata substancja. Czy to jest oko?! Źrenica? Wygląda jakby się rozplynęła. Jak sadzone jajko na patelni z rozlanym żółtkiem. To jest straszne!

- Pamiętaj, że to tylko wspomnienie. To przeszłość! – Podkreślał próbując dodać mi odwagi.

- Ogarnia mnie przerażenie. Przeszywający ból. Współczucie, z którego nigdy się nie zbudzę. Ten obraz pojawia się za każdym razem przed moimi oczami, gdy je zamykam. Nie mogę o tym zapomnieć. Czuję uścisk na dnie żołądka. Chyba zwymiotuję. Mężczyzna wstaje. To wielki i postawny facet, ale na widok Michaiła kuli się jak zasuszona rodzynka! Boi się go. Zapewne on go tak urządził. Zrobił z niego wrak człowieka! Znów widzę to rozlane oko! Dlaczego nikt mu nie pomoże? Dlaczego tu nie ma lekarza?! Oni nas traktują gorzej niż zwierzęta! Psychopaci! Sadyści! – Krzyczę niemal spadając z leżanki. – Odchodzi z nim. Idzie jak pies na smyczy. A ja tu zostaję. Wiem, że powinno być mi szkoda tego człowieka, ale znacznie mocniejsza jest ulga, że Michaił wyszedł i to nie mnie zabrał ze sobą.

- Zostałaś sama w pokoju?

- Nie. Jest tu kobieta. Nie ma munduru jak oni tylko białą koszulę i marynarkę. Siedzi przy biurku. Młoda, ładna. Wygląda na miłą, choć wątpię by ktokolwiek, kto pracuje w takim miejscu, mógł być miły. Uśmiechnęła się jakby chciała mi dodać otuchy i gestem ręki wskazuje miejsce po tamtym nieszczęśniku. Siadam naprzeciw niej. Między nami jest biurko z komputerem. Czuję się jak na prokuraturze. Niestety oni nie mają zamiaru przesłuchiwać mnie w roli świadka, a oskarżonego. Ich metody dalekie są od humanitarnych. Baję się.

- Co robi kobieta?

- Jest miła. Podnosi słuchawkę. Czeką. Rozmawia z kimś przez telefon. Zaraz po tym do środka wchodzi starsza i pomarszczona kobieta. Daje mi koc. Stawia przede mną kubek z ciepłą herbatą. W zasadzie to nie koc tylko szara śmierzcząca kapa, ale i tak jestem wdzięczna za ten akt humanitaryzmu z jej strony. Ostatecznie zawsze mogło być gorzej, a ja spodziewałam się, że skończę raczej jak mężczyzna, którego przesłuchiwali przede mną.

- A jesteś pewna, że nie skończyłaś tak jak on? – Wtrącił terapeuta.

- Spędziłam tam tylko jedną noc! Wprawdzie podczas tej nocy przeżyłam piekło i nigdy nie zapomnę chwil grozy, ale potem było już tylko lepiej.

- Jesteś pewna?

- O co ci chodzi? Czemu znowu starasz się podważać moje wspomnienia?

- Posłuchaj, kiedy do mnie trafiłaś miałaś silną anemię, byłaś niedożywiona, a twoje ciało sugeruje, że nie miałaś prawidłowej opieki medycznej.

- Na jakiej podstawie możesz to stwierdzić?

- Sugerują to ślady dawnych złamań i licznych pęknięć kości. W kilku miejscach widać krzywe zrosty, do czego by nie doszło, gdyby ktoś założył ci gips. Nie neguję tego, co mówisz tylko chcę żebyś się upewniła. Czasem mózg wypiera traumatyczne przeżycia zastępując je fantazjami.

- Ale ja jestem pewna, że nie spędziłam tam więcej czasu!

- Zgoda. Opowiedz mi zatem jak wygląda twoje przesłuchanie.

- Kobieta się przedstawia. Biegłe mówi po polsku. To tłumaczka. Nawet nie wiesz jak się ucieszyłam słysząc znajomy język w tym mrocznym i strasznym miejscu. Myślałam, że go już nigdy nie usłyszę.

- Jakiem pytania ci zadaje?

- Pyta jak znalazłam się na bankiecie i co tam robiłam. Jakich znałam ludzi i co o nich wiedziałam. Zaczynam sobie zdawać sprawę, że nie jestem w stanie sobie wielu rzeczy przypomnieć. Mam pustkę w głowie!

- A może po prostu nie chcesz jej powiedzieć, co robiłaś na bankiecie i wmówiłaś sobie, że nie pamiętasz? Stale powtarzane kłamstwo prędzej czy później staje się naszą prawdą, w którą wierzymy. Ale ty chyba dobrze to wiesz, prawda?

- Rozczaruję cię, ale nie wiem. Ja się wtedy naprawdę przestraszyłam i zdenerwowałam. Nagle nie pamiętałam połowy rzeczy z mojego życia jakbym miała dziury w pamięci. Uświadomienie sobie czegoś takiego, jest naprawdę okropne. Choć zdaje mi się, że w tamtej chwili pamiętałam relatywnie więcej niż teraz, a z biegiem czasu przeszłość zaczęła się jeszcze bardziej zacierać.

- Więc, co jej powiedziałaś?

- Najpierw spanikowałam i wpadłam w histerię. Byłam zła sama na siebie, że nie pamiętam. Bałam się, że mam uszkodzony mózg i pomyślałam, że to przez uderzenia Michaiła. Zaczęłam opowiadać jej o tej krwawej masakrze, z której mnie zabrali i choć od tamtych wydarzeń minęło wówczas kilka godzin, przeżywałam je jakby wciąż trwały. Wciąż się rozgrywały w moich myślach. One odtwarzały je niczym nagranie i nie pozwalały zapomnieć. Leżałam na martwym człowieku słysząc krzyki i strzały. – Mówiłam coraz ciszej. – Oni po mnie przyszli. – Jęknęłam drżąc.

- Miałaś opowiedzieć o przebiegu rozmowy z tłumaczką. – Wtrącił słysząc mój przyśpieszony oddech i panikę wlewającą się w głos. – Jesteś w pokoju przesłuchań, a nie na bankiecie.

- Tak. Jestem w pokoju przesłuchań. – Powtórzyłam niczym w hipnozie. - Kobieta rozumiała, że po tamtych wydarzeniach byłam w złym stanie psychicznym. Rozchwiana emocjonalnie.

- Z cyklu zły i dobry policjant, ona była tym dobrym?

- Tak. Nie naciskała i nie oskarżała, że próbuję ją oszukać. Zadawała dodatkowe pytania naprowadzające aby mi ułatwić. W większości kwestii udawało mi się przypomnieć choć jakiś szczegół. Mówiła, że nikt mnie nie pośpiesza i nic mi nie grozi. Kazała się zrelaksować, napić herbaty i przez chwilę nie myśleć o strzelaninie na bankiecie. Mówiła, że to przeszłość i już nic złego mnie nie spotka. Powiedziała, że ludzie, do których strzelali wojskowi, są bardzo groźni. Chciała usprawiedliwić przede mną tą krwawą jatkę. Mówiła, że jeśli jestem niewinna to nie mam się czego bać i niedługo będzie po wszystkim.

- Wierzyłaś w te zapewnienia?

- Wierzyłam, że ona nie urządzi mnie tak, jak załatwili tego mężczyznę, który siedział tu przede mną, ale bałam się, że skończy mnie przesłuchiwać, a po niej przyjdą psychole pokroju Michaiła i oni mi urządzą piekło na ziemi. Bałam się też, że ocenią mnie jako zagrożenie i spotka mnie coś złego.

- Jak wytłumaczyłaś swoją obecność na bankiecie?

- Ktoś do mnie zadzwonił z propozycją napisania serii tekstów i zrobienia fotoreportażu. Facet proponował duży zarobek. Ale propozycja była nietypowa.

- Dlaczego?

- Oczekiwał pracy na wyjeździe, a do tego nie chciał podać żadnych szczegółów. Zazwyczaj zleceniodawcy w takich przypadkach wysyłają badania i statystyki, na podstawie których trzeba napisać tekst. Pamiętam, że umówiłam się z nim w jakiejś restauracji i miał mi dać materiały, ale nie miał nawet konspektów. Powiedział, że wszystko dostanę w ostatniej chwili bo produkt jest nowy i nie chcą, aby materiały wcześniej przeciekły. Najpierw miał być fotoreportaż z jakiejś uroczystości, a potem miałam zrobić wywiady z uczestnikami i napisać kilka dodatkowych artykułów na podstawie materiałów, które dostane na miejscu.

- Nie zdziwiło cię to?

- W sumie nie. Często jest tak, że firmy ogłaszają konkursy na dany materiał do napisania. Zainteresowani podają cenę i czas w jakim są w stanie stworzyć taki tekst. Wysyłają portfolio, a zlecenia i konkrety pojawiają się dopiero, gdy firma się zdecyduje na konkretnego wykonawcę. Wyjazd, który mi proponował miał się odbyć za miesiąc, więc może faktycznie nie mieli jeszcze potwierdzonej listy uczestników i ich oczekiwań względem tekstów?

- Czy już kiedyś współpracowałaś z tym mężczyzną? Znałaś go dobrze? Pisałaś dla niego inne teksty?

- Tłumaczka też mnie o to pytała. Widziałam go pierwszy raz. Ktoś mu mnie polecił. Kiedyś dostałam zlecenie na napisanie serii artykułów na tematy technologiczne. Chodziło o sprzęt militarny. Tekst pisało się ciężko bo na podstawie wykresów, tabeli i wyliczeń. Nie pamiętam szczegółów, ale dotyczyło to Rosji, a analiza nie była zbytnio pozytywna z punktu widzenia ich racji stanu. To zleceniodawca tej serii tekstów polecił mnie temu facetowi. Teraz nie jestem w stanie sobie przypomnieć nazwiska ani nawet twarzy żadnego z tych mężczyzn, ale wiem, że w pokoju przesłuchań jeszcze pamiętałam mężczyznę, który złożył mi nietypową propozycję i jego nazwisko zostało przez nią zanotowane.

- O, co jeszcze cię pytała?

- Kiedy i w jakich okolicznościach znalazłam się na terytorium ich państwa i czy to moja pierwsza wizyta. W jakim hotelu byłam zameldowana i kto wiedział o moim wyjeździe. Opowiedziałam jej o podróży, ale nie byłam sobie w stanie przypomnieć komu o niej mówiłam, ani moich bliskich. Dotarło do mnie, że moja przeszłość jest jak czysta kartka papieru. W głowie miałam jedynie strzępy wspomnień i krótkie obrazy jak urywki filmu. Pamiętam, że kiedyś miałam wypadek samochodowy. Dachowałam. Wtedy też nic nie pamiętałam, ale po jakimś kwadransie, gdy opadły emocje, mgła zapomnienia ustała. Miałam nadzieję, że w tym przypadku będzie tak samo. Ona stwierdziła, że to chwilowa amnezja w wyniku szoku. Powiedziała, że wrócimy do tych pytań, gdy sobie przypomnę i nie była zła.

- Jakie pytania jeszcze ci zadawała?

- Zawodowe. Dociekała na jakie tematy i dla kogo pisałam, a ja już wtedy miałam problemy z odszukaniem w głowie nazwisk i twarzy. Wtedy jeszcze odpowiadałam na wiele pytań, ale teraz mam jeszcze większą pustkę w jeśli chodzi o przeszłość. Ona się jeszcze gorzej rozmyśla podczas mojego pobytu w Rosji! Teraz nawet nie wiem kiedy dokładnie utraciłam tę ostatnią garstkę wspomnień jaka mi została po wcześniejszym życiu. One po prostu wyparowały – stwierdziłam z goryczą w głosie.

- Co jeszcze pamiętasz z tego przesłuchania?

- Pokazywałam jej w internecie jakieś strony. Opowiadałam o czymś, ale teraz mam pustkę w głowie.

- To nie skupiaj się na treści przekazu i słowach. Uwolnij umysł. Wróć do pokoju przesłuchań. Do tamtego pokoju, twarzy kobiety, biurka, regałów, krzeseł, do tego, co widziałaś na monitorze. Powiedz mi, co widzisz.

- Napis w ogniu. – Odparłam. – Gwiazdy. Noc. Galaktyka. Już wiem! – Wyznałam z zadowoleniem. – To był Portal do Alternatywnej Rzeczywistości! Tak się nazywał. Mój prywatny projekt.

- Opisz mi go.

- Wymyślałam alternatywne światy do naszego. Gdy jakiś element rzeczywistości mi się nie podobał, po prostu zastępowałam go tworząc inny. Opisywałam faktyczne wydarzenia zmieniając szczegóły i doprowadzając do innego rozwiązania. W moim świecie na przykład Wałęsa nigdy nie dostał pokojowej nagrody Nobla.

- Przecież to szerzenie dezinformacji.

- Raczej twórcza fikcja. W każdym artykule było zaznaczone, że to informacje pochodzące z alternatywnego świata, który jest splatany z naszym, i gdzie każdy człowiek ma swojego sobowtóra, a kontaktując się z Wyższą Świadomością i odczytując jej przekaz, uzyskuję newsy z tamtego świata. Pisałam tam, co chciałam! To była moja odskocznia od rzeczywistości, która była zła i z którą się nie zgadzałam.

- Faktycznie wierzyłaś, że dostajesz przekazy od Wyższej Świadomości? – Spytał.

W tym momencie coś zaczęło mi świtać, a mrok nałożony na wspomnienia stał się jakby jaśniejszy. Pytanie wpuściło nieco światła do jaskini ciemności, w której znajdowała się moja pamięć.

- Jesteś wspaniały! – Krzyknęłam otwierając oczy i podrywając się z leżanki.

Zaczęłam krążyć w kółko po pokoju jakby miało mi to pomóc w wędrówce do przeszłości.

- A co ja takiego zrobiłem? – Spytał zadowolony.

- Teraz pamiętam. Ta strona faktycznie była naciągnięta i często opisywałam zwykłe fantazje, ale też wierzyłam, że mam kontakt z Wyższą Świadomością i może to ci się wydać, głupie, ale czasem otrzymywałam od niej przekazy. Po prostu wiedziałam, że coś się stanie i opisywałam to na stronie, a potem faktycznie się działo!

- Mam rozumieć, że przewidywałaś przyszłość? – Zdziwił się moją nagłą euforią i znów spojrzał na mnie jak na bardzo chorego pacjenta.

- Powiedzmy, że umiałam przewidzieć następstwa różnych politycznych decyzji i ich skutki oraz wpływ na dalsze losy. Tylko nie na zasadzie wyliczeń i analiz. Robiłam to bardziej nieświadomie. To było jak przeczucia, które po prostu pojawiały się w mojej głowie.

- Możesz podać konkretny przykład? – Dopytywał analitycznie.

- Wiedziałam kto wygra wybory, do jakich konfliktów dojdzie, gdzie i kiedy nastąpią tragedie i kataklizmy żywiołów. I faktycznie wszystko się sprawdzało.

- Takie rzeczy można przewidzieć.

- Ale nie z taką precyzją. Nie możesz wiedzieć, że danego dnia spadnie taki czy inny samolot. – Odparłam.

- Chyba, że masz kontakt z terrorystami, którzy go zamierzają zrzucić. – Wtrącił.

- Zgoda, ale ja nie miałam. I już wiem czemu groziłam mojemu wybawcy. – Stwierdziłam z nagłym podekscytowaniem w głosie. – Już pamiętam. To Wyższa Świadomość kazała mi poprosić go o pomoc i stwierdziła, że jeśli mi nie pomoże, to spotka go coś złego. To stąd tak silne przeświadczenie o mocy sprawczej własnych słów i motywacja do irracjonalnego zachowania, które okazało się skuteczne! To właśnie ta siła kazała mi wyjść przed szereg narażając strażnikowi.

- Ja bym to nazwał intuicją. Nieraz jest tak, że widzisz kogoś pierwszy raz, a jednak wiesz, że nie możesz mu ufać. Mózg na podstawie doświadczeń i wspomnień o ludziach, którzy cię oszukali, dokonuje szeregu obliczeń i analiz wyłapując sygnały, które mogą świadczyć o złych intencjach człowieka. Trzęsienia ziemi też przewiduje się komputerowo, ale niektórzy mogą wyczuwać drgania i instynktownie czuć, że zdarzy się coś złego, podczas, gdy mózg już to przewidział i podsunął wyobrażenie swoich analiz. Ale, co do irracjonalnego poczucia o protekcji Wyższej Świadomości i opisywanych przekazów od niej, to może... - W jego głosie usłyszałam niezdecydowanie. – Może nie były takie irracjonalne?

- W jakim sensie?

- Może faktycznie ktoś cię chronił i podsyłał tematy treści, które miałaś opisywać? To mogła być osoba lub instytucja, którą wyparłaś z umysłu i nazwałaś mianem Wyższej Świadomości.



- Naprawdę myślisz, że pracowałam dla kogoś, kto dawał mi ochronę i zlecał teksty? Może jeszcze stwierdzisz, że to oni wysłali mnie do Rosji na przesłuchania choć nawet nie znałam rosyjskiego? Przecież to bzdury!

- Oni? – Zagadnął, ale ja już nie chciałam o tym rozmawiać. – Jeśli chciałaś oszukać Rosjan na przesłuchaniu i zataić prawdę o ludziach czy instytucji, z którą współpracowałaś, to na potrzeby gry jaką podjęłaś, mogłaś uwierzyć w bajkę, którą sama wymyśliłaś, aby wyglądała na prawdziwą. Wierząc w kłamstwo przestajesz kłamać. Opowiadasz o nim jak o prawdzie.

- Wszystko komplikujesz. – Odparłam. – Sama już nie wiem, które wspomnienia są prawdziwe, a które zmyślone.

- Sama do tego dojdiesz. Wróćmy do tego, co działo się w pokoju przesłuchań.

- Po co? Od tego gadania wszystko mi się jeszcze bardziej miesza. Miałam odzyskać wspomnienia, a nie tracić te, które uważałam za prawdziwe. Mam wrażenie, że doprowadzasz do tego celowo.

- Gdy odkryjesz, które wspomnienia są faktycznie zmyślone, będziesz mogła dojść do tych, które wyparłaś. – Odparł spokojnie. – Opowiesz mi o czym rozmawialiście podczas przesłuchania?

- Opowiadałam ci to kilka razy.

- Wiem. Ale właśnie od tego miejsca w twojej narracji zaczynają pojawiać się nieścisłości. Myślę, że podczas tej rozmowy mogło wydarzyć się coś istotnego, co sprawiło, że wyparłaś ze świadomości pozostałe wspomnienia i zaczęłaś zastępować je nowymi.

- Tak. Pojawili się kosmici i wyczyścili mi pamięć dlatego o tym zapomniałam. – Zaśmiałam się kpiąco, ale on nie zareagował na sarkazm, więc zaczęłam opowiadać. - Oglądała portal do Alternatywnej Rzeczywistości i analizowała artykuły wypytyując skąd biorę pomysły i kto udostępnia mi materiały. Głównie chodziło o teksty od 2015 roku.

- To jakaś szczególna data? – Spytał psychiatra.

- W internecie pojawił się polskojęzyczny portal Sputnik, należący do państwowego koncernu medialnego „Rossija Siewodnia”. – Wyjaśniłam. - Krytycy od razu nazwali go tubą propagandową Kremla wyjaśniając, że artykuły popełniają wynagradzani przez Rosjan Polacy. Tworzyli teksty jakoby NATO bało się rosyjskiej potęgi, a w razie wojny Amerykanie nie zgodzą się na dozbieranie Ukrainy. W felietonach na Alternatywnej Rzeczywistości wyrażałam swój przeciw wobec wojny informacyjnej i zdradzieckich działań pseudo Polaków. Tworzyłam też własne scenariusze zdarzeń.

- W jakim celu zamieszczałaś te teksty?

- Bo chciałam, żeby ludzie wiedzieli jak działa rosyjska propaganda. Nim w coś uwierzemy, nawet jeśli informacja przedstawiona jest jako rzetelna i wiarygodna, to trzeba się zastanowić

czyj interes realizuje. Proponowana medialnie narracja wpływa na dalsze wydarzenia geopolityczne. – Odparłam wracając na swoje miejsce.

Usiadłam. Nie mogłam już leżeć. Nawracające wspomnienia sprawiły, że przez chwilę znów miałam nadzieję na powrót do rzeczywistości. Wierzyłam, że sobie przypomnę i kiedyś wyjdę z tego przeklętego pokoju!

Ale jeszcze nie teraz. Podkurczyłam nogi chowając się pod koc i kontynuując rozmowę z psychoanalitykiem. Zaczęłam wierzyć, że on naprawdę jest w stanie mi pomóc. Bywał złośliwy i męczący, ale to dzięki niemu wreszcie zaczynało pojawiać się światło w tunelu.

- To na czym polega ta propaganda? – Spytał wreszcie po ludzku.

Choć rozmowa nadal zdawała się być jednokierunkowa to ton jego głosu i nasze postawy sprawiły, że poczułam się jakbym rozmawiała z normalnym człowiekiem, a nie lekarzem, który usilnie próbował mnie leczyć.

- Na szerzeniu dezinformacji na portalach społecznościowych, by osłabić sojusz północnoatlantycki i współpracę państw Międzymorza. Opłacani przez wroga struktury hejterzy, pod artykułami o polsko-amerykańskiej współpracy i tarczy, która stanowi skuteczną obronę przed rosyjskimi wyrzutniami rakiet, bombardują komentarzami o amerykańskiej masonerii żeby odwrócić uwagę od tego, co istotne. Twierdzą, że USA chce napaść na Rosję. Straszą konfliktem światowym, który rzekomo rozpętujemy pomagając Amerykanom. W dobie militarnych dronów rosyjska armia jest niczym i może szybko zniknąć. Wojny prowadzi się medialnie.

- Cóż, Rosja traci swe wpływy więc nagonka na potęgę militarne, które mogą ją osłabić i jeszcze mocniej pogrążyć, jest wynikiem ich strachu.

- Dokładnie! Na szczęście ludzie to widzą. Zauważyłam nawet, że na portalach społecznościowych powstają kolejne wersje Sputników, na których obywatele szydzą z wrogiej propagandy i dekonspirują agentów. Ale ta walka nie toczy się tylko w wirtualnej rzeczywistości. Władze Federacji Rosyjskiej ułatwiają nabywanie obywatelstwa rosyjskiego osobom, które urodziły się na terenie byłych republik sowieckich. Wiesz czemu?

- Zdaniem Andrieja Iłarionowa, byłego doradcy prezydenta Rosji, ludzie z podwójnym obywatelstwem nie wiedzą, że mogą zostać wykorzystani do aneksji Białorusi występując do Kremla o przyłączenie kraju do Rosji. Podobnie było to na Krymie w 2014 roku. – Odparł dając się wciągnąć w moją narrację.

Nie podejrzewałam go nawet, że można z nim normalnie porozmawiać. Dotychczas tylko ja mówiłam, ale najwyraźniej coś się zmieniło.

- Tylko, że to jeszcze nie koniec. – Wtrąciłam. - Od niedawna na Białorusi i Ukrainie prowadzone są coraz bardziej agresywne działania mające na celu skłócić te państwa z

Polską. W marcu uczestnicy blokady między Lwowem, a przejściem w Rawie Ruskiej wymachiwali transparentami z polskimi hasłami.

- Tak, wiem. Tylko jak się później okazało, żaden z nich nie znał polskiego.

- Bo to byli ludzie opłaceni przez specjalne służby. Podobnie było z rzekomym dostarczeniem broni na Białoruś przez Polaków. To wszystko bzdury. Moim zdaniem po prostu szukają sobie powodu żeby zostać na Białorusi również i po manewrach. Może właśnie dlatego oskarżają Białorusinów, że nie płacą za gaz, choć tamci twierdzą, że wszystko jest uregulowane.

- To akurat już się wyjaśniło.

- Co z tego?! Oskarżając ich obniżyli ich rangę w starcie przyszłych negocjacji! Oczerniając kogoś lub kradnąc jego zasługi obniża się jego pozycję. A słyszałeś o sporze o księżniczkę Annę Kijowską?

- Tak. Głośno było o tym w sieci. Putin dał do zrozumienia, że królowa Francji pochodziła z Moskwy, która w tym czasie nawet nie istniała. Ukraińcy byli oburzeni.

- Gdy oskarżasz mnie, że jestem kolaborantką również tracę pewność siebie. Spychasz mnie w hierarchii komunikacyjnej i zamiast normalnie z tobą rozmawiać, muszę się bronić i czuję się osaczona. Cóż z tego, że później twierdzisz, że mnie rozumiesz? To już zostało wypowiedziane!

- Przepraszam jeśli poczułaś się źle. Jeśli będąc w jednej narracji nie jesteś w stanie sobie przypomnieć, chciałem pokazać ci inną na zasadzie kontrastu i jak widać odniosło to skutek.

- Dobrze, mniejsza z tym. W każdym razie moim zdaniem ta agresja jest rozpaczliwą próbą ratowania gospodarki.

- Jak w przypadku Hitlera? – Strzelił w samo sedno.

- Dokładnie! Rozpętał wojnę ratując gospodarkę. Ale nie tędy droga! Ich politycy są bardzo hojni jeśli chodzi o fundusze na szerzenie propagandy w Polsce czy innych państwach. Ale marnują pieniądze, podczas, gdy dużo Rosjan żyje w skrajnej biedzie. My nikogo nie napadamy, a dzięki prorodzinnej polityce i współpracy gospodarczej z innymi państwami Polska rośnie w siłę. Jest u nas bezpiecznie i ludziom żyje się coraz lepiej.

- Nawet redaktor niezależnej rosyjskiej „Nowej Gaziety” Dmitrij Muratow stwierdził, że propaganda mediów podporządkowanych Kremlowi niszczy sam naród, którego nie można winić za politykę państwa. – Dodał.

- Ale z drugiej strony profesor Richard Pipes uważa, że Rosjanom nikt nie narzuca dyktatury. Lubią ją bo to zwalnia ich z odpowiedzialności.

- Może tak kiedyś było, ale teraz ludzie są bardziej świadomi. Tak mi się przynajmniej wydaje. Rosyjska młodzież tej wiosny zaczęła nawet wychodzić na ulice i protestować wobec władzy. – Zauważył. – O czymś to jednak świadczy. Nie zdziwiłbym się, gdyby za jakiś czas sam lub obalił władzę.

- To dość naiwne z twojej strony. – Rzuciłam hardo czując jak budzą się we mnie pokłady zapomnianej siły.

To mnie nieco ożywiło, a w oczach pojawił się zapomniany blask. Myślałam, że już nigdy się tak nie poczuje!

Jakaś część dawnej Anastazji powracała do głosu. Tamta ja miała własne zdanie i silną osobowość. Bacznie obserwowała rzeczywistość i wyciągała wnioski nie dając się zwieść pozorom.

Miałam wrażenie jakbym znów stawała się tamtą dziewczyną. Albo chociaż przypominała sobie jaką kiedyś byłam i jaką znów mogę się stać!

- Zauważyłeś, że prowokatorzy nie ponieśli żadnych sankcji? To dość dziwne jak na tak zbrodniczy system. Nie uważasz?

- Do czego zmierzasz? - Spytał nieznacznie nachylając się w moim kierunku.

Niespodziewana dyskusja, która narodziła się między nami, zapewne i jego wskrzesiła ze snu. Nadała wreszcie tempo tej wszechobecnej apatii i nieco ożywiła pokój pogrążony senną poświatą miodowej lampy.

- Myślę, że to prowokacja służb specjalnych. Sprawdzają, kto da się wyprowadzić i komu władza się nie podoba na tyle, aby chciał ją obalić. A potem nagle te wybuchy w metrze. Dziwne, prawda? Zaczynają się ataki, padają oskarżenia i nagle wzrasta poparcie dla władzy. To prosty mechanizm. Myślę, że spokojnie mogli poświęcić kilku cywili. Nie ma dialogu z ludźmi, którzy uważają, że jeśli nie jesteś ich wasalem to jesteś wrogiem. Prymitywna retoryka sprowadza się do założenia, że jeśli przeszkadzasz, to trzeba cię zlikwidować.

- Wasalem albo wrogiem? – Powtórzył po mnie.

- Oczywiście! Doradca Jelcyna Aleksander Dugin otwarcie mówił, że istnienie państwa polskiego nie jest Rosji na rękę. Ten Putinowski natomiast robi to trochę dyskretniej twierdząc, że napaść na Polskę była błędem bo nie da się nas zrusyfikować i jeśli Polska nie będzie wchodzić Rosji w drogę to może sobie istnieć. Chodzi o to by Polska wyzbyła się swoich interesów na rzecz Rosji. A słyszałeś o Tomaszu Maciejczuku?

- Ten polski dziennikarz mieszkający w Rosji? – Chciał się upewnić.

- Tak. Jeden incydent z jego udziałem, mocno dał mi do myślenia. Zaprosili go do telewizji. Wystarczyło stwierdzenie, że mają niskie pensje. Nagle ludzie w garniturach zmienili się w stado dzikich bestii! Nie mieli argumentów więc krzyczeli, że Polacy i Ukraińcy to

prostytutki. Niczym barbarzyńcy pobili go na oczach publiczności! To było emitowane w telewizji. Tak można z nimi konstruktywnie porozmawiać. – Podsumowałam.

- Ok. – Spojrzał na zegarek. - Skoro już trochę się ożywiłaś i odpoczęłaś od sesji, to może jednak do niej wrócimy? Cieszę się, że znam twoje poglądy, ale jest już trochę późno, a myślę, że jesteśmy na dobrej drodze i szkoda byłoby to zaprzepaścić.

- Wiedziałam, że prędzej czy później to powiesz. – Westchnęłam prostując nogi i przygotowując się na kolejny odlot w zakamarki przeszłości.

- O co jeszcze pytała cię tłumaczka?

- Chwilowo przestała pytać. Po przeczytaniu kilku bardziej kontrowersyjnych artykułów ostrzegła, że działają na moją niekorzyść. Ogólnie była nimi zbulwersowana. Ale nie wyglądała na zdziwioną. Są przyzwyczajeni, że ludzie wyrażają niechęć w stosunku do ich agresywnej polityki. Nie ja jedyna piszę takie rzeczy. Ale te, w których przechodziłam do kontrataku, sprawiały, że wyglądała jak wulkan czekający na erupcję.

- W przypadku jakiego artykułu pojawiła się u taka reakcja? Możesz to sobie przypomnieć?

- Napisałam, że Polacy mają syndrom sztokholmski w stosunku do rosyjskiego zaborcy dlatego prorosyjska propaganda działa u nas tak mocno. – Powiedziałam zamykając oczy i próbując sobie przypomnieć jak najwięcej detali.

Mocniej nakryłam się kocem. Ten był puszysty i ładnie pachniał w przeciwieństwie do śmierdzącej szmaty, którą miałam wówczas na sobie. Pod zamkniętymi powiekami znów zaczęły wyświetlać się obrazy przeszłości zupełnie jakbym cofała się w czasie.

Trzymałam w pustych dłoniach kubek po herbacie. Był jeszcze na tyle ciepły, że ogrzewał skostniałe dłonie. Kobieta kopiowała niektóre z moich felietonów do dokumentu, w którym opisywała przebieg naszej rozmowy.

Nad jednym tekstem się zawiesiła. Przez chwilę wyglądała jak kukła. Przestała się odzywać. Nie zadawała pytań. Gdy skupiała się na tekście, jej oczy niemal mechanicznie wędrowały z lewej do prawej strony podświetlone światłem monitora. Twarz natomiast przypominała marmurowy posąg.

- Rosyjska propaganda czyli anielski śpiew zagłuszający agonalne krzyki ofiar. – Przeczytała na głos. – Dość agresywne. – Stwierdziła. – Kto ci zlecił napisanie tego tekstu? – Spytała zerkając na mnie przymrużonymi gniewnie oczami.

- Nikt. Napisałam to z wewnętrznej potrzeby emocjonalnej. – Odparłam z niewinnym spojrzeniem.

- Naprawdę uważasz, że Rosjanie sami zrzucili samolot z chórem Aleksandrowa?

- Źle pani zinterpretowała ten tekst. – Odpowiedziałam.

- To odnieś się do tego! – Rzuciła cytując na głos. - Choć oficjalnie mówi się o błędzie pilota, to jednocześnie eksperci informują opinię publiczną, że rozrzut na 15 km oznacza zamach. Pokazanie zdjęcia naszego Tu-154M zamiast samolotu rosyjskiego w mediach to rzekomo niewinna pomyłka rosyjskich dziennikarzy. Jej skutkiem jest snucie domysłów, że to zemsta za naszego Tupolewa lub zbudzenie wśród Polaków emocji abyśmy łączyli się z nimi w bólu przypominając sobie tragedię naszego samolotu. Rosja będzie miała kolejny powód do agresji, a skoro świat oplakuje chór, to imperator uzyska publiczne przyzwolenie na dalsze działania zbrojne. – Przeczytała, po czym spojrzała na mnie inaczej niż dotychczas.

Jej wzrok był przepelniony dziwną głębią wewnętrzną. Poczułam się jakby jej myśli nie świdrowały jedynie mojej osoby, a analizy, do których dochodziła wrzynały się wręcz w fizyczną rzeczywistość, która mnie otaczała.

-Przecież wyraźnie napisałam, że nie dociekam prawdy, bo tej jako zwykły cywil nigdy się nie dowiem, a jedynie oceniam wasz sposób medialnego przekazu, który ma wpływ na kształtowanie opinii publicznej. To nie był artykuł o sytuacji, która nastąpiła tylko o tym, jak się ją później sprzedaje w mediach.

- No faktycznie. – Dodała zirytowana. – Nawet dodałaś, że samolot był po kilku remontach i skoro nawet psują nam się kible na stacji kosmicznej doprowadzając do szeregu niebezpiecznych awarii czym narażamy życie własnych astronautów, to możesz sobie tylko wyobrazić w jakim stanie był samolot.

- No właśnie. – Uśmiechnęłam się udając, że nie dostrzegam, ani też nie rozumiem sarkazmu w jej głosie.

- Jakbyś nie zauważyła, to nikogo nie oskarżyliśmy o zamach. To nie była żadna prowokacja.

- Może oficjalnie nie, ale zrobiliście to w komentarzach pod artykułami, które przecież w dzisiejszych czasach też są zlecane. – Odparłam wciąż robiąc maślane oczy, co mocno ją irytowało. – Przecież rozumiem, że nie zrzuciliście samolotu celowo. W przypadku prowokacji w waszym stylu wybralibyście obiekt z kilkoma cywilami, aby pokazać tragedię, a jednocześnie nie stracić nic cennego.

- Kto cię szkolił do pisania takich tekstów? – Spytała.

- Nikt! Pani to chyba jednak nie rozumie po polsku.

- Czego? – Zdziwienie na jej twarzy z każdym moim słowem powoli przemieniało się w oburzenie.

Brwi kobiety unosiły się coraz wyżej i wyżej, a na czole pojawiła się bruzda. Jej twarz nie wyglądała już na taką przyjemną i delikatną.

- Tłumaczę, że tekst nie jest poświęcony wydarzeniom! Skupia się jedynie na medialnym przekazie i jego formie. To inna warstwa rzeczywistości. Naprawdę tak trudno wam to pojąć?

– Spytałam z nieskrywaną arogancją w głosie. – Powtórzę zatem. Napisałam to z potrzeby emocjonalnej.

- A co wywołało w tobie taką potrzebę? – Spytała krzywiąc się na mój widok.

- W Aleppo w ciągu miesiąca ginie więcej dzieci i cywili mordowanych przez armię rosyjską, ale świat tego nie dostrzega! Skupia się na samolocie i artystach. Tylko, że oni lecieli śpiewać nad trupami ofiar i dla ich oprawców! Opisałam jedynie kreację medialną chcąc zachęcić ludzi do głębszej analizy medialnej rzeczywistości.

- Właśnie widzę. – Parsknęła analizując dalszą część artykułu. - Ludzie skupiają się na stracie znakomitych artystów. – Cytowała. - Nikt w obliczu tej tragedii nie odważy się powiedzieć że, był to chór armii śpiewający nad trupami ofiar wojennych, który grał też dla Stalina i zasłynął z pieśni o zajęciu Krymu. – Wyrecytowała jednym tchem. – Kto kazał ci to napisać?

- Naprawdę, nikt. – Zapewniłam.

- A tutaj po prostu mistrzostwo! – Rzuciła nadymając się jak purchawka. – Korzyść druga polega nad odwróceniem uwagi od tragedii w Niemczech pokazując drugą. – Zacytowała nagłówek. - Cóż za wnikliwa analiza. Tylko chyba przesadzona. – Stwierdziła znów wpatrując się w monitor. - Po co płakać nad zamordowanymi w święta Niemcami i mówić o polskim bohaterze? Rosji zaciskanie polsko-niemieckich stosunków nie jest na rękę. Niemieckiemu rządowi zresztą też bo Polska realizuje politykę identytaryzmu, a Niemcy multikulturowości, której społeczeństwa mają już dosyć. Więc lepiej by nie mówiło się o Polsce dobrze w światowych mediach pokazując porażkę niemieckich decyzji i ich traumatyczne skutki. – Odczytała odsuwając się od monitora i opierając brodę na nadgarstkach spojrzała na mnie z pobłażliwym wzrokiem. – Naprawdę myślisz, że prezydent poświęciłby artystów tylko po to, żeby odwrócić spojrzenie od jakiejś tragedii, która pokazuje Polaka w dobrym świetle? Przecież to bzdury.

- Ale ja przecież nic takiego nie napisałam! Źle pani interpretuje tekst! O tragedii w Niemczech na wielu portalach pisano, że spec-służby celowo chciały zrobić Polaka w zamach. To mnie trochę nie dziwi bo u nas dzięki monitoringowi nie jest problemem namierzenie pijaka, który kopnął psa, a oni tyle czasu nie wiedzieli kto jest sprawcą masakry? Ale bez względu na to, czy podzielam taką opinię, to nic takiego nie napisałam. Nie oskarżam ani nie snuję domysłów kto zrzucił wasz samolot. Opisuję sytuację medialną. – Powtarzałam do znudzenia. – Chociaż żyjemy w takich czasach, że bez problemu jedne państwa mogą zlecać zamachy na inne, a potem wszystko zrzucić na terroryzm.

- Może jeszcze stwierdzisz, że to Niemcy zrzucili nam samolot? – Roześmiała się ironicznie. - Powiem ci tak, moja droga. – Rzuciła wyzywające spojrzenie. – Bardzo chciałabym ci pomóc i zaoszczędzić stresu, ale jeśli nie powiesz mi, kto zlecił ci napisanie tekstu, nie będę miała argumentów żeby cię wypuścić i przesłuchanie będzie trwało dalej. A chyba chciałabyś już wrócić do hotelu i mieć to za sobą, prawda? – Spytała z serdecznym, ale jednocześnie sarkastycznym uśmiechem. – Musisz współpracować. Szybciej stąd wyjdiesz. – Obiecała.

- Wtedy postanowiłaś nawiązać współpracę z Rosjanami? – Spytał głos wdzierający się w moje myśli i wyrywający świadomość z pokoju przesłuchań.

- Kobieta ewidentnie próbowała mną manipulować i zastraszyć. Dać do zrozumienia, że jeśli stanę się kapusiem, nie spotka mnie taki los jak mężczyznę, który przesłuchiwany był przede mną. Ale co miałam jej powiedzieć skoro nikt mi tego nie zlecił?

- Jesteś pewna?

- Ta histeria masowa była nieadekwatna do rzeczywistości. – Odparłam opisując mu moją motywację. - Ludzie opłakiwali ten chór jak Koreańczycy śmierć dyktatora, jednocześnie pozostając obojętnymi na znacznie większe tragedie, a ja chciałam tylko pokazać jak działają komunikaty perswazyjne i jak wpływają na ludzi. Ale jeśli mam być z tobą szczerą, to chyba faktycznie otrzymałam ten przekaz drogą channelingową.

- Co to jest przekaz channelingowy? – Dopytywał.

- Chodzi o dopuszczanie do siebie głosów istot znajdujących się w sferze duchowej. W tak zwanym eterze, astralu czy Unitarnym Polu Informacyjnym. Trans channelingowy jest spontaniczny. To jak telepatia tylko wsłuchujesz się w coś nie z tego świata. Bardziej intuicyjnie to odbierasz. Ale jako psychiatra możesz sobie uznać, że to moje Wyższe Ja jest tym przewodnikiem duchowym, który mnie prowadzi i że rozmawiam sama z sobą nazywając ukryte myśli Wyższą Świadomością. Jest mi to obojętne.

- Czyli sama sobie kazałaś napisać ten tekst, a wewnętrzny przymus wylania emocji nazwałaś przekazem od Wyższej Świadomości, o której już rozmawialiśmy? – Wtrącił prowokując do kolejnego otworzenia się przed nim. – Więc zdajesz sobie sprawę, że Wyższa Świadomość jest po prostu upersonifikowaną częścią twojej własnej osobowości? Częścią twojego umysłu!

- Część o której mówimy łączy się z Unitarnym Polem Informacyjnym i od niego otrzymuję komunikaty.

- Jakie na przykład? – Ciągnął temat.

- Takie, że dzięki nim jestem odporna na działania specjalistów od kreowania rzeczywistości. Nie wierzę choćby w to, że ogłoszenie we wrześniu przez Rosję pokoju w Syrii przyczyni się do stabilizacji! Osiągnęli tam to, co chcieli i teraz zajmą się najazdem na ziemie słowiańskie poczynszy od Ukrainy przez Białoruś, a ostatecznie szykując się na Polskę. Lecz wiem też, że to im się nie uda! USA i Chiny sprzeciwią się rosyjskiej dominacji. Taki przekaz otrzymałam. Ale nie tylko ja, bo już Nostradamus o tym pisał.

- No właśnie! – Wtrącił psychiatra. – Może te przekazy od Wyższej Świadomości to tylko wspomnienia tego, co kiedyś przeczytałaś o przepowiedni? Mogłaś potem nawet o tym zapomnieć, ale ta myśl wywarła na tobie tak duże wrażenie, że po jakimś czasie wróciła jako mistyczny przekaz. – Stwierdził.



- Mogło tak być, ale to nieistotne. Bardziej mnie obchodzi, który scenariusz zdarzeń się wypełni, a nie skąd takie przypuszczenie.

- Mogłaś również wymyślić i uwierzyć w Wyższą Świadomość, aby nie zdradzać osób, które faktycznie dostarczały ci wiadomości. – Zauważył.

- Znowu zaczynasz? Nie powiedziałam jej kto zlecił mi tekst bo nikt tego nie zrobił! Zrozumiała wówczas, że nic więcej ze mnie nie wyciągnie w tej kwestii i odpuściła temat. Znów pytała gdzie i kiedy się urodziłam, o imiona rodziców, rodzeństwo, męża, adres zameldowania, nawet konta na portalach społecznościowych. Adresu oczywiście nie pamiętałam, ale podałam jej za to datę urodzenia. O dziwo ona nie znikła z pamięci bo jeszcze nie wszystko zdążyło się ukryć.

- Ale skoro miała datę urodzenia to praktycznie mogła mieć też pesel i inne dane. – Stwierdził.

- Właśnie nie! Bo miałam błąd w peselu. Ktoś się pomylił przedstawiając cyfry miesiąca i obdarzył mnie nietypowym numerem identyfikacyjnym, świadczącym, że urodziłam się w trzydziestym miesiącu roku. – Roześmiałam się.

- Sporo pamiętasz ze swojego życia jak na osobę, która twierdzi, że ma bezkresną głębię zapomnienia z tamtego okresu. – Stwierdził, a ja poczułam się jakby posądzał mnie o kłamstwo.

Jakby przyłapał na tym, że bardzo dobrze wszystko pamiętam, tylko z pewnych powodów nie chcę nikomu o tym opowiedzieć. Na mojej twarzy pojawiły się wypieki. Ale przecież nie miałam powodu, żeby się wstydzić! Ja naprawdę nie pamiętałam! Nie robiłabym przecież z siebie wariatki bez powodu.

A może? W tym momencie wątpliwości pojawiły się w mojej własnej głowie. Czy faktycznie nie chciałam dojść do tych wspomnień bo podświadomie czułam, że powinnam je zachować tylko i wyłącznie dla siebie?

Ta myśl mnie lekko przestraszyła bo wydała się zbyt logiczna i jakaś znajoma, ale dalej upierałam się przy swoim ciągnąc znaną mi wersję wydarzeń. Musiałam się wytłumaczyć.

- Nie wiem czemu, ale to jakoś wwierciło się w moją psychikę. Oczywiście nie powiedziałam o tym tej ruskiej agentce.

- Ruskiej agentce? – Powtórzył. – Chyba zbyt nie przypadła ci do gustu.

- Najpierw była miła, a nawet bardzo miła i opiekuńcza. W końcu dostałam od niej coś do picia i śmierdzący koc. Ale po przeczytaniu artykułów patrzyła na mnie zimnym wzrokiem, a jej twarz już nie wyglądała życzliwie. Zresztą w tej serdeczności, kryło się coś nieszczerego i szyderczego. Nie chciała mnie ostrzec tylko wyciągnąć jak najwięcej informacji. Gdy nie powiedziałam jej kto zlecał mi teksty przestała grać taką miłą. A raczej nie tyle przestała, co ta serdeczność już jej nie wychodziła. Wypadła z roli aktorskiej.

- Rozumiem. Jakie dane jeszcze jej podałaś?

- Telefonu nie miałam przy sobie. Torebki też. Nawet nie wiem, co się z nią stało. Nie pamiętałam żadnych numerów i nie miałam nawet jak sprawdzić kontaktów w telefonie, które mogłyby mi rozjaśnić umysł. Tylko jak później się okazało, nie znaleźli mojego telefonu, dowodu, ani żadnych rzeczy. Zupełnie jakbym nie miała przy sobie nic! To trochę dziwne. Zupełnie jakby moja przeszłość rozplynęła się nie tylko w mojej pamięci. Byłam osobą bez jakiegokolwiek tożsamości. Ale mniejsza z tym. Pamiętam, że ją oszukałam z jedną rzeczą.

- Jaką?

- Skłamałam, że nie mogę sobie przypomnieć adresu mailowego chociaż wtedy go pamiętałam. Po prostu czułam, że muszę go schować we własnej głowie. Wyobrazić, że faktycznie go nie znam. Przecież mogli się na niego włamać i dostać do całej korespondencji, a wiem, że tego nie chciałam.

- Czyli już wtedy postanowiłaś zapomnieć całą swoją przeszłość, żeby Rosjanie jej nie poznali i schowałaś ją przed samą sobą?

- Nie, to nie było tak! Tą jedną rzecz schowałam z premedytacją, ale innych po prostu nie pamiętałam. Bardzo przeżywałam, że nie mogę sobie ich przypomnieć. Miałam sama przed sobą udawać, że mam takie wewnętrzne obawy? One były prawdziwe! Ten strach przed ułomnością mojego umysłu był szczery! Byłam przerażona! Mogłam ją okłamać, ale po co miałabym okłamywać samą siebie? A czułam ogromny dyskomfort z tego powodu, że nie mogę sobie przypomnieć coraz większej części mojego życia.

- O co jeszcze cię pytała?

- Na koniec spytała czy wiem, czemu się tu znalazłam. W sensie u niej, w tym pokoju przesłuchań. Oczywiście nie wiedziałam i nie rozumiałam. Pytała, co robiłam na bankiecie, z kim byłam i w jakim celu. – Odparłam znów czując wewnętrzne zimno i strach.

- Co jej odpowiedziałaś?

- Krew. – Szepnęłam szarpnięta dramatycznym obrazem, który wlewał się w umysł lepką falą czerwieni, która niczym tsunami zalewała świadomość. – Widzę krew. – Parsknęłam wracając do wspomnień, które wywarły na mnie dramatyczne piętno.

**SESJA II**  
**HODOWLA ALTER EGO**  
**I SYNDROM**  
**SZTOKHOLMSKI**

Rozdział 4

W objęciach trupa – toksyczne piętno i  
rozpad tożsamości

Rozdział 5

Pocałunek śmierci – syndrom sztokholmski,  
pakt z Diabłem i nowe alter ego

Rozdział 6

Rozcięte piersi i kontrolowany rozszczep  
osobowości

## Rozdział 4

### W objęciach trupa – toksyczne piętno i rozpad tożsamości

Choć zdawałam sobie sprawę, że fizycznie znajduję się na leżance u psychiatry, miałam wrażenie jakbym znów cofnęła się w czasie. To wszystko przez ten hipnotyczny trans, w który wprowadzał mnie terapeuta.

Dzięki wywarzonym tonom wprowadzającym mnie w odpowiedni rezonans drgań, umysł lawirował między światami. Głos przewodnika wprowadzał mnie w najczarniejsze zakamarki ukrytej pamięci.

Przypominałam sobie coraz więcej detali. Jednocześnie mentalne zimno i panika wdzierające w umysł stały się tak żywe, że zaczęłam się trząść.

- Krew! – Krzyknęłam kolejny raz nie mogąc otworzyć oczy i wyrwać się z wizji, która zatruwała umysł. – Leżę na trupie! O Boże! Zabierzcie mnie stąd. Zabierzcie to ode mnie. To nie ja, mnie tu nie ma! – Krzyczałam. – On nie żyje! Leżę na nim!

- Nie! – Do wizji wkroczył stanowczy, ale też ciepły i spokojny narrator. – Za daleko się cofnęłaś. Jesteś przesłuchiwana i masz tylko odpowiadać na pytania kobiety. – Zakomenderował.

- Tak, pytania. – Powtórzyłam niczym w amoku na powrót wizualizując pokój przesłuchań i odtwarzając w pamięci zapomniane szczegóły. Po chwili skupienia zaczęłam mówić. – Kobieta pyta jak znalazłam się na bankiecie i co na nim robiłam. – Przypominałam sobie.

- Bardzo dobrze. – Pochwalił intruz wdzierający się w umysł i prowadzący mnie po jego labiryntach własnym głosem. – Co odpowiesz na pytanie tłumaczki? – Spytał czekając na kolejne obrazy wydobywające się z mej głowy.

- Przyjęłam propozycję mężczyzny, który proponował pracę za granicą. Nie byłam jedyna, ale inni też nie znali szczegółów. Zleceniodawca nie chciał ich wyjawić. Tak znalazłam się w Rosji. Zameldowali nas w dużym hotelu. Nie pamiętam nazwy ani adresu. Nazajutrz mieliśmy otrzymać materiały, ale szef był zdenerwowany i musieliśmy zmienić hotel. Nie rozumiałam tego. Znaleźliśmy się w jakimś podrzędnym zajeździe, ale tylko część z nas. To było dziwne. Spotkałam ich dopiero na bankiecie. – Wyjaśniłam.

Na samą wzmiankę o bankiecie ciemność przed moimi oczami stała się znacznie bardziej wyrazista i soczysta, a ja miałam wrażenie, że zaczynam tonąć w jej głębi. Miała zapach krwi, a ja bałam się, że nie będę w stanie z niej wypłynąć.

- Nie chcę tu być. – Wyrwało mi się.

- Gdzie? – Spytał przewodnik moich wspomnień.

- Boję się. Czuję zapach krwi. Ona jest czerwona i lepka. Zbliżamy się do niej.

- Gdzie nie chcesz być? – Powtórzył ciepłym, ale stanowczym tonem. – Opisz mi, co widzisz.

- Siedzę przy okrągłym stoliku. Biały wystrój. Obok jest on. Mój zleceniodawca. – Rzucałam strzępami słów zapatrzona w obrazy między światami i przywołując duchy przeszłości we własnej głowie. – Siedzi z mojej prawej strony. Naprzeciw widzę trzech mężczyzn. Z lewej strony jest dziewczyna. Siedzimy przy stole. Widziałam ich wcześniej, ale byli w innym hotelu.

- Powiedz mi, co widzisz. – Powtórzył narrator mych myśli.

- Jasna sala. Złote żyrandole. Kelnerzy we frakach. Szampan. Czekamy na materiały. Jest wytwornie, ale czuje się dziwnie. Zleceniodawca patrzy na zegarek. Chyba się niecierpliwi. Zaraz mamy poznać szczegóły. Ale ja ich nie poznam! – Krzyknęłam. – To zaraz nastąpi. To zaraz nastąpi. – Powtarzałam. – Nie chcę tu być.

- Opisz, co widzisz. – Rozkazał głos.

- Z pozostałymi mężczyznami wymieniają się spojrzeniami. Jedno miejsce jest puste. Czekamy na kogoś. Wreszcie jest! – Pisnęłam rozedrganym głosem czując, że muszę się stąd jak najszybciej wyrwać. – Muszę uciec! Muszę się obudzić! – Wołałam sama do siebie pragnąc przerwać sesję.

Podświadomie liczyłam, że mój własny głos w jakiś sposób zbudzi mnie i wyprowadzi z tego straszego miejsca w taki sam sposób, w jaki przywiódł mnie tu głos terapeuty. Zamiast tego, poczułam jak moje mięśnie sztywnieją.

Chciałam otworzyć oczy ale bałam się, że jeśli to zrobię, obraz okaże się rzeczywistością, a nie wspomnieniem. Moje ciało stało się nagle obce. Drżało jak u epileptyka i zrobiło się nieludzko zimne. Zupełnie jakbym była martwa!

- To tylko wspomnienie. – Powiedział terapeuta. – Opisz mi tego człowieka.

- Ma srebrne włosy złapane w kucyk. Przypomina Kijowskiego, tylko jest grubszy i niższy. Trzyma skórzaną teczkę. Idzie do nas, ale wciąż odwraca się przez ramię jakby się bał, że ktoś go śledzi. Podchodzi do stolika. Jest tu. – Opisywałam czując jak głos zaczyna mi się załamywać, a w myśli wdzierają nieokiełznana panika paralizująca gardło. – Nie chcę tu być! Oni go śledzą. Wiem to! – Zaczęłam krzyczeć jak poparzona. Nie mogłam tego powstrzymać. – Oni są wszędzie! Przyjdą po nas! Błagam, zabierz mnie!

- Co się dzieje? – Wciąż powtarzał nie chcąc mnie wypuścić. – Opisz mi to!

- To nie ja. Mnie tu nie ma.

- Wyparcie osobowości. – Usłyszałam jego szept.

Podświadomie wiedziałam, że te słowa nie były skierowane do mnie. A może celowo to zrobił? Chciał aby moja świadomość je zarejestrowała mimo woli? Myślami wciąż

znajdowałam się przy stoliku widząc obrazy wspomnień jak żywe, a ten szept wdarł się w tamtą rzeczywistość.

Czy na tym polegało programowanie umysłu? Zdawało mi się, że to tylko nic nie znaczący szept i nawet nie zwróciłam na niego uwagi krzycząc dalej między jawa, a snem aby mnie stamtąd zabrał.

To była istna histeria. Ale teraz, gdy o tym myślę, słowa terapeuty brzmią nie jak szept, lecz głos mego własnego umysłu, który do mnie przemawiał w tamtej chwili.

- Mnie nie powinno tu być! To nie ja. Ja bym się na to nie zgodziła. Jak mogłam być taka głupia?! – Krzyczałam nie wiedząc już czy wołam słowami tej dziewczyny, która siedziała przy stoliku czy tej, która spoczywała na kozetce u psychologa.

- Co się dzieje?! – Powtórzył tym razem znacznie głośniej, a ton jego głosu był szorstki i stanowczy.

- On ma dla nas dokumenty. – Odparłam. – Wręcza nam teczki. Chce abyśmy opisali to, co jest wewnątrz nich.

- Jaka tajemnica się w nich kryje?

- Nie wiem. Trzymam ją. Chcę otworzyć, ale nie mogę.

- Nie możesz czy nie chcesz?

- Nie mogę bo to już nie jest restauracja! – Pisnęłam.

- Co jest w teczce? – Dopytywał.

- Nie wiem, nie zdążyłam jej otworzyć. Wszystko się zmienia! To już nie jest wytworna sala tylko poligon wojskowy. Ludzie pająki! – Krzyczałam. – Otaczają nas. Są wszędzie! Słyszę brzęk tłuczonego szkła. Ludzie krzyczą.

- Jacy ludzie pająki?

- Wpuszczają się przez okna. Są zawieszani na linach. Ubrani na czarno. – Relacjonowałam. – Wpadają z szybami. Brzęk tłuczonego szkła. Wszędzie popłoch. Ludzie krzyczą. Panika. Ona wdziera się w mój umysł. Nie wiem, co się dzieje! Było tak ładnie, wytwornie, a teraz... Nie wiem, co się dzieje! – Powtarzałam.

- Opisz, co widzisz! – Zagłuszał mój krzyk.

- Jedni próbują uciekać, ale jesteśmy otoczeni. Inni podnoszą ręce do góry lub chowają się pod stolikami. Stoliki upadają. Ludzie się chowają. Pelzają jak larwy.

- Strzelają do cywili? – Pytał głos.

- Kelner przestaje być kelnerem. Nigdy nim nie był. Wyjmuje spod tacy pistolet. Mierzy w nas.

- W ciebie?

- W tego faceta. Drzwiami wpadają ludzie w mundurach. Krzyczą po rosyjsku. Nagle słyszę pierwszy strzał. Kątem oka widzę, co się dzieje. Czuję się jak na niemy filmie. Czas płynie inaczej niż zawsze. Jest zawieszony. To wszystko dzieje się jednocześnie szybko, ale i wolno jakby świat się zatrzymał.

- Co widzisz?

- Koniec sali. Jakiś mężczyzna wydobyl pistolet. Gość. Ale zanim wymierzył, oni do niego strzelili! Czuję się jak w pułapce. To zasadzka. Jesteśmy otoczeni. Nikt nie wyjdzie! Ja nie chcę umierać. To nie ja. Mnie tu nie ma! To nie ja. – Łkałam.

Lecz nie był to szloch tamtej dziewczyny z przeszłości. Ona nie wiedziała, co się dzieje. Była przestraszona, ale bardziej nieświadoma tego, co ją czeka. Łudziła się, że to nie o nią chodzi i nie o zlecenie, które miała wykonać. Ja jednak wiedziałam, co ją czeka. Wiedziałam już, co spotka mnie z przeszłości i nie mogłam się uspokoić.

- Co się dzieje przy twoim stoliku? – Dopytywał nieistniejący wtedy narrator.

- Dziewczyna, która siedziała obok mnie krzyczy i płacze. Dwóch mężczyzn podnosi ręce do góry. Wstają od stołu. Poddają się. Trzeci łapie teczkę i próbuje uciec. Znowu strzał! – Złapałam się za głowę podczas wizualizacji jakby huk wdarł się w tęczniczość. – Wpadł na inny stół i runął razem z nim na gości niczym manekin! Ci, którzy zachowali spokój nagle zaczynają uciekać. Panuje popłoch! Ludzie się taranują uciekając od krwi. A on... - Czułam jak głos mi się łamie. – Ten facet z kucykiem. On to wykorzystuje! Nawet nie zauważyłam, gdy to się stało.

- Co takiego?

- Jestem jego zakładniczką.

- Zakładniczką?

- Tak. Duszę się. Trzyma tak mocno! Przyciska mnie do siebie. Jestem jego kamizelką kuloodporną. Ale przecież to nie ja! – Wtrącałam. – Bo mnie tu nie ma.

- Jesteś. Powiedz, co się dzieje. – Nie chciał mnie wypuścić z przeszłości, która przecież i tak już się dokonała i nie miałam na nią wpływu.

- Duszę się! – Parsknęłam chrapliwie czując łzy napływające do ust, choć wiem, że wtedy nie płakałam i to były łzy dziewczyny z pokoju terapeuty. – Przycisnął mnie do siebie. – Relacjonowałam dalej. – Założył bardzo mocny chwyt. Nie mogę się ruszać. Drugą dłonią

przyciska mi pistolet do skroni i krzyczy do nich. Krzyczy po rosyjsku. Ma nadzieję, że pozwolą mu wyjść. Nie wiem, co im powiedział.

- Jak myślisz, czemu wybrał ciebie? Byłaś kimś znaczącym?

- Nie wiem. Raczej nie. Blefował.

- Blefował?

- Tak myślę. Chciał zyskać na czasie. Tam chodziło o jakąś nielegalną wymianę informacji. Oni nie wiedzieli kim byłem.

- Kto nie wiedział?

- Rosjanie. A ten mężczyzna był łącznikiem. Udawał tylko, że jestem jakimś istotnym świadkiem. Ważnym elementem. Kartą przetargową. Ale ja nie wiem... Nie wiem jak to się stało! To nie ja! Nie ja go zabiłam!

- Kogo?

- Nie wiem jak to się stało. – Powtarzałam chaotycznie wciąż patrząc na krew. - Nie chciałam go zabić. Chciałam tylko, żeby mnie puścił!

- Co takiego zrobiłaś?! – Próbował to ze mnie wydrzeć.

- Stałam w mocnym rozkroku. Złapałam go za ramię. Za rękę, którą mnie chwycił za gardło. Dusłam się. Nagle to zrobiłam.

- Ale co takiego?!

- Schyliłam się w przód jednocześnie wypychając w tył biodra. Bardzo szybko. Wykorzystałam jego ciężar. Pociągnęłam za rękę. Jego nogi uniosły się w górę. Pociągnęłam z całych sił. Szybko i gwałtownie. Był ciężki. Zgięłam się w pół przerzucając go przez siebie. Przetoczył się po mnie. Po prostu runął!

- Gdzie nauczyłaś się tej techniki? Skąd ją znasz?

- Nie wiem. Zrobiłam to odruchowo. Nie chciałam być zakładniczką. Przecież nie wiedziałam, co było w teczkach. Byłam niewinna. To oni mnie chcieli w coś wmanewrować. Wtedy to się stało.

- Co takiego? – Wciąż dopytywał.

- Myślę, że celowali we mnie. Rozległ się dźwięk kolejnego strzału. Przerzucając go przez siebie nieświadomie użyłam go jako tarczy! Ale to nie było zamierzone! Dostał zamiast mnie.

- Tak, to nie twoja wina. – Wtrącił próbując uspokoić.



- To jego wina! Przez niego do mnie celowali! To nie była moja wina! – Wykrzykiwałam usprawiedliwiając się sama przed sobą. - Wylądował na plecach. Upadł i już nie wstał. Potknęłam się szarpnięta własnym rozmachem. Upadłam na niego. On był martwy! Martwy! Martwy! A ja leżałam na nim. Wystawiłam dłonie upadając. Zatrzymały się na jego brzuchu. Poczułam coś ciepłego i lepkiego, a gdy spozrzałam...

- Co zobaczyłaś?

- Czuję zapach krwi. Czy on nie żyje? – Spytałam głosem mojej kopii z tamtego czasu.

- Co widzisz? – Dopytywał psychiatra.

- Czerwona plama. Biała koszula. To nie moje ręce!

- Dlaczego?

- Jest na nich krew. To jest prawdziwa krew. Ale ja jestem niewinna. To nie ja! – Powtarzałam tak jak w tamtej chwili. – To nie moje ręce. – Mówiłam tępo patrząc się na nie i wymazując wszystko inne ze świadomości. Zupełnie jakbym znalazła się w ciemności i tylko one były oświetlone. – To nie moje ręce. – Recytowałam ochrypłym głosem podnosząc te obce części ciała zabarwione śmiercią. A on gapił się na mnie martwymi oczami.

- Co jeszcze widzisz? Co tam się dzieje? – Dopytywał, ale ja wciąż powtarzałam, że jestem niewinna i że to nie moje dłonie. – Co później się stało? – Rzucił dając do zrozumienia pokrętną podświadomości by przestała odtwarzać obraz w nieskończoność i przeszła krok dalej oraz, że to tylko dokonana przeszłość i wspomnienie, które relacjonuję i odtwarzam.

- Dwóch wojskowych złapało mnie pod ramiona. – Zaczęłam mówić opisując wydarzenie w czasie przeszłym i przestając łkać. – Wygięli mi ręce. Słyszałam kolejne strzały. Ostatnie strzały. – Powtórzyłam znacznie ciszej.

- Do kogo strzelali?

- Nie wiem. Nie widziałam. Widzę ciemność.

- Leżysz twarzą do podłogi?

- Tak, ale to nie dlatego. Mam zamknięte oczy. Nie chcę widzieć. Nie chcę tu być.

- Co było później?

- Wyprowadzili mnie poza budynek. Widzę parking. Między ekskluzywnymi limuzynami gości stoją samochody wojskowe. Jeden odjechał. Widziałam w nim tego mężczyznę, który siedział ze mną przy stoliku. Zabrali go. Było ciemno. Na parkingu był śnieg. Jeden ze strażników mnie puścił. Chciał pomóc obezwładnić tego drugiego, który krzyczał.

- Jakiego drugiego?

- Nie wiem. Nie znam go. Mężczyzna z mojego stolika. Nie chciał wejść do samochodu. Szarpali go. Walczył. Wykorzystałam ten moment. Udając, że się potykam padłam na kolana odciskając dłonie w śniegu. Zabarwił się. Nie był już taki ładny i niewinny. Zaczęłam je szorować. Śnieg był zimny. Miałam wrażenie, że zaraz zedrę skórę i dodrapię się do kości, ale ból był wynikiem zimna. One się wręcz paliły z zimna! Ale to nie były moje dłonie! – Powtarzałam histerycznie. – One były takie obce.

- Jak zareagowali na twoje zachowanie?

- Człowiek w mundurze szarpnął mnie pomagając mi wstać. Mocno mnie trzymał zerkając na kolegów. Słyszałam krzyk tamtego mężczyzny i dźwięk uderzeń. Bałam się, że go zatłuką! Dusili go, kopali. Bili. Wszędzie! Po głowie, brzuchu, po plecach. Nie miał już siły walczyć. Wszędzie była jego krew. Na śniegu, na samochodzie, na butach mężczyzn! Leżał twarzą skierowaną do ziemi. Nie ruszał się, a oni go nadal kopali. Zastanawiałam się czy jeszcze żyje. Ale żył! Wygięli mu ręce w tył. Słyszałam chrupnięcie. Chyba złamali mu kość. Skuli go. Jęczał. Przestał kontaktować. Zapakowali go do samochodu i wtedy na jego miejsce podjechał kolejny wojskowy pojazd. Pomyślałam, że ten jest dla mnie.

- A był?

- Tak. Wsiadło z niego dwóch mężczyzn i nim zdążyli podejść, ja wystawiłam dłonie w ich kierunku żeby mnie skuli. Nie chciałam czekać, aż zrobią ze mną to, co z tamtym mężczyzną. – Tłumaczyłam ściszym i jakby obcym tonem.

Poczułam się jakbym faktycznie zabiła dawną wersję siebie, która nie potrafiła odnaleźć się we wrogiej rzeczywistości. Na jej miejsce pojawiła się nowa. Silniejsza i bardziej wytrzymała.

Już nie płakałam. Nie histeryzowałam. Przyjęłam do wiadomości, że nie jestem do końca sobą, a rzeczywistość, która rozgrywa się na moich oczach, nie jest do końca prawdziwa. W to było znacznie łatwiej wierzyć. Zupełnie jakby krew była sztuczna, a mężczyźni z bezlitosnych bestii przeistoczyli się jedynie w statystów odgrywających role na planie filmowym.

Nowa wersja mnie była odporniejsza na zapach krwi i na ludzkie cierpienie, które niebawem miało stać się czymś tak powszednim jak chleb. Ale ja nie byłam zła! Po prostu musiałam zaakceptować nową rolę, w którą przyszło mi się wcielić. Dostosować do sytuacji, w której się znalazłam!

- Zapakowali mnie do wozu i odjechałam z nimi znikając dla świata. – Powiedziałam spokojnie wczuwając się w kolejną mnie z tamtego urywku rzeczywistości. – Po drodze patrzyłam przez okno. Czułam się pusta jakbym straciła duszę. Coś we mnie pękło. Mój ogień przestał płonąć, a ja sama jedynie się tliłam. Było ciemno i jasno zarazem. Z ulic odprowadzały nas światła kolorowych neonów i dekoracji świątecznych. Jechaliśmy za miasto.

- Opisz podróż. – Rozkazał terapeuta.

- Było cicho. Nikt już nie krzyczał ani nie strzelał, ale miałam wrażenie, że nadal słyszę echo strzałów we własnej głowie. Byłam jak siedząca bezwiednie lalka. Jak manekin. Zwykła kukła! Jak plastikowa zabawka, którą można przestawiać z kąta w kąt i ustawiać, a ona nie miała nic do powiedzenia. Czułam się jakbym była uwięziona w jakimś obcym ciele. Jakby ktoś wyrwał mi duszę i włożył z zupełnie obcą kobietę! Miałam wrażenie, że to nie ja tam siedzę, tylko ktoś inny. Jakbym zupełnie przez przypadek znalazła się w tym obcym ciele.

- Co było później?

- Później? Jechaliśmy jakiś czas, ale nie wiem ile to mogło trwać. Siedziałam na środku między żołnierzami, a upływ czasu wyemigrował z mojej percepcji jakbym nie znała w ogóle jego znaczenia. Była tylko przestrzeń. Czas nie istniał. Auto minęło bramę. Zatrzymaliśmy się na parkingu przed dużym budynkiem. Minęliśmy szeregi pięter i korytarzy nim znalazłam się w pokoju przesłuchań w towarzystwie tłumaczki. Po drodze spotkałam człowieka o złotej, a zarazem krwawej aurze. Kobieta zadawała mi mnóstwo pytań, aż dotarliśmy do opisu tej chwili. Wszystko zapisywała stukając palcami w klawiaturę tak mocno, jakby pisała na starej maszynie drukarskiej. Wtedy rozległo się pukanie do gabinetu i wszedł on. – Powiedziałam czując kolejną falę paniki wlewającą się w moje gardło i zaciskającą głos.

Serce zaczęło drżeć topiąc się w lodowatym wodospadzie cierpienia.

- Kto? – Dopytywał psychiatr, który przecież nie widział obrazów wyświetlanych w moim umyśle.

- Michaił. – Znieruchomiałam, a moje usta mocno się spięły.

Miałam wrażenie, że zamieniam się w kamienny posąg. Wszystkie mięśnie napięły się tak mocno, że aż bolały mnie kości.

- Do pomieszczenia wszedł Michaił. – Powtórzyłam. – Jest tu. Rozmawia z tłumaczką po rosyjsku. Kobieta wygląda na zdenerwowaną. Drukarka zaczyna wypluwać kartki zapisane przez nią moimi wspomnieniami.

- Jak sądzisz, czemu jest zdenerwowana? Rozumiesz coś z ich wypowiedzi?

- Jest zła na Michaiła. Niezadowolona, że już przyszedł. Nie zdążyła mnie przesłuchać. Drukuje to, co zapisała, ale to dla niej za mało. Podpisuje kartki i wkłada do teczki bazgrząc coś na niej. Rzuca mu ostre spojrzenie. Odchodzi od biurka. Zatrzymuje się obok mnie. Kładzie mi rękę na ramieniu jakby przeproszała, że musi mnie z nim zostawić. Serce zaczyna mi walić jak oszalałe. Jakby chciało uciec! Boję się. Nie chcę być z nim sama. Wiem, że stanie się coś złego. A ona wyczuwa mój strach.

- Ktoś ważny jest u nas na wizytacji. – Powiedziała do mnie w moim ojczystym języku. – Jest ciekaw jak się tu znalazłaś. Muszę mu to zanieść. – Wskazała na teczkę. – Chwilę z nim

porozmawiam i wróć. – Obiecała odwracając ode mnie wzrok i porzucając mnie na pastwę tego mężczyzny.

Znikła za moimi plecami. Usłyszałam trzask drzwi. On zajął jej miejsce. Zostawiła mnie tu z tym psychopatą, a jej reakcja wyraźnie wskazywała na to, że nie miała do niego zaufania.

Wiem, że chciała mi zaoszczędzić jego metod przesłuchiwania i pewnie sama się zastanawiała, czy jak wróci będę w jednym i tym samym kawałku.

- Co się stało za zamkniętymi drzwiami, gdy zostaliście sami?

- Początkowo nic. Wyglądał nawet na zadowolonego. Otworzył okno i stanął przy nim. Odpalił papierosa. Patrzył na mnie, ale to było wszystko, co robił. Wydmuchiwał dym tytoniowy za okno. Ale nie za każdym razem. Oparł ręce o biurko. Nachylił się nad nim zbliżając twarz do mojej i zmuszając bym spojrzała mu w oczy. Dmuchnął we mnie. Odwróciłam się. Kasłałam. Wtedy złapał mnie jedną dłonią za twarz. Drugą trzymał papierosa. Jego dłoń zacisnęła się na moich policzkach wyginając usta w grymasie. Zbliżył papieros do moich oczu. Pytał czy coś mi nie pasuje, szydził, wyśmiewał.

- Skąd wiesz, co mówił? Nie znałaś języka.

- Rozumiałam pojedyncze słowa. Z nerwów ścisnęło mnie w żołądku. Chciało mi się płakać i wymiotować. Wreszcie puścił moja twarz, a papierosa przytknął do własnych ust. Zaciągnął się. Zrzucił na mnie popiół. – Powiedziałam drżącym z emocji głosem i poczułam jak słone łzy goryczy wypływają spod zamkniętych powiek i spływają po policzkach.

- Co wtedy czułaś? – Spytał psychiatra?

- A, co miałam czuć?! Poniżenie. Strach. Wmawiałam sobie, że mnie tam nie ma i to wcale się nie dzieje. Że to tylko zły sen, z którego kiedyś się obudzę.

- A obudziłaś?

- Nie, bo to nie był sen.

- Co było później?

- Powiedział coś w stylu „A więc jednak Polka?”. Nie odpowiedziałam. Walnął pięścią w blat biurka i zaczął krzyczeć. Krzyczał mi prosto w twarz. Śmierdziało mu z ust. Zastanawiałam się czy ten gniew jest centralnie wymierzony w moją osobę czy też byłam dla niego jedynie przypadkowym workiem bokserskim, na którym mógł się wyżyć.

- Jak myślisz?

- Zdecydowanie to drugie. On był trochę jak Motorola, przypominał mi go. Jak bojownik, który maltretował i mordował jeńców. W jego oczach widziałam tylko gniew. Nie dostrzegałam w nich duszy ani współczucia. Nic, co by sprawiło, że wyglądałby bardziej

ludzko. Nie znał litości. Karmił się ludzką krzywdą. Był jak maszyna do zabijania pozbawiona wszelkich uczuć. Bałam się go. Wiedziałam, że to socjopata.

- A co takiego wykrzyczał?

- To był długi monolog o tym jak nienawidzi Polaków i Ukraińców i co powinni z nami wszystkimi zrobić. Rozumiałam jedynie pojedyncze słowa, ale były wymowne i pełne jadu! Przepelnione wulgaryzmami, nienawiścią, groźbami i przemocą. Straszne! A potem pluną mi w twarz.

Przez chwilę nie wiedziałam gdzie jestem. Do mojego umysłu docierały bodźce z dwóch światów.

Nadal znajdowałam się w zamkniętym pomieszczeniu z Michailem, a jednocześnie byłam też w pokoju terapeuty pod ciepłym kocem na humanitarnym przesłuchaniu.

Nagle poczułam ciepłą pręgę czerwieni przed twarzą. Rozbłysła w ciemności, w której rozplynęła się wizja. Usłyszałam własny płacz. Ten jednak dochodził z fizycznego ciała.

Ja jednak nadal tkwiłam w przeszłości. Zupełnie sam na sam z moim oprawcą.

- Uderzył mnie w twarz. – Powiedziałam. - Jest ciemno. Zamknęłam oczy. Płaczę. – Mówiłam jednocześnie krztusząc się fizycznymi łzami i pociągając nosem. - Zaczynam go błagać, żeby mnie nie krzywdził. To nic nie daje. Sprowokowałam go tylko. To mu się podoba. Ale nie mogę się powstrzymać łez! Płaczę coraz głośniej. A ten bydlak chce mi to zrobić! – Rzuciłam rozedrganym głosem. – Słyszę to!

- Co takiego słyszysz? – Dopytywał niemy obserwator.

- Rozsuwanie zamka błyskawicznego. – Pisnęłam trzęsąc się jak osika. - Uderzył mnie. Jeszcze mocniej! W drugi policzek. – Łkałam zarówno w tym jak i tamtym świecie. – Rozpina spodnie. Huczy mi w głowie i robi się ciemno przed oczami. Chyba zemdleję. Słyszę! Widzę! Widzę jak rozpina spodnie! Boję się! Po co on to robi?! Słyszę tylko jego głos. Przed oczami mam ciemność. – Przerwałam nie mogąc znieść tego, co nastąpi i uciekając w czerń ciemności własnego umysłu.

Zarówno teraz jak i wtedy.

- Mów do mnie. – Nalegał psychoanalityk. – Co robi Michał?

- Mówi o człowieku, który pomógł mi wstać z kolan w korytarzu. Jest zły, że wtedy wyszłam przed szereg. Obraża mnie i wyzywa. Mówi, że da mi nauczkę. Nie wiem, co chce zrobić, ale to jest straszne! Boję się! Łapie mnie za włosy. Zsuwa spodnie. Nie! – Krzyknęłam zwijając się w kulkę.

- Co tam się dzieje? – Wypytywał jakby on również chciał mnie upokorzyć samym słuchaniem tego, co nigdy nie powinno się wydarzyć.

Przez niego znów tam byłam! Oni wszyscy nie znają litości! Nie mogłam dłużej wytrzymać tego, co tam się działo. Nie mogłam wytrzymać nawet sama z sobą!

Chciałam się obudzić, ale nie mogłam. Wyobrazić sobie, że mnie tam nie ma. Ale ten cholerny psychiatra wciąż mnie tam trzymał! Za co?! Przecież nie zrobiłam nic złego. Dlaczego oni wszyscy mi to robili?!

– Wolałabym być biczowana do utraty świadomości! To są najgorsze tortury! On niszczy moją duszę, nie ciało. Ale to nie moje ciało! Mnie tam nie ma. – Wtrąciłam ratując się przed zupełną utratą godności i wmawiając sobie, że strażnik poniżał kogoś innego, a ja jedynie patrzyłam.

- Wytrzymaj. Dasz radę. Jesteś silna. To nadal twoje ciało. To nadal ty. – Wtrącił zły i nikczemny głos, który nie chciał mnie wypuścić z piekła moich wspomnień.

- Wokół mnie są same bestie. Ludzi nie ma! Okrucieństwo, cierpienie, oprawca. Kat! – Krzyczałam gubiąc się między światami. - Człowiek, który to widzi zaczyna wątpić w ludzkość. – Szepnęłam szarpana spazmami szaleństwa. - Ona staje się jedynie zarzą tego świata! Zaczyna nienawidzić! Wyzbywa człowieczeństwa. Staje się znieczulony i inny. A ja ? Nie chcę żeby mnie zabił. Nie chcę umierać dla świata! Chcę o tym nie wiedzieć! Nie chcę żeby to we mnie było! – Próbowałam uciec od toksycznej trucizny wlewającej się czarnym cieniem w upokorzoną duszę.

- Co ci robi? – Dopytywał okrutny podglądacz.

- Odwrócił się do mnie tyłem. – Zaczęłam relacjonować bezemocjonalnym tonem.

Przecież to tylko obraz – wmawiałam sama sobie. Film, który wyświetla się w pokierszowanej psychice. Przecież to się nie dzieje. To się nigdy nie wydarzyło. Mnie tam przez chwilę nie było. Zostało tylko ciało – wmawiałam sobie.

- Wypiął się. – Powiedziałam. - Chciał tam wetknąć moją głowę!

- Gdzie? – Spytał ten idiota.

- W dupę, ty pieprzony podglądaczu! - Ryknęłam mając ochotę go zabić.

Zrobiłabym to. Gdybym tylko mogła! A może mogłam? Dlaczego tego nie zrobiłam?!

- Nienawidzę się. – Szepnęłam roniąc słone łzy, które zalewały mi twarz i wpływały do gardła.

Zaczęłam kasłać i dusić się od nich. Mimo to żaden z nich mnie nie wypuścił! A ja naprawdę miałam ochotę ich zabić!

I siebie samą. Za to, że nie starczyło mi na to odwagi.

Michała już nie mogłam bo umarł dawno temu. Nawiedzał mnie zza grobu. Psychiatra nadal był w zasięgu ręki. Tylko po co miałam to robić?

– Złapał mnie za włosy. – Relacjonowałam dalej. - Siłuje się ze mną. Próbuje mnie upokorzyć i zniszczyć! Upodlić by zabić we mnie resztkę szacunku do samej siebie. Wolę już umrzeć niż tu być! Wyłam jak pies. Jakby ktoś odcinał mi palce kawałek po kawałku. Tak to bolało. Chciałam już umrzeć i niech to cierpienie się skończy.

- Co widzisz? – Wciąż nie dawał mi spokoju.

- Słyszę własny krzyk, płacz, bicie serca. Mam ten obraz przed oczami! Widzę, co mi chce zrobić. Błagam, zabierz mnie stąd! – Krzyczałam na całe gardło, a mimo to nie potrafiłam wyrwać się z transu.

- Co się dzieje?! – Powtarzał ilekroć zamiast mówić zalewałam się łzami.

- Wystawiam skute dłonie zapierając się o biurko i odchylając w tył. Nie mogę na to pozwolić! Myślałam, że wyrwie mi wszystkie włosy z głowy. Ale to i tak było lepsze od tego, co chciał zrobić. Wiedziałam, że umrę i chciałam żeby to się już stało. Po co mnie tak upokarzał?!

- A stało się?

- Nie! – Odetchnęłam z ulgą. - Odepchnęłam się w ostatniej chwili. Spadłam w tył razem z krzesłem i leżę teraz między biurkiem, a szafkami. Czuję się jak w potrzasku. To moja prywatna trumna. Umiera w niej świadomość tamtej mnie. – Rozpłakałam się i przez chwilę milczałam. - Było mi już wszystko jedno. – Powiedziałam zrezygnowana. - Kopał mnie na oślep. Obrzucał wulgaryzmami. Usiadł na mnie okrakiem. Płakałam tylko dlatego bo mnie nie dobił i nadal wszystko rejestrowałam. Czułam jego genitalia na moich piersiach. To było obleśne! Podniecało go.

- Mów dalej. – Powtarzał osobiście dobijając gwoździe do tej trumny.

- Wierzałam się i próbowałam go zrzucić, ale nie miałam siły. Uderzał moją głową o dywan, a ja skrycie liczyłam, że wreszcie rozplata mi czaszkę i to cierpienie się skończy. Kręciło mi się w głowie. Szumiało między uszami. Widziałam niewyraźnie, ale nadal go czułam. Rozciągnął mi ręce ponad głowę dociskając do posadzki. Przewrócił szafkę. Przygniotła mi dłonie. Nie czułam ich. Chwytał nożyk do papieru z biurka. Wciąż na mnie siedział! Trzymał go w prawej dłoni, a lewą zgniatał mi twarz. Wbijał paluchy w żuchwę i zatykał usta abym nie krzyczała. Przyłożył mi ten nóż do policzka i delikatnie nim przejechał, a potem zaczął dociskać do skóry obok oka. Byłam pewna, że je wyłupi!

- Mów dalej.

- Nie znęcał się tylko nad ciałem. Chciał by po śmierci biologicznej obudowy, również świadomość skonała przeklinając dzień, w którym urodziłam się jako Polka. Bo to było moje jedyne przewinienie, za które zgotował mi taki los! Przestałam krzyczeć. Wstrzymałam

oddech. Strach mnie paraliżował. To bydle nadal na mnie siedziało, a ja dusiłam się pod jego ciężarem. Puścił moją twarz i uniósł nóż. Zrobił to, żebym go zobaczyła wyraźnie i bała się jeszcze mocniej.

- Nóż. – Usłyszałam cichy szept psychiatry.

- Jego ostrze zabłysło w zimnym świetle lampy. Położył dłoń na mojej piersi. Zacisnął ją! Niczym imadło! Gniótł, ścisnął, wykręcał. Krzyczałam. Myślałam, że zwymiotuję z bólu! Powiedział, że są duże i wulgarne. Że są za duże! Drżałam na samą myśl o tym, co chciał uczynić – relacjonowałam czując przeszywający ból wewnątrz myśli.

- Co dalej? – Ponaglał ilekroć próbowałam uciec.

- Puścił tylko po to, aby wykonać ciężkie uderzenie otwartą ręką. Myślałam, że bez użycia noża zaraz wyrwie mi pierś. Wtedy powiedział, że mnie ich pozbawi. Zerwał koronkową tkaninę z dekoltu. Przyłożył nóż. Był zimny. Delikatnie przesuwając nim po mojej skórze. Torturował jak zwierzę, które bawi się zdobyczą przed rozszarpaniem jej. Dozował cierpienie i strach delektując się nimi. Uniósł nóż w górę bym mogła zobaczyć na nim własną krew!

- Co czułaś? – Zlitował się wreszcie przestając szeptać z teraźniejszości i dając do zrozumienia, że to już przeszłość.

- To było delikatne nacięcie. Cała byłam obolała, więc nawet nie zarejestrowałam momentu, w którym mnie okaleczył. Gdy ponownie przyłożył nóż do piersi zamknęłam oczy czekając na śmierć. Ona miała być moim wybawieniem! Nastąpiła cisza. Przestałam płakać. To była głucha i grobowa cisza przesiąknięta smrodem tego przeklętego pomieszczenia i mojego własnego strachu. I wtedy stało się coś, czego się już nie spodziewałam! To koniec!

- Koniec czego? Co się stało?

- Usłyszałam kroki. Za drzwiami. Ktoś złapał za klamkę. Poruszył nią. Chciał wejść. Drzwi były zamknięte. Najpierw usłyszałam z zewnątrz pomieszczenia stłumiony głos tłumaczki. Zaczęłam krzyczeć na całe gardło próbując go z siebie zrzucić. Uderzył mnie pięścią w twarz, a ja zalałam się krwią ze złamanego nosa. Czułam jej cierpki smak w ustach. Następnie ktoś zaczął walić w te drzwi i ku mojemu zaskoczeniu rozpoznałam głos mężczyzny o złotej aurze.

- Mów dalej.

- Zszedł ze mnie! – Wyznałam z ulgą. – Pośpiesznie zakładał spodnie. Nagle drzwi wraz z framugą po prostu wleciały do środka! Walnęły z impetem o podłogę, a ja poczułam uderzenie powietrza. To był świeży podmuch wolności! Wszystko działo się tak nagle. Mężczyzna o złotej aurze zerwał go ze mnie. Popchnął na szafę. Przyparł do niej. W oczach miał furję! Michaił jęczał coś przed dowódcą, ale nikt go nie słuchał. Mężczyzna o złotej aurze nie zwracał już na niego uwagi. Zostawił go przy tej szafie i stanął nade mną.

- Pomógł ci?



- Uwolnił mi dłonie podnosząc z nich szafkę, ale nadal ich nie czułam. Byłam mu tak wdzięczna, że najchętniej padła bym mu w ramiona. Ale jakoś nie potrafiłam tego zrobić. Po prostu wtuliłam się w kął jęcząc ze strachu i bólu. Płonęłam od wewnątrz i nic nie było w stanie ukoić ogromu krzywdy jakiej doznałam.

- A Michaił? Nadal stoi przy szafie? Widzisz go?

- Strażnik nie jest potulny nawet w obliczu rozkazu zwierzchnika. Wciąż miesza mnie z błotem wołając: „To przecież tylko pieprzona Polka, należało jej się!”. On nawet nie rozumie, że zrobił coś złego. W jego świadomości to normalne. Zwykły faszysta! Nie widział we mnie człowieka i nie czuł litości.

- Mów dalej. Opisz, co dzieje się teraz w pomieszczeniu.

- Człowiek o złotej aurze warknął na niego jak zwierz. Kazał mu zamilknąć. Przestraszyłam się. On też był straszny i agresywny. Ale w jakimś sensie zdawałam sobie sprawę, że ten dzikus był po mojej stronie. A gdy kucnął nade mną i przyglądał mi się dostrzegłam w jego oczach współczucie. Nie był już taki straszny i sprawiał wrażenie wrażliwego i delikatnego. Wyciągnął do mnie rękę. Chyba chciał pomóc mi wstać.

- Skorzystałaś z tej pomocy?

- Miałam ochotę się w niego wtulić, ale bałam się poruszyć. Delikatnie odgarnął mi włosy z czoła. Dotknął dłoni. Miał ciepłe ręce. Poruszał moimi palcami sprawdzając czy nie są połamane. Spokojnie przemawiał w obcym języku, ale bez względu na to co mówił, słowa były kojące i dodawały otuchy. Wtedy tłumaczka spytała czy mogę poruszać palcami.

- Co jej odpowiedziałaś?

- Nic. Po prostu patrzyłam się w te jego hipnotyczne oczy, w których błękitnej głębi mogłabym się utopić. Byłaby to całkiem przyjemna śmierć, w przeciwieństwie do tej, którą chciał mi zgotować ten zwyrodniały psychopata. Mój wybawca delikatnie przejechał opuszkami palców wokół rany na piersi. Mówił, ale nie wiem, co. Kobieta tłumaczyła jego słowa. Powiedziała, że jest mi potrzebna pomoc medyczna i żebym się już nie bała bo zaraz mi jej udzielią i nikt mnie już nie skrzywdzi. On miał o to zadbać.

- Jak na to zareagowałaś? Uwierzyłaś w ich zapewnienia?

- Zadrżałam kiedy mnie dotknął. Jego dotyk był miły, ale po tym co mnie spotkało, bałam się i brzydziłam jakiegokolwiek dotyku. Ale to przecież było normalne, prawda? – Mówiłam sama do siebie próbując się usprawiedliwić. – Dopiero, co prawie zostałam zgwałcona. Miałam prawo się przestraszyć! Tylko, że dotyk mężczyzny o złotej aurze nie miał w sobie nic z wulgarności, a mężczyzna tak czule na mnie spoglądał. W pewnej chwili odniosłam wręcz wrażenie, że z jego dłoni wydobywają się maleńkie strumyczki świetlanej energii, która koi ból. Nie chciałam aby przestawał. W tej mrocznej jaskini strachu i upokorzenia, on

jeden był w stanie zapewnić mi opiekę i zrozumieć. Czułam się przy nim bezpiecznie. Wiedziałam, że w jego obecności, nikt mnie już nie skrzywdzi. Wtedy pojawili się oni.

- Jacy oni?

- Mężczyźni. Było ich dużo i każdy miał karabin. Mężczyzna o świetlistej aurze kazał im naprawić drzwi i wyjść. Założyli je na futrynę bardzo szybko. Chcieli zabrać ze sobą Michaiła, ale ku mojemu zdziwieniu, on kazał go zostawić. Gdy wyszli odszedł ode mnie. Siedziałam w kącie i cichutko płakałam. Łzy same leciały po policzkach. Ale czułam też ulgę.

- Po co go tam zostawił? – Dopytywał psychiatra.

- Wystawił do niego rękę i czekał aż strażnik mu da to, o co prosił. Tamten zaczął dyskutować i wtedy mężczyzna o złotej aurze krzyknął kolejny raz. Michaił wydobyl coś z kieszeni spodni i wetknął mu w dłoń. Gdy mój wybawca dostał ów tajemniczy przedmiot, wrócił do mnie. Delikatnie chwycił za nadgarstek. Jego dłonie były lekko spuchnięte, a skóra chropowata, co zapewne było skutkiem siarczystej zimy. Mógł też mieć problem z ciśnieniem lub krążeniem. Pamiętam, że zastanawiałam się nad tym, gdy chwycił moją dłoń.

- Lepiej było myśleć o tym, niż o tym, co się stało, prawda? – Zauważył jakby nagle wróciła mu empatia.

- Tak. Dotyk był na tyle kojący, że powstrzymałam płacz. Dowiedziałam się też co było przedmiotem, którego Michaił tak bardzo nie chciał oddać. Mężczyzna włożył kluczyk w otwór kajdan i uwolnił mi dłoń. Nie byłam już w stanie oprzeć się wszechogarniającemu poczuciu wdzięczności i oddania, które poczułam do tego mężczyzny.

- Co zrobiłaś?

- Miał rozpięty na piersi mundur, a pod spodem jedynie zieloną koszulkę opiętą na torsie. Mocno podkreślała jego atletyczną sylwetkę. Włożyłam ręce pod kurtkę oplatając go w pasie i mocno się wtuliłam. Zamykając oczy opierając policzek na torsie mężczyzny. Czułam jego twarde mięśnie, oddech, bicie serca, męski zapach. Czułam się bezpieczna. Nie myślałam już o niczym. Najchętniej zostałabym w jego ramionach już na zawsze! Ale wtedy jak ze smyczy zerwał się strażnik. Z przerażeniem wycofałam się w kąt. On nie mógł tego znieść!

- Czego nie mógł znieść?

- Tego widoku. Tego, że jego zwierzchnik okazał mi współczucie. To było dla niego niedopuszczalne. Ze złości uderzył ręką w szafę przy której stał. Zrobił to tak mocno, że aż wygiął drzwiczki. Jego furia nie miała granic, a wyłupiaste oczy stały się przekrwione jak u dzikiego zwierza. Gniew rozsadzał go jak wulkan. Agresja emanowała z aury. Ale wówczas zobaczyłam bardzo podobną reakcję u mojego wybawcy. Jego oczy płonęły zimnym ogniem. Był wyniosły i inteligentny, ale też miał w sobie coś pierwotnego i dzikiego. Jak cała reszta ludzi z tego budynku. Odwrócił ode mnie spojrzenie. Całe szczęście, bo chyba by mnie spaliło. Wtedy pomyślałam, że nie chciałam zasłużyć na jego gniew.

- Jego też się bałaś? Co zrobił?

- Podeszedł do strażnika i raz jeszcze pchnął go na szafę w momencie, gdy ten próbował zbliżyć się do mnie. Wtedy zobaczyłam ciemniejsze i zupełnie pozbawione litości oblicze mojego wybawcy. Powiedział do Michaiła, że dla takich jak on nie ma miejsca w jego armii. Wtedy zrozumiałam też, że nie pomógł mi tak zupełnie bezinteresownie. Ale jeszcze nie podejrzewałam, że stanowiło to część większej maskarady.

- Skąd wiesz, co mówił?

- Przecież obok mnie stała tłumaczka. Powiedział mu też, że od jeńców wyciąga się informacje, a nie życie i że działał na niekorzyść państwa. Kazał mu oddać broń i odwrócić się tyłem. Skuł mu ręce kajdankami, które zdjął z moich nadgarstków. To było dla Michaiła ogromne poniżenie, ale nie sądziłam, że to dopiero początek tortur. Krzyknął „na kolana, psie!”.

- Klęknął?

- Tak. Dłonie miał skute na plecach. Mój wybawca zrobił coś z tym pistoletem, ale odwrócony był w stronę drzwi i nie widziałam tej czynności. Myślałam, że go przeładował. Następnie wyciągnął w moją stronę dłoń i kazał mi podejść, ale wciąż wpatrywał się w Michaiła i celował mu w skroń.

- Podeszłaś do niego?

- Nie od razu. Czulałam się jak w jakimś amoku. Ona niby wszystko powtarzała, ale nie mogłam się skupić na jej słowach. Dopiero gdy potrząsnęła moim ramieniem coś we mnie drgnęło. Złapałam go za dłoń, a on mnie do siebie przyciągnął nie spuszczając celownika z Michaiła. Zadał mi pytanie, którego kobieta nie chciała przetłumaczyć. Teraz ona wpadła w histerię, a ja zupełnie nie wiedziałam czemu. Dopiero, gdy wyjął coś z kieszeni spodni i pokazał kobiecie, nieco się uspokoiła i przetłumaczyła jego słowa.

- Co to było?

- Nie widziałam. Spytała mnie w jego imieniu czy umiem strzelać. Powiedziałam, że nie. Wepchnął mi w dłoń pistolet zaciskając moje palce na broni i pokazując jak powinnam go trzymać. Wtedy dotarło do mnie, czego ode mnie oczekiwał. Byłam w szoku. Ale nie tylko ja. Strażnik zrobił się w jednej chwili biały jakby stracił całą krew. Krzyczał i gapił się na mojego wybawcę z przerażeniem w oczach. Tym razem jego krzyki pozbawione były jakiegokolwiek dumy czy wyższości. To było błaganie o litość. Ten jednak hardo rzucił, że skoro Polacy są dla niego najgorszym ścierwem, to teraz czeka go śmierć z ręki ścierwa. Moje palce zaciśnięte były na pistolecie jego dłońmi. Wycelował w stronę szafy i zmusił mnie do naciśnięcia na spust. Rozległ się huk i gdyby nie silne dłonie mężczyzny, odrzut wyrzuciłby mi broń.

- Wcisnął ci w dłoń pistolet i strzelił do niego? – Dopytywał jakby jeszcze nie oswoił się z wszechogarniającym okrucieństwem.

- Pocisk przeleciał nad głową strażnika zatrzymując się wewnątrz szafy. Poczułam ulgę. Specjalnie spudłował. Spodnie Michaiła zrobiły się mokre. Ten skurwysyn zsikał się ze strachu. – Rzuciłam triumfalnie. – Ale to jeszcze nie był koniec tortur, które zamierzał mu zadać. Wtedy mężczyzna spuścił wzrok i spojrzał na mnie.

- Co zrobiłaś?

- A co miałam zrobić? Nic. Cała drżałam w jego ramionach. Chciałam puścić broń, ale on nadal ścisnął ją w moich dłoniach. Powiedział, że chce mi pomóc i mnie stąd zabierze, ale musi wiedzieć, że w przeciwieństwie do Michaiła, jestem lojalna. Chciał żebym coś zrobiła, a ja jak głupia się zgodziłam. Powiedziałam, że zrobię wszystko, co tylko zechce. Puścił broń. Złapał mnie za ramiona i odsunął od siebie. Cofnął się w tył. Wskazał palcem na Michaiła i powiedział...

- Co takiego? – Dopytywał żądny krwi obserwator mych wspomnień.

- Zabij go! – Odparłam czując jak teraz ja robię się blada.

Ale zamiast zbudzić się z transu zaczęłam jeszcze mocniej zasypiać, a wspomnienia stawały się wręcz żywymi obrazami. Zupełnie jakbym musiała przeżywać tę scenę w kółko i w kółko.

## Rozdział 5

### Pocałunek śmierci – syndrom sztokholmski, pakt z diabłem i nowe alter ego

Czułam się jak na upiornej karuzeli w wesołym miasteczku. Przeklęta huśtawka krążyła między czasoprzestrznią wciąż cofając mnie do przeszłości, której nie chciałam przeżywać po raz kolejny.

Tego było już za dużo jak na jedną osobę, ale jak mogłam uciec?

- Kontynuuj. – Ponaglał psychoterapeuta ilekroć przestawałam mówić.

- Wskazał palcem na Michała i kazał go zastrzelić. To był wyrok śmierci, a katem miałam być ja. – Odparłam.

- Strzeliłaś do niego?

- Broń zrobiła się jeszcze cięższa niż była. Moje dłonie dygotały. Nie mogłam jej utrzymać! Skuty strażnik zerkał to na mnie to na niego nie mogąc zaakceptować nagłej zmiany ról, które odgrywaliśmy. Z jednej strony widziałam w jego oczach przerażenie, ale też gniew. Warczał jak dzika bestia awanturując się i lamentując. Nikt mi nie przetłumaczył tego, co mówił. Próbował się podnieść, ale mężczyzna o złotej aurze mu nie pozwolił.

- Strzeliłaś? – Psychiatra powtórzył pytanie.

- Nie potrafiłam! Nie chciałam być taka jak on. Karmić się ludzkim cierpieniem. Przyznaję, że po tym, co mi zrobił, czułam satysfakcję stojąc nad nim z pistoletem, ale na tym powinno się to skończyć! Nie chciałam strzelić.

- Nie chciałaś. Ale Strzeliłaś? – Ponaglał bez końca.

- Wpadłam w panikę. To była prawdziwa histeria! Miałam broń i mogłam się nią posłużyć. Chciałam tylko wyrwać się z tego bagna! Potrzebowałam czasu do namysłu, jak mogę ją konstruktywnie wykorzystać żeby nikogo nie zastrzelić i po prostu stąd uciec. Ale nawet gdybym uciekła trzymając pistolet, oni by mnie zastrzelili. To nie była żadna ochrona.

- Więc, co zrobiłaś? – Dopytywał tak intensywnie jak tamten powtarzał żebym strzeliła.

- Przestańcie! – Krzyknęłam zarówno do wspomnień jak i głosu docierającego z pokoju psychiatry. – Zaczęłam wymachiwać bronią. Celowałam do wszystkich. Bałam się, że ktoś podejdzie i mi ją zabierze, zanim wymyślę, co mam zrobić. Kobieta szybko przeszła na drugą stronę pokoju stając obok mojego wybawcy. Furiat rzucał się i krzyczał, ale wciąż znajdował się pod szafą. Mężczyzna, który dał mi broń, uniósł ręce nad głowę, ale w jego oczach nie dostrzegłam choć krzty strachu. Wyglądał wręcz na rozbawionego. Odwróciłam lufę w swoją stronę przykładając do własnej skroni i kładąc kciuk na spuście. To był impuls! Po prostu chciałam uciec, a ta ucieczka wydawała się najmniej skomplikowana. Chciałam to skończyć! Już nikt nie będzie mi rozkazywał i do niczego zmuszał. Koniec patrzenia na ludzkie

cierpienie. Po tym, co zrobił mi Michaił, śmierć miała być oczyszczeniem. To ciało było skalane. Krwią martwego mężczyzny i dotykiem tego psychopaty! Ale wtedy coś sobie uzmysłowiłam.

- Co takiego zrozumiałaś?

- Może po prostu przestraszyłam się śmierci? – Spytałam sama siebie. – Dotarło do mnie, że ciało jest jedynie pojemnikiem na duszę. Nie ważne jakie było i co się z nim stało. To było tylko opakowanie. Dotarło do mnie, że śmierć była najłatwiejszą ucieczką, ale był to czysty egoizm. Powinnam była strzelić! Pozbawić go możliwości krzywdzenia innych. To nie miała być zemsta, tylko akt litości dla jego przyszłych ofiar. Wówczas zrozumiałam o co chodziło w tej grze.

- W jakiej grze? – Dopytywał terapeuta.

- Mężczyzna, który mnie uratował powiedział do Michaiła, że działał na niekorzyść państwa. Już wtedy powinnam zrozumieć, że to wyrok, a decyzja zapadła. Ja miałam być tylko narzędziem! Kolejnym elementem, którego reakcję badał i dlatego tak bawiła go ta sytuacja. Już wtedy postanowił się go pozbyć! Powiedziałam mu wcześniej, że jak bardzo go nienawidzę, tak będę mu wdzięczna więc sprawdzał do czego się posunę, aby mu tą wdzięczność okazać. Sprawdzał czy dla niego zabiję! I wiesz, co jeszcze zrozumiałam?

- Co takiego?

- Jaki ten świat jest chory i nieludzki! Zauważyłam już jakiś czas temu, że w dziwnych okolicznościach zaczynają znikać rosyjscy socjopaci pokroju Motoroli czy Giviego. Zrozumiałam, że to nie jest przypadek. Wcześniej nie myślałam, że Rosja sama się może ich pozbywać, ale teraz jest to dla mnie logiczne. Ona chce być postrzegana jako silna matka, która wkracza jedynie tam, gdzie cierpią jej dzieci. Czyż nie tak usprawiedliwia zajmowanie nie swoich ziem? A skrajni nacjonaści, którzy wygrażają publicznie innym, znęcają się nad jeńcami, pokazują okrucieństwo, ci wszyscy mordercy dla przyjemności, a nie z rozkazu, oni po prostu niszczą ten wizerunek!

- Zrozumiałaś, że nie uratował cię bezinteresownie i wcale nie miał czystych zamiarów wobec ciebie?

- To był wyrafinowany gracz, ale w żadnym stopniu ta wiedza nie zmieniła uczuć i emocji jakimi go darzyłam. Ostatecznie potraktował mnie tak, jak ja jego. Mój zachwyt również nie był bezinteresowny. Oczekiwałam protekcji. Lecz bez względu na to jakie miał intencje, zaopiekował się mną, a ja byłam mu za to wdzięczna. Wiedziałam już, co zrobić. Chciałam mieć to za sobą. Skierowałam broń w stronę strażnika. Nacisnęłam na spust. Ale broń nie wypaliła! Tam był tylko jeden nabój. Ten, który trafił w szafę! To dlatego człowiek o złotej aurze tak się uśmiechał, gdy celowałam do niego.

- Poczulaś ulgę, że nie musisz go zabijać?

- Tak, ale też gniew.

- Dlaczego?

- Poczułam się oszukana. Wiedziałam, że ten strażnik i tak zostanie zabity. Chociażby ze względu na jego stosunek względem zwierzchników. Nie mogli go kontrolować. Jego patologiczna postawa stawiała też Rosjan w bardzo złym świetle. Przez takich jak on wszyscy postrzegani byli jako rządne krwi bestie!

- Co nastąpiło później?

- Zabrał pistolet i pochwalił mnie. Naładował go ponownie. Tym tajemniczym przedmiotem, który pokazał tłumaczce, gdy wpadła w histerię, okazały się naboje. Kazał jej otworzyć drzwi i zawołać strażników. Rozkuł Michaiła. Wskazał na niego mówiąc, że ten chciał się mnie pozbyć nim zdążył mnie osobiście przesłuchać. Nazwał go zdrajcą i kazał zabrać! Ruszyli w jego kierunku. Michaił wpadł w furję. Krzyczał, że to zwierzchnik zwariował bo dał mi do rąk broń. Ale nikt go nie słuchał. Śmierdział moczem, a w oczach miał obłęd. Sam to rozumiał. Nie miał już nic do stracenia więc w przyływie furii postanowił się zemścić. Rzucił się na mnie! – Wyznałam łamiącym się głosem.

- Mów dalej. – Ponaglał terapeuta.

- Złapał mnie za gardło szybko tłumiąc najmniejszy jęk. Wtedy usłyszałam prawdziwy wystrzał. Uścisk zelżał. Oprawca osunął się na mnie upadając na podłogę. Spojrzałam w dół. Nie mogę. – Powiedziałam drżącym głosem.

- Co widzisz? – Głos nie dawał mi możliwości odwrotu.

- Widzę tył jego głowy. Sączy się z niej dziwna breja. Jak krew. Ciemniejsza. Wypływa z otworu, który zrobił w niej człowiek o złotej aurze. Mój wybawca i morderca. Podchodzi do szafy. Pokazuje im gdzie wbił się nabój. Tłumaczka mi wyjaśnia o czym mówią, ale mój wzrok wciąż pochłania wypływającą z głowy krew.

- O czym rozmawiają? – Wciąż się wtrącał jakby sam chciał przenieść się do bastionu strachu i cierpienia widząc wszystko osobiście.

- Mężczyzna o złotej aurze opowiada pozostałym, że to Michaił chciał mnie postrzelić, a nie odwrotnie. Rozmawiają też z kobietą, ale ta jest wpatrzona w swojego zwierzchnika i potwierdza jego wersję wydarzeń. Michaił leży martwy i nie może zaprzeczyć. Myślę, że on nawet przewidział reakcję Michaiła! Wiedział, że ten się na mnie rzuci i będzie mógł zlikwidować go przy świadkach. To był mistrz mistyfikacji!

- Zaimponował ci? To ci się podobało? – Wtrącił psychiatra.

- Byłam pewna podziwu dla jego sprytu, a jednocześnie bałam się, że stanę się kolejną ofiarą intrygi. Był niebezpieczny i wyrafinowany, ale nadal był moim wybawcą, a mój los zależał tylko i wyłącznie od jego kaprysu.

- Mów dalej. Powiedz, co się tam dzieje. – Używając czasu teraźniejszego w stosunku do moich relacji wprowadzał mnie jeszcze mocniej w trans zacierając granicę między teraźniejszością, a przeszłością.

- Czuję zapach krwi. Mój oprawca leży przede mną martwy. Nie porusza się. Jego zwiotczone dłonie zaciskają się na moich stopach. Niedobrze mi. Kręci mi się w głowie. Moje kolana są jak z waty. Robi mi się ciemno przed oczami. Ktoś łapie mnie za rękę. Przeprowadza nad zwłokami. Wychodzę z kąta, w którym się schowałam. Gdzieś idę.

- Opisz mi, co widzisz.

- Widzę ciemność. Ktoś mnie podtrzymuje. Robi się zimno, a powietrze nie jest już takie ciężkie i przesiąknięte zapachem śmierci. Ktoś otworzył okno. Na całą szerokość. Teraz to widzę. Czuję chłód zimowego powietrza. Mroczki powoli znikają z pola widzenia. Widzę białe płytki. Ale to już nie jest pokój przesłuchań.

- Gdzie jesteś?

- W łazience.

- Jak się tam znalazłaś?

- Ktoś mnie przyprowadził, ale teraz jestem sama.

- Co robisz?

- Uderza mnie świeżość zimowego powietrza wdzierającego się przez okno. Zamykam się w kabinie. Klękam obok ubikacji. Wymiotuję. Chwilę siedzę na podłodze. Podnoszę się. Wychodzę.

- Gdzie jesteś?

- Nadal w łazience. Stoję obok kranu. Odkręcam wodę. Obmywam twarz zimną wodą. Zaczynam szorować nią dłonie jakby miała jakieś cudowne właściwości i moc zmycia ze mnie tych przeklętych doznań, wspomnień i widoku grozy. Wyplukałam usta i spojrzałam w lustro. Byłam blada jak śmierć, a włosy spływały potarganymi kosmykami na twarz. Wyjęłam spinki z resztek tego, co zostało z upiętej fryzury. Rozpuściłam włosy. Przeczesałam je palcami. Nadal wyglądałam jak ja, ale już się tak nie czułam.

- A jak się czułaś?

- Nie wiem. Jak ktoś inny. Byłam jakaś obca dla samej siebie. – Odparłam. – Wtedy zauważyłam w lustrze jeszcze jakiś ruch. Ktoś jednak był w łazience. Patrzył na mnie.

- Kto taki?

- Ktoś za mną stoi. Odwracam się. To on. Człowiek o złotej aurze. Usłyszałam jego kroki. Podchodzi bliżej. Przypatruje mi się. Dotyka mojego ramienia. Zadrzałam.



- Dlaczego?

- Sama nie wiem czy przez jego dotyk, czy może raczej sprawiło to zimne powietrze wpadające przez okno. Spytał czy się go boję. Zrozumiałam to całkiem dobrze, choć nie było tu tłumaczki. Mówił teraz po angielsku.

- A bałaś się?

- Tak. Roześmiał się, gdy mu to powiedziałam. Zdjął z siebie kurtkę i nakrył nią moje ramiona. Powiedział, że póki jestem grzeczna, nie mam powodu, aby się go bać. Zaproponował mi pomoc.

- Jaką pomoc?

- Powiedział, że mi wierzy. Rozumiał, że nic nie pamiętam. Ale stwierdził, że inni będą mnie dalej przesłuchiwać, aż opowiem całą prawdę jak się tu znalazłam. Powiedział, że chce mi tego oszczędzić.

- Uwierzyłaś w te zapewnienia? Myślisz, że mówił szczerze?

- Nie do końca. Ale jakie to miało znaczenie? Musiałam w coś wierzyć. Nie dał mi wyboru. To on rozdawał karty w tej grze. Cała rzeczywistość kreowana wokół jego postaci, stawała się taką, jaką ją tworzył. Nawet jeśli byłam tylko narzędziem i zabawką, musiałam być wdzięczna, że zgodził się ją nagiąć robiąc w niej miejsce dla mnie. Tylko dzięki niemu mogłam stać się pionkiem, ale to było lepsze niż bycie trupem lub ofiarą Michaiła. Mogłam zaakceptować rolę, w którą przyszło mi się wcielić lub odpaść z tej gry. Potrzebowałam tej iluzji!

- Ale tak bezinteresownie chciał ci pomóc? Nic w zamian nie oczekiwał? – Ciągnął mnie za język.

- Oczywiście, że był warunek! Miałam porzucić moje dotychczasowe życie.

- W jakim sensie?

- Chodziło o pracę, którą wykonywałam. Miałam zrezygnować z analiz geopolitycznych kreujących świadomość społeczną, które stawiały jego państwo w złym świetle. Chciał mnie mieć po swojej stronie. Obiecał, że mnie stąd zabierze. Ale też ostrzegł, że robi to na swoją odpowiedzialność więc jeśli zrobię coś głupiego i on poniesie konsekwencje, rozprawi się ze mną jeszcze gorzej niż z Michaiłem.

- Wtedy postanowiłaś wymazać swoją przeszłość nawet z własnej pamięci? Stać się kimś innym, niż byłaś?

Nie odpowiedziałam na to pytanie. Zbyt mocno wpatrzona byłam w siebie samą z tamtej chwili. Zbyt mocno wpatrzona byłam w stojącego przede mną mężczyznę! Powiedziałam, że

boję się go z całego serca, ale to on dał mi moje nowe życie, a ono należy teraz tylko do niego.

Zachłannie wpatrywał się w moje usta, które wypowiadały słowa stanowiące pakt z diabłem, za którego go uważałam. Ale również miałam ochotę go pocałować. Byłoby to przypieczętowaniem obietnicy, którą złożyłam mu tamtej nocy, oddając się w jego ręce. Wiem, że on też tego pragnął.

Zastanawiałam się czy bardziej podobałam mu się sama ja, czy raczej myśl, że dobrowolnie oddaję się w jego władzę. Możliwe, że jego zachwyty potęgowała ma bezbronność i uzależnienie od niego. To stawiało mnie w roli idealnej niewolnicy, gotowej na każde poświęcenie i oddanie względem swego wybawcy.

- Mów do mnie! – Przywoływał głos wdzierający się w umysł.

- Podziękowałam mu w jego rodzimym języku. Wtedy on złożył pocałunek na moich ustach. – Odparłam lakonicznie tracąc kontakt z głosem psychoanalityka i zupełnie odpływając wewnątrz siebie.

W istocie było to coś znacznie bardziej złożonego niż fizyczny akt i zwykły pocałunek. Byłam jego zabawką i mógł zrobić ze mną, co chciał. Zdawałam sobie z tego sprawę. A jednak nie ochłodziło to uczuć, którymi zaczynałam go darzyć. Wręcz przeciwnie!

Sprawiało, że emocje były jeszcze intensywniejsze. Ich nietuzinkowa mieszanka była genezą wszystkich możliwych stanów uniesień od paralizującego strachu po słodką woń grzesznych pragnień, cierpkiego poczucia przynależności i zniewolenia po migdałowy aromat podziwu. Ta dzika symfonia przeciwstawnych doznań sprawiała, że moje uczucia względem niego były nieprzyzwoicie bogate i głębokie. Wręcz archaiczne!

Pożądałam go. Nie byłam już zwykłym więźniem Rosjan. Moja klatka nabierała nowego znaczenia. Rozszerzała się i przeistaczała w pułapkę nowego wymiaru! Stałam się więźniem tej chorej, ale jakże prawdziwej miłości...

To ona kreowała moje nowe, ale jakże świetliste więzienie. Sama zamknęłam się złotej klatce własnych pragnień i wyobrażeń. Tej nocy zupełnie zaprzedałam duszę diabłu stając się kimś innym niż byłam. Nadal byłam sobą, ale w grywałam się w obcą i zupełnie inną formę siebie.

Zdawałam sobie sprawę, że naginam rzeczywistość. Że ona nie jest taka jaką ją widzę! Ale czyż nie jest tak, że wszyscy karmimy się jasnymi złudzeniami żyjąc w iluzji Matrixa?

Żony nie chcą widzieć, że mężowie mają kochanki. Mężowie nie dostrzegają, że w pogoni za bogactwem nie mają czasu na życie. Dzieci z domów dziecka wierzą, że rodzice wrócą. A eurokraci tworzą iluzję bezpiecznej multikulturowej Unii Europejskiej bez granic i podziałów.

Wszyscy to robimy! Śnimy na jawie. Cóż z tego, że przez chwilę byłam przebudzona? Zdawałam sobie sprawę, że to tylko złudzenie! Nadal byłam jeńcem.

Dostrzegałam jak rzeczywistość wygląda. On miał mnie za nic i taka była prawda. Ale stworzył inną iluzję, a to złudzenie mogło kiedyś stać się rzeczywistością!

Fakt, że się przebudziłam, nie oznaczał, że nie miałam zamiaru dalej śnić. Tak było łatwiej. Potrzebowałam tej iluzji. Potrzebowałam subiektywnej kreacji rzeczywistości, jak my wszyscy. Potrzebowałam jego!

Był wyrafinowanym strategiem i bezwzględny graczem pozbawionym litości. Ale był też zwykłym człowiekiem i mężczyzną. A ja chciałam wierzyć w ten ukryty na dnie jego duszy aspekt emocjonalny. Zobaczyc go! Chciałam wierzyć, że w jego intencjach względem mnie kryje się też zwykłe współczucie.

Nie był przecież maszyną! On też czuł.

- Co tak naprawdę wydarzyło się w tamtej łazience? – Z amoku wspomnień wyrwał mnie szorstki głos terapeuty, który na powrót próbował przywołać myśli do szarej rzeczywistości. – Jaka zmiana się w tobie dokonała?

- Pocałował mnie. – Powtórzyłam nie oddając głębi uczuć, które towarzyszyły tamtemu aktowi.

- Chciałaś tego? – Dopytywał jakby wiedział, że nie obnażyłam się przed nim z każdej myśli, którą posiadałam.

- Sama go do tego sprowokowałam.

- Ale czy faktycznie tego chciałaś? Może tylko pozwoliłaś mu na to ze strachu? – Pytał chcąc wierzyć, że nie jestem aż tak popsuta jak byłam.

Ale nie myślałam już kategoriami wcześniejszej siebie. Coś się we mnie zmieniło. Nie byłam już przestraszona dziewczyną z bankietu w poszarpanej sukience. Nie byłam już ofiarą Michała! Stawałam się kimś nowym. Kobietą, którą podniecała władza i siła tego mężczyzny. Kobietą równie wyrafinowaną jak on.

To on mnie zmienił kreując na taką jaką chciał. Nowa wersja mnie dostosowywała się do nowych realiów rzeczywistości, w którą wkraczała. To ona sprawiła, że nie byłam już tym, kim wcześniej. Ale przecież nadal byłam sobą. Nadal byłam Anastazją!

- Miałam wrażenie jakby to był pierwszy pocałunek w moim życiu. Jakbym nigdy jeszcze czegoś takiego nie doświadczyła! Ale czułam też ogromny wstyd. – Wyznałam terapeutce.

- Dlaczego?

- Na mych ustach złożył pocałunek wróg ojczyzny i skrytomorderca, a ja odczuwałam przyjemność. To było chore! Nadal go nienawidziłam i gardziłam nim, ale w tą nienawiść wplotła się obłędna i destrukcyjna siła, która kazała go również kochać wyrzekając się samej siebie.

- Wyrzekłaś się siebie? – Powtarzał po mnie jak papuga.
- Przywarłam do niego mocno czując jego podniecenie. Włożył mi język do ust, a ja delikatnie go ssałam delectując się jego śliną. Chciałam się pławić w tej słodczy zapominając o duchach przeszłości i grozie minionej nocy. O emocjach, które sprawiały, że miałam ochotę umrzeć! Chciałam odreagować. Poczuć dotyk i bliskość drugiej osoby. Nawet jeśli to wszystko było tylko kłamstwem. Potrzebowałam tego! Złudzenia, którym mnie karmił. Potrzebowałam jego... – Szeptalam usprawiedliwiając się sama przed sobą.
- I co zrobiłaś żeby odreagować?
- Powiedziałam mu, że chcę mu się oddać. Pragnęłam go ponad wszelką wątpliwość, jednocześnie czując się jakbym postradała zmysły. Ale on uśmiechnął się tylko mówiąc, że nie jest tu dla przyjemności. Nie rozumiałam tego. Przecież też mnie pragnął! Chciał tego. A teraz od tak po prostu wyszedł? Wtedy zapagnęłam go jeszcze mocniej. Wiedziałam, że się mną bawił. Tresował jak psa! Dozował emocje. Ale, co miałam zrobić?
- Jesteś pewna, że one faktycznie były irracjonalne i wyzbyte logiki? A może kryło się w nich coś więcej niżeli czyste szaleństwo?
- Nie rozumiem pytania.
- Może chciałaś to zrobić nie po to by odreagować czy poczuć się bezpiecznie. Może po prostu chciałaś go uzależnić od siebie tak jak ty byłaś zależna od niego? Zdobyć własną kartę przetargową, którą byłaś ty sama w jego oczach. Przejąć kontrolę, rozkochar. Czy nie na tym ci zależało?
- W sumie to całkiem logiczna teza. – Odparłam półszepem jakbym sama do końca nie była świadoma intencji, które mną kierowały i dopiero miałam je odkryć próbując uchwycić ulatujące i niespójne myśli. – Wcześniej tak o tym nie myślałam. Może podświadomie faktycznie mój umysł stworzył taki plan? Ale moje zachowanie względem niego było spontaniczne i nie kryło drugiego dna. Pragnęłam go szczerze. To było po prostu silne pragnienie.
- Jesteś pewna?
- Nie. – Zawahałam się. - Możliwe, że już wtedy to dostrzegałam. Chciałam go wykorzystać tak samo, jak on chciał wykorzystać mnie. Dlatego nie czułam żalu za to, że mnie oszukał. Wręcz zapagnęłam wgrać się w rolę jego uległej. Może właśnie ta symbioza sprawiała, że mogłam stworzyć iluzję, w którą wierzyłam. Wierzyłam, że ten człowiek naprawdę się mną zaopiekuje. Że stanę się dla niego kimś więcej niż zwykłym pionkiem.
- Wierzę ci. Mów dalej.
- Wyszedł. Stał w otwartych drzwiach łazienki. Czekał na mnie. Znów znalazłam się w tym zimnym i mrocznym korytarzu, gdzie lampy migotały upiornym i pozbawionym ciepła światłem. Ruszyłam za nim poprzez mroczne lochy, w których on był moim światłem. Moje

dłonie nie były skute, a na ramionach miałam jego ciepłą kurtkę. Przeżalenie jednak dalej towarzyszyło mi w tej drodze, a w świadomości czaił się strach, że mężczyzna znów zniknie w jakimś ciemnym zakamarku, a ja nie zdążę dotrzymać mu kroku i natrafię na kolejnego strażnika, który dokończy dzieło Michaiła.

- Gdzie cię zaprowadził?

- Po drodze minęliśmy dwóch żołnierzy z którymi się przywitał. Chwilę rozmawiali, ale nadal nie wiedziałam gdzie i po co idziemy. Spojrzeli na mnie i przeszli dalej jakbym nie istniała. Byłam tylko jego cieniem. Zatrzymaliśmy się przed drzwiami jednego z pomieszczeń, z którego dochodziły dźwięki rozmów i śmiech. Tam go oczekiwano. Wszedł pierwszy. Stałam w uchylonych drzwiach bojąc się, że za nimi czeka mnie kolejne przesłuchanie. Odwrócił się szukając mnie wzrokiem. Kazał wejść do środka i zamknął za nami drzwi.

- Co kryło się za drzwiami? – Spytał terapeuta. – Możesz opisać to pomieszczenie?

- Tak. Wygląda jak pokój dla lekarzy czy pielęgniarek, gdzie mogą odpocząć na nocnej zmianie. Jest biurko i szafy z dokumentami, ale też dwie sofy i stolik. Leży na nim obrus. Stół jest suto zakryty. Widzę różne potrawy i alkohol. Z radia płynie muzyka. Mam wrażenie jakbym znalazła się na czyichś imieninach lub wigilii dla pracowników. Tylko, że to wszystko było przygotowane specjalnie dla niego. Ludzie wokół niego skakali jakby był carem i nawet nie zrobiło na nich wrażenia, gdy poinformował o zlikwidowaniu strażnika. Zupełnie jakby życie nie miało dla nich wartości i znaczenia! Czułam się jak w kręgu robotów nastawionych na realizację misji. Moja obecność również ich nie dziwiła. Najwidoczniej był tak ważny, że mógł dostać trofeum w każdej postaci jaką tylko zapragnął.

- Możesz podać więcej szczegółów tego miejsca?

- W pokoju unosi się szary dym. Gryzie oczy. Ale gdy tylko mój wybawca przekroczył próg, jeden z obecnych tu ludzi podszedł do okna i złapał za klamkę wietrząc pokój. Inni gaszą papierosy. Jeden z nich odchodzi od stołu wraz z popielniczką. Dopala papierosa w otwartym oknie. Na stole przed pustym miejscem leży teczka. Dokładnie ta sama, z którą wyszła tłumaczka mówiąc mi, że musi porozmawiać o mnie z kimś ważnym. Znajdowały się w niej szczegóły mojego przesłuchania toteż stało się dla mnie oczywiste, że ludzie siedzący wokół stołu wiedzieli kim byłam. Spodziewałam się w związku z tym wrogiej reakcji z ich strony, ale tylko mi się przyglądali i nikt nie powiedział nic złego. A nawet jeśli tak było, to nie zrozumiałam.

- Ile widzisz osób? – Dopytywał narrator mych wizji.

- Pięciu mężczyzn. Sami wojskowi. Uśmiechają się serdecznie do mężczyzny, z którym weszłam. Jeden z nich dostawia krzesło obok pustego miejsca, przed którym leży teczka z przesłuchania. Domyślam się, że to miejsce dla mnie. Dostawia też kieliszek. To chore! Mam z nimi pić?

- Dlaczego chore? Nie podoba ci się twoja nowa rola?

- Dopiero miałam kajdany na rękach, byłam przesłuchiwana i bita słysząc, że jestem tylko nędzną Polką. Jeden z nich usiłował mnie zgwałcić. A teraz mieli mnie gościć jakbym była jedną z nich? Czułam się jak we śnie. Rzeczywistość tak szybko się zmieniała, że nie mogłam za nią nadążyć. Mężczyzna o złotej aurze powiedział, że potrzebuję lekarza. Jeden z nich od razu wstał od stołu. Podszedł do biurka, podniósł słuchawkę i połączył się z kimś z innego pomieszczenia. Inny coś do mnie powiedział i podał mi dłoń. Ta sytuacja była groteskowa!

- Jak się w niej odnalazłaś? Jak się czułaś? – Dopytywał psychiatra.

- Fizycznie nie najgorzej. Za to psychika mi siadała. Gdy ścisnął moją dłoń czułam się jakbym bratała się z wrogiem, który gratulował mi przejścia na ciemną stronę mocy. Czułam się jak zdrajca. Ale z drugiej strony nie powinno dziwić, że z dwojga złego wolałam być tu niż trafić do jakiejś śmierdzącej celi. Nadal czułam ogromną wdzięczność do mojego wybawcy, ale wiedziałam też, że będą chcieli to wykorzystać, a ta ich dwulicowa życzliwość była na to najlepszym dowodem.

- Czemu dwulicowa?

- Byli mili, ale to nie uspiło mojej czujności i nie stłumiło strachu. Jeden z nich nawet przeprosił mnie za zachowanie Michaiła mówiąc, że takie zdarzenie nie powinno mieć u nich miejsca. Mężczyzna o złotej aurze uśmiechał się tylko widząc jak jego marionetki wgrywiają się w nowe role, jakie dla nich napisał i skaczą jak tresowane małpki wokół jego nowej zabawki. Ta ich podwójna moralność i łatwość z jaką na nich oddziaływał wręcz go bawiła.

- O czym rozmawiali?

- Nie rozumiałam połowy rzeczy, które do mnie mówili, ale im dłużej z nimi przebywałam, odnosiłam wrażenie, że ich język jest bardzo podobny do naszego. Niektóre słowa brzmiały wręcz identycznie i coraz łatwiej przychodziło mi rozumienie kontekstu rozmowy. Gdy kolejny żołnierz chciał podać mi rękę, człowiek o złotej aurze poklepał go po ramieniu dając do zrozumienia, że jest to zbędną fatygą z ich strony. Już do mnie nie podchodzili.

- Jak to odebrałaś?

- Ukrócił ten cyrk i szopkę, którą odstawiali. Jeśli byli podobni do Michaiła to podanie mi ręki musiało przyjść im z trudem. Mój wybawca dostrzegł w moim spojrzeniu, że widzę ironię sytuacji. Kontynuacja przedstawienia była zbędna, ale oni chcieli pokazać się przed nim jako wierne sługusy. Ucieszyłam się nawet z tego gestu. Byłam spięta, wystraszona. Po prostu zaoszczędził mi stresu, a im fatygi. Usiadłam we wskazanym miejscu zadowolona, że nie oczekiwał ode mnie udziału w konwersacji i wchodzenia w jakiegokolwiek relacje z tymi przypadkowymi ludźmi. Wtedy przestali na mnie zwracać uwagę jakby mnie tam wcale nie było. Ta reakcja była już bardziej naturalna bo przecież nie powinno mnie tam być! Jeden z nich rozlał alkohol do kieliszków. Również do tego, który stał przede mną.

- Napiałaś się z nimi?

- Wzniesli toast, ale ja swojego nie podnioslam. Skoro wszyscy zdawali sobie sprawe z groteskowości tej sytuacji, to po co mieliśmy udawac, ze jestem tu dla przyjemności i wcielac się w wymaginowane role? Czlowiek o złotej aurze tego nie oczekiwal wiec bylo to zbędne. Dla mnie byli zwyklymi mordercami. Za duzo się naoglądalam jak traktują więźniów by postrzegac ich inaczej. Jeden nawet wydawal się być obruszony tym, ze nie chcialam skorzystac z ich łaskawej gošcinności. Rozmawiali o mnie jakby mnie tam nie bylo.

- Co o tobie mówili?

- Dyskutowali o sytuacji, do której doszło w pokoju przesłuchań. Ten, który był tak oburzony moimi manierami, spytał człowieka o złotej aurze czemu udziela mi protekcji skoro teczka leżaca na stole zawierala tyle cytatów negatywnych stwierdzeń godzących w ich interes.

- Jak się wytłumaczył przed nimi?

- Powiedział coś w stylu: „Szkoda dziewczyny. Dała się wciągnąć w polityczną grę, o której nie ma pojęcia. Więzienie to nie miejsce dla niej”. Następnie spojrzal na mnie mówiac, ze gdybym znała całą prawde, to nie pisalabym takich bzdur, ale on mi ją jeszcze wyjaśni. Wtedy ten drugi spojrzal na mnie z niesmakiem mówiac, ze jestem zbyt głupia, aby coś do mnie dotarło. Stwierdził, ze w Polsce mamy zaściankowe myslenie i nie wiemy, co dzieje się na świecie.

- Nie uważasz, ze specjalnie chcieli sprowokowac cię do dyskusji? – Wtrącił psychiatra.

- Tak. Czlowiek o złotej aurze występował w roli obrońcy, a tamci wcielili się w „złych policjantów”. Zapewne sam im kazal. Badal na ile jestem świadoma treści artykułów jakie popełnialam, a na ile jestem tylko zwykłym wyrobnikiem. Stajac w roli mojego opiekuna wręcz ośmielal abym zaczęła broniec argumentów, w które wierzyłam. Domyśliłam się, ze to podstęp. Pułapka podobnego pokroju, jak ta, w którą złapal Michaiła. Ale mimo negatywnych doświadczeń i strachu, który nadal we mnie gościł, byłam zbyt dumna by trzymac język za zębami słuchajac w milczeniu tego, co mówili o mnie i Polakach.

- Zaczęłaś z nimi dyskutowac? – Dopytywal psychoanalityk. – Co mówiłaś?

- Nic. Wtrąciłam tylko cichy sprzeciw. Myślałam nawet, ze nikt nie zwróci na mnie uwagi i dalej będziemy się zachowywac jakby mnie tam nie bylo. Powiedziałam, ze nie powinno ich dziwic, ze cały świat ma ich za najeźdźców, bo mordują ludzi, a powodem takiej opinii o Rosji jest ich imperialistyczna polityka, a nie nasza zaściankowość.

- Jak na to zareagowali?

- Facet, któremu od początku nie przypadlam do gustu chcial coś powiedziec. Skrzywił się, rzucił mi groźne spojrzenie i otworzył usta. Ale mężczyzna, który mnie tu przyprowadził wystawil w jego strone otwartą dłoń uciszajac go. Znów wygladal na rozbawionego.

- Nie uciszaj jej. – Powiedział. – Chcę się dowiedziec, co ma do powiedzenia. Was to nie ciekawi? – Spytał pozostałych wymieniajac z nimi porozumiewawcze spojrzenia, a ja

poczułam się jak małopka w cyrku bo dobrze wiedziałam, że pozwolił mi się wypowiedzieć tylko po to, żeby mogli ze mnie drwić. – Co masz na myśli mówiąc, że Rosja jest agresywna? – Spytał. – Czy ja wchodzę do Polski próbując wykraść cenne informacje, tak jak ludzie, z którymi cię złapano? Jestem wręcz bardzo łaskawy w stosunku do ciebie.

- Jestem ci za to wdzięczna. – Odparłam grzecznie. - To jednak nie zmienia faktu, że wasi żołnierze weszli na Ukrainę. – Stwierdziłam tak cicho jak tylko potrafiłam bojąc się reakcji tych drugich i nie chcąc znów trafić na kolejne przesłuchanie. – To nie jest agresja?

- Nie wiesz, że wśród mieszkańców Krymu przeprowadzone było referendum? Ci ludzie sami zdecydowali o tym, że Krym jest rosyjski! Więc o czym my rozmawiamy? – Uśmiechnął się sarkastycznie i wcale nie wyglądał na oburzonego moją wypowiedzią. – Mieliśmy ich odrzucić?

- To tak jakby Niemcy przeprowadzili sobie referendum w Gdańsku i stwierdzili, że miasto powinno być pod ich jurysdykcją bo mieszka tam sporo Niemców. O sytuacji na bliskim wschodzie nawet nie wspomnę. – Odparłam nie potrafiąc trzymać języka za zębami.

- Chyba umknęło ci, że to Amerykanie pierwsi byli na bliskim wschodzie.

- Zbombardowaliście Aleppo z ludnością cywilną. – Dyskutowałam dalej.

- Daliśmy im możliwość opuszczenia miasta. Wyprowadziliśmy tyle ludzi ile się dało.

- Chyba garstkę, bo nikt nie chciał uciekać waszymi kanałami. Bali się, że prowadzicie ich na śmierć!

- Więc nie możesz mieć pretensji o to, że ktoś nie chciał skorzystać z naszej pomocy. Ty chciałaś żebym ci pomógł, więc pomogłem. – Rzucił przebiegle, a mi wypadało zamilknąć w związku z tym argumentem. – Nasza obecność w tamtym rejonie konieczna jest ze względu na walkę z terroryzmem. To Amerykanie dozbrajają rebeliantów i kupują od nich tańszą ropę. Oni odpowiadają za formowanie się oddziałów terrorystycznych w tamtym regionie. Rosja ma jedynie dwie bazy poza terytorium państwa, a Amerykanie mają je wszędzie. Dlatego nie powinnaś mówić o agresji rosyjskiej tylko o agresji amerykańskiej. – Rzucił triumfalnie. – Nakładają na nas sankcje bo jako jedyni sprzeciwiamy się ich imperializmowi. – Ciągnął odwracając kota ogonem.

Idealnie manipulował faktami zonglując logicznymi argumentami i czarował niczym magik. Każde wrogie działanie swojego państwa tłumaczył jako chęć pomocy, a nie podboju.

Był trochę taki jak ja. Nawet, gdy kłamał, wierzył w to, co mówił dlatego inni też mu wierzyli. To mnie w nim fascynowało. A przemawiał tak pięknie, że sama niemal zaczynałam wierzyć w te kłamstwa! Ciężko było mu się oprzeć.

- Sankcje są za agresję na Ukrainę i wasz imperializm. – Odparłam. – To nie Ukraina, ani nie ja je nałożyłam, więc o czym mówimy? – Odparłam z sarkazmem w głosie ucząc się od mistrza ciętych ripost i cytując jego własne sformułowania. W milczeniu przypatrywał mi się,



oceniał, czekał, wykonał dłonią gest sugerujący bym kontynuowała. – Nie wierzę w wasze dobre intencje. Zajęliście Krym bo to strategiczne miejsce pod względem militarnym.

- Myślisz, że będziemy beczynn timer patrzeć na to, co robią Stany Zjednoczone? – Spytał, ale nie wyglądał już tak życzliwie jak wcześniej.

W moich myślach na powrót pojawił się obraz martwego strażnika z dziurą głowie. Ten człowiek stał nad nim z pistoletem w ręku i wyglądał niczym niewzruszony posąg. Zaczynałam żałować, że dałam mu się podpuścić do rozmowy. Wcześniej stanął w mojej obronie, ale teraz sytuacja mogła się odwrócić.

- Oni stawiają sobie wyrzutnie rakietowe w Bułgarii i Polsce, a rocznie wydają na przemysł militarny dziesięciokrotnie więcej niż Rosja. Nadal uważasz, że to my jesteśmy agresorem? – Spytał z poważną miną.

- Po tym jak weszliście na Ukrainę, ciężko się dziwić, że chcemy mieć tarczę antyrakietową dla obrony terytorium naszego państwa.

- Krym zawsze był i będzie rosyjski! – Wtrącił człowiek siedzący naprzeciw. – A Stany czy Polska nie powinny się w to mieszać. To nie wasza sprawa. – Syknął.

On też nie mógł już dłużej powstrzymać języka. Ale domyślałam się, że gdyby nie mężczyzna o złotej aurze, nie mógłby powstrzymać również ciężkiej ręki aby mi pokazać, gdzie moje miejsce.

Patrzył na mnie z nienawiścią, a w jego spojrzeniu kryła się taka wrogość, że usmażyłby mnie w niej jak w rozgrzanym oleju.

- Więc tarcza antyrakietowa i stacjonujące na naszym terenie wojska NATO to też nie wasza sprawa, a jednak się w to mieszacie! Nie wspomnę już o tym, że nie chcecie oddać wraku Tupolewa. Są świadkowie, którzy widzieli jak dobijacie rannych.

Żołnierz siedzący naprzeciw odpowiedział w swoim rodzimym języku, z którego mało, co zrozumiałam. Mowa ciała wskazywała jednak, że nie było to nic pochlebnego.

Wówczas człowiek o złotej aurze zwrócił się do mnie używając już bardziej zrozumiałego dla mnie i powszechnego angielskiego.

- Nawet jeśli tak było, to widzisz coś złego w skracaniu ludzkiego cierpienia? Nikt ich tu nie zapraszał, ale skoro już postanowili przylecieć, to nikt im tego nie utrudniał. Wiedzieli o złych warunkach pogodowych i lądowali na własne ryzyko. To straszna tragedia, ale nie upolityczniajmy jej. Wbrew bredniom, które tworzą tacy jak ty, zwolennicy teorii spiskowych, nie stworzyliśmy żadnej sztucznej mgły ani też nie zestrzeliliśmy samolotu. – Roześmiał się jakby mówił o czymś bardzo zabawnym.

- Pisziesz o rosyjskiej propagandzie, a sama jesteś zmanipulowana NATOwską. – Rzucił jeden z jego kompanów.

- Tej dziewczynie nie da się przemówić do rozsądku. Nie wiem, po co jej pomagasz. – Powiedział inny. – Wróci do Polski i będzie pisać kolejne bzdury żeby nas upodlić.

- Do niej nie docierają logiczne argumenty. Jest ślepa i zmanipulowana. – Szydzili ze mnie próbując ośmieszyć i poniżyć. – Nie docenia, co dla niej robisz. Wątpię czy oni wypuściliby kogoś, kto chciał ich okraść.

- To nie są bzdury. – Odparłam. – Nie zmienię swoich poglądów tylko dlatego bo okazaliście wyrozumiałość w stosunku do mnie, ale mogę obiecać, że nie mam zamiaru już pisać na tematy polityczne i dzielić się z innymi moimi przemyśleniami. To przez nie mam teraz problemy i nie mam zamiaru znów być wciągnięta w żadne polityczne gry.

- Bardzo dobrze, bo nie nadajesz się do nich. – Rzucił któryś z nich.

- Bardzo żałuję, że dałam się namówić na przyjazd do Rosji i nawet nie wiem jak to się stało, że się tu znalazłam.

- To mnie bardzo cieszy. – Człowiek o złotej aurze znów się do mnie uśmiechnął okazując życzliwość. – Gdybyś wiedziała, jakie informacje zawierały teczki, które wykradł dla was szpieg, twój powrót do Polski znacznie by się skomplikował. Ale nie przejmuj się. Mam przyjaciół w ambasadzie. Przyśpieszymy wyrobienie dla ciebie dokumentu umożliwiającego przekroczenie granicy i na pewno szybko ustalimy kim jesteś. A do tej pory osobiście się tobą zajmę żebyś nie musiała tułać się po żadnych placówkach. Wrócisz do Polski i znów będziesz mogła wypisywać jakie z nas potwory. – Rzucił chcąc wprawić mnie w poczucie winy i pokazać, że to ja jestem ta zła i zawzięta, a oni wspaniałomyślni i szlachetni.

Ten zabieg był bardzo skuteczny, a jego słowa faktycznie mnie dotknęły. Wyglądał na zasmuconego. Nawet nie był zły. Jego oczy stały się po prostu zimne i nie dostrzegałam w nich emocji.

W pewnym sensie faktycznie dostrzegałam w nim potwora. W końcu widziałam jak zabił z zimną krwią i premedytacją. Ale przecież zrobił to dla mnie! Obronił mnie przed strażnikiem.

Był równie groźny, ale inny niż oni wszyscy. Nie wydawał się tak zapatrzony w czubek własnego nosa. Nie chciałam, aby myślał, że mam go za potwora. Nie po tym, jak mnie obronił! A jeśli już, to bardziej za takiego jak z baśni o „Pięknej i Bestii”.

- Wcale tak nie myślę! – Wyznałam nader emocjonalnie i złapałam go za rękę czując jak do oczu napływają mi łzy. – Nigdy nie będę myślała o tobie źle, po tym, co dla mnie zrobiłeś. Jesteś najwspanialszym mężczyzną jakiego znam. Nie chciałam cię obrazić. Proszę, nie bądź zły jeśli powiedziałam zbyt wiele. Nie podoba mi się wasza polityka, ale to nie znaczy, że mam cię za potwora! Naprawdę doceniam, co dla mnie zrobiłeś i nie wiem jak ci się za to odwdzięczę. – Powiedziałam nie do końca szczerze bo przecież wiedziałam jak zamierzam mu podziękować.

Nie byłam w stanie dłużej powstrzymać emocji i potoku słów, który wypływał jak lawina zakrywająca wszystko i wszystkich. Moje nagłe wyznanie bardzo ich zaskoczyło.

Jego również! Myślę, że spodziewał się takiej reakcji z mojej strony, ale może nie sądził, że tak mocno wczuję się w rolę, jaką przed nim odgrywałam.

- Jestem sama w obcym miejscu. W innym kraju. Nikogo tu nie znam, nie wiem jak się tu znalazłam. Nie znam języka. Nie wiem nawet kim jestem i czy ktoś na mnie czeka! Wszystko jest takie obce, dziwne. Czuję się strasznie zagubiona i wystraszona. Ty jeden ofiarowałeś mi pomoc. – Ciągnęłam rozedrganym z napięcia głosem w moim ojczystym języku, gdyż mimo nikłej znajomości angielskiego, brakowało mi słów aby wyrazić to co czuję. A musiałam to z siebie wyrzucić! - Zaufałeś mi. Jesteś moją jedyną przepustką do wolności, do poznania prawdy o tym kim jestem. Mam tylko ciebie. – Szepnęłam poruszona wciąż trzymając jego dłoń.

Tak naprawdę dopiero, gdy wypowiedział przy świadkach, że zwróci mnie Polsce, zaczęłam w to wierzyć. Chciałam aby była to prawda, ale przed oczami miałam jedynie widok martwych ludzi, cierpienia, krzyku, paniki.

To we mnie kipiało sprawiając, że nie potrafiłam myśleć racjonalnie, a jedynymi emocjami, które teraz do mnie docierały był wszechogarniający strach, uczucie pustki i miłość do tego człowieka.

On dobrze wiedział, jak zamierzam mu podziękować. Nie musiałam tego mówić kolejny raz. Chciał tego! Ale nie poprzestawał na ciele. Pragnął całej mojej duszy!

W przeciwnym razie zaliczyłby mnie już dawno i oboje mielibyśmy wrażenie, że jesteśmy względem siebie kwita. Dalej mogłabym czuć się wykorzystana i pomniejszać wagę jego wspaniałomyślniej pomocy, traktując ją jako walutę wymienną. A on nie chciał do tego dopuścić! To było dla niego zbyt mało.

Zdawał sobie sprawę z tego jak na niego patrzę i jak bardzo go podziwiam, pragnę. Ale to też było niewystarczająca zapłata z mojej strony. Grał o coś znacznie cenniejszego. Chciał bym bezgranicznie mu zaufała wierząc w każde słowo i poddając się każdej manipulacji z jego strony.

Chciał mnie urobić pod własną wersję prawdy i puścić wolno tylko po to bym szerzyła ją dalej jako wolny człowiek, który szczerze wierzy w to, co mówi. W końcu sama nieświadomie mu to zasugerowałam na początku naszej znajomości.

- Po co miałby zadawać sobie tyle trudu aby wpłynąć na twoją psychikę? – Usłyszałam głos psychiatry, który przebił się przez wizję przeszłości, w której trwałam. – Nie uważasz, że to trochę wydumane?

- Bo mógł! To go bawiło. Przynosiło mu satysfakcję. Rozgrywał ludźmi jak figurami szachowymi. Stanowiłam jedną z nich. To było dla niego jak chleb powszedni. Zresztą sam

się zastanów. Po co płacić komuś za propagandowy artykuł, skoro można tak przeprogramować mu świadomość by pisał z głębi serca? Kłamstwo, w które wierzymy, staje się naszą prawdą.

- Czemu akurat ty?

- A czemu nie? To był przypadek. Po prostu napatoczyłam się w odpowiednim momencie i stwierdził, że jestem na tyle naiwna, że będzie mógł mnie dowolnie rzeźbić i uginać. Potraktował jak wyzwanie lub codzienny trening siły woli zaginającej ludzkie psychiki. Byłam jedynie ładną zabawką, na której mógł ćwiczyć sztukę manipulacji by nie wyjść z wprawy, a przy okazji mógł się dobrze zabawić.

- Myślisz, że ktoś z jego pozycją angażowałby się w zmianę paradygmatu kogoś kto nawet nie pamiętał kim był?

- Gdybym pamiętała, byłoby to znacznie trudniejsze! Uważasz, że to wszystko wymyśliłam?

- To twoje słowa. Ja nic takiego nie powiedziałem.

- Po co miałabym wymyślać wspomnienia?

- Bo może są lepsze niż prawdziwa rzeczywistość, jaka cię tam spotkała? – Rzucił sięją zamęt w moim umyśle.

- Nie wymyśliłam tego! On naprawdę mnie uratował. Gdyby wszedł do tego przeklętego pokoju przesłuchań pięć minut później, byłabym oszpecona i zgwałcona, a może nawet wcale by mnie nie było!

- Wierzę ci. Ale czemu nie skupisz się na tym, co stałoby się gdyby wszedł pięć minut wcześniej? Strażnik nie zdążyłby zrobić ci krzywdy, gdyby nie zostawili cię z nim sam na sam. A może to też było zaplanowane? Może strażnik wykonywał tylko rozkazy? Tego się nie dowiesz, bo jego już nie ma.

- Myślisz, że to było ukartowane? Że celowo dał mnie skrzywdzić aby mnie uratować?

- Sama powiedziałaś, że był mistrzem manipulacji.

- Ale on go zabił! To nie mogło być od początku aż tak wyreżyserowane! Gdybym w to uwierzyła to musiałabym przestać wierzyć w całą ludzkość.

- Dlaczego całą?

- Są na świecie socjopaci i psychopaci, którzy czują przyjemność znęcając się nad innymi. Ale tyle intryg i morderstw tylko po to, aby odstawić przed kimś taką szopkę? Może gdybym była prezydentem lub inną ważną personą, gra byłaby warta świeczki. Ale mam uwierzyć, że Michaił był tylko aktorem, którego zlikwidowali by zrobić mi pranie mózgu? To jest zbyt popieprzone i nawet ja nie jestem w stanie w to uwierzyć. – Rzuciłam. – Przecież to był ich człowiek!

- Ale sama doszłaś do wniosku, że i tak chcieli się go pozbyć.
- Bo chcieli. – Szepnęłam sama do siebie.

## Rozdział 6

### Rozcięte piersi i kontrolowany rozszczep osobowości

Wciąż trzymałam go za rękę. Wpatrywałam się w mężczyznę ze łzami w oczach. Byłam poruszona. Wtem rozległo się pukanie do drzwi.

Podskoczyłam w miejscu. Od razu wiedziałam kim był ten nowy, który stanął w progu. Widok nie powinien wyrzucić na mnie takiego wrażenia. A jednak!

Rzeźnik! – Krzyknęły poruszone myśli. Lecz nie była to zupełnie prawda. Choć nie wykluczone, że był nim dla innych, dla mnie miał wystąpić w roli zwykłego lekarza.

Usłyszałam dziwny trzask we własnej głowie. Obudziło się mroczne wspomnienie, o którym zupełnie zapomniałam!

Przeniosło mnie w zupełną pustkę wypełnioną ciemnością. Było rozmyte i zamglone jakby stanowiło echo czegoś, co kiedyś widziałam lub słyszałam.

Widziałam błyszczące oczy o pięknej orzechowej barwie i zmarszczoną skórę wokół nich. Uśmiechały się i błyszczały. Ale kryła się w nich jakaś ohyda.

Usłyszałam też głos. Był zimny. Wesoły, a jednak ordynarny.

- Trzeba te pocięte agentki odesłać do Rosji z reklamacją. Niech podeślą nowe bo te się popsuły. – Szydził, a oczy błyszczały nienaturalnie.

Kryła się w nich obsesja. To było nieludzkie, wręcz zwierzęce pragnienie. Rozległ się gardłowy śmiech. Zdawało mi się, że słyszę w tle mój własny śmiech. Czy to wspomnienie było prawdziwe?

A może to był tylko fragment jakiegoś filmu, który mi się przypomniał? Może to był zwykły horror lub czarna komedia, która skojarzyła mi się z postacią stojącą w drzwiach?

Przecież nie mogło być to faktyczne wspomnienie! Nie wyobrażam sobie by coś tak straszego mogło mnie bawić!

Wyrzuciłam je z umysłu. Nawet nie chciałam się zastanawiać czy było prawdziwe. Nie chciałam o nim myśleć. To było zbyt bolesne, zbyt paranoidalne.

Z coraz większą grozą wpatrywałam się w mężczyznę stojącego w otwartych drzwiach. Miał na sobie kitel lekarski, a z kieszeni wystawał stetoskop. W dłoni trzymał torbę lekarską.

Nie wiem czemu tak bardzo przestraszyłam się na jego widok. Skojarzenia pojawiające się w moich myślach robiły się coraz bardziej irracjonalne i groteskowe, a ja zupełnie już nie wiedziałam kim byłam i skąd się biorą.

- Jesteś pewna, że ten przebłysk obrazu, który wytworzyła twoja psychika podczas spotkania z lekarzem, nie stanowił prześwitu realnego wspomnienia z przeszłości? – Usłyszałam pytanie psychiatry.

- W stu procentach. – Odparłam próbując zapewnić siebie samą, że tak właśnie było.

Ale przecież nie mogłam być tego pewna. Po prostu chciałam aby okazało się nieprawdziwe.

- O czym jeszcze pomyślałaś widząc lekarza?

- To głupie. – Powiedziałam nieśmiało.

- Czemu? Opowiedz mi o tym.

- Przestraszyłam się. Wyobraźnia podsunęła mi scenariusz, w którym jestem ich królikiem eksperymentalnym, a lekarz wcale nie chce mi pomóc tylko testować na mnie jakieś śmiertelne i groźne substancje.

- Czy tak się stało?

- Nie. To była tylko wyobraźnia, ale nie mogłam wyrzucić z myśli tych skojarzeń. On faktycznie chciał mi tylko pomóc.

- Co takiego zrobił?

- Wszedł do pokoju. Postanowiłam nie dać ponieść się wyobraźni, choć na jego widok cała drżałam. Człowiek o złotej aurze zauważył to. Mocniej złapał mnie za rękę i otulił ciepłym spojrzeniem. Lekarz przywitał się z nim. Chwilę rozmawiali. Patrzyli na mnie. Najpierw świecił mi latarką do oczu i wodził przed nimi palcem. Sprawdzał czy nie mam wstrząśnienia mózgu. Dotykał też spuchniętego nosa. Potem chciał żebyśmy zdjęła kurtkę i pokazała mu ranę. Ale ja nie chciałam żeby ktoś mnie oglądał!

- Dlaczego? Bałaś się badania?

- Rana nie była aż tak poważna. Zdawało mi się, że już nie krwawi. Pod tą kurtką czułam się bezpieczna i schowana. Mogłam nie przyglądać się porwanej sukience i nie myśleć o tym, co zrobił mi strażnik. Zakryłam się ściskając kurtkę na piersiach i nie dałam nikomu jej zdjąć.

- Mów dalej.

- Wszyscy zaczęli nagle do mnie mówić, a w moich myślach pojawiła się pustka. Nie chciałam ich słuchać. Tłumaczyli jak dziecku, że to tylko lekarz i chce mi pomóc. Ich słowa zlewały się w niezrozumiały bełkot. Wtedy mój wybawca tak po prostu zsunął mi ją z ramion. Nie mogłam się wyrwać. Czułam do niego zbyt wielki respekt. Sama nie wiem, jak to opisać.

- Co się stało, gdy to zrobił?

- Poczulałam się naga i bezbronna. Rozdarta sukienka ukazywała nie tylko ranę, ale i znaczną część biustu. Miałam wrażenie jakby oni wszyscy nagle stali się nim! Gapili się na mnie!

- Kim? – Dopytywał psychiatra.

- Jakby ten strażnik nie umarł. Gapił się na mnie ich oczami. Chciał dokończyć swoje dzieło. Oni wszyscy chcieli mnie zgwałcić! Wiem, że to nieprawda, ale ta myśl jest w mojej głowie. Słyszę jak bije mi serce. Bardzo szybko. Słyszę swój oddech. Szumi mi w głowie. Panika zżera całą racjonalność. Muszę uciec!

- To tylko wspomnienie. – Zapewnił psychiatra.

- Nie! Nie chcę z niego uciec. Ja wtedy chciałam uciec. Lekarz wyjął strzykawkę. Na jej widok popadłam w prawdziwą histerię! To była kropla, która przelała czarę goryczy. W mojej głowie od razu pojawił się scenariusz przyszłych wydarzeń, w których zaszczepiają we mnie groźną chorobę i wypuszczają na wolność. Chcą mnie czymś zarazić i odesłać do Polski! To dlatego byli tacy mili! To pułapka! Muszę uciekać! Zaczęłam krzyczeć, ale nie pamiętam, co. Spojrzałam na okno. Było uchylone. Wyobraziłam sobie, że wskakuję na parapet i uciekam przez nie. To była jedyna droga. Ale nim zdążyłam poderwać się z krzesła, jeden z nich mnie przytrzymał. – Ciągnęłam ciężko dysząc jakbym faktycznie uciekała.

- Mów dalej.

- Ktoś mnie złapał za rękę. Dwóch mężczyzn przytrzymuje mnie od tyłu. Dogniatają do krzesła. Nie mogę wstać. Nie mogę oddychać!

- Dusili cię?

- Nie. Ale brakowało mi powietrza. Przytrzymywali mnie tylko. Lekarz próbował wbić mi igłę. Broniłam się i wierzgałam, a oni powtarzali, że to dla mojego dobra. Lekarz twierdził, że musi zszyć ranę, bo będę miała paskudną bliznę. Spojrzałam błagalnie w stronę mojego wybawcy, a on znów mi pomógł!

- Co zrobił?

- Powiedział żeby mnie nie męczyli, skoro nie chcę. Puścili mnie. Ale lekarz wciąż się upierał, że powinien mnie zszyć. Wtedy człowiek o złotej aurze wystawił do mnie dłoń i powiedział: „Chodź tu. Nie jestem taki zły, za jakiego mnie uważasz.”

- Co zrobiłaś?

- Spojrzałam raz jeszcze na uchylone okno. Wychodziło na parking i nie miało krat. Mogłam jeszcze uciec. Zastanawiałam się, co by mi to dało. Myśl, o wolności znajdującej się w mroku wodziła na pokuszenie. Może nie było to mądre, ale okropnie kuszące. Powietrze było takie świeże.

- Co zrobiłaś? – Powtórzył psychiatra.



- Spojrzałam na niego. Widział, że się waham. Dostrzegł mój wzrok skupiony na wolności poza murami tego piekielnego jestestwa. Zastanawiałam się nawet, czy wiedział o czym myślę. Przez chwilę zerkałam to na niego, to na okno. Nie wiedziałam, co zrobić. Złapałam jego dłoń. Przyciągnął mnie do siebie. Znalazłam się na jego kolanach. Wtuliłam się w niego pazernie i zachłannie. Wczepiłam paznokciami bojąc się, że znów mnie wyrwą. Wtedy uwierzyłam, że jako jedyny był po mojej stronie.

- Uważasz, że to, co zrobił było normalne? Nie dostrzegasz w jego zachowaniu żadnego nadużycia?

- Dobra, w normalnych okolicznościach byłoby to zwykłym molestowaniem. – Przyznałam mu rację. – Ale to, co innego. Sama go do tego sprowokowałam propozycją, którą mu złożyłam. Oboje tego potrzebowaliśmy tylko z nieco innych powodów. Może było to niemoralne i nieprzyzwoite, ale też bardzo ludzkie. A ludzie robią dużo etycznych, ale nieludzkich rzeczy, więc tu akurat nie uważam aby zrobił coś złego.

- Więc może faktycznie nie był taki zły? – Dopytywał terapeuta. – Aż tak jak pozostali. – Dodał. - Może chciał ci pomóc? W końcu nie był zwykłym wojskowym wykonującym rozkazy tylko politykiem, który spotykał się z różnymi ludźmi i widział różne sytuacje.

- Tak prawdę mówiąc, to był jeszcze gorszy i bardziej niebezpieczny niż oni. Zaczynał od KGB i to dzięki tej działalności osiągnął mistrzostwo w polityce. Był cwany i inteligentny. Nie był tak pierwotny jak oni. Mogli mnie maltretować i dowoli znęcać się nad ciałem, ale i tak nic by to nie dało. On natomiast robił mi prawdziwe pranie mózgu zmuszając, bym oddała mu się bez granic wyrzekając siebie samej i swych wartości. Napawał się moim strachem, bezradnością, poczuciem uzależnienia od niego. To go podniecało najbardziej. Ale on chciał jeszcze więcej! Chciał mnie mieć w każdym aspekcie. Nie tylko fizycznie. Chciał abym oddała mu się zupełnie wyrzekając siebie samej i mojego dawnego życia.

- Może jednak świat nie jest aż tak skomplikowany jak ci się wydaje? Wszędzie wężysz spisek. Zastanawiałaś się jednak nad taką możliwością, że zwyczajnie zrobiło mu się szkoda młodej i bezbronnej dziewczyny? Skoro twierdzisz, że na bankiecie pojawiłaś się przypadkowo, to może on też to dostrzegł? Nie stanowiłaś dla nich zagrożenia więc się zlitował i chciał pomóc. A uwierz mi, że potrafisz wzbudzić chęć zaopiekowania się tobą. – Wyznał łamiąc wszelkie granice relacji pacjent-lekarz. – Myślisz, że innym klientom poświęcam aż tyle czasu? – Spytał wspaniałomyślnie nie nazywając mnie pacjentką, ale ja już nie słuchałam jego głosu.

Stawał się coraz bardziej rozmyty i niewyraźny, jakby to on stanowił wspomnienie, podczas, gdy sytuacja z przeszłości stawała się coraz bardziej rzeczywista i realna. Jakby to działo się teraz, a nie dawno temu!

Wręcz chciałam wrócić do tamtej chwili. Chciałam znów być w ramionach mojego wybawcy. Wiem, że wcale nie był dobry i chciał mnie wykorzystać. Dozował emocje stawiając się w

roli mojego opiekuna. Czarnego zbuntowanego anioła, w którego potężnych skrzydłach mogłam się ukryć przed całym światem.

Był jak Lucyfer otulający świat rzekami krwi, a jednocześnie pozwalał mi się schronić w tym jego makabrycznym blasku. Wtedy stało się dla mnie oczywiste, że to nie ja chciałam go uwieść. Chciał abym tak myślała. Ale to już nie miało znaczenia. Stawał się całym moim światem, a ja zaczynałam mieć obsesję na punkcie tego człowieka.

To był bezwzględny morderca i mistrz spisku. A jednak między nami pojawiła się jakaś więź. Tylko przy nim czułam się bezpieczna. Sprawiał wrażenie, jakby faktycznie mu na mnie zależało. Jakby przejmował się moim cierpieniem. Nawet jeśli było to jedynie grą pozorów z jego strony, odnosiłam wrażenie, że tak bardzo wczuł się w tą narrację, że po części stawała się prawdą!

Ten mroczny anioł zagłady, był bardzo opiekuńczy i troskliwy w stosunku do mnie. Paleta skrajnych emocji, którymi mnie karmił była zbyt bogata i intensywna bym mogła pozostać względem niej obojętna.

Pragnęłam go z całych sił. Każda komórka mojego ciała go pożądała. Ale najbardziej pragnął umysł. Już wtedy wiedziałam, że kocham go ponad wszelką wątpliwość. To było irracjonalne i chore, ale również prawdziwe i rzeczywiste.

Usłyszałam słowa piosenki sączące się z radia i zalewające pokój jej melodią. To był Waltz to with me Demisa Roussosa. Wiem, że był to zupełny przypadek i prawdziwy obłęd z mojej strony, ale czułam się jakby została ona odtworzona specjalnie dla mnie z dedykacją od człowieka w złotej aurze.

Rzeczywistość z tamtego pokoju stała się nagle realniejsza niż leżanka u psychiatry, na której spoczywało moje ciało, czy sam psychoterapeuta, który wciąż do mnie mówił.

Wsluchiwałam się w słowa piosenki, jakby były częścią rzeczywistości, a nie wspomnieniem odtwarzanym w moich myślach. Dzięki temu, tamta chwila mogła wciąż trwać, a ja mogłam w niej przebywać.

- Które słowa? – Usłyszałam głos wdzierający się w myśli.

- Chodź i zatańcz ze mną walca. – Zaczęłam cichutko powtarzać. – Zejdź z drogi, którą idziesz. Porozmawiaj ze mną, a powiem ci o tym, co naprawdę warto wiedzieć. Życie jest zbyt piękne, moja przyjaciółko. – Cytowałam. – Nie kończ go. Chodź. – Przyzywał mnie tajemniczy głos, za którym powtarzałam. – Zatańcz ze mną, a dam ci prezent warty podarowania. Zaryzykuj ze mną, a pokażę ci życie, które warto przeżyć. – Wodziła mnie hipnotyczna głębia słów, za którymi podążałam.

Przez chwilę wpatrywaliśmy się sobie w oczy. Ja i mężczyzna o złotej aurze. Jego były zarazem zimne i ogniste. Hipnotyzowały swą tajemniczą głębią i sprawiały, że płonęłam w spojrzeniu, które kusiło na równi ze słowami piosenki.

Emanowała z nich siła, mądrość, ale i władczość. On też mnie pożytał, ale najbardziej pragnął mej uległości. Chciał abym zapomniała o dawnym życiu na rzecz tego nowego, którego chciał mnie nauczyć.

- To ja wezwałem do ciebie lekarza. – Powiedział delikatnie wodząc opuszkami palców wokół rany i jednocześnie wpatrując się w mój dekolt. - Wiesz, że trzeba to zszyć, prawda?

- Tak. – Skinęłam grzecznie głową, myśląc już tylko o tym by rozpiąć mu ten gruby pas od spodni, usiąść na nim okrakiem i poczuć go w całej okazałości. To jednak nie oznaczało, że dobrowolnie pozwolę im przeprowadzać na sobie eksperymenty! – Proszę, powiedz mu żeby nie robił mi żadnego zastrzyku. Nie chcę. – Szepnęłam błagalnie.

- Ufasz mi? – Spytał.

Oczywiście, że mu nie ufałam! Ale czy miałam jakiś wybór? Komuś musiałam zaufać. Sama nie byłam w stanie się stąd wyrwać, a tylko on okazywał mi współczucie i wyrozumiałość.

Z perspektywy jego kolan i w jego ciepłym objęciu, czułam się bezpieczna. Zupełnie jakby chroniło mnie przed wszelkim złem, które chciało mnie dopaść! Wiem, że były to celowe zabiegi, ale jednak postanowiłam mu zaufać. Zdać się na jego pomoc. Nie miałam wyboru.

- Uratowałeś mi życie. – Odparłam. – Po co miałbyś je zabierać? Ale im nie ufam. – Szepnęłam tuląc się do niego jeszcze mocniej. – Nie po tym, co mi tu zrobili. Skąd mam wiedzieć, że nie chcą mnie otruć? To jest wojna. Mogą mnie czymś zarazić i nawet ty nie będziesz wiedział, co zaaplikują mi strzykawką. Większość z was szczerze mnie nienawidzi bo stoję po przeciwnej stronie geopolitycznej szachownicy. A teraz jestem tylko pionkiem, który łatwo strącić.

- Nie chcesz nawet znieczulenia? – Spytał jakby rozumiał moje obawy.

- Nie.

- Więc zdezynfekujemy ranę i znieczulimy cię bardziej prymitywnym, ale przyjemniejszym sposobem. – Odparł przebiegle podając mi kieliszek z alkoholem, a w jego oczach pojawiły się szatańskie ogniki.

Spojrzałam na niego badawczo. Zbladłam. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Najwyraźniej dostrzegł moje obawy. Od razu je wyczuł jakby czytał mi w myślach! Ale był jedynie baczny obserwatorem, który umiał analizować mowę ciała. Roześmiał się.

- Naprawdę myślisz, że ktoś mógł czegoś dolać do alkoholu? – Rzucił z rozbawieniem, po czym sam przechylił kieliszek nad ustami wypijając jego zawartość. – Napij się z tego. Mnie nikt nic nie dosypał. – Rzucił odstawiając pusty i wciskając mi w dłoń ten, z którego wcześniej sam pił. – Nikt by się nie odważył. – Roześmiał się podkreślając swoją wysoką pozycję.

Ciecz wydawała się mątwą. Nie była zupełnie bezbarwna. Miała żółty odcień. Wypiłam zaledwie połowę. Gardło momentalnie zaczęło piec, a w głowie pojawił się szum.

Nie byłam przyzwyczajona do alkoholu, tym bardziej, że w kieliszku znajdował się bardzo mocny bimber, a nie czysta wódka. Nie wiem, jak oni mogli to pić! Iście ognisty trunk. Był ohydny, ale wprowadził mnie w błogi stan otępienia.

- Wybacz, ale tak się nie da zszyć tej rany. – Powiedział starając się rozerwać do końca przeciętą koronkę.

Pajęczyna zakrywająca moje piersi była jednak wykonana z mocnego materiału i ciężko było rozerwać ją zwykłym szarpnięciem. Nitki przy nasadzie materiału były znacznie mocniejsze.

Spojrzał na mnie badając reakcję na jego dotyk. Nie wyrażałam sprzeciwu więc posunął się jeszcze dalej.

Złapał zębami za materiał rozrywając tkaninę. Poczułam na skórze jego ciepły oddech i zdrząłam, ale tym razem nie ze strachu, lecz podniecenia.

- Jeszcze tylko odkazimy okolice skaleczenia. – Powiedział napelniając sobie usta resztką alkoholu z kieliszka, który wciąż trzymałam w dłoni.

Nie przelknął. Zamiast tego bezczelnie plunął na mnie cieczą okraszając nią mój biust. Następnie zaczął wcierać alkohol dłonią. Skrzywiłam się.

Piekło jakby włókł mnie po asfalcie na lince zawieszanej na hak auta, a potem jeszcze posypywał solą otwarte rany. Ale ten bolesny i cierpki dotyk, sprawiał mi również ogromną przyjemność.

Bezwstydnie wgapił się z mój dekolt. Już nawet nie patrzył na twarz i nie dostrzegał ludzi przyglądających się nam. Wyglądał jak dziecko, które z ogromnym skupieniem grzebie kijem w mrowisku.

Nie mógł oderwać spojrzenia od moich piersi. Zadawanie mi bólu i wpatrywanie się we mnie sprawiało mu ogromną przyjemność. Ale to jego zainteresowanie bardzo mi schlebiało.

Delikatny, a zarazem bolesny dotyk rozpałał zmysły. Było mi tak dobrze, że prawie nie czułam ognia goryczy, który płonął w miejscu rany. Liczyło się tylko to, że zaczął mnie pragnąć równie mocno, jak ja jego.

Czułam się trochę jak zdrajca. Jak mogłam darzyć go tak silnym uczuciem? To było z mojej strony nielojalne. Był wrogiem mojej ojczyzny i bezwzględny mordercą. Imperatorem pragnącym najeżdżać słowiańskie ziemie.

Ale jednak byłam tylko kobietą. Emocje wzięły górę nad rozumem, a duma usuwała się w cień razem z uprzedzeniami.

Chwyciłam jego dłoń odrywając od dekoltu i uniosłam ją do ust by zlizać z jego palców słodką gorycz alkoholu. Najchętniej wylizałabym mu cały tors, a potem klęknęła przed nim pieszcząc i całując. Przeszkadzali mi tylko ci cholerni Rosjanie siedzący obok nas.

Był ponad dwukrotnie starszy ode mnie, ale to mi nie przeszkadzało. Wręcz wznagało pożądanie. Nie był głupim chłopcem, który nie zna życia i łatwo można nim manipulować, lecz pewnym siebie dojrzałym mężczyzną o niepohamowanej inteligencji i sprycie, który wiedział czego chce.

W głębi serca ceniłam jego intelekt zdając sobie sprawę, że w stosunku do jego doświadczenia, moje kobiece gierki na nic się zdawały.

To on kontrolował moje emocje, ale ta jego wewnętrzna siła i charyzma, którą wokół siebie roztaczał, sprawiały, że pragnęłam poczuć jego władzę w każdym jej aspekcie.

Delikatnie, ale stanowczo złapał mnie za włosy na karku i odchylił głowę w tył abym nie rzuciła cienia na piersi, a lekarz mógł spokojnie zabrać się do pracy. Spojrzał mi głęboko w oczy. Chętnie utonęłabym w ich głębi, ale dostrzegłam igłę w dłoni chirurga.

Jej błysk na powrót wprowadził mnie w przerażenie. Przecież nie tylko strzykawką z zastrzykiem mogli wprowadzić w krwioobieg niebezpieczne substancje. Ta igła również mogła być skażona! Nie bałam się bólu czy szycia bez znieczulenia. Przerażała mnie jednak myśl, że igła jest zatruta.

Człowiek o złotej aurze przytrzymał mnie jeszcze mocniej. Jego dłoń zacisnęła się na moim karku jak imadło. To już nie było takie delikatne i przyjemne. Za to jego ciepły głos delikatnie szeptał uspokajając i każąc siedzieć spokojnie.

Wbiłam w niego paznokcie i zamknęłam oczy nie mogąc już dłużej się wzbraniać. I tak by to zrobili, a mój wybawca straciłby mną zainteresowanie, gdybym nie okazała mu posłuszeństwa.

Zostawiłby mnie na pastwę jeszcze gorszych i bardziej bezwzględnych niż on. W pewnym sensie okazał mi nawet dużo łaski, jak na kogoś z jego statusem społecznym.

Lekarz zabrał się do pracy wbijając igłę w rozciętą skórę i przeciągając przez nią żyłkę. Te momenty czułam najbardziej. Nie wiem czy to kwestia alkoholu, podniecenia czy niebieskiego wzroku silnego mężczyzny, który wbił się we mnie niczym nóż, ale ból był do zniesienia. Prawie nie czułam jak igła przeszywa ciało.

Po drugim kieliszku byłam na tyle wstawiona, że lekarz mógłby mi wyhaftować napis kolorową nitką, a po trzecim zupełnie pijana do tego stopnia, że nie wiedziałam już, co się ze mną dzieje.

Władca mojego losu bezwstydnie poił mnie dalej, a ja coraz mocniej chciałam się z nim kochać. Choćby tu i teraz! Nie obchodziło mnie, że oni to zobaczą.

Nie mogłam się powstrzymać rozbierając go we własnych fantazjach i starając zachować pozory. Lekarz skończył swoją pracę, a ja nadal siedziałam na jego kolanach wpatrzona w niego jak w obrazek.

Było mi dobrze i nie miałam zamiaru z nich schodzić. To było jeszcze mocniejsze niż chęć okazania mu wdzięczności i dużo bardziej niebezpieczne niż sądziłam.

Byłam od niego uzależniona psychicznie i już nic nie mogłam na to poradzić. Wypełniał każdą moją myśl, a ja marzyłam by wypełnił również ciało. Zupełnie zapomniałam o dzielących nas podziałach. Bariery przestały istnieć.

Przestałam się bać, że ktoś zechce mnie otruć czy wykorzystać. Przecież on mnie chronił! Przestałam ich oskarżać o cokolwiek! Nie wiem jak, bo byłam już całkiem pijana, ale zaczęłam z nimi normalnie rozmawiać zupełnie zapominając, że to rosyjscy żołnierze. Zapomniałam o tym, kim byłam!

- Słyszałaś o kontrolowany rozszczenie osobowości? – Usłyszałam głos terapeuty wkradający się w moją wizję i przypomniało mi się, że to tylko wspomnienie.

- Sugerujesz, że wgrałam sobie wtedy nową osobowość, zupełnie uśmiercając tą wcześniejszą? – Spytałam przecierając dłonią oczy i powoli budząc się z transu.

Choć coraz mocniej odczuwałam siebie samą w moim biologicznym ciele, nadal miałam wrażenie jakbym dryfowała między światami, a rzeczywistość w której się budziłam zdawała się być rozmyta niczym sen.

Po kilku tego typu seansach nawet normalny człowiek miałby wątpliwości, gdzie kryje się bariera między przeszłością, a teraźniejszością, a co dopiero ktoś tak zagubiony jak ja.

- Ja nic nie sugeruję, tylko rozważam różne alternatywy. – Odparł. – Zastanawiam się czy nie zastosowałaś takiej techniki. Z reguły wejście w odmienny stan emocjonalny może nieco zmieniać i zacierać niektóre wspomnienia, ale zazwyczaj u pacjentów nie powoduje to całkowitej amnezji i pełnego wyparcia poprzedniego alter-ego. To już podchodzi pod schizofrenię i jest dość niebezpieczne.

- Schizofrenię? – Szepnęłam zaniepokojona.

- Ale spokojnie. Nie podejrzewam jej u ciebie. Przyznam szczerze, że jesteś nietypowym przypadkiem i bardzo mnie intrygujesz. – Stwierdził jakbym była tajemnicą, którą chciał poznać.

- O co mnie podejrzewasz? – Odparłam przeciągając się niezgrabnie i siadając na łóżku.

W pokoju było ciemno, ale moje oczy dawno już przyzwyczyły się do tej ciemności. Szybko odnalazły zarysy mebli, a moje spojrzenie, całkiem już przytomne, zatrzymało się na ustach lekarza. Z niecierpliwością i obawą czekałam na diagnozę.

- Mam wrażenie, że mówiąc o sobie opisujesz co najmniej trzy kobiety o zupełnie innych cechach. Anastazja sprzed przesłuchania jest delikatna i niewinna. Mówisz, że nienawidzi intryg i nie jest skłonna do manipulacji. Gdy pierwszy raz spotkałaś mężczyznę o złotej aurze, mówiłaś, że pod każdym względem jesteście inni. Kolejna kobieta, którą opisujesz jest wyrafinowaną kusicielką. Rozpoczyna grę z mężczyzną o niebieskich oczach. Podziwia go za sposób w jaki odwraca rzeczywistość na swoją korzyść i manipuluje nią. Podnieca ją przemoc i władza. Jest przebiegłą i pozbawioną skrupułów manipulantką. Twierdzi, że mężczyzna o hipnotycznym spojrzeniu jest taki sam jak ona tylko ma większe doświadczenie i to ją fascynuje. Trzecia natomiast jest rozbita, zagubiona, złąkniona, cierpi na manię prześladowczą i syndrom pourazowy charakterystyczny dla żołnierzy po przebytych misjach.

- Nigdy nie brałam udziału w żadnej misji. Już ci tłumaczyłam, że znalazłam się tam przez przypadek. Nie rozumiem, czemu miałabym cierpieć na taki syndrom.

- Chodzi o przeżywanie pewnych lęków i irracjonalnych doświadczeń z przeszłości w czasie rzeczywistym. O powtarzanie i odtwarzanie schematu będącego wynikiem traumy przeszłości. Chciałbym ci pokazać pewien materiał, który wskazuje na to, że możesz mieć właśnie takie objawy. Ale to za chwilę. Powiedz mi, co myślisz o mojej diagnozie. Uważasz, że mogę mieć rację?

- Nie wiem. Musiałbyś mi wytłumaczyć, na czym to dokładnie polega.

- Ludzki mózg jest tak złożony, że jeden człowiek potrafi wytworzyć w sobie kilka alternatywnych osobowości, z których czerpie korzyści, bo każda z nich potrafi dopasować się do danych okoliczności, ludzi, miejsca oraz czasu i każda będzie prawdziwa. Może być to niebezpieczne dla posiadacza alternatywnych osobowości, jego tożsamości, jak i otoczenia, ale dzięki celowemu wypracowaniu dodatkowych osobowości możemy czerpać korzyści posiadając jednocześnie cechy naukowca, seryjnego mordercy, czulego empaty, altruisty, czy też świętej i prostytutki w jednej osobie. Tak powstają doskonali szpiecy, perfekcyjni zamachowcy i kochanki idealne.

- Czy to jest choroba psychiczna?

- Jeśli nad tym nie panujesz, można to podciągnąć pod schizofrenię, ale z czasem, bazując na jej podstawie, ludzie zaczęli techniki te wprowadzać celowo programując mózgi dla utworzenia idealnych cech. Wreszcie stało się to normą dla pewnych grup społecznych, które używają technik kontrolowanego rozpadu osobowości dla osiągnięcia lepszej, efektywniejszej i konstruktywniejszej pracy mózgu. Oczywiście jeśli ktoś sobie z tym nie radzi i nie potrafi zapanować nad taką formą, nie można tego rozpatrywać w granicach normy. Wówczas faktycznie prowadzi to do trwałych zaburzeń i chorób psychicznych.

- Na czym to dokładnie polega? – Spytałam wpatrując się w niego jakbym chciała dojrzeć głos.

- Każdy typ osobowości może inaczej się poruszać, mówić i myśleć. Mózg inaczej pracuje podczas wcielania się w różne typy charakterów i wytworzonych form behawioralnych, a

poszczególne osobowości mogą nawet cierpieć na inne schorzenia. W zależności od mentalnego wieku czy doświadczeń, jeden typ może cierpieć na nadciśnienie, inny na zaburzenie snu lub nerwicę, podczas gdy kolejny będzie radosnym durniem, bo wszelkie lęki zostaną stłumione do podświadomości dla osiągnięcia nowego wcielenia.

- Jeden typ osobowości może oszukać lub zabić, a potem zastąpi go drugi, który nie będzie tego pamiętał i nie będzie wiedział, co się stało. – Podsumowałam wiedząc już do czego zmierzał psychiatra. - W efekcie nie można takiej osobie udowodnić winy i stwierdza się afekt czy chwilową niepoczytalność. – Stwierdziłam.

- Dokładnie.

– Z tego, co mówisz, takie osoby mogą zabić czy zdradzić, a poddane próbom z wykrywaczem kłamstw czy testami behawioralnymi udowodnią, że są niewinne, że nie byłyby do tego zdolne. Nie będą miały nawet wyrzutów sumienia, bo osobowość, która wyprze pozostałą, ma zupełnie inne poglądy, wartości i idee oraz podejście do życia. Myślisz, że właśnie tak było ze mną podczas tamtego bankietu? Uważasz, że celowo wyparłam się siebie zastępując nową i niewinną, żeby na przesłuchaniu nie pociągnęli mnie do odpowiedzialności za coś, co ich zdaniem zrobiłam?

- Jeżeli się przeprogramowałaś to twoje kłamstwa stały się prawdą, bo w nie uwierzyłaś. Pograniczne zaburzenie osobowości jest w zasadzie reakcją obronną mózgu na dostosowanie się do rzeczywistości i mieści się na pograniczu normy. Powstaje w wyniku traum z dzieciństwa czy okresu dojrzewania, ale może pojawić się nawet w życiu dorosłym na skutek druzgoczących przeżyć.

- Takich jak krwawy bankiet w moim przypadku? – Starłam się zrozumieć.

- Tak. – Skinął głową. - Często wypieramy ze świadomości złe wspomnienia lub próbujemy sobie z nimi radzić i w ten sposób powstaje alter ego odporne na stres i dopasowane do trudnych realiów. Tak powstała druga Anastazja. – Stwierdził. - Ale jeśli wytworzone osobowości będą mocno kłóciły się z sobą, może dojść do zachwiania równowagi tożsamości.

- Co to oznacza?

- Jedna osobowość musi sprawować pieczę nad całym procesem bo inaczej faktycznie może dojść do takiego rozpadu emocjonalno-psychicznego, że przestaniemy normalnie funkcjonować stając się więźniami własnych myśli i tracąc poczucie przynależności z samym sobą i otoczeniem. A weźmy pod uwagę, że obie miały silne charaktery, tylko zupełnie odmienne wartości. Myślę, że w ten sposób narodziła się trzecia Anastazja. Ta zagubiona i rozchwiana. Skrajne typy osobowości w jednej głowie mogą ze sobą walczyć. To doprowadza do poczucia utracenia kontaktu z rzeczywistością. Tożsamość rozszczepia się na rozbite części niczym stłuczone lustro.



- Każdy kawałek pokazuje mnie, ale w zniekształconym obrazie. – Rzuciłam sama do siebie. -  
Więc sama sobie wgrałam nową tożsamość na przesłuchaniu po bankiecie, gdy stara była  
zagrożona? – Próbowałam zrozumieć.

- Niekoniecznie. Myślę, że tak właśnie było, ale nie wiem jakie techniki na tobie stosowano.  
Dlatego tak mi zależy abyś dokładnie opowiadała o przebiegu przesłuchań i wydarzeniach,  
które im towarzyszyły. Możliwe, że oni dobrze wiedzieli kim byłaś i co tam robiłaś. Mogli  
celowo chcieć utworzyć u ciebie pożądaną z ich punktu widzenia osobowość, którą będą  
mogli wykorzystać do swoich celów. Takie rzeczy da się zrobić. Wystarczy wywołać  
psychiatryczne zaburzenia i wyhodować u adepta osobowość mnogą. Psychologiczne testy z  
pomiarami pracy mózgu, serca, źrenicy i wielu innych funkcji ciała, pokazują prowadzącemu  
eksperyment czego naprawdę boi się człowiek i jakie są jego najgłębsze lęki. Następnie  
dajemy mu przerazenie w takich dawkach, aby układ obronny ludzkiej psychiki wszedł na  
czerwoną skalę wytrzymałościomierza i się załamał. Wówczas w odruchu obronnym mózg  
tworzy inną osobowość, a technicy odpowiednio ją kształtują różnymi metodami  
zakorzeniając różne sugestie w umyśle. Myślę, że ta cała sytuacja z Michałem i twoją  
propozycją w jej następstwie, mogła być właśnie wynikiem celowego programowania.

- A może już wcześniej byłam zaprogramowana? – Odparłam zaczynając bać się samej siebie.  
– Może celowo podstawili mnie temu mężczyźnie? Przecież na kartach historii bez problemu  
można wyśledzić przypadki kochanek będących agentkami, które udając miłość docierały do  
najgłębszych tajemnic i świetnie manipulowały swoimi ofiarami.

- Nie wykluczam takiej możliwości. Kobieta z uruchomioną świadomością jest w stanie  
wypełnić zadanie perfekcyjnie ponieważ jest absolutnie szczera. Naprawdę kocha, a na  
odpowiednie hasło zmieni osobowość i zacznie nienawidzić zdradzając tajemnice lub  
mordując. Osoby posiadające osobowość mnogą czy kontrolowane pograniczne zaburzenia  
osobowości są bardzo skuteczne w wykonywaniu zadań ponieważ są odporne na stres. Są w  
stanie uprawiać seks z nieznanymi, bez strachu jeździć samochodem z niewyobrażalną  
prędkością i wykonywać mnóstwo innych zadań.

Miałam uwierzyć, że zostałam zaprogramowana do wykonania misji? To było przyczyną  
mojej amnezji? Choć analiza doktora wydawała się bardzo logiczna i rzeczowa, była też  
przerazająco upiorna!

Nie chciałam w nią wierzyć, choć faktycznie zaczęłam odczuwać wątpliwości i zastanawiać  
się nad słusznością tej tezy.

Leżąc pod ciepłym kocem i wpatrując się w ciemność przed sobą, poczułam  
wszechogarniające zimno mojej własnej psychiki.

Czy naprawdę byłam takim potworem? Nie, to przecież nie mogłam być ja! Moje uczucia  
były prawdziwe!

- Nie wierzę, że byłam agentką. – Zaczęłam zaprzeczać wizji, którą przede mną roztaczał. -  
To nie może być aż tak popaprane. Musi być prostsze rozwiązanie. Zapewne straciłam pamięć

w wyniku traumy i to wszystko. Ja się po prostu nie mogę zgodzić z tą hipotezą, o kontrolowanym rozszczepie osobowości.

- Ale znając te techniki i zależności mózgu, można samemu się programować bez wywoływania traum. Robią to osoby odnoszące sukcesy w biznesie, nauce, sprawach osobistych, mentorzy i twórcy wszelakich podręczników psychologicznych. Techniki programowania umysłu dla osiągnięcia lepszej pracy mózgu bardzo często stosujemy w naszym życiu nawet tego nie wiedząc.

- Więc jeśli lawirowałam między różnymi typami osobowościowymi, to robiłam to nieświadomie. Nie chcę już tego wałkować.

- Dobrze, wróćmy zatem do faktów pozostawiając spekulacje i analizy. Opowiedz, co wydarzyło się po udzieleniu ci opieki medycznej.

- Bardzo chętnie. Chciałabym już zrzucić z siebie to piętno i opowiedzieć ci wszystko. Ta leżanka jest bardzo wygodna, ale zaraz zaczynają robić mi się od niej odleżyny. Nie daję rady. Muszę wstać. – Odparłam podnosząc się i zaczynając krążyć po pokoju owinięta kocem niczym zjawa.

- Ale chcesz mieć to już za sobą, prawda?

- Oczywiście. Ale bez wchodzenia w trans.

- To nie jest hipnoza. – Odparł. – Po prostu musisz się rozluźnić. Otworzyć umysł. Spięta nie będziesz w stanie dotrzeć do szczegółów, które wydają się mało znaczące.

- Tak, wiem. – Westchnęłam siadając na swoim miejscu.

- Mam propozycję. – Rzucił niespodziewanie. – Po drugiej stronie ulicy jest całonocny bar. Może masz ochotę na kawę albo coś do jedzenia?

- Na wynos czy spuścisz mnie wreszcie ze smyczy i pozwolisz wyjść z tego pokoju?

- Szczerze mówiąc wolałbym, gdybyś została...

- Wiedziałam. – Przerwałam mu oziębłe. – Pewnie wytworzę sobie czwartą osobowość, potnę kelnerki tasakiem zawiniętym z kuchni i ucieknę kanałami do Rosji.

- Ok. Możesz ze mną iść. – Roześmiał się.

- Jak to? Naprawdę? – Zupełnie nie spodziewałam się takiej odpowiedzi.

- Nie jesteś moim więźniem tylko pacjentką. Jednak wolałbym abyś nie uciekała kanałami. Tak się składa, że jestem za ciebie odpowiedzialny i jeśli...

- Tak wiem. Już nieraz to słyszałam. Jak zrobię coś głupiego, poniesiesz konsekwencje.

- Nie chciałem, aby tak to zabrzmiało.

- W zasadzie, która jest już godzina?

- Czwarta.

- W nocy?

- Tak.

- To pewnie dużo płacą ci za nadgodziny, że tyle ze mną ślęczysz. – Zaśmiałam się próbując choć na chwilę zapomnieć o tym, że muszę sobie przypomnieć.

- Na co masz ochotę? – Spytał zapalając światło.

- Wszystko jedno. Mam ochotę się przejść. Poczuć zapach powietrza. Spojrzeć w niebo. I obiecuje nie uciekać kanałami. – Dodałam z zadziornym uśmiechem.

- Skoro jest ci wszystko jedno to dobrze się składa. Nie będziesz rozczarowana lurą, którą tam serwują i ociekającymi tłuszczem fast-foodami. – Uśmiechnął się.

- Uwielbiam lurę i tłuszcz! – Rzuciłam wesoło. – Tylko jak ludzie zareagują, gdy zobaczą doktorka z pacjentką w pizamie?

- To nie jest pizama tylko dres. – Roześmiał się wesoło wychodząc z gabinetu.

Znaleźliśmy się na korytarzu. Zrobiłam niepewnie kilka kroków w ciemność, po czym zauważył mnie czujnik ruchu i nastąpiła światłość. Korytarz był jasny i sterylny. Placówka była zadbana. Nie wyglądała na typowy zakład psychiatryczny.

W towarzystwie doktora doszłam do końca korytarza, ale przed klatką schodową znajdowały się drzwi jak na oddziale szpitalnym. Otworzyły się dopiero, gdy lekarz wystukał kod na urządzeniu obok wejścia.

- Mówiłeś, że nie jestem twoim więźniem tylko pacjentką. – Stwierdziłam podglądając ukradkiem sekwencję wbijanych przez jego palce ciągów cyfr.

Oczywiście nie planowałam ucieczki. On był mi potrzebny. Musiałam dowiedzieć się kim byłam, żeby wiedzieć kim jestem.

Spotkania z nim były bardzo pomocne. Musiałam jednak mieć jakąś alternatywę na wypadek, gdyby sytuacja rozwinęła się w nieciekawym sposób.

- Zgadza się. To zakład zamknięty. Ale to nie jest miejsce dla ciebie. Jestem pewny, że niedługo stąd wyjdiesz.

Zdążyliśmy jednak wyjść na klatkę schodową, gdy cała eskapada stanęła pod kolejnym znakiem zapytania. Z górnego piętra rozległ się okropny hałas. Słychać było krzyki i trzaski jakby ktoś rzucał czymś ciężkim o ściany.

- Anastazjo, proszę zostań tu. – Powiedział z trwogą wymalowaną na twarzy i ruszył w górę schodów.

Mogłam niezauważona zejść w dół. Znaleźć się na parterze i po prostu sobie wyjść. To nie było rozsądne z jego strony, że mnie tu zostawił. No chyba, że drzwi na zewnątrz również otwierały się automatycznie po podaniu kodu lub na parterze znajdował się strażnik.

Gdybym jednak postanowiła sprawdzić to osobiście i nie posłuchała go, zapewne już nigdy nie stworzyłby mi możliwości opuszczenia tego budynku. Nie opłacało mi się schodzić w dół. Postanowiłam cichutko ruszyć za nim zgłębiając źródło dziwnych dźwięków.

Po wejściu na drugie piętro z rozczarowaniem stwierdziłam, że tamten oddział również był zamknięty. Drzwi jednak były uchylone. Powoli zamykały się chcąc ukryć przede mną wnętrze kondygnacji. Podbiegłam do nich na palcach by nie robić hałasu i włożyłam dłoń w szczelinę nie pozwalając by wrota się zatrzasnęły.

Nawet gdybym zachowywała się głośniejszy, pewnie i tak nikt by mnie nie usłyszał. Ten krzyk był upiorny! Należał do mężczyzny. Nigdy w życiu nie słyszałam podobnego lamentu i paniki. A nawet jeśli słyszałam, to po prostu tego nie pamiętam. To było porównywalne z okrzykami ludzkiej agonii, jak podczas bankietu w Rosji.

Zajrzałam do środka. Widziałam tylko pusty korytarz. Po chwili zauważyłam niewyraźny zarys sylwetki. Z naprzeciwległego krańca korytarza w moim kierunku pośpiesznie poruszała się sporych rozmiarów postać.

To była krągła kobieta ubrana na biało. Wyjątkowo gruba pielęgniarka. Przestraszyłam się, że mnie zobaczy, ale skrzyła w pomieszczenie, z którego dobywały się upiorne dźwięki.

Weszłam na oddział i poruszając się wzdłuż ściany zajrzałam do pomieszczenia. Zobaczyłam pokój dzienny. A przynajmniej był nim wcześniej.

Telewizor ogromnych rozmiarów leżał strzaskany na podłodze. Stoliki i krzesła również były połamane. Warcaby i szachy rozrzucone były wokół kłębowiska z żywych organów.

Dwie pielęgniarki i mężczyzna próbowali przytrzymać przy podłodze jakiegoś dragala, który krzyczał w niebogłosy. Miał na sobie piżamę.

- Zostawcie mnie! One są pod ich wpływem! Leki mnie otumaniają. Muszę być przytomny!

- Zdemolowałeś całą salę. Zobacz, co zrobiłeś. To nie oni, tylko ty sam. – Spokojnym głosem przemawiał psychiatra.

- Nadają sygnały! Musiałem zniszczyć sprzęt, którym nadają sygnały! Oni nas wszystkich śledzą. To już nie są kobiety! – Krzyknął odpychając jedną z pielęgniarek na ścianę.

Miał w sobie ogromne pokłady siły. Zupełnie jakby był po dopalaczach. Ciężko było go przytrzymać. Wtedy psychiatra wyjął z kieszeni strzykawkę.

Drugą dłonią przytrzymał mężczyznę. Złapał zębami za plastik, którym plunął na podłogę i trzymając w jednej ręce narzędzie zbrodni, wbił mu ją w szyję robiąc zastrzyk.

Mężczyzna w piżamie jeszcze przez chwilę walczył jak gladiator. Wydawał się jednak coraz bardziej ospały i bezsilny.

- Pokonałeś ich. Nie wrócą. Wiedzą, że jesteśmy świadomi. Już odlecieli. – Spokojnie przemawiał psychiatra.

Krzyki umilkły. Na korytarzu zgasło światło. Znalazłam się w ciemności.

- Poradzicie sobie już? – Usłyszałam głos psychiatry. – Zostawiłem pacjentkę na korytarzu. Muszę do niej iść.

Na te słowa serce zakołatało mi w piersiach. Psychiatra spojrział w stronę korytarza, a ja szybko odwróciłam spojrzenie chowając się za ścianą. Nie mogłam jednak się poruszyć bo detektory ruchu automatycznie włączyły światło.

Poruszając się pod ścianą delikatnie ruszyłam w stronę wyjścia. Nie chciałam aby mnie zauważył. Udało mi się zrobić kilka kroków nie włączając światła, ale gdy byłam już pod drzwiami, korytarz znów się rozświetlił.

Spojrziałam w stronę pokoju dziennego, w którym doszło do incydentu. Psychiatra był już na korytarzu i patrzył na mnie. Bez słowa ruszył w stronę wyjścia i szybko wyprowadził mnie na klatkę łapiąc za ramię.

- Nie powinnaś tu wchodzić. – Powiedział szeptem, gdy znaleźliśmy się już sami za drzwiami oddziału.

- Dlaczego pogłębiasz jego paranoje? – Spytałam wręcz odruchowo.

- Ten chłopak nigdy nie opuści tego miejsca. Jest niebezpieczny dla siebie i otoczenia. – Odparł. – Zabił swoją narzeczoną. Potem wezwał karetkę wierząc, że to nie on zrobił.

- A kto?

- Kosmici, z którymi walczył. Słyszy głosy i wierzy, że oni nas kontrolują. Jego stan jest zbyt zaawansowany by kiedykolwiek opuścił to miejsce. Niektórzy uważają, że takim osobą powinno się mówić, co zrobili podczas stanów, w które wchodzi. W tym przypadku jestem jednak odmiennego zdania.

- Dlaczego?

- Świadomość tego, że kogoś zabił mogłaby tylko nasilić jego paranoje. Negowanie tego, w co wierzy, jeszcze bardziej wyzwala u niego agresję.

- Cholera. – Szepnęłam sama do siebie.

- Co takiego?

- Czy ja też kogoś zabiłam i nie chcesz mi tego powiedzieć? – Spytałam czując jak uginają się pode mną kolana, a krew odpływa z twarzy.

Zrobiłam się blada. Przytrzymałam się poręczy schodów. Zakręciło mi się głowie. Lekarz mocno złapał mnie za ramię. Czułam, że mnie podtrzymuje.

- Mówiłem, że to nie jest miejsce dla ciebie. A w szczególności tamto piętro. – Odparł.

- A jednak tu jestem.

- Jestem pewny, że nie zabawisz tu długo. Musisz tylko sobie przypomnieć, co cię spotkało. Szybko dowiemy się kim jesteś i jak się tu znalazłaś, a potem będziesz mnie odwiedzać ilekroć zapragniesz zrzucić z siebie brzemię przeszłości i porozmawiać o tym, co się stało. Ale nie pozwolę żebyś została tu na stałe. Obiecuję. – Powiedział z prawdziwą czułością emanującą z jego głosu.

- Spacer odwołany?

- To zależy od ciebie. Może wolisz wrócić do pokoju?

- Nie.

- Więc chodźmy.

- Nie boisz się, że ucieknę? W końcu to zakład zamknięty.

- Owszem, biorę pod uwagę, że zobaczysz lub usłyszysz coś, co sprawi, że znów poczujesz się zagrożona i postanowisz od tego uciec. Ale chyba trochę mi już zaufałaś podczas naszych rozmów, prawda? Wiesz, że jesteś przy mnie bezpieczna?

Nie odpowiedziałam. Wpatrywałam mu się w oczy zastanawiając, co tak naprawdę kryło się w tym specjalnym traktowaniu i taryfie ulgowej.

- Przy mnie jesteś bezpieczna. – Powtórzył wbijając mi to do głowy. - Powiedzmy, że nasze wyjście to też forma terapii, ok? Chcę zobaczyć twoją reakcję.

- A gdyby okazała się nie tak stabilna jak zakładasz? Widziałam jak wbiłeś temu chłopakowi strzykawkę w szyję. – Wyrwało mi się. – To, co się w niej znajdowało było przygotowane dla mnie na wypadek, gdybym jednak wpadła w panikę i chciała zrobić coś głupiego?

- A więc jednak widziałaś wszystko? – Spojrzał na mnie z wyrzutem.

- Tak. – Spuściłam spojrzenie niczym zawstydzona dziewczynka.

- Chodźmy już bo zaraz wstanie słońce i spopieli nas swym blaskiem. – Rzucił podając mi ramię i uśmiechając się do mnie.

Po zejściu na parter okazało się, że faktycznie czekał tam na nas ochroniarz. Lekarz wpisał się w zeszyt leżący na recepcji, a mężczyzna otworzył nam drzwi.

Znaleźliśmy się na odgrodzonym od iście więziennego spacerniaka parkingu w bramie. Zaparkowany był tam biały Mercedes, który pewnie należał do psychiatry biorąc pod uwagę, że zarabiał najlepiej z grona pracowników tego miejsca.

Obok niego stała mała Corsa. Na jej widok od razu pomyślałam o krągłej pielęgniarence, która przytrzymywała pacjenta. Poruszała się jak słoń w składzie porcelany, a małe i skrętne autko sprawiało, że bez trudu mogła znaleźć miejsce do parkowania w zatłoczonym mieście i z wdziękiem wbić się w każdy zakamarek.

Znajdowały się tam jeszcze trzy inne auta. Z pewnością jedno należało do ochroniarza, a pozostałe do innych pielęgniarek.

Wyszliśmy z bramy kamienicy i znaleźliśmy się na ulicy. Latarnie oświetlały falującą i nierówną kostkę ułożoną na chodniku. Ulica była wąska. Być może nawet jednokierunkowa. Z pewnością nie było to centrum, choć budynki były bardzo wysokie.

Ulica wydawała się pusta, a jednak miałam wrażenie, że ktoś nas obserwuje. To było dziwne uczucie, na które nie mogłam znaleźć racjonalnego potwierdzenia. Pod sąsiednią bramą zaparkowany był czarny samochód. Zastanawiałam się, czy ktoś znajduje się wewnątrz, ale było zbyt ciemno.

**SESJA III**  
**PSYCHOLOGIA SEKSU**  
**W**  
**SPISKOWEJ TEORII**  
**MIŁOŚCI**

Rozdział 7

Druga twarz psychiatry, ucieczka ze szpitala  
i kradzież tożsamości

Rozdział 8

W szponach zniewalającej rozkoszy –  
ofiarowanie duszy Diabłu

Rozdział 9

Niegrzeczna służąca z podciętymi żyłami i  
zemsta zmartwychwstałego



## Rozdział 7

### Druga twarz psychiatry, ucieczka ze szpitala i kradzież tożsamości

Witryny sklepów były podświetlone, ale czynny był tylko lokal gastronomiczny naprzeciw kamienicy. Miasto było duże i rozbudowane, lecz ta jego część przypominała dzielnicę duchów.

Nikt tędy nie przejeżdżał. Bardziej ruchliwa zdawała się jedynie sąsiednia ulica, której fragment widać było w dole. Od czasu do czasu mknęły po niej auta rzucając snopami światła na chodnik i przypominając, że gdzieś w dali żyją ludzie.

Usłyszałam głosy. Dochodziły z dołu ulicy. Na skrzyżowaniu pojawiła się grupka osób w kapturach. Szli w naszą stronę. Snopy światel sąsiedniej ulicy od czasu do czasu podświetlały sylwetki zakapturzonych mężczyzn. Trzymali w dłoniach butelki.

- Trochę tu strasznie. – Rzuciłam mocniej przytrzymując ramię doktora.

- Chodźmy. – Ponaglił również nie chcąc spotkać się z grupą mężczyzn szukających wrażeń.  
– Zapewniam cię, że w dzień jest tu znacznie przyjemniej.

Powietrze było parne, a noc ciepła. Gdyby nie dość mroczna okolica, chętnie wyprosiłabym u psychiatry dłuższy spacer. Nie miałam jednak ochoty snuć się po zaułkach tego miejsca.

Znaleźliśmy się w barze. Lokal był głośny, choć znajdowała się w nim jedynie garstka ludzi. Sami dresiarze i kobiety w skąpych strojach o dość prowokacyjnych makijażach. Nie było tu ani ekskluzywnie, ani bezpiecznie, a w powietrzu unosił się zapach tłuszczu.

Zajęłam miejsce przy stoliku w głębi pomieszczenia chcąc obserwować wejście, gości lokalu i ladę. Lekarz stanął przy barze. Chwilę rozmawiał z kelnerką zerkając w moją stronę, po czym przywołał mnie ruchem dłoni.

- Co ci zamówić?

- Zadowolę się frytkami i kolą. – Odparłam wgapiając się w zdjęcie wystające z otwartego portfela mężczyzny.

Fotografia przedstawiała młodą atrakcyjną kobietę w moim wieku.

- To twoja żona? – Spytałam zerkając na ślad po obrączce.

- Tak. – Odparł lakonicznie.

- Macie dzieci?

- Nie. – Odpowiedział, po czym kelnerka zaczęła przyjmować zamówienie, a ja wróciłam do swojego kąta.

W barze pojawiły się nowe osoby. Podniosła się wrzawa. Mężczyźni byli pod wpływem alkoholu. Dyskutowali na cały głos i używali wulgaryzmów.

To były te zakapturzone postacie, które widzieliśmy w dole ulicy. Zapewne wracali z dyskoteki, choć zachowaniem przypominali raczej kibiców i gdyby nie brak szalików, pewnie tak bym ich właśnie oceniła.

- Dlaczego nie chodzisz w obrączce? – Spytałam, gdy mój towarzysz usiadł obok mnie.

Pytanie było dość bezczelne z mojej strony, ale skoro on wypytywał mnie o każdy szczegół mojego życia, uznałam, że mam prawo dowiedzieć się i o nim czegoś więcej.

Jakby nie było, musiałam mu do jakiegoś stopnia zaufać żeby się otworzyć. Chciałam wiedzieć przed kim się spowiadam.

- Ona nie żyje. – Odparł posępnie wpatrując się w blat stolika.

- Przepraszam. – Rzuciłam zakłopotana. – Niepotrzebnie spytałam. Nie powinnam rozgrzebywać świeżych ran.

- Nie jest taka świeża. Umarła pięć lat temu. – Zwierzył się, choć myślałam, że nie będzie chciał ze mną rozmawiać o swoich prywatnych sprawach.

- Pięć lat? – Zdziwiłam się widząc wyraźny ślad po obrączce. – Dlaczego nadal w niej chodziłeś? – Spytałam delikatnie dotykając jego dłoni. – Wygląda jakbyś dopiero ją zdjął.

- Masz rację. Ciężko było mi się pogodzić z tak tragiczną śmiercią. To do mnie nie docierało. Jak zatem widzisz, psychiatra też może mieć problemy natury psychologicznej. Szewc bez butów chodzi. Ale czas leczy rany. – Rzucił przygryzając wargę.

- Tragiczna śmierć?

- Też miała niebezpieczną pracę. – Rzucił z zamyślonym i nieobecny spojrzeniem. - Była policjantką.

- Też?

- Przepraszam, źle to zabrzmiało. Po prostu te nasze rozmowy o tajnych spiskach i... Ehh. Nieważne. – Westchnął. - Trochę mi ją przypominasz. – Odparł odrywając spojrzenie od stołu i wpatrując się w moje oczy.

Wówczas zrozumiałam skąd ta taryfa ulgowa w stosunku do mnie. Nie powiedział jednak nic więcej bo do stolika podeszła dziewczyna z tacą, a mężczyźni przy barze zrobili się jeszcze głośniejsi.

- Może weźmiemy to jednak na wynos? – Spytał zerkając na nich.

- Jestem za. – Odparłam podnosząc się z krzesła.

Gdy znaleźliśmy się już w oszklonych drzwiach lokalu, kątem oka zauważyłam, że jeden z mężczyzn również się podnosi i rusza w naszą stronę.

- Chodźmy szybciej. – Ponagliłam doktora.

Odetchnęłam z ulgą, gdy znaleźliśmy się w murach kamienicy, a psychiatra przekręcił zamek w furtce.

- Zobacz. – Powiedziałam wgapiając się w przeciwległy kraniec ulicy.

Na chodniku stało dwóch mężczyzn.

- Byli w barze. – Zauważył.

- Tak. Szli za nami. Myślę, że to ty ich tu zwabiłeś.

- Ja?

- Trochę się odróżniasz w tej marynarce. – Stwierdziłam taksując go wzrokiem. – Jak płaciłeś gapił ci się na ręce. Pewnie uznał cię za łatwy łup.

- Nawet nie zauważyłem. – Przyznał przypatrując mi się badawczo. – Jesteś bardzo spostrzegawcza.

- To dzięki węglowodanom. – Roześmiałam się serdecznie wciągając kolejną frytkę. – Pobudziły mi zwoje mózgowie. – Powiedziałam odchodząc od bramy i ruszając w stronę parkingu.

Przez chwilę zapomniałam o relacji pacjent-lekarz, jaka nas dzieliła i o tym, że jestem niestabilną psychicznie wariatką z zamkniętego zakładu psychiatrycznego.

A to wszystko dzięki niemu! Pozwolił mi się na powrót poczuć normalnie. To był tylko zwykły spacer na drugą stronę ulicy, ale dzięki niemu na chwilę zapomniałam o swoich problemach.

Po powrocie do gabinetu, zupełnie inaczej patrzyłam na ten budynek, postać lekarza, a nawet własną sytuację. Miejsce wydawało się bezpieczne, a lekarz bardziej ludzki niż dotychczas.

Czy jednak warto było znów wracać do przeszłości, której z jakichś przyczyn nie chciałam pamiętać? Zaczynałam w to wątpić. Nie chciałam znów wracać do snu, lecz wreszcie się z niego obudzić!

Psychiatra jednak nalegał na kontynuację sesji. Jeśli była warunkiem powrotu do normalności, nie pozostało mi nic innego jak znów położyć się na kozetce, zamknąć oczy i wrócić do przeszłości.

Okno było otwarte. Przez grube kotary wdzierało się ciepłe wiosenne powietrze i niósł się cichutki szmer budzącego do życia miasta. Wciąż było ciemno, ale noc nie była już tak gęsta jak dotychczas.

Lekarz swym ciepłym szeptem i kojącą muzyką relaksacyjną znów wprowadzał mnie w stan pół-hipnozy. Kazał wrócić do miejsca, w którym przerwaliśmy.

Wróciłam...

Ale wraz z powrotem wcieliłam się w zupełnie obce ciało. Zupełnie jakby wspomnienia nie należały już do mnie!

Jakbym od tamtej chwili zmieniła się tak bardzo, że stałam się kimś zupełnie innym.

Wchodząc w hipnotyczne stany na powrót stawałam się tą dziwną i obcą Anastazją, którą już przecież nie byłam i o której najchętniej bym zapomniała.

Moje życie zamykało się do snów i gabinetu psychiatry. Czułam się jakbym przeprowadziła się do nowej klatki. Choć jakimś sposobem udało mi się wrócić do Polski, to powrót był jedynie fizyczny.

Moja psychika znów tkwiła w przeszłości, a ja nadal nie byłam w stanie odzyskać wolności! Może niepotrzebnie wracałam? Ale ta myśl znikła tak szybko jak tylko znów wcieliłam się w dawną rolę.

Znów czułam strach, chęć ucieczki i powrotu do ojczyzny. Wypełniało mnie słodkie zniewolenie i wdzięczność wobec mojego wybawcy.

Myśli na powrót stawały się chaotyczne, a świadomość zastygła między światami.

- Lekarz skończył pracę. – Oznajmiłam relacjonując wydarzenia, które przecież już dawno się dokonały.

Dla mnie jednak przeszłość była tak żywa, że odruchowo dotknęłam blizny na piersi czując ból, który dawno przestał palić.

- Boli? – Usłyszałam szept psychiatry wdzierający się w moją nową, choć dawno dokonaną, rzeczywistość.

- Nie tak bardzo. Bolałoby bardziej gdyby nie znieczulenie. Kręci mi się w głowie. Jestem pijana. Czuję się okropnie, ale to całkiem przyjemne uczucie tak dla odmiany nie myśleć.

- Co robi mężczyzna o złotej aurze? – Dopytywał.

- Nic. Pokój wiruje. Trzymam się go mocno siedząc mu na kolanach. Położył mi rękę na udzie. Drugą dotknął mojej piersi chwając pracę lekarza. Jego ręka zsuwa się na talię, ale w taki sposób, że wciąż czuję koniuszki jego palców na biuście. Roześmiałam się. Zupełnie

tracę kontakt z rzeczywistością. Nie wiem o czym mówią. Ich słowa zlewają się w bełkot. Też coś powiedziałam, ale sama nie wiem co. Śmieją się. Ja też się śmieję.

- To taki zwykły śmiech czy histeria? – Wtrącił intruz. – Naprawdę jest ci tak wesoło? Z jakiego powodu?

- Z żadnego. – Odparłam chichocząc. – Jest mi źle.

- Podoba ci się jak dotyka twojego biustu? – Próbował mnie zawstydzić.

- Przez chwilę zapomniałam, że jestem jeńcem. Czuję się jak na randce w gimnazjum.

- Pamiętasz gimnazjum?

- Nie. Ale mój umysł pracuje teraz jak umysł gimnazjalistki. – Odparłam tak bełkotliwie jakbym była pijana nie tylko we wspomnieniu. – Tak przypuszczam.

- Uważasz, że jego zachowanie względem ciebie jest właściwe? – Ciągnął dalej.

- Dlaczego wciąż próbujesz mi wmówić, że jest takim samym potworem jakim był Michaił?

- Mówiłaś, że jest mniej prymitywny od Michaiła. – Wtrącił kąśliwie.

- Wiem do czego zmierzasz! Nie zgadzam się. To tylko facet. Wszyscy tacy jesteście. Podobałam mu się i sama się do niego kleiłam. - Wciąż usprawiedliwiałam mężczyznę ze snów.

- To prawda, ale trzeba wziąć pod uwagę okoliczności twojej propozycji i to, że nie działałaś racjonalnie. Byłaś wystraszona, zziębnięta i zmęczona, a strażnik, który miał doprowadzić cię tylko na przesłuchanie, w okrutny sposób znęcał się nad tobą i poniżał.

- Dlaczego mi o tym ciągle przypominasz? – Spytałam z wyrzutem.

- Może po prostu zmieniłaś barbarzyńskiego oprawcę na takiego, który znęcał się w bardziej subtelny sposób?

- Dobra. Faktycznie wykorzystywał swoją pozycję. – Przyznałam mu rację. - To nie było profesjonalne. Ale kogo to obchodzi? To inny świat, inne prawa. Nie ma cię tam. Nie widzisz tego, co ja. Nie masz prawa oceniać. Dostał moje przyzwolenie. Chciałam tego! Do niczego mnie nie zmuszał.

- Gdybyś nie okazała mu bezwzględnej zachwytu i posłuszeństwa, nadal znajdowałabyś się pod opieką Michaiła. Nie uważasz zatem, że to inna forma zniewolenia?

- Jesteś taki analityczny i sztywny. Próbujesz mi wmówić, że byłam jego ofiarą. Ale to nieprawda.

- Nie czułaś się zniewolona? Mogłaś w każdej chwili wyjść? – Rzucił z sarkazmem.

- No... - Zawahałam się. – Nie. Ale to on zabrał mnie z tego złego miejsca!

- Zabrał. – Powtórzył. – Tylko po to by zamknąć cię w kolejnym więzieniu o większym oknie. – Podsumował.

Chciał mi wmówić, że mój wybawca był zwykłym tyranem, ale zamiast tego uzmysłowił mi tylko, że więzi mnie w tym przeklętym pokoju równie mocno jak kiedyś Rosjanie. On też chciał nade mną panować!

Dawna ja, w którą znów przyszło mi się wcielić, już go nie lubiła. Mimo to, że był miły i pozwolił mi wyjść z psychiatryka...

Znów byłam tamtą sobą, a ona знаła się na takich sztuczkach.

- To nie do końca prawda. – Stwierdziłam czując gniew w stosunku do psychiatry. – To, co wydarzyło się później, potoczyło się tak nieprzewidywalnie, że żadne z nas nie spodziewało się, że zostanę dłużej.

- Zaraz dojdziemy do okoliczności, które zmusiły cię do pozostania w Rosji, ale najpierw opowiedz mi jak udało ci się opuścić miejsce, w którym się znalazłaś. Opisz mi to. – Rozkazał.

- Nadal siedzę mu na kolanach. – Mówiłam jakby czas przestał istnieć. – Powiedział, że nie zdoła już pokazać mi występu jego ulubionego chóru i przekonać mnie do niego, ale pokaże mi prawdziwy rosyjski balet i zakocham się w nim równie mocno jak on. Spytał czy widziałam Jezioro Łabędzie. Powiedziałam, że je uwielbiam. Uśmiechnął się.

- Czy w tamtych okolicznościach faktycznie miałaś ochotę oglądać balet? – Pytał raz używając czasu teraźniejszego, a innym razem przeszłego jakby zadawał pytania dwóm innym kobietom.

Ta z przeszłości była przecież zupełnie inną formą teraźniejszej mnie! Jak zatem nasze odpowiedzi miały być spójne?!

- Nie. – Odparłam. – Chciałam tylko opuścić to miejsce. Chciałam żeby mnie zabrał! Ale on w ten sposób dawał mi nadzieję. To nie było złe.

- Zabrał cię tak jak tego chciałaś? – Spytał jakby znudzony tym, że nie udaje mu się mnie nagiąć.

- Rozmawiali jeszcze przez chwilę. Ale mi już nikt nie nalewał. Ściany i tak mocno wirowały. Wreszcie zdjął mnie z siebie.

- Jak to zdjął? – Usłyszałam nutę irytacji w jego głosie. - W jakim sensie?

- Zdaje ci się, że jestem szalona? – Spytałam głosem zupełnie obcym, który w moim przekonaniu nie należał już ani do mnie ani nawet do Anastazji z tamtego urywka

rzeczywistości. – Szaleństwo jest odruchem obronnym dla kogoś kto utkwiał w anomalnej normalności tworzonej przez skupisko zdemoralizowanych jaźni.

- Odpowiedz na moje pytanie. – Ponaglił przywołując moją świadomość do tamtego miejsca i nie pozwalając zejść na jeszcze niższy poziom hipnozy, w który brnęłam.

- Klepnął mnie w pupę wskazując miejsce, w którym miałam stanąć i lekko pchnął.

- Wstajesz?

- Tak. Kręci mi się w głowie. Moje nogi są jak z waty. Przytrzymuję się biurka, aby się nie przewrócić. Wszystko wiruje. Oni rozmawiają. Żegnają się. Ja staram się utrzymać równowagę. Mężczyzna o złotej aurze podchodzi do drzwi. Boję się, że mnie tu zostawi.

- Mów dalej.

- Stanął obok wieszaka. Założył na siebie skórzaną kurtkę z futerkiem przy kołnierzu. Puściłam biurko. Chciałam iść z nim. Wtedy ktoś narzucił mi na ramiona jego mundur, w którym wcześniej siedziałam. Odetchnęłam z ulgą. Niepotrzebnie się bałam, że mnie zostawi. Wszyscy wstali od stołu. Ale oprócz mężczyzny o złotej aurze, wierzchnie nakrycie przywdział również mężczyzna, który patrzył na mnie z nieskrywaną nienawiścią. Nie był zadowolony z mojej obecności.

- Kontynuuj.

- Obaj wyszli. Stali już za drzwiami. A ci ludzie...

- Co zrobili?

- Nic. Bezczelnie stali mi na drodze. Chciałam ich obejść, ale bałam się ruszyć. Bałam się, że się przewrócę. Moje serce waliło jak oszalałe. Znowu bałam się, że mnie zostawi.

- Począł na ciebie? – Dopytywał jak ślepiec z przewiązanymi oczami, który stoi obok mnie ale nic nie widzi i nie dostrzegają go też pozostali.

- Jeden z wojskowych złapał mnie za ramię i pchnął w stronę drzwi. Inni się rozsunęli robiąc mi dużo miejsca. Ktoś odprowadził mnie przez korytarz aż do metalowych wrót, za którymi znajdował się świat.

Poczułam zapach wolności. Lodowate powietrze szczypało w twarz wdzierając się do płuc, ale miało cudowny zapach.

- Gdzie jesteś?

- Jesteśmy na dużym parkingu. Widzę trzy wojskowe samochody zaparkowane przy oświetlonym wejściu. Jest też mężczyzna w skórzanej kurtce z futerkiem i jego towarzysz. Reszta to tylko ciemne kształty. Na chodniku leży śnieg. Jedno z aut odjechało, podczas, gdy kolejne powoli ruszyło by stanąć tuż obok wejścia. Mężczyzna o złotej aurze otwiera drzwi,

ale nie wchodzi do środka. Mówi coś do mnie i wskazuje na siedzenie. Obchodzi samochód i znika w jego wnętrzu. Jego towarzysz mnie popycha w stronę uchylonych drzwi, ale jest zbyt ślisko. Nie mogę złapać równowagi. Potykam się. Upadam.

- Nie przerywaj. Mów dalej. – Ponaglał, gdy milczałam wpatrując się w wymagowaną zaspę, która kiedyś była prawdziwa.

- Zanurzam dłonie w śniegu. Nagle zaczynam być świadoma. Już tak bardzo nie kręci mi się w głowie. Już nie huczy. Odzyskuję swoje myśli. W mojej głowie znów pojawia się ten obraz. Wspomnienie.

- Jakie wspomnienie?

- Przypomniałam sobie jak zaraz po bankiecie wpadłam w śnieg, a gdy się podnosiłam widziałam jak kopia mężczyznę. Moje dłonie były we krwi. Unoszę je sprawdzając czy nadal mam krew na rękach.

- Jest? – Dopytywał choć wiedział już, że jej nie było.

A może tylko sprawdzał czy ja o tym wiem?

- Są białe jak śnieg. Towarzysz mojego wybawcy pomaga mi wstać. Wpycha mnie do samochodu. Czuję ulgę. Posadzili mnie obok mojego wybawcy. On nadal tu jest! Nie zostawił mnie. Ktoś zamknął drzwi, a mężczyzna, który wepchnął mnie do środka, usiadł obok kierowcy. Auto odjeżdża. Rzuci snop światła na inne pojazdy i bramę.

- Gdzie jedziecie? Co widzisz? Opisz mi to miejsce.

- Nie wiem. Kładę głowę na kolanach mężczyzny. Położył mi dłoń na głowie. Głaszcze moje włosy. Bawi się kosmykami.

- Gdzie jedziecie? Zwrócił ci wolność jak obiecał?

- Nie wiem. Widzę ciemność. Pustkę. To już koniec.

- Koniec podróży?

- Mojej świadomości. Nie wiem, co było później. Jest tylko ciemność.

- Usnęłaś?

- Tak przypuszczam. Zamknęłam oczy. Było ciemno. Bezpiecznie. Odpłynęłam.

- Obudź się. – Powiedział głos. – Pomiń ciemność.

- Nie mogę.

- Obudziłaś się! – Zmienił taktykę. – Powiedz mi, co widzisz. Gdzie jesteś?

W jego głosie odczuwałam nienaturalne napięcie, ale nie rozumiałam, co je powoduje.



- Otwieram oczy. Jest jasno. Ciepło. Spokojnie.

- Gdzie jesteś? – Powtórzył.

- W szpitalu. Obudziłam się w szpitalu. – Powtórzyłam nieco bardziej świadomie. – Rozglądałam się szukając go. Ale nigdzie go nie ma. Na szczęście to nie jest żaden wojskowy szpital tylko taki zwyczajny, cywilny, normalny. – Relacjonowałam.

- W jakim byłaś stanie?

- Miałam zabandażowane obie dłonie. Czułam się opuchnięta i poobijana. Miałam okropne siniaki na całym ciele. Ale chyba nic poważnego się ze mną nie działo. Nie wiem ile czasu spędziłam nieprzytomna i co ze mną robili. Ponoć miałam wstrząśnienie mózgu, ale skończyło się na obiciach. Wszystkie kości były całe.

- Aż ciężko uwierzyć. – Wtrącił.

Nie odpowiedziałam bez słowa wgapiając się w obrazy przeszłości i przypominając sobie tamto miejsce.

- Pielęgniarki były bardzo miłe. – Opowiadałam nie wiedząc już czy mówię do psychiatry, czy sama do siebie. – Nie dogadywałam się z nimi najlepiej i byłam bardzo małowówna. Mimo to dużo do mnie mówiły. Staraly się rozmawiać. Myślę, że po czasie, który tam spędziłam, znacznie lepiej rozumiałam ich rosyjski niż one mój polski. Gdybym została dłużej, pewnie szybko i one nauczyły by się mojego języka. Angielskiego nie znały. Był tam też ochroniarz. Stał przed drzwiami sali, ale nigdy ze mną nie rozmawiał. Pilnował mnie.

- Ogólnie jak się tam czułaś?

- Fizycznie coraz lepiej. Ale obecność tego człowieka spędzała mi sen z powiek. Zastanawiałam się, po co go tam umieścili. Ale odpowiedź była prosta.

- Mogę ją poznać? – Spytał.

- Poprawili moje warunki. Zaopiekowali się mną. Dali trochę więcej godności. Lecz nadal byłam tylko więźniem. Spędziłam tam kilka dni. W dniu mojego wypisu pojawił się kolejny ochroniarz. Ten nowy miał mundur. Pielęgniarka, która często do mnie mówiła, pożegnała się ze mną. Życzyła mi powodzenia. Chyba chciała dodać mi otuchy, ale zamiast tego zaczęłam się bać tych ludzi jeszcze bardziej. Chcieli mnie gdzieś zabrać. Bałam się, że z powrotem trafię do tamtego budynku. Ten nowy bez słowa wcisnął mi w dłoń torbę podróżną.

- Co w niej było?

- Dres, świeża bielizna i buty. Miał też dla mnie kozuch, ale czekał z nim na korytarzu. Miałam się przebrać w sali i wyjść.

- Tak zrobiłaś?

- Niezupełnie. Weszłam do łazienki. Gdy byłam już ubrana i nie wyglądałam jak pacjent, pomyślałam, że mogłabym spróbować wyjść oknem. Okropnie nie chciałam wracać do tamtego budynku.
- A co z zapewnieniami człowieka o złotej aurze? – Zdawało mi się, że głos terapeuty drwił z tamtej mnie. – Przecież obiecał ci swą pomoc.
- Tak, ale nigdzie go nie było, a ja nie wiedziałam czy go jeszcze zobaczę. Byłam zdana tylko na siebie! Wprawdzie wtedy, gdy pocałował mnie pierwszy raz w tamtej łazience, powiedział, że mnie zabierze i robi to na swoją odpowiedzialność ostrzegając bym nie zrobiła nic głupiego. Ale jaką miałam mieć pewność, że obietnica jest aktualna?
- Więc postanowiłaś uciec oknem?
- Tak. Ale oni nie byli tacy głupi, aby zostawić mi jakąkolwiek drogę ucieczki. Usiadłam na parapecie i wystawiłam nogi za okno. Do gzymsu przytwierdzona była rynna. Śruby wyglądały stabilnie. Złapałam się jej i z trudem po niej zesłam. To nie było łatwe, ale też dystans jaki dzielił mnie od ziemi nie był specjalnie duży. Ledwo moje stopy dotknęły bruku, zza rogu budynku wybiegł kolejny strażnik. Dzieliła nas dość spora odległość. Miał w dłoni pistolet, ale na placu obok szpitala byli też zwykli cywile więc miałam nadzieję, że nie strzeli póki nie zmniejszy dystansu między nami.
- Mów dalej. – Powiedział nie widząc, że w przeżywanym na nowo wspomnieniu kręcę głową na boki szukając drogi ucieczki.
- Chciałam dobiec do ogrodzenia. Przeskoczyć je i ukryć się w mieście. Jeśli tylko zdołałabym szybko to zrobić, miałabym spore szanse na ucieczkę. Zignorowałam jego wołania i nie tracąc czasu na daremne odwracanie się w tył, zaczęłam biec.
- Udało ci się dotrzeć do ogrodzenia?
- Dałabym radę, ale jak z podziemi, drogę zajęła mi czarna limuzyna! Jakimś cudem zdołałam ją ominąć. Nawet zyskałam przewagę bo auto zasłoniło mnie od ewentualnego postrzału. Tak wtedy pomyślałam.
- Więc dobiegłaś? – Ponaglał ślepiec wdzierający się w obrazy przeszłości.
- Byłam już na siatce! Szykowałam się, aby ją przeskoczyć. Ale coś mnie zatrzymało w ostatnim momencie.
- Co takiego?
- Usłyszałam ten głos. Wołał mnie po imieniu. Nie mogłam mu się oprzeć. To był on! Zatrzymałam się. Obróciłam. Spojrzałam w tył. To były sekundy, ale jakże cenne. Okno samochodu było opuszczone, a w środku siedział mężczyzna o złotej aurze.
- Co zrobiłaś?

- Facet z bronią był coraz bliżej. Wiedziałam, że muszę przeskoczyć ten cholerny płot! Ale замуrowało mnie. Chwila zawahania kosztowała mnie dużo. Wystarczyła. – Podsumowałam.

- Co tam się dzieje?! – Dopytywał coraz bardziej poirytowanym tonem, ilekroć przestawałam relacjonować żywe obrazy przeszłości, które odtwarzałam we własnej głowie.

- Stoję. Patrzę zdezorientowana na mężczyznę z limuzyny. Słyszę pisk opon. Kolejny samochód zagradza mi drogę. Prawie we mnie wjechał!

- Co widzisz?

- Ciemność. Ktoś pchnął mnie na maskę samochodu. Teraz widzę karoserię z bliska. Czuję zimny dotyk na dłoniach. Metalowe cholerstwo! Zakuli mnie. Pojawia się facet w mundurze. Ten, którego chciałam wykiwać. Myślałam, że zdołam uciec. Z limuzyny wychodzi kolejny goryl. Przywitał się z wojskowym, któremu chciałam uciec. Tamten dyszy zmęczony.

- Co dalej?

- Ochroniarz z limuzyny wciąga mnie do niej. Wojskowy się przypatruje. Siadam na skórzanej tapicerce. Mam skute ręce na plecach. Paker siada obok mnie. Ale z drugiej strony jest on.

- Kto?

- Mężczyzna o złotej aurze! – Jęknęłam euforycznie. – Mimowolnie ucieszyłam się na jego widok. Chyba się uśmiechnęłam. Był w garniturze i długim, rozpiętym płaszczu. Wyglądał inaczej niż wtedy, gdy widziałam go pierwszy raz. Zdawał się być taki wyniosły, patetyczny, dumny oraz poważny. Kazał mnie rozkuć, a ja korzystając z okazji, przesiadłam się obok niego. Kurczowo uczepliłam się rękawa jego płaszcza. Tak na wypadek, gdyby ten goryl postanowił przywołać mnie do porządku. Byłam szczęśliwa, że po mnie wrócił. Ale zrobiło mi się smutno.

- Dlaczego?

- Spojrzał na mnie z tak lodowato-obojętnym grymasem jakbym zabiła mu ukochanego psa, rozjechała kogoś walcem drogowym lub wyrządziła coś jeszcze okrutniejszego. Zawiodłam go. Był na mnie zły. To było widać w jego spojrzeniu. Spytał czemu uciekałam. Odparłam, że nie chcę wracać do więzienia.

- Jak zareagował?

- Powiedział, że to było głupie, ryzykowne i sama sobie szkodzę. Zaczęłam się tłumaczyć, że przecież się zatrzymałam na jego widok i to dlatego bo tylko jemu ufam, ale nadal pozostawał niewzruszony. Potem w histerycznym uniesieniu zaczęłam mu dziękować, że po mnie wrócił. Odpowiedział oziębło, że musi mnie odstawić na dalsze przesłuchanie. Wpadłam w panikę. Tak bardzo nie chciałam tam wracać! Spytałam czemu mnie już nie chce. Uśmiechnął się.

Wiem, że te moje historyczne stany uniesienia wręcz go bawiły. Karcił się przerażeniem, którego nie mogłam powstrzymać. Powiedział, że pojawiły się nowe okoliczności.

- Jakże?

- Wyjaśnił, że zostanę poddana przesłuchaniu przy użyciu wariografu. – Ciągnęłam nie zważając na jego słowa. – Rozumiesz, co to znaczy? – Zwróciłam się do niewidzialnego obserwatora. – Chcieli mnie podłączyć pod wykrywacz kłamstw! – Wyjaśniłam.

- Jakże okoliczności? – Powtórzył.

- Też o to spytałam, ale nie chciał nic wyjawiać. Stwierdził, że dowiem się na miejscu. Powiedział, że jeśli nie mam nic na sumieniu, to spędzę tam tylko kilka godzin, a potem się zobaczymy. Ale okazało się, że spędziłam tam znacznie więcej czasu, a on znów przepadł jak kamień w wodzie. Znów byłam zupełnie sama.

- Opisz mi to.

- Postawili przede mną kamerę i dyktafon. Podpięli mnie pod wariograf i zalali gradem pytań. Naprzeciw mnie siedziała znana mi tłumaczka i mężczyzna zwracający się do mnie po polsku. Miał jednak rosyjski akcent. Wciąż pytał o to samo. Najgorsze jednak było to, czego się tam dowiedziałam.

- Co takiego? – Dopytywał psychiatra.

- Spytałi mnie czy znam Barbarę Zielińską. Nie wiedziałam kto to jest. Spytałi więc czy znam Anastazję Rutkowską. Odpowiedziałam, że ja nią jestem. Nie rozumiałam ich oburzenia. Krzyczeli i grozili, że jeśli nie będę współpracować, zostanę tu na zawsze, a oni i tak się tego dowiedzą. Mówili, że zrobią mi z życia piekło. Nie rozumiałam do czego zmierzali, aż wreszcie ta kobieta mi to wytłumaczyła. – Wyznałam drżącym z przerażenia głosem wałkując w głowie jej słowa jakby tamta chwila nadal trwała...

- Wiem, że nie jesteś tym, za kogo się podajesz. – Stwierdziła wreszcie. – Sprawdziliśmy te twoje artykuły i portale, do których pisałaś. Domyślasz się, co ustaliliśmy, prawda?

- Nie, nie mam pojęcia! – Prawie już płakałam czując się zupełnie bezsilna.

- Anastazja Rutkowska to tylko pseudonim. Wszystkie teksty pisała Barbara Zielińska. Ale to też nie ty, bo ona nadal przebywa w Polsce.

- Jak to? To niemożliwe! Przecież to ja! Nie rób ze mnie idiotki. Wiem kim jestem! Dlaczego mi to robicie? – Zarzekałam się nie rozumiejąc dlaczego ktoś się pode mnie podszywa.

- Jak nam to wytłumaczysz?

- Nie wiem. Przysięgam, że tak się nazywam! Nie wiem czemu ktoś się za mnie podaje i dlaczego chce mi ukraść tożsamość, ale to ja! Spróbujcie znaleźć kogoś, kto mnie zna i potwierdzi kim jestem.

- To bardzo trudne zwarzywszy na twoją rzekomą amnezję i fakt, że nie pamiętasz rodziny ani znajomych.

- A te kilka firm, które podałam?

- Kontaktowaliśmy się ze zleceniodawcami tekstów, ale nikt cię nie zna i nigdy nie widział. Wszystko odbywało się przez sieć. Jeden podał numer konta, na który dokonywał przelewów. Ale tak się składa, że to Barbara Zielińska jest wykonawcą tych tekstów.

- To niemożliwe! To jakaś paranoja. – Wołałam bliska obłądu.

- Nie ma cię w żadnym rejestrze. Zwyczajnie nie istniejesz! A wiesz, co to znaczy? – Zapytała wpatrując się we mnie badawczo.

- Co takiego?

- Dobrze wiesz, co robiłaś na bankiecie. – Odparła. – Miałaś zdobyć pewne informacje, ale ci się nie udało agentko. Zostałaś spisana na straty. Zakładając nawet, że ci wierzę i mówisz prawdę, wychodzi na to, że wymazali wszelkie informacje o tobie żebyśmy nie doszli dla kogo pracujesz. Musisz się z tym pogodzić. Dlatego albo zaczniesz sypać i powiesz wszystko, co wiesz trochę nam pomagając, albo będziesz miała spory problemik. Pamiętaj, że jesteś teraz na naszym terenie.

- O co jeszcze się pytali? – Do wspomnienia wdarł się głos terapeuty.

Nie lubiłam, gdy podglądał moje myśli. Wczuwając się w przeszłość wręcz zapominałam, że on jest obok. Ale w chwilach takich ja ta, cieszyłam się, że słyszę jego głos. To mi uświadamiało, że narracja, którą znów przeżywam, jest jedynie wspomnieniem, a panika nie jest prawdziwa.

- Pytali czemu uciekałam, o to, co działo się przed i po bankiecie. O wszystko! To przesłuchanie trwało do późnych godzin nocnych, a ja zdążyłam już zwątpić, że kiedykolwiek mnie wypuszczą. Mimo ostrych zarzutów i gróźb, traktowali mnie jednak humanitarnie. To przesłuchanie odbywało się w znacznie innej formie niż ta, jaką zgotował dla mnie Michaił. Wreszcie przestali pytać. Koszmar się skończył. Ale nie byłam z tego zadowolona.

- Dlaczego?

- Spodziewałam się, że trafię do jakiejś mrocznej celi i skończę jak ten człowiek, którego kilka dni temu przesłuchiwali przede mną. Gdy opuszczałam pomieszczenie z kamerami i weneckim lustrem dobrowolnie wystawiłam nadgarstki by tym razem skuli mnie po dobroci. Ale facet, który przede mną stał spojrział na mnie z kpina i nawet nie sięgnął po kajdanki. Zaprowadzili mnie do samochodu żeby przewieźć mnie w inne miejsce.

- Jakie?

- Nie wiem. Nie powiedzieli.

- A pamiętasz coś, co widziałaś po drodze, gdy cię przewozili?

- Nie pamiętam nawet ile mogła trwać podróż. Było ciemno. Miałam zamknięte oczy. Wałkowałam w myślach to, czego się dowiedziałam na przesłuchaniu. Byłam zmęczona. Po prostu zasnęłam. Gdy na powrót otworzyłam oczy, mijaliśmy wysoką bramę. Niby była podświetlona, ale błonie skąpane były w mrocznej ciemności. Wokół asfaltu jezdni, która była dość wąska, znajdowały się jedynie niskie lampki. Oświetlały ładnie przycięte krzewy. Przejeżdżaliśmy przez piękny ogród. Z dali dochodziło jasne światło. Widziałam duży budynek z wieloma oknami. Zdziwiłam się bo wyglądał jak willa, a nie więzienie.

- Co to było za miejsce?

- Rezydencja tego polityka, który mi pomagał. Ale dowiedziałam się o tym dopiero później. Wprowadzili mnie do środka. Byłam pod wrażeniem przepychu z jakim ten budynek został urządzony.

Hol wyglądał jak wielka sala balowa, a pod sufitem wisiał ogromny żyrandol. Błyszczał jakby został wykonany z białych diamentów, które rozświetlały pomieszczenie wprawiając zwiedzających w patetyczny nastrój.

Wszędzie były schody i balkony niczym w marmurowym pałacu. Zdobiły je piękne dywany, a wokół znajdowało się wiele drzwi.

Jakaś kobieta wzięła ode mnie płaszcz i kazała iść za sobą po schodach. Mężczyzna, który mnie tu doprowadził zniknął za jednym z drzwi na parterze.

Zostałyśmy same. Ruszyłam za nią niepewnie. Spytała mnie czy jestem głodna. Oczywiście, że byłam! Nie jadłam nic przez niemal dobę. Skinęłam głową jak niema.

Wprowadziła mnie do jednego z pomieszczeń na piętrze. Spodziewałam się ujrzeć pojedynczy pokój, ale to był prawdziwy apartament jak z hotelu. Pierwsze pomieszczenie było wręcz ogromne. W jego wnętrzu znajdowała się sofa, stolik, okazałych rozmiarów telewizor plazmowy, a nawet kominek.

Jasne panele przykrywało futro z łbem niedźwiedzia. Miałam skrytą nadzieję, że jest sztuczne. Naprzeciw wejścia, po pominięciu dużej i pustej powierzchni przestronnego wnętrza, znajdowało się okno, ale z lewej strony było jeszcze jedno pomieszczenie.

Przeszłam przez wnękę oglądając drugi pokój. Stało w nim klasyczne łóżko z żeliwnymi ramami i ogromnym materacem przykrytym błyszczącą i pachnącą pościelą z satyny.

Zauważyłam przepiękną toaletkę z wielkim lustrem i białe komody. Pokój wyglądał jak komnata współczesnej księżniczki. Wewnątrz sypialni dostrzegłam kolejną parę drzwi.

Kobieta wprowadziła mnie do łazienki pokazując gdzie znajdę szlafrok i ręczniki oraz pokazała jak używać pilota do prysznica.

Oznajmiła, że przygotuje mi coś do jedzenia, gdy będę się myć, po czym zostawiła mnie samą. Cóż miałam zatem zrobić, jak nie skorzystać z tej gościnności?

- Podobało ci się tam?

- Oczywiście. Każdemu by się podobało. Nigdy nie byłam w takim miejscu. A nawet jeśli kiedyś byłam, zostało to trwale wykasowane z mojej pamięci.

- Więc na jakiej podstawie wnioskowałaś, że to twoja pierwsza wizyta w takim miejscu?

- Nie byłam przyzwyczajona do luksusu. Gdyby było inaczej to zabawa masażerem czy zmianą oświetlenia nie sprawiałaby mi tyle przyjemności. Byłam szczęśliwa jak dziecko wyjmujące prezent spod choinki. Nie mogłam się doczekać aż świeża i pachnąca wsunę się pod miękką pościel i zasnę. Marzyłam już tylko o spokojnym śnie. – Relacjonowałam z przeszłości.

Razem z wodą spod prysznica, spływało ze mnie całe napięcie i stres. To była bardzo miła odmiana. Nie mogłam się już doczekać kiedy wpelnę pod pościel ogromnego łóża. Łazienka zaparowała od gorącej wody, którą się polewałam.

Poczułam ogromne zmęczenie. Wtedy jeszcze zupełnie nie spodziewałam się tego, co miało wydarzyć się w chwilę później. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że nie jestem tu sama.

Po kąpieli zorientowałam się jednak, że ktoś jeszcze znajduje się w apartamencie. To na powrót pobudziło moje zmysły.

Zakręciłam wodę. Usłyszałam muzykę klasyczną. Była delikatna i dynamiczna zarazem. Poznałam w niej nutę pochodzącą ze znanej arii operowej, którą wręcz kochałam.

Dźwięk dochodził z sąsiedniego pomieszczenia.

## Rozdział 8

### W szponach zniewalającej rozkoszy – ofiarowanie duszy Diabłu

Wytarłam się ręcznikiem. Owijając się nim wyszłam z łazienki. W salonie zapalone było światło. Nie było mocne i rażące. Raczej pochodziło z lampki nocnej. Pomyślałam, że kobieta, która mnie tu przyprowadziła, przyniosła obiecaną kolację. Ale to nie ona na mnie czekała.

- Kto tam był? – W moje wspomnienie znów wdarł się głos terapeuty.

- Człowiek o złotej aurze. Czekał na mnie. Na jego widok serce zabiło mi mocniej. Siedział w samym szlafroku. Wyglądał jakby dopiero wstał z łóżka i być może tak właśnie było. Wątpię by czekał na mnie do późnych godzin nocnych. Pewnie sam nie wiedział czy mnie jeszcze wypuszczą. Być może nie mógł zasnąć lub zbudził go mój przyjazd i postanowił powitać mnie osobiście.

- Opisz mi, co widzisz. – Rozkazał głos.

- Na stole znajduje się srebrna taca z przykryciem i dwa wysokie kielichy wypełnione czerwonym winem. Obok stoi butelka. Mężczyzna spoczywa na sofie. Naprawdę nie spodziewałam się go tam zobaczyć! – Rzuciłam radośnie. – A już na pewno nie wyobrażałam go sobie w samym szlafroku. Zaczęłam się zastanawiać, czy jest pod nim zupełnie nagi i jak wygląda jego ciało. Ale kiedy złapałam się na tym, że znów o nim fantazjuję, na moich policzkach pojawiły się rumieńce. Wgapiałam się w niego jak w obraz.

- Fantazjowałeś o nim już wcześniej?

- Tak, ale gdy siedział na wyciągnięcie ręki w samym szlafroku, w środku nocy i czekał na mnie z winem, nagle ta fantazja stała się realna! Zauważył mnie. Stałam w przejściu owinięta ręcznikiem. Miałam ochotę schować się przed nim zawstydzona jego wzrokiem. Uciec by fantazja i nierealny sen, który ziszczał się na moich oczach, pozostał tam gdzie jego miejsce czyli w świecie złudzeń. Jednocześnie pragnęłam przekroczyć tę kuszącą barierę niebezpiecznej granicy, do której zaczął wabić mnie swym zniewalającym głosem.

- Przyznam szczerze, obawiałem się, że możemy już się nie zobaczyć. – Powiedział wpatrując się we mnie. – Albo jesteś tak świetnie wytresowana by oszukać wariograf, albo faktycznie ktoś ukradł ci tożsamość, a ty biedna nic nie pamiętasz. – Wyznał, a ja niepewnie wynurzyłam się z mroku sypialni nie mogąc oderwać od niego wzroku. – Ładnie wyglądasz w tym ręczniku. Podejź do mnie. Nie gryzę. – Stwierdził, a ja mimowolnie wyobraziłam sobie wręcz odwrotną sytuację, po czym zbeształam się w duchu za snucie kolejnych fantazji.

- Opisz mi, co czułaś stojąc przed nim półnaga. – Dopytywał wścibski terapeuta odzierając mnie z wszelkiej intymności.

- Groteskowo. – Odrzekłam. – To było niemoralne i nienormalne. Dziwne i irracjonalne! Zupełnie jakbym śniła! Ale to nie był sen. Wręcz zaczęłam odnosić wrażenie, jakby to



wszystko, co działo się wcześniej stanowiło koszmar, z którego właśnie się budziłam. Miałam ochotę rozplakać się i roześmiać jednocześnie. Pragnęłam go ponad wszelką wątpliwość, a jednocześnie czułam się jak zdrajca.

- Jak zdrajca? – Usłyszałam nutę niepewności w jego głosie.

- Tak. Wmawiałam sobie jednak, że przecież nie ma nic złego w darzeniu uczuciem własnego wybawcy. Im dłużej przebywałam w jego towarzystwie, tym bardziej stawałam się kimś innym niż byłam.

- Co zrobiłaś, gdy przywołał cię do siebie?

- Usiadłam obok niego. Choć miałam na sobie ręcznik, w jego spojrzeniu czułam się naga. Wodził spojrzeniem po ramionach, nogach, skórze. Jego wzrok był wręcz namacalny i przyprawiał o gęsią skórkę. – Wyznałam wgrywając się jeszcze mocniej w tamtą narrację i mając wrażenie, że odgrywa się w niedokonanej przyszłości, którą znów realizuję.

Nagle głos terapeuty umilkł, a ja wsłuchiwałam się już tylko w męski głos mężczyzny o złotej aurze.

Znów byliśmy sami, a chwila, tak ulotna jak bańka mydlana, po raz kolejny stawała się moją terażniejszością, w której na powrót trwałam.

- Czemu mi się tak przyglądasz? – Spytał mężczyzna. – Jesteś bardzo blada i małomówna. – Zauważył. – Dobrze się czujesz? A może chciałaś się już położyć, a ja przyszedłem nie w porę? – Spytał.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Zastygłam wpatrzona w niego jak w pomnik. Czy on hipnotyzował mnie wzrokiem?!

- Myślałem, że ucieszysz się na mój widok. – Stwierdził. - Że będziesz chciała coś zjeść i wypić przed snem kieliszek wina z kimś życzliwym.

- Przepraszam. – Odparłam niepewnie. – Bardzo się cieszę, że tu jesteś. Po prostu czuję się skołowana po kolejnym przesłuchaniu. Nie wiem kim jestem.

- Nie wiesz? – Spytał z niedowierzaniem. – Wydawałaś się bardzo zdeterminowaną i odważną osobą przy naszym pierwszym spotkaniu. A teraz faktycznie jesteś jakaś wystraszona, inna. Wydawało mi się, że wiesz kim jesteś, Anastazjo.

- Ale oni mi powiedzieli, że Anastazja nie istnieje! Że resztki moich wspomnień to jakaś zupełna fikcja! A jeśli mają rację?

- Może zatem jest to odpowiedni czas by stworzyć się na nowo? Skoro i tak nie pamiętasz kim byłaś, możesz stać się nową wersją siebie samej. Swoją własną fantazją! Chciałabyś? – Spytał podając mi kieliszek.

- Nie wiem czego bym chciała. – Odparłam niepewnie. - Czuję się rozbita.

- Może w takim razie powinienem cię zostawić samą abyś mogła to przemyśleć. – Stwierdził odstawiając swój kieliszek na stół jakby szykował się do odejścia.

- Nie! – Odruchowo złapałam go za rękaw szlafroka. – Proszę, zostań. Wszystko wydaje mi się takie obce, wrogie i dziwne. Ty jeden jesteś prawdziwy. – Rzuciłam szybciej niż pomyślałam.

Speszona własną reakcją spuściłam z niego wzrok jakbym dopiero zdała sobie sprawę, że jestem fizycznie tak blisko tego człowieka, a moje zachowanie może wprawić w zakłopotanie nie tylko jego.

- W takim razie napijmy się za twój rychły powrót do zdrowia. – Powiedział wznosząc toast. – Póki trwa śledztwo nie możesz wrócić do Polski, ale postaram się wpłynąć na kilka osób i trochę to przyspieszyć. Sprawa się szybko wyjaśni. Do tego czasu zostaniesz u mnie przez kilka dni.

- Jesteś dla mnie taki dobry. – Szepnęłam wgapiając się w niego maślanym spojrzeniem. – Nie wiem jak mam ubrać w słowa i wyrazić swą wdzięczność.

- Nie musisz tego ubierać w słowa. – Powiedział wodząc dłonią po moim ramieniu, czym dał jasno do zrozumienia, że przyszedł tu właśnie w oczekiwaniu na podziękowania i miał ochotę na coś znacznie więcej niż rozmowę. – Ale widzę, że jesteś wykończona. Porozmawiamy rano. Spokojnych snów, Anastazjo. – Rzucił podnosząc się z sofy.

Wówczas dostrzegłam jego drugie oblicze, o którego istnienie nawet go nie podejrzewałam. Wydawał się być okropnie samotny, przygnębiony. Zmęczony lub znudzony życiem. Wtedy dotarła do mnie gorzka prawda o tym człowieku.

Mieszkał w przepięknej rezydencji. Mimo dostojnego wieku, był w dobrej kondycji. Nie dziwiło, że oglądały się za nim znacznie młodsze kobiety. Polityczni przeciwnicy nienawidzili go za trafne i kąśliwe uwagi, a zwolennicy wręcz go kochali. Był w pewnym stopniu celebrytą.

Ale ten cały przepych, którym się otaczał, był sztuczny i syntetyczny. Stanowił złudzenie! Nigdy nie schodził ze sceny. Zmagał się z problemami najwyższej rangi dźwigając na swych barkach ogromne brzemie. On również był niewolnikiem zamkniętym złotej klatce. Wszystko ma swoją cenę!

Podczas, gdy inni patrząc przez pryzmat bogactwa, władzy i sukcesów, widzieli w nim pana życia, ja dostrzegłam zmęczonego człowieka, który wyzbył się własnej wolności i prywatności na rzecz życia w splendorze.

Zastanawiałam się czy mając tyle problemów, mógł jeszcze być szczęśliwy? Nie mógł nikomu zaufać. Nigdy nie wiedział czy inni darzą go prawdziwym oddaniem, czy tylko pochlebnymi kłamstwami trzymając za plecami nóż. Mając tak wiele nie miał nic.

Nagle poczułam jak wzbiera we mnie współczucie. Choć to ja straciłam pamięć i tworzyłam się od podstaw, on był jeszcze bardziej nieprawdziwy niż ja. Nie był realną postacią lecz aktorem bez tożsamości, który odgrywa przydzieloną mu rolę.

Wtedy zapragnęłam wnieść w jego złote, ale jakże mroczne życie, promyk czegoś jasnego i prawdziwego. Nie mogłam sprawić by mi zaufał. To było niemożliwe.

Tacy ludzie dla własnego bezpieczeństwa nie mogą ufać nikomu, a już na pewno nie komuś takiemu jak ja. Zresztą nic mnie nie obchodziły jego tajemnice i wołałam, aby mnie nimi nie obarczał.

Zamiast wzbudzać w nim zaufanie, mogłam jednak pokazać mu jak bardzo jest dla mnie ważny. Nie chciałam robić pierwszego kroku i narzucać się. W ogóle nie planowałam tego, co się stało.

Owszem, pragnęłam go, ale nie sądziłam, że kiedyś fantazje wyjdą poza mój własny umysł!

Tłumiłam pożądanie fizyczne zakrywając się wstydem czy strachem, ale prawda była taka, że pragnęłam zrobić to, po co do mnie przyszedł i bynajmniej nie traktowałam tej uprzejmości jako transakcję wymienną za pomoc.

- Czym powodowany był strach? – Spytał terapeuta.

- Tym, że gdy go spróbuję, nie będę chciała zaakceptować straty. A to chyba oczywiste, że nasze relacje miały być jednorazowe. Nie kwalifikowały się do dłuższej realizacji. Dlatego tak mnie speszył dotykając mojego ramienia. Póki fantazje pozostawały niespełnionymi pragnieniami, dawały nadzieję, a ich ziszczenie wiązało się już ze stratą. Mimo wszystko chęć sprawienia mu choć chwilowego szczęścia, była zbyt silna bym mogła się oprzeć. – Wyjaśniłam terapeutce po czym dałam porwać się fali pragnienia, na której znów dryfowałam.

- Poczekaj! – Złapałam go za rękę nie pozwalając odejść.

Wstałam razem z nim, ale tylko po to, by wreszcie się w niego wtulić. Spojrzałam mu w oczy nie mogąc i nie chcąc dłużej tłumić pożądania. Delikatnie musnęłam jego wargę swoimi ustami.

Jęknęłam z zachwyty, gdy w odpowiedzi wepchnął mi język do ust. Wił się w nich dzieląc ze mną swoją śliną i wzmagając pożądanie.

Zerwał ze mnie ręcznik i rzucił go na podłogę.

Miałam wrażenie, że jest pierwszym prawdziwym i jedynym mężczyzną w moim życiu! Tylko on mnie interesował.

Co prawda miałam swoje lata i atrakcyjne ciało, więc w rzeczywistości nie mógł być pierwszy, ale fakt, że nie pamiętałam nikogo innego, wzmagał irracjonalne wrażenie, które kazało wierzyć, że nikt przed nim mnie nie miał.

To sprawiało, że każdy jego gest czy dotyk były czymś nierealnym, niezwykłym i pierwszym.

Był żarliwy i zachłanny. Zachowywał się jakby pragnął mnie od wieków! Jak ktoś kto od dawna czekał na ten dotyk i ciepło, jak ktoś komu było to potrzebne nie tylko z powodów fizycznych.

Poczułam smutek samotności i destrukcyjną energię krążącą nad jego głową. Ale czy ktoś otoczony obłudą, fałszem i ciągłymi intrygami może w ogóle zdawać sobie sprawę, że pragnie życia, o którego istnieniu nie ma pojęcia? Czy może wiedzieć, że pragnie emocji, których nie zna?

On jednak miał swoją jedną i najważniejszą prawdę. Bo przecież nie żył dla siebie samego lecz dla ojczyzny, którą kochał! To dla swej największej oblubienicy, którą była Rosja rzekł się smaku prawdziwego życia pragnąc za wszelką cenę i z każdym poświęceniem stworzyć z niej potęgę.

Dla niej wiódł życie w kłamstwach i obłudzie. Gubił się w złudnym pragnieniu dominacji i chwały. Ale w pewnym sensie potrafiłam go zrozumieć. Również kochałam swą ojczyznę i chciałam dla niej jak najlepiej! Lecz ma miłość była delikatna i subtelna, pozbawiona żądz i czysta.

Teraz jednak myślałam już tylko o nim.

- Uhhh... - Jęknęłam w muskularnym objęciu mężczyzny, gdy przechylił mnie w tył napierając na moje usta.

Miednica mężczyzny wbiła się w moje ciało na wysokości podbrzusza. Poczułam jego mocny i sztywny pal. Lada chwila miał znaleźć się między moimi nogami, a ja wiedziałam już czego pragnął.

– Jestem cała twoja mój władco. – Szepnęłam i wówczas zrozumiałam, co sprawiało, że tak mocno pożądał właśnie mnie.

To była moja metafizyczna ofiara składana na jego cześć, me oddanie i zniewolenie. Uwielbiał czuć się bogiem w oczach innych. Ludzie musieli darzyć go strachem, uwielbieniem i podziwem. Dzięki temu rósł w siłę i świecił mocniej.

Ale podświadomie pragnął czegoś więcej! Ogromna dawka miłości, nienawiści i przynależności, które emitowała moja świadomość, trafiały kanałem energetycznym w stronę aury tego człowieka, a ja nieświadomie ją wzmacniałam. Nie chodziło jedynie o łechtanie ego, choć na płaszczyźnie fizycznej, do tego się to sprowadzało.

Każde myśli i emocje w postaci fal czy zapisów informacyjnych znajdują się wszak w Eterze czy Inteligentnym Polu Informacyjnym. Ono oplata rzeczywistość niczym pajęczyną i generuje ją. Gdy serce nie jest w stanie pomieścić wulkanu emocji, czara pęka i wypływa niczym lawa! Łączą się z macierzą, generatorami ludzkich jaźni i wpływają na odczyt rzeczywistości.

Wówczas zrozumiałam, że robię coś złego. Nie miałam prawa go czcić, wielbić, kochać, podziwiać, a nawet pragnąć. W ten sposób, czy to w rozumieniu socjologicznym czy metafizycznym, ale wzmacniałam wroga.

A jednak uczucia, którymi go darzyłam już istniały! Były intensywne, prawdziwe i szczerze. Nie potrafiłam ich odsunąć. Dlatego moje zniewolenie było znacznie cenniejsze i ofiarniejsze niżeli pragnęłaby go zwykła rosyjska patriotka.

Właśnie ta przekłeta bariera, a zarazem ogromna siła, sprawiała, że tak mocno pożądał właśnie mnie, a nasza więź stawała się tak destrukcyjnie piękna.

- Chcę tu zostać. – Szepnęłam w grywając się na powrót w tamtą narrację.

- Gdzie chcesz zostać? – Spytał głos, który wciąż kazał przeskakiwać miłe wspomnienia bym pamiętała jedynie o bólu, którym karmiłam się na obczyźnie.

Ale przecież mój wybawca, nowy strażnik i oprawca, którego sama sobie wybrałam, dając niewyobrażalną rozkosz zapomnienia, był również najwspanialszym kochankiem na świecie!

- Nie chcę iść dalej. – Odparłam. - Gdy opowiadam o naszym pierwszym spotkaniu, mam wrażenie jakbym nadal tu była. Czas przestaje mieć znaczenie, a wspomnienia stają się terażniejszością. Chcę to na powrót poczuć!

- Co takiego? Gdzie chcesz zostać? – Dopytywał psychiatra.

- W apartamencie dla gości, gdy dotykał mnie pierwszy raz. – Wyjaśniłam, a słowa na powrót przywołały obrazy w pamięci.

- Aż taki z niego Rasputin? – Zaśmiał się kpiąco próbując wyrwać zbląkaną świadomość z demonicznego letargu jej zgubnych pragnień i wspomnień.

Ale było już za późno! Znów tam byłam, a głos terapeuty przestawał dla mnie istnieć zagłuszony nieziszczalnym pożądaniem powrotu do przeszłości, która odtwarzana w mych myślach niczym film, znów przyjmowała znamiona terażniejszości.

Na powrót mogłam czuć na ciele kojący dotyk mężczyzny zatracając się zupełnie w widoku mojego przyszłego kochanka.

– Ma na sobie szlafrok, a ja jestem już naga. – Zaczęłam opowiadać przenosząc się w przeszłość.

Pełna obaw i pragnień wpatrywałam się w mojego wybawcę. Odsunął mnie od siebie. Trzymając dłoń zakreślił wokół własnej osi, a ja wirowałam dla niego kręcąc się w koło niczym porcelanowa baletnica.

Wpatrywał się we mnie niczym dziecko oczarowane subtelnością swej nakręcanej zabawki. Przez chwilę byłam najpiękniejszą lalką na półce! Jego wzrok omiatał me nagie ciało, gdy frywolnie wirowałam między czasem a przestrzenią.

Był to najbardziej gorący i erotyczny taniec moich własnych żądz, których jednak do końca nie rozumiałam, wprowadzana w ten archaiczny i nierealny świat rozkoszy przez mojego wybawcę.

Dotykając wciętej talii i soczystych piersi wciąż mnie obracał by wreszcie przyciągnąć do siebie. Wtedy poczułam za plecami twarde ciało mego kochanka i usłyszałam jego chrapliwy oddech.

Językiem głaskał małżowinę uszną. Wreszcie zaczął lizać szyję, a ja drżałam od pieszczot, które mi zadawał. Jego dłonie mocno zacisnęły się na mych biodrach zsuwając coraz niżej i niżej.

Już nie był zachłanny. Dozując mi przyjemność rozpałał zmysły sprawiając, że rozpływałam się w dotyku, który uzależniał niczym heroina. Wciąż było mi go mało!

Zaczął mocno ścisnąć i pocierać pierś delikatnie drażniąc sutek. Druga dłoń mężczyzny zatrzymała się na moim kroczu. Pocierał je coraz mocniej i szybciej, a ja wiłam się drżąc od pieszczot i stając coraz bardziej wilgotna.

Jego palce zgrabnie tańczyły na mym ciele drażniąc najczulsze miejsca. Był niczym wirtuoz grający na mym podnieceniu!

Wsunął palec w moje wnętrze. Jęknęłam z podniecenia. Jego dłoń mocno zacisnęła się na wżórkku. Mój oddech stał się przyspieszony jak jego władcze ruchy. Zamknęłam oczy nie mogąc przestać wzdychać z rozkoszy.

Rozszerzył mi nogi i pchnął w stronę ławy. Oparłam się o nią rękami i delikatnie wypięłam pupę w jego stronę. Poczułam grubą szpadę między pośladkami. Jego twarde brzuch i umięśniona klatka, ocierały się o moje plecy.

Stopą rozsunął mi nogi i z impetem wepchnął to swoje ogromne bydle w sam środek mnie. Byłam tak mokra i podniecona, że trafił bez problemu, a z moich ust wydobył się jęk rozkoszy okraszony bólem, jaki mi zadał.

Rytmicznie wsuwał i wysuwał go ze mnie. Dłonią wciąż podrażniał łechtaczkę. Nigdy nikt nie zadał mi tak ogromnej mieszanki bólu i rozkoszy, co on.

Uderzał z całej siły, a ja zapierałam się rękami by nie upaść. Klepnął mnie otwartą ręką w krocze, a ja kolejny raz krzyknęłam. Jego sztywna pała rozrywała mnie od środka.

Kręciło mi się w głowie, a nogi drżały nie mogąc utrzymać ciężaru. On tymczasem pulsował coraz mocniej i szybciej, a ja czułam, że coś spływa mi po udach. Zastanawiałam się czy to moje własne podniecenie, czy już jego.

Oderwał dłoń od mokrego krocza i przyłożył mi ją do ust tłumiąc krzyk rozkoszy wydobywający się z gardła. Wystawiłam język lizając jego palce. Myślałam, że zemdleję i nie miałam już siły. Drżałam coraz mocniej i coraz bardziej kręciło mi się w głowie.

Wtedy wyszedł ze mnie. Szybko i zwinnie obrócił mnie ku sobie. Oparł pośladkami o blat stołu. Brutalnie przygniatając swoim ciałem sprawił, że nie mogłam złapać oddechu.

Ale to mu nie wystarczało. Przyłożył usta do moich warg łapczywie całując jakby chciał wyrwać ze mnie ostatnie tchnienie.

Zarzucił jedną stopę na mebel całkowicie pokrywając mnie swoim ciałem. Zrzucając z siebie szlafrok znów wbił się we mnie by kolejny raz wypełnić mnie falą rytmicznych drgań.

Był gorący, a jego ciało zaczęło parować. Przyłgnęłam do niego łapczywie zlizując pot z klatki piersiowej mężczyzny, gdy z całych sił wbijał się we mnie biorąc mnie na ławie.

Moje ciało nie było w stanie wytrzymać tych podniebnych tortur, które mi serwował. Wygięłam się w tył prężąc przed nim i odklejając plecy od blatu, a on mocno zacisnął dłonie na falujących piersiach.

Zacząłam krzyczeć z rozkoszy i błagać by przestał. Nie mogłam złapać oddechu, coraz mocniej kręciło mi się w głowie, a temperatura naszych ciał sprawiała, że płonęłam od gorąca.

Moje wnętrze pulsowało zaciskając się na nim. Krzyknęłam na cały głos. Wyjął go ze mnie uśmiechając się z satysfakcją, gdy kolejny raz jęknęłam zaciskając nogi i wijąc z rozkoszy na stole.

Pociągnął mnie do siebie łapiąc za rękę i doprowadzając me ciało do pionu. Ale ja tak drżałam, że nie miałam siły ustać na nogach. Wtuliłam się w jego potężną klatkę piersiową delikatnie pieszcząc ją ustami.

Położył mi dłonie na ramionach i lekko pchnął w dół. Całowałam jego tors, aż wreszcie klękłam przed nim zaciskając dłoń na masywnym berle, którym głaskał mnie po twarzy.

Przejechałam językiem po gładkiej skórze od jąder po sam szczyt masywu, którym wymachiwał mi przed oczami i ocierał o usta. Chwyciłam wargami różową końcówkę. Ta rytmicznie chowała się w mych ustach.

Ssałam go zaciskając jednocześnie dłonie na jego jędrnych pośladkach. Melodyjnie kołysał nim w mych ustach aż zalewając język rozlał się na piersiach.

- Czy zdarzało wam się rozmawiać na tematy polityczne? – Do słodko-cierpkich wspomnień znów wplótł się głos psychoanalityka.

Szarpana dzikimi falami frywolnych żądz, zupełnie zapomniałam, że on jest gdzieś tam w tle i wciąż podgląda moje wspomnienia.

- Tak, ale staraliśmy się tego nie robić, bo zazwyczaj takie rozmowy źle się kończyły. – Odparłam.

- Co masz na myśli? – Dociekał.

- Wpadał w złość, a ja w histerię. Lubił mawiać: „Rosja to ja. Ona dała ci schronienie, dom, ona cię żywi. To z Rosją sypiasz. Polska cię zdradziła. Skreśliła z listy mieszkańców! Wykasowała i pozbyła się ciebie! Nikt cię tam nie chce, a ty nadal kochasz Polskę? Uszanuj



drugie życie, które ofiarowała ci Rosja.” – Odpowiedziałam naśladowując głos mężczyzny o złotej aurze.

- Wierzyłaś w jego zapewnienia?

- Jeśli ktoś już zdradził to ja. On wszystko odwracał! Przecież Polska to piękny i bezpieczny kraj, który dba o swoich mieszkańców. Ale dzieje się tak, bo naród ją kocha i szanuje. To nie tylko ziemia lecz ludzie, wartości, język, historia i kultura! Dzięki temu ojczyzna może błyszczeć swym archaicznym blaskiem i otaczać opieką swe dzieci. Dlatego za każdym razem, gdy powtarzał, że Rosja jest moim nowym domem, czułam się jak zdrajca, który wypiera się własnej ojczyzny, korzeni, przeszłości!

- No tak, przecież nie mogłaś jednocześnie kochać ojczyzny i kogoś, kto ją opluwał. – Wtrącił psychoanalityk.

- Ale tak właśnie było! Dlatego byłam rozbita emocjonalnie. Wiem, że chciał dla mnie dobrze i otaczał opieką, ale wciąż próbował mnie przekonać, że ma rację! Niszczył mi psychikę i często dochodziło między nami do ostrych starć.

- O co konkretnie się kłóciliście? Jakich kwestii dotyczyły rozmowy? – Dopytywał jakby bardziej interesował go obraz psychologiczny mojego wybawcy niż moje własne emocje.

- Choćby o budowę tarczy antyrakietowej. Wmawiał mi, że tu wcale nie chodzi o bezpieczeństwo Polski tylko atak na Rosję. Że moc oddziaływania tarczy sięga aż do Uralu i może zrzucić wszelkie pociski balistyczne, przez co osłabia ich obronę. Przekonywał, że to rozgrywka między Ameryką, a Rosją. Tak jak walczyli o wpływy na bliskim wschodzie, tak ich wyścig zbrojno-terytorialny, przenosił się na arenę Europy.

- Brałaś pod uwagę, że mógł mieć rację?

- Nawet jeśli to było logiczne, to co mnie to obchodziło z punktu widzenia polskiej racji stanu?! Tarcza to zabezpieczenie przed rosyjskim imperializmem w stosunku do państw Międzymorza! A Polska? Korzystając z rozgrywek wielkich mocarstw stawała się strażniczką bezpieczeństwa Europy Centralnej! On po prostu bał się nowego rozkładu sił.

- Czego dokładnie się bał? Mówił ci o tym? – Drażył temat.

- Potężne Intermarium, możliwość dofinansowania projektu bloków Międzymorza przez Amerykę, Polska jako główny inicjator idei, który współpracuje z chińską i amerykańską potęgą. – Wyliczałam. -Wspólne interesy i wartości identytarystycznych przywódców. Nowa epoka i nowy rozkład sił oraz polski prometeizm! To budziło w nim trwogę! Wzmagało prawdziwe przerażenie. A gdy dowiedział się, że Donald Trump zamierza przybyć do Polski by uczestniczyć w zjeździe Międzymorza, szlag go trafił!

- Wpadł w złość? – Dopytywał psychiatrę, a ja na powrót wizualizowałam zmrużone ze złości oczy mężczyzny o złotej aurze, gdy przemawiał pełnym jadu i kpiny głosem.

Siedziałam przed komputerem. Wszedł niespodziewanie. Zawsze tak robił. W końcu był u siebie! Zajrzał mi przez ramię wpatrując się w nagłówek artykułu, który czytałam.

- Naprawdę wierzysz w tę głupią polską propagandę o silnym Międzymorzu z Turcją włącznie? – Szydził ilekroć widział moje zainteresowanie ową koncepcją. – Jesteś aż tak naiwna dziewczynko? – Zaśmiał mi się w twarz.

Odwrociłam spojrzenie od monitora. Spojrzałam mu prosto w oczy. Widząc w nich dumę i jad, postanowiłam zetrzeć mu z twarzy ten sarkastyczny uśmiech. Tamtego dnia po prostu nie wytrzymałam!

- Czy to przypadkiem nie Turcja zestrzeliła wasz samolot, gdy krążył nad jej terytorium, mój panie? – Rzuciłam odpierając atak i doprowadzając go do szału. – Nie Erdogan zaśmiał się w twarz rosyjskiemu przywódcy mówiąc, że Krym nie jest rosyjski? – Drwiłam drażniąc go dalej.

- Chyba coś ci się pomyliło. Zaczynasz bredzić. – Odparł udając, że moje słowa wcale go nie zabolaly.

Ale było wręcz odwrotnie! Jego dłoń zacisnęła się boleśnie na moim ramieniu, a cierpkie spojrzenie utkwilo na ustach jakby miało moc mentalnego kneblowania. Mimo to nie hamowałam nagłego potoku słów dręcząc go dalej.

- Moim zdaniem Erdogan chwilowo może grać przyjaciela Rosji. – Zaśmiałam się równie sarkastycznie jak on. – To dlatego bo w Rosji jest dużo Turków, a on prędzej czy później będzie chciał ich wszystkich zjednoczyć! Skończy się ta przyjaźń już niebawem! Natomiast współpraca gospodarcza między Polską, a Turcją ma się całkiem dobrze.

- Nie wiesz o czym mówisz, ale to mnie wcale nie dziwi. Kobiety po prostu nie nadają się do polityki. – Spojrzał na mnie jakby miał ochotę mnie zaszlachtować i szybkim ruchem zatrzaskał laptopa niemal przycinając mi palce.

Przestraszyłam się. Jego złość sięgała niebezpiecznej linii, ale ciekawa byłam, co stanie się po jej przekroczeniu. Postanowiłam tym razem nie okazywać uległości i sprawdzić granice jego wytrzymałości.

- Kto wprowadził embargo na Rosyjskie zborze? – Pytałam dalej robiąc przy tym maślane oczy i denerwując go jeszcze mocniej.

Spojrzał na mnie rozgoryczonym wzrokiem niczym mały chłopiec, któremu ktoś zabrał lizaka. Nie spodziewał się, że mogę być równie złośliwa jak on. Mi jednak wciąż było mało.

- Turanowi bliżej do współpracy z Chinami, które są w dobrych relacjach z USA, a po ostatnim ataku chemicznym możecie liczyć jedynie na kolejne sankcje. Nawet niemieccy faszyci nie użyli tak strasznej broni podczas II Wojny Światowej. – Powiedziałam, a on wykonał gwałtowny ruch unosząc w górę otwartą dłoń.

Przez chwilę myślałam, że mnie uderzy. Jego oczy były przekrwione, a usta mocno zaciśnięte w grymasie. Wiem, że miał na to ochotę! Zmrużyłam oczy i odwróciłam twarz.

Nie zrobił tego. Powstrzymał się. Zamiast tego cisnął laptopem o podłogę. Rozległ się hałas, a urządzenie strzaskało się robiąc ślad na jasnych panelach.

- Dlaczego się na mnie złościł? – Spytałam. – Przecież to nie moja wina, że rosnące w siłę Międzymorze wraz z mocarnymi sojusznikami ma potencjał by obłężyć Rosję!

- Siły ci się zachciało?! – Warknął wykręcając mi dłoń na plecach i przypierając mnie do biurka. – Chyba zapomniałaś już jak to jest czuć moją siłę! Brakuje ci jej? – Parsknął przygniatając mnie własnym ciałem do blatu i zdzierając ze mnie majtki.

Z biegiem czasu zaczęłam kochać te nasze burzliwe dyskusje i to, co działo się po nich. Czasem bałam się, że powiem o jedno słowo za dużo i rozgniewam go zbyt mocno, ale nie potrafiłam się powstrzymać. Wręcz celowo go prowokowałam. Robił się pazerny i zaborczy ilekroć wyrażałam zachwyt z poczynań polskiego rządu. Ale gniew był dla niego najsilniejszym afrodyzjakiem!

Pozwalał mi zachować własne zdanie i czasem z nim dyskutować tylko dlatego bo ono i tak nic nie znaczyło. Ale to właśnie dzięki temu mógł dowolnie się na mnie wyżywać usprawiedliwiając swe żądze zarówno przede mną jak i sobą. Bo przecież i tak musiałam być wdzięczna za to, że w ogóle mogę z nim dyskutować!

W końcu darował mi życie ratując przed torturami i przygarną pod własny dach. Uwielbiał karać mnie za zuchwałość i tylko dlatego tolerował takie zachowanie. Seks z nim był okropnie bolesny.

Ale nie dość, że przywykłam do ostrych poczynań mężczyzny, to wręcz uzależniłam się od jego nagłych przyływów gwałtowności!

Mogłam go czuć znacznie intensywniej niż w przypadku zwykłych relacji, a to dostarczało ogromnych emocji, których potrzebowałam żyjąc w próżni społecznej, w której mnie zamknął.

Delikatny seks nie potrafił wzbudzić w nim takiego pożądania. Musiał się wspomagać niebieskimi pastylkami, które kiedyś wypadły mu z kieszeni, gdy zasnął pijany obok mnie. Oczywiście schowałam je z powrotem udając, że nigdy ich nie widziałam.

Tylko w przyływie gniewu robił się naturalnie sztywny jak pał, a ja przecież uwielbiałam być przez niego palowana. Gdy go rozgniewałam lub przychodził wściekły, nawet alkohol nie był w stanie sprawić by opadł. Uwielbiałam tą jego władczość i zaborczość, choć czasem była zbyt bolesna.

- Często przychodził do ciebie pijany by uprawiać seks? – Wtrącił terapeuta. – Jak to znosiłaś? – Spytał z góry zakładając, że mój kochanek robił mi coś złego, ale tak przecież nie było!

- Ogólnie nie pił tak jak inni. Był zdania, że alkohol niszczy jego naród. – Odparłam. – Bywał delikatny i opiekuńczy, ale z biegiem czasu jego pożądanie stawało się coraz boleśniejsze i destrukcyjne. Robił się bardziej władczy i brutalny, a ja coraz uleglejsza. Godziłam się na wszelkie upokorzenia starając mu się wynagrodzić, że nie potrafię go kochać tak ofiarnie, jak tego potrzebował.

Zdając psychiatrze relacje z naszych burzliwych dyskusji i kar, na powrót budziły się we mnie emocje, które sprawiały, że znów mogłam poczuć jego złość, a ta miała też swoje zalety.

Pragnęłam znów zanurzyć się w gniewie mężczyzny o złotej aurze, gdy mocno wbijał się we mnie, a ja nie mogłam oddychać przytwierdzona do łóżka lub ściany jego sztywnym ciałem.

- Co mu chciałaś wynagrodzić? – Dopytywał psychiatra wciąż separując mą świadomość od niewyobrażalnej rozkoszy, którą potrafił mi zadać jedynie mój rosyjski kochanek.

- Nigdy nie byłam w stanie oddać mu się tak zupełnie i w pełni jakby tego oczekiwał. – Odparłam. - Miał tylko moje ciało. Duszę zachowałam. Dlatego na nim się wyżywał! Ale ja to kochałam. – Powtórzyłam raz jeszcze. – Uwielbiałam płonąć w zimnym ogniu jego rozgniewanych oczu. Gdy się zaspokoił, a ja znów obdarzałam go szacunkiem i zachwytem na jaki zasługiwał, głaskał mnie po włosach, przytulał i spokojnie tłumaczył kwestie, które wprawiały go w taką wściekłość.

- Jakie kwestie?

- Polityczne. Tylko one stanowiły punkt zapalny naszych relacji. Wymyślał sobie urojone szlaki gospodarcze, które miały osłabić ideę Międzymorza i próbował mnie do nich przekonywać. Wmawiał, że Rosja jest naszym sprzymierzeńcem.

- Jak reagowałaś na jego zapewnienia?

- Pozwalałam się okłamywać, ale przecież widziałam, co zrobili z Krymem i wiedziałam, że rosyjscy separatyści podburzali emocje na Majdanie. Tak samo zresztą jak Niemcy zaczęły walczyć o naszą demokrację, a w zasadzie jej rzekomy brak. To właśnie te niemiecko-rosyjskie zakusy i ich współpraca jak w przypadku Nord Stream II, sprawiały, że nie mogłam mu ufać. Polska zagrażała ich imperializmowi stając się silnym graczem na arenie międzynarodowej. Dlatego wpadał w taką wściekłość ilekroć o tym wspomniałam.

- Jak radziłaś sobie z tak skrajnymi emocjami?

- Założyłam bloga, na którym opisywałam moją historię i rozterki mając nadzieję, że ktoś mnie rozpozna, skontaktuje się i przypomni kim jestem. Oczywiście mój wybawca pozostał anonimowy. Nie mógł pozwolić sobie na skandale, a ja nie chciałam robić mu kłopotów. Zamieściłam tylko jedno swoje zdjęcie oraz imię i nazwisko, które rzekomo nie należało do mnie. Lecz przecież wiedziałam kim jestem! Niestety wszystkie głosy, które docierały z Polski były okrutne.

- Co takiego pisali do ciebie internauci?

- Że jestem sprzedajną dziwką, która wyrzekła się ojczyzny. Ale ja przecież wcale nie chciałam żyć w tej klatce przepychu! Myślisz, że to takie wspaniałe otaczać się splamionym krwią bogactwem i żyć w samotności? Miałam tylko jego i to dla niego tam byłam. Dzień w dzień cierpiałam katusze na myśl, że moi przodkowie oddawali życie za obronę ojczyzny, a ja pławiłam się w słodkich luksusach oddając się potomkowi zaborców. Ponośliłam ogromną cenę za to, co miałam. Wciąż męczyły mnie wyrzuty sumienia, a moje szczęście okupione było cierpieniem.

- Jak to się stało, że pozwolił pisać ci bloga? – Dociekał terapeuta. – Z tego, co mówisz, wygląda jakby granice twojej wolności były wręcz nieograniczone. – Dodał.

Nawet jeśli za pytaniem nie kryła się żadna dwuznaczność, zabrzmiało jak sugestia. Wszyscy myśleli, że mam szczególne traktowanie bo pewnie sprzedaję rosyjskim oligarchom poufne informacje z Polski. Ale tak przecież nie było!

- Wciąż poszerzał horyzonty mojego więzienia dając złudzenie wolności. – Odparłam w zgodzie z własnym sumieniem. - Najpierw zabrał mnie na ten obiecany balet. To było nasze pierwsze i ostatnie wspólne wyjście. Nie mógł pokazywać się ze mną publicznie. To pociągnęłoby spekulacje mediów i negatywnie wpłynęło na jego pozycję. Jego przyjaciółka czasem zabierała mnie do kina lub na zakupy żebym nie czuła się tak wyobcowana, ale wiem, że nie robiła tego z sympatii. On ją do tego zmuszał.

- Nie lubiłyście się?

- Byłam o nią zazdrosna. Podejrzewałam, że z nią też sypiał. Pewnie tak było, choć w żadnym stopniu nie umniejszało to uczucia, którym mnie darzył.

- Z jakimi ludźmi miałaś jeszcze kontakt?

- Czasem odwiedzał mnie nauczyciel języka, którego dla mnie wynajął. Ale to wszystko działo się w totalnej inspiracji. Póki moja sprawa była w toku, a ja wciąż nie pamiętałam kim jestem, miałam żyć w ukryciu. Nie pozwalał mi opuszczać tego ekskluzywnego więzienia. Czas mijał. Roztopił się śnieg i przyszła wiosna, a ja nadal tam tkwiłam! Dni, które miałam z nim spędzić przemieniły się w miesiące.

- Nie pozwalał ci wychodzić z pokoju? – Dopytywał psychiatra.

- Miałam wyznaczone terytorium, na którym mogłam przebywać, ale terenu rezydencji opuszczać nie mogłam. Pamiętam takie jedno zajście, gdy go nie posłuchałam i złamałam tą zasadę.

- Opowiedz mi o tym.

- Siedziałam w oszklonej siłowni. Zawiał wiatr. Uchylił na oścież drzwi balkonowe prowadzące na podwórze. Poczulałam zapach świata pachnącego magnoliami, a na werandę wbiegł szczeniak. Nie mogłam oprzeć się pokusie. Tego dnia całe popołudnie bawiłam się w ogrodzie ze zgrają rozszczekanych piesków. Gdy po powrocie do rezydencji, dowiedział się o

tym, wpadł w złość. Tak mnie szarpał, że skręcił mi nadgarstek. Zaczęłam mieć do niego pretensje, że trzyma mnie w swoim złoconym jestestwie jak więźnia.

- Co ci przeszkadzało najbardziej? O co konkretnie miałaś do niego pretensje?

- Całymi dniami miałam gapić się w rosyjską telewizję czekając aż łaskawie zjawi się mój pan i władca aby dać mi chwilę rozkoszy? Wygarnęłam mu, że czuję się jak w domowym więzieniu i brakuje mi tylko bransolety, która zacznie wyć, gdy opuścę wyznaczony teren. Traktował mnie jak zabawkę, którą trzymał na wysokiej półce i od czasu do czasu zdejmował, gdy przyszła mu ochota na zabawę. Godziłam się na to bo nie miałam wyboru, ale było mi ciężko tak funkcjonować.

- Co stało się po tym, gdy zwichnął ci rękę?

- Nic. Zniknął na dwa dni. Często wyjeżdżał. Taką miał pracę. A ja siedziałam dniami i godzinami sama czekając na niego. Nawet, gdy przebywał na terenie rezydencji, potrafił być tak zajęty, że nie odwiedzał mnie przez kilka dni. A to był wielki dom więc łatwo się było nie widywać. Przychodził tylko wtedy, gdy chciał się zaspokoić. Czasem były to zaledwie cztery godziny w ciągu kilku dni. Ale zdarzało się też, że nie wychodził z mojej sypialni przez kilka dni i obsypywał mnie drogimi prezentami.

- Więc dał ci prezent i to rozwiązało konflikt? – Drażył wciąż próbując dowieść, że mężczyzna o złotej aurze, wcale nie traktował mnie tak dobrze, jak mi się wydawało.

- Po tym zdarzeniu, gdy wygarnęłam mu, że brak mi tylko bransolety z alarmem, nie było go przez kilka dni. – Powtórzyłam. - Gdy ponownie zjawił się w drzwiach mojej sypialni, podarował mi przepiękną bransoletę z białego złota. Przeszedł mu gniew i zapomniał o tamtym incydencie. Nie mogłam się w niej nigdzie pokazać bo byłam jego prywatną własnością tak jak ta biżuteria, ale i tak jego prezenty sprawiały mi radość.

- Załatwiały sprawę? – Dopytywał.

- Nie były w stanie zrekompensować mojej samotności. Ale pocieszało mnie, że nawet podczas rozłąk czasem o mnie myślał skoro kupował mi drobiazgi z delegacji. Dzięki temu wiedziałam, że nie jestem mu aż tak obojętna.

- Wybaczyłaś mu? Naprawdę nie czułaś gniewu po tym, co ci zrobił?

- Przecież to była moja wina! Miał prawo wpaść w złość. Przebaczył mi i sam oczekiwał przebaczenia za swoją porywczosć. Wtedy w swej łaskawości i zrozumieniu dla moich potrzeb, poszerzył ramy więzienia, w którym mnie trzymał wymieniając w moim apartamencie telewizor z jednostronnym oknem na świat na laptopa z internetem, dzięki któremu mogłam wyrażać emocje i dzielić się nimi z innymi. Wtedy zaczęłam pisać bloga. Oczywiście konspiracja nadal trwała i mogłam poruszać się po sieci tylko i wyłącznie wedle ustaleń. Ale i tak byłam mu wdzięczna. Dał mi znacznie więcej niż mógł. Potrafił bywać czuły i opiekuńczy.

- Często był porywczy w stosunku do ciebie?

- Nie chcę o tym rozmawiać.

- Dlaczego? – Wciąż dociekał.

- Mógł wydawać się potworem, ale ja go rozumiałam. Przecież tak naprawdę nigdy nie zrobił mi nic złego i opiekował się mną! Nie winiłam go za to, że czasem odreagowywał na mnie swój stres.

- Bił cię? – Nie dawał mi spokoju.

- Nie! Po prostu czasem bywał porywczy. Zachowywał się jak zwierzę, ale tylko w łóżku. Nigdy mnie nie skrzywdził. A sex z nim był niesamowity. Chociaż w miarę upływu czasu, robił się coraz bardziej pazerny i nazbyt hojny. Dochodziło do tego, że potrafił dzielić się mną z innymi by bardziej mnie upokorzyć i chwalić mym oddaniem.

- Co masz na myśli? W jakim sensie się tobą dzielił? – Dopytywał jakby faktycznie nie zdawał sobie z tego sprawy.

- Kiedyś zrobiliśmy to na siłowni. – Odparłam. - Stał w rozkroku ciągnąc ciężary na gumach. Nie mogłam się powstrzymać by go nie sprowokować. Rozłożyłam przed nim matę i położyłam się na niej. Zaczęłam robić brzuszki. Gdy unosiłam ciało moja twarz znajdowała się na wysokości jego krocza. Nie mógł się skupić na ćwiczeniach, a dresowe spodnie mocniej opięły się na ciele podkreślając falisty kształt, którym mnie przywoływał. – Opowiadałam znów wczuwając się w narrację dawnej mnie i zapominając o podglądaczu mych wspomnień.

Zaczęłam się do niego przysuwać. Niby przypadkiem wjechałam mu z tą matą między nogi. Leżałam przed nim wciąż się unosząc i opadając. Puścił przyrządy do ćwiczeń.

Przyglądał mi się z tym swoim pewnym siebie uśmiechem, a ja przysunęłam się wreszcie tak blisko, że przy kolejnym unoszeniu ciała, poczułam na twarzy jego krocze.

Przytrzymał mi głowę nie pozwalając się położyć. Usiadłam. Ocierał się o mnie, a ja zaczęłam gładzić dłonią spodnie.

Zerkał nerwowo na zegarek. To był złoty Rolex. Chodził tylko w takich, ale zazwyczaj zdejmował je do ćwiczeń. Tym razem było inaczej. Nawet nie spodziewałam się tego, co miało nastąpić.

Nim zdążyłam zająć się nim na poważnie, obrócił mnie razem z matą w stronę wejścia. Obróciłam się przez ramię. Dostrzegłam jak opuszcza spodnie do kostek. Nie zdjął ich do końca. Był nagi tylko od pasa w dół, bo klatkę opinał biały podkoszulek z krótkim rękawem.

Mocno klepnął moją wypiętą pupę i zsunął z niej getry oraz majtki. Zatrzymały się na udach. Wreszcie poczułam jak rozdziera mnie od środka wbijając na swój sztywny pał.

Trzymał mnie za biodra. Pulsacyjnie przyciągał zaraz po tym, jak jego masywny drąg odpychał moje ciało mocnymi uderzeniami.

Gdy zaczęłam jęczeć i prężyć się z podniecenia, a moje wnętrze było mokre do granic możliwości dawno już przekraczając granicę przyzwoitości, wyjął go ze mnie i znów obrócił matę razem ze mną.

Tym razem skierowana byłam twarzą w stronę drabinek, pomijając widok, który znajdował się przed samą twarzą.

Wepchnął mi go do ust. Był mokry od mojego własnego podniecenia. To rozpałało mnie jeszcze mocniej. Ale wtedy kątem oka zauważyłam nietypowy ruch, który odbił się w lustrze naprzeciw sprzętu do ćwiczenia.

Usłyszałam czyjeś kroki. Chciałam go wypluć, odwrócić się, sprawdzić czym powodowany był dźwięk. Zdawało mi się, że nie jesteśmy już sami. On jednak mocniej przytrzymał moją głowę, nie dając się odwrócić.

Powiedział, że mam nie przestawać, a ja wiedziałam, że ktokolwiek nie znajdował się za moimi plecami, dawno już zdążył przyjrzeć się wypiętej bezwstydnie pupie i różowej szczelince, która ślinała się z podniecenia sprawiając, że uda robiły się wilgotne.

Wówczas podzielił się mną pierwszy raz.

- Jak często się zdarzało, że zmuszał cię do grupowego seksu? – Wtrącił głos lustrujący obrazy wspomnień.

- Lubił się mną chwalić i popisywać przed kilkoma znajomymi. Mawiał, że seks grupowy jest jak gra zespołowa z zawodnikami rezerwowymi, którzy wchodzi na boisko by odbić piłkę, gdy główny gracz się zmęczy.

- Lubiłaś to?

- Wolałam, gdy byliśmy sami, ale czasem godziłam się na towarzystwo spełniając jego wszelkie fantazje i stając się jedną z nich. Dzięki temu nie mógł mnie wymienić na inną. Zbyt bardzo go podniecałam będąc jednocześnie uległą, ale świadomą swej roli. – Wyjaśniłam wciąż lawirując umysłem w tamtym miejscu.

Kłęczałam przed nim z wypiętą w stronę wejścia pupą. Lizałam go i chowałam w ustach z największą starannością i wdziękiem. A on...

On bezczelnie zajął się konwersacją ze znajomym sprowadzając mnie do miana rzeczy!

Byłam w tym układzie niczym popielniczka na biurku, przy którym biznesmeni oddają się negocjacjom.

Poczułam się oszukana i wykorzystana. Wiedziałam już czemu miał na dłoni zegarek. Spodziewał się gościa i zrobił to specjalnie!



W całej tej beczelności i frywolności, jego tupet był tak wielki, że rozmawiali o mnie zupełnie jakby chwalił się najnowszym Ferrari z jego kolekcji.

To było poniżające. Opowiadał o mojej jędrnej skórze i aksamitnej szczelince. Tamten mnie klepnął jak krowę na pastwisku.

W pierwszej chwili chciałam uciec. Czulałam jak do oczu napływają łzy. On jednak mocniej wepchnął mi go do ust przytrzymując za włosy podczas, gdy tamten zaatakował mnie od tyłu.

Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłam. To było znacznie bardziej wulgarne i podniecające niż mogłam przypuszczać. Było też nieziemsko przyjemne.

Choć zaczynałam odczuwać przyjemność powodowaną zwykłymi bodźcami fizycznymi, czulałam się jednocześnie odarta z wszelkiej intymności i upokorzona.

Dzięki temu mogłam jeszcze mocniej wgrać się w rolę, w którą przyszło mi się wcielić. To może wydawać się mało zrozumiałe, ale dzięki tym na pozór uwłaczającym czynnościom, miałam świadomość, że moje ciało i umysł to dwa oddzielne byty jedynie na pozór połączone.

Ciało było jedynie pojemnikiem, z którym można było zrobić wszystko i używać do najróżniejszych celów. Dzięki niemu trwała w tej egzystencji. Ale też przestałam czuć jakkolwiek więź z moją fizycznością.

To nie ja uprawiałam seks z kilkoma partnerami. Robiło to moje ciało. Ja stałam obok. Pozwalałam im je wykorzystywać bo chciałam je zachować.

- A co by się stało, gdybyś się zbuntowała? – Wtrącił głos. – Zdarzyła ci się kiedyś taka sytuacja? Otrzymałaś karę?

- Tak. – Odparłam wzdychając z podniecenia na myśl o karach, które mi serwował i przywołując w myślach kolejne sytuacje.

Kiedyś zabrał mnie na przejażdżkę konną. Byliśmy sami. Nie mogłam oderwać spojrzenia od jego bioder, które rytmicznie poruszały się w trakcie galopu.

Wyglądał jakby został zespolony z majestatycznym, dumnym i przepięknym zwierzęciem. Bił od niego blask pożądania. Nie miał na sobie koszulki i mogłam podziwiać napięcie mięśni.

Po powrocie z przejażdżki kochaliśmy się w stajni, a ja zabrałam z niej mały gadżet na pamiątkę. To był bacik. Raczej nie używany. Pachniał nowością. Ale i tak na wszelki wypadek dobrze go umyłam.

Suszył się w łazience na ręczniku. Nie chciałam by skóra popękała na słońcu. Zauważył go następnego dnia i spytał skąd go mam. Przyznałam się, że ukradłam go ze stajni, a on stwierdził, że musi mnie za to ukarać. Udawałam przejętą, ale lubiłam te kary.

- Jak wyglądała kara? – Wspomnienia zatruwał głos z przyszłości będącej niestety już moją terażniejszością.

Wciąż mi o sobie przypominał nie pozwalając tak zupełnie cofnąć się do czasu, gdy byłam niewolnicą mojego pana.

- Chciał żebym weszła pod prysznic, umyła się i wróciła do niego. Gdy na powrót znalazłam się w sypialni, siedział na łóżku z nogami spuszczone na dywan. Był nagi. Jedyne, co miał na sobie, to wysokie buty do jazdy konnej. Kazał mi klęknąć i na czworaka podejść do niego. Tak zrobiłam. Gdy chciałam zanurzyć głowę między jego nogami, złapał mnie za włosy i wetknął bat do ust nazywając mnie jego klaczą. Trzymałam w zębach rękojeść, z której spływały cienkie skórzane paski. Powiedział, że to moja uzda.

- Oprócz poniżania, znęcał się nad tobą fizycznie? – Wciąż dopytywał wścibski intruz.

- Podniósł z podłogi swój gruby pas i włożył jego końcówkę w klamrę tworząc lasso, które wylądowało na mojej szyi zaciskając się na niej. – Kontynuowałam opowieść jednocześnie odpowiadając na jego pytanie.

Usiadł na mnie jak na klaczy, którą przecież byłam. Kazał mi rzeć jak koń. Był ciężki. Siedząc na mnie dawał klapsy znęcając nad pośladkami.

Mocno pocierał piersi bawiąc się nimi. Zadrzałam jednak, gdy kolejne uderzenie podrażniło obszar delikatnie różowej skóry między nogami.

Trzymając w zębach bat rżałam jak kobyła pozwalając mu bawić się moim kosztem w rodeo.

Ślina pociekła mi z ust. Wtedy wyjął z nich uzdę. Na zmianę masował rękojeścią moje rozpalone wnętrze i uderzał pupę bacikiem.

Gdy była już spuchnięta i czerwona jak dorodne jabłko, zszedł ze mnie. Znow wepchnął mi bacik do ust i wziął mnie od tyłu.

Uderzał bardzo mocno i gwałtownie swoją własną szpicrutą. Moje wnętrze gotowało się ogniem pożądania.

Wreszcie mięśnie wnętrza zaczęły pulsacyjnie zaciskać się na jego osobistym bacie. Mój oddech stał się histerycznie głośny i dyszący. On jednak dozował nawet orgazm zmuszając bym błagała o więcej. Przystał mnie popychać i usiadł na dywanie.

Pociągnął za pas zaciśnięty na mojej szyi prowadząc mnie do siebie jak krowę na pastwisku. Ale nie byłam zwykłą krową. Byłam jego najlepszą klaczą! Uwielbiał kończyć w moich ustach.

Wyjął mi z ust ten syntetyczny bat, który miał być uzdą. Cisnął nim na łóżko, a sam zatkał mi usta swoim szpikulcem. Ssałam go aż poczułam jak drży i pulsuje. Wydał z siebie dziki ryk spełnienia i spuścił mi się na twarz zalewając usta falą podniecenia.

- Czy kary zawsze były przyjemne? – Dopytywał intruz.
- Nie. Nie zawsze. On był w stosunku do mnie okrutny. – Wyznałam szczerze.
- Opowiedz mi o tym.
- Byłam o niego bardzo zazdrosna. Doszło do tego, że tak się od niego uzależniłam, że chciałam go mieć na wyłączność. Udawałam, że jego romanse nie robią na mnie wrażenia, ale wcale tak nie było, a on specjalnie mnie ranił.
- Jak?
- Lubił towarzystwo pięknych kobiet, a te leciały do niego jak ćmy do ognia. Zazwyczaj były to tylko niewinne flirty, bo kochanki niechętnie zgadzały się na realizację jego pełnych fantazji. Dlatego ostatecznie zazwyczaj lądował w mojej pościeli. Każdy normalny facet kryłby się z romansami przed kochanką, ale on mówił mi o nich, nawet, gdy ich nie miał.
- Skąd takie założenie?
- Bał się, że może się czymś zarazić. Byłam niewolnicą trzymaną pod kluczem i nawet nie miałam możliwości go zdradzić, a jednak lekarz badał mnie dość często. Bał się nie tylko chorób wenerycznych, ale zwykłych zarazków. W całej rezydencji rozstawione były tuby filtrujące i badające stan powietrza. Ale to akurat nie dziwi.
- Nie dziwi? – Wtrącił terapeuta. – Widziałaś jakiś filtr powietrza w moim gabinecie?
- Nie, ale to Polska. Zaś Rosja to bardzo brutalny kraj, gdzie przeciwnicy polityczni są zwyczajnie likwidowani. Litvinienko po tym jak oskarżył swoich szefów z FSB o zlecenie morderstw, został otruty. Okoliczności śmierci nasuwają się same. Takich przypadków jest multum, ale nic z tym nie można zrobić bo ten system zawsze był zbrodniczy. W każdym razie od pań z wyższych warstw społecznych, które przecież też mogły być podstawionymi trucicielkami, nie wypadało mu żądać zaświadczeń lekarskich.
- Ale w jakim celu miałby wymyślać romanse, skoro ich nie miał? – Wciąż nie mógł zrozumieć.
- Ależ miał! Tylko nie zawsze dochodziło do seksu. Fizycznie zaspokajał się mną lub kilkoma innymi stałymi kochankami. Lubił patrzeć na mieszanie rozpacz i pożądania w moich oczach oraz dawać do zrozumienia, że choć jestem jego ulubioną zabawką, to nie jestem niezastąpiona. Chyba strach w moim spojrzeniu i obawa, że mogę go stracić, podniecały go najmocniej. Dolewał oliwy do ognia twierdząc, że zazdrość dodaje mi pikanterii. Dręczył mnie! Wiem, że robił to celowo.
- Co robił celowo?
- Zaplanował mi całe życie. Chciał bym była dla niego kimś więcej, niż prywatną prostytutką. Często nawet powtarzał, że mam predyspozycje do tego by przestać nią być. Mimo tego, że

lubił mnie dręczyć i ranić, to uwielbiał również spędzać ze mną czas i darzył mnie prawdziwym uczuciem.

- Jak ci je okazywał?

- Nie przychodził wyłącznie po seks. W moim towarzystwie mógł czuć się swobodnie. Czasem był wściekły i niewyżyty. Brał mnie mocno i boleśnie. Bywało, że po seksie zwyczajnie włączał telewizor, kładł mi głowę na kolanach i bez słowa wgapił się w sportowe rozgrywki lub programy kulturalne udając, że je ogląda. Wiem, że to było chore, ale czasem potrzebował pomilczeć i zwyczajnie się we mnie wtulić. Innym razem okazywał mi swoją delikatną, a wręcz służalczą stronę, jakby dręczyły go wyrzuty sumienia za to, co mi robi.

- Myślisz, że tak było?

- Myślę, że miał problemy natury emocjonalnej. Nie umiał, a wręcz nie chciał okazywać emocji, ale czasem łaknął ich jak małe szczenię tulące się do suki. Nie byłam tylko prostytutką, ale i pocieszycielką. Nie oceniałam i zawsze podziwiałam. Dobrze rozpoznawałam jego stany emocjonalne. Kiedy był smutny lubił milczeć w moim towarzystwie. Nie zadawałam pytań, nie analizowałam, tylko zwyczajnie głaskałam po głowie, gdy kładł mi ją na kolanach i czule tuliłam. Byłam jak te matki chłopców, którym można plunąć w twarz, a one i tak zawsze staną w obronie swoich dzieci. Wiem, że miał trudne dzieciństwo i dlatego taki był.

- Opowiadał ci o swoim dzieciństwie? – Wciąż mnie o niego wypytywał.

- Tak, ale to nie twoja sprawa. – Odparłam czując, że psychiatra oczekuje zbyt wielu informacji odnośnie tego mężczyzny. – Ogólnie nie było tak łatwe i piękne jak jego znana wersja. – Podsumowałam zamykając temat.

- A co miałaś na myśli mówiąc, że zaplanował ci twoje nowe życie? Miałaś odegrać jakąś inną rolę niż tą, w którą wpisywał cię dotychczas?

- Tak. Chciał poznać mnie z ważnymi osobami, zrobić ze mnie prezenterkę telewizyjną, móc się mną chwalić nie tylko w wąskim gronie. Ale oczekiwał zbyt dużo. Nauka języka, szczególnie tego pisanego, szła mi jak po grudzie. Zresztą nawet jeśli opanowałabym go perfekcyjnie, nie chciałabym występować publicznie stając się jego marionetką. Nie chciałam brać udziału w tej maskaradzie!

- Jak zareagował na odmowę?

- Zagroził mi, że mnie odeśle. Nie mogłam na to pozwolić! Zdążył już stać się całym moim światem. Nie wyobrażałam sobie życia bez niego. Zaczęłam bardziej się przykładać, ale po jakimś czasie znów mi się znudziło, a efekty mej nauki były mierne. Nieraz kłóciliśmy się o to.

- Mimo to nie spełnił swych gróźb?

- Nie odesłał mnie. Ale zrobił coś znacznie gorszego.

## Rozdział 9

### Niegrzeczna służąca z podciętymi żyłami i zemsta zmartwychwstałego

Opowiadanie o tym, jak mnie upokarzał, sprawiało, że cierpienie trwało bez końca. Wciąż przeżywałam je na nowo, a ból który mi zadawał, wypalał mnie z równie mocną siłą, jak kiedyś.

Mimo to, psychiatra wciąż nalegał. Czasem odnosiłam wrażenie, że słuchanie tych opowieści podniecało go równie mocno jak mężczyznę, który zadawał ból w rzeczywistości.

- Co mogło być gorsze od odesłania do ojczyzny? – Wiercił dziury w głowie niekończącymi się pytaniami.

- Nie odesłał mnie. Lecz stwierdził, że jestem tępą i bezużyteczną dziwką, która przynosi mu jedynie straty. Powiedział, że od tej pory sama będę zarabiać na utrzymanie i wyrzucił z apartamentu dla gości. Zamienił go na maleńki pokój, który dzieliłam z inną dziewczyną. Dostałam uniform służącej i wylądowałam w kuchni jako pomywaczka.

- I to tak bardzo cię zabolalo? – Spytał nic nie rozumiejąc.

Ale skąd miał wiedzieć? Nie znał go i nie wiedział do czego był zdolny by osiągnąć zamierzony cel. Musiałam mu to wyjaśnić.

- W jednej chwili straciłam wszystko, co miałam! – Wyznałam łamiącym się głosem. - Płakałam cały dzień, ale nie dlatego bo doszły mi obowiązki. Bałam się, że znudził się mną, odstawił i już nigdy nie dotknie! On był jedynym sensem i prawdą jaką miałam! To, co zrobił było dla mnie gorsze niż śmierć.

- To wszystko? – Spytał psychiatra. - Brak seksu stanowił dla ciebie karę gorszą od śmierci? – Szydlił nie dostrzegając, że to dopiero początek historii.

- Nie o to chodzi. – Odparłam zrezygnowana.

- Więc o co? Możesz mi opowiedzieć, co takiego się wydarzyło? – Nalegał pozostając w bezpiecznym mroku oświetlonym miodową lampką z mahoniowego biurka.

- Kucharka kazała mi podać posiłek do apartamentu, w którym wcześniej sypiałam. – Zaczęłam wyjaśniać. - Serce zabiło mocniej na myśl o ukochanym, który tam na mnie czeka. Wzięłam srebrną tacę i ruszyłam na górę. Gdy przekraczałam próg salonu, byłam pewna, że postanowił mi wybaczyć. Zastałam go jednak z inną kobietą. Myślałam, że umrę!

- Jak zareagowałaś na ten widok?

- Był jednoznaczny! Szybko odstawiłam tacę żeby jak najszybciej stamtąd uciec. Nie mogłam na to patrzeć i nie chciałam, żeby widział jak płaczę. Łzy mimowolnie napływały do oczu. Byłam jednak tak wściekła, że już zbiegając po schodach zaczęłam krzyczeć i szlochać nie

mogąc znieść goryczy. Emocje zatruwały mnie od środka. Pewnie to słyszał i czuł satysfakcję, ale nie mogłam się powstrzymać. Kucharka strasznie mnie okrzyczała.

- Co było później?

- Zadzwoił do kuchni prosząc abym to właśnie ja podała im deser. Musiał przecież napawać się moją porażką i cierpieniem! Był strasznie okrutny. Dobrze wiedział jak mnie zranić. Nasypałam soli do deseru, gdy kucharka odwróciła wzrok. Mała to była zemsta, ale co innego mi pozostało? Chciałam choć tak uprzykrzyć mu chwile sam na sam z tą inną. Umyłam twarz, ale oczy i tak były już spuchnięte i czerwone.

- Wróciłaś tam? – Dopytywał nie mogąc się doczekać aż znów wybuchnę rozrywana własnym płaczem i niekończącym się cierpieniem.

- Nie miałam wyjścia. – Odparłam. - Gdy weszłam do środka klepnął mnie w pupę. Dopiero wtedy poczułam, co znaczy prawdziwe poniżenie. Dał mi do zrozumienia, że jestem tylko rzeczą, która właśnie ląduje na śmietniku i traci wszelkie przywileje. Wcześniej to były niewinne zabawy. Nawet ten seks zbiorowy! Po prostu lubił pokazywać, że on tu rządzi. W tym przypadku jednak okrutnie znęcał i delektował cierpieniem.

- Kontynuuj. – Ponaglał terapeuta.

- Zamknął drzwi na klucz. Wrócił na swoje miejsce. Kazał mi stanąć obok wyjścia i czekać, bo może jeszcze będą mieli na coś ochotę. Musiałam im usługiwać i patrzeć jak inna kobieta zajmuje moje miejsce zarówno w apartamencie jak i przy boku mężczyzny. Ten skurwysyn zrobił to specjalnie! – Krzyknęłam czując jak kotłuje się we mnie tamten ból i gniew.

- Co zrobił specjalnie? – Spytał niewidzialny narrator.

- Zabawiał się z nią na moich oczach i tylko po to zamknął te przeklęte drzwi! Chciał żebym to widziała! Miałam ochotę zabić najpierw jego, a potem samą siebie. Ale stanęłam pod ścianą udając, że nic mnie to nie obchodzi. Powstrzymałam łzy wmawiając sobie, że nie warto oplakiwać straty kogoś tak podłego. Starłam się patrzeć w podłogę, a gdy łzy napływały do oczu, gapiałam się w sufit by nie pociekły po policzku. On jednak nie spuszczał ze mnie spojrzenia czekając aż wreszcie wybuchnę. Wręcz odnosiłam wrażenie, że jego towarzyszka jest tu tylko i wyłącznie w jednym celu.

- W jakim? – Dopytywał terapeuta.

- Nie żeby dać mu przyjemność. – Odparłam. – To by było zbyt proste. Zaprosił ją żeby zniszczyć mnie! Chciał mnie pogryźć. Sprawiało mu taką radość, że ciężko ją opisać słowami.

- Rozumiem. Mów dalej.

- Na srebrnej tacy stały puchary z lodami. Zwieńczone pierzynką z bitej śmietany i posypką z soczystych, kolorowych owoców, wyglądały pięknie. W sam środek wbite były czekoladowe

rukki i wafle. Wyjął jedną z nich i wsadził do ust tej małej ruskiej dziwce. – Powiedziałam czując jak po twarzy spływa łza.

- Anastazjo, to tylko wspomnienie. – Wtrącił psychiatra jakby wreszcie dotarło do niego, co czuję opowiadając mu moją historię.

- Myślał, że jego nowa prostytutka oblizze rurkę nabierając ochoty na grubego penisa. – Rzuciłam pełną gniewu. – Ale ona plunęła śmietaną na stół krzywiąc się i marudząc. – Mówiąc to roześmiałam się histerycznie. – Były kochanek spojrzał na mnie ze zdziwieniem. – Relacjonowałam dalej. - Tego się nie spodziewał. Spróbował łyżeczką swojej porcji i również wypłuł zawartość do pucharka.

- Co to jest?! – Spytał, a ja słysząc jego dawne oburzenie i gniew znów wczułam się w tamtą chwilę.

Jakbym przeniosła się w czasie! Straciłam kontakt z głosem terapeuty, lub raczej po prostu zapomniałam, że znajduję się na kozetce w zakładzie psychiatrycznym.

On nadal był gdzieś w tle, zadawał pytania, a ja pewnie odpowiadałam, ale robiłam to nieświadomie.

Wizja apartamentu dla gości, w której znów się znalazłam, była znacznie realniejsza od rzeczywistości, a uczucia jej towarzyszące prawdziwe i mocne.

Uśmiechnęłam się na widok skwaszonej i zniesmaczonej miny dawnego kochanka. Udało mi się go zdenerwować. Kazał mi podejść i spróbować, co im podałam.

Wyjęłam rurkę z deseru i wetknęłam sobie do ust. Zaczęłam nią kokieteryjnie poruszać niszcząc go jego własną bronią. Wsuwałam i wysuwałam, by mógł dobrze się przyjrzeć jak wędruje po niej mój język.

Zdziwienie, potem gniew i mimowolne podniecenie. Tak zareagował na moje małe przedstawienie. Ale to nie był koniec.

Było mi już wszystko jedno więc przestałam się przejmować ewentualną karą, którą mógł mi jeszcze zafundować. Ta była już najgorszą z możliwych.

- Słone. – Stwierdziłam oblizując wargi. – Smakuje jak twoja sperma. – Powiedziałam patrząc na niego z góry i nie kryjąc rozbawienia.

- Masz to natychmiast wymienić! – Krzyknął uderzając ręką w stół.

Zmarszczył czoło, a jego oczy stały się wąskie ze złości. Patrzył z żywą nienawiścią, co dało mi tylko satysfakcję.

Wielki pan i władca całego świata został nagle obrażony przez zwykłą dziwkę i pomywaczkę. I to przy świadku! Jego towarzyszka wybałuszyła na mnie oczy jakby dostała wytrzeszczu, a gałki miały wypaść na stół.



Zrozumiałam, że on nie jest już mój i nigdy nim nie był. Wyrzucił mnie jak zdarty mebel. Postanowiłam więc z niczym się nie blokować i rozwścieczyć go do granic możliwości. Tylko to mi pozostało.

Oprócz uniformu służącej, miałam na sobie czerwone pończochy i stringi. Zsunęłam z bioder majtki i zrzuciłam na podłogę. Rozszerzył usta ze zdziwienia.

Stałam w rozkroku. Wzięłam ze stołu pucharek i włożyłam go między własne nogi. Jedną oparłam na stoliku ukazując mu krocze.

Prześlągnięta żądzą zemsty i poniżenia mężczyzny, nasikałam do lodów zalewając złotymi kroplami część tacy.

- Teraz powinno ci smakować. – Powiedziałam z rozbawieniem zdejmując nogę ze stołu i wręczając mu deser na jaki zasłużył.

Byłam pewna, że w pierwszej kolejności ciśnie szkłem o ścianę, a w drugiej zrobi to ze mną.

Wolałam już żeby skatował mnie na śmierć niż dręczył w tak okrutny sposób.

On jednak spojrział na mnie zimno po czym odwrócił wzrok. Tego się nie spodziewałam.

- Zejdź mi z oczu. – Powiedział.

Jego partnerka zapewne musiała czuć się jak na przyjęciu w domu wariatów. Wyglądała na zniesmaczoną i zszokowaną. Cofnęła się na sam skraj sofy odsuwając nie tylko ode mnie, ale i od niego.

Powiedziała, że jestem wariatką. W sumie miała rację, ale to on doprowadził mnie do takiego stanu!

- Chętnie zejść ci z oczu, ale tak się składa, że zamknąłeś drzwi. – Odparłam robiąc dobrą minę do złej gry.

Wiedziałam jednak, że przegrałam już dawno temu. Rzucił kluczem na podłogę patrząc na mnie z pogardą. Schylając się po niego lekceważąco wypięłam pupę przed moim dawnym władcą po czym ruszyłam do wyjścia.

Słyszałam jeszcze jak przeprosza tą dziwkę i tłumaczy jej, że zrobiłam to z zazdrości. Stwierdził, że mniejsze incydenty już mi się zdarzały, ale nie wyrzucił mnie bo było mu żal chorej psychicznie dziewczyny.

Powiedział nawet, że ma wyrzuty sumienia i zastanawia czy nie przyczynił się do mojego stanu nieumyślnie mówiąc coś, co mogło dać mi nadzieję lub sprowokować.

To był pieprzony mistrz kłamstw i manipulacji! Udało mu się wybrnąć z tej sytuacji i jeszcze zrobić ze mnie wariatkę.

Dziewczyna była mocno zszokowana, ale nie wyglądało na to, by miała wyjść. To mnie rozwścieczyło jeszcze mocniej.

- Powiedz kucharce, że następną porcję lodów ma nam podać osobiście do sypialni. – Rzucił dolewając oliwy do ognia.

Stałam już przy drzwiach celując kluczem w dziurkę. Na te słowa spontanicznie się odwróciła. Zobaczyłam jak ją całuje! Zatkalo mnie.

Upuściłam kluczyk.

Kucnęłam, aby podnieść go z dywanu. Ten potwór nie spuszczał ze mnie spojrzenia. Nie widziałam twarzy dziewczyny. Zwrócona była w stronę okna.

Jego oczy wpatrzone były jednak tylko we mnie i moje upokorzenie.

Zachowywał się jakby ona nic dla niego nie znaczyła, a jedynym jego celem było doprowadzenie mnie do szału.

Świdrując mnie wzrokiem podciągnął sukienkę na swojej nowej lalce i włożył jej rękę do majtek.

Na moich oczach poruszał dłonią dotykając jej ciała.

Zdrętwiałam nie mogąc się poruszyć.

Wtedy złapał ją za włosy i przycisnął usta kobiety do własnej szyi tylko po to, aby mi zademonstrować jak oblizuje dłoń po tej suce. Uśmiechnął się do mnie!

Tego było już za wiele! Cisnęłam w niego kluczem. Dziewczyna odwróciła się w moją stronę opuszczając sukienkę na uda. Nie wytrzymała napięcia.

Dla niej sytuacja była zbyt chora, by mogła kontynuować wizytę. Mnie jednak już wcale nie obchodziły ich igraszki.

Czułam do niego ogromną nienawiść i myślałam tylko o tym, jak się zemścić.

- Chcesz żebym wyszła?! – Krzyknęłam oburzona łapiąc za puchar z lodami i rzucając nim w okno.

Szyba rozbiła się w drobny pył. Kawałki szkła posypały się po dywanie, a kielich wylądował za oknem.

- Tu skurwysynu! – Przestałam zupełnie panować nad emocjami kierując się jedynie destrukcyjną furią. – Mogłeś się mnie normalnie pozbyć skoro ci się znudziłam. Nienawidzę cię sadysto!

- Jak zareagowali na twoje zachowanie? – Do pokoju znów wdarł się głos narratora śledzącego moje wspomnienia.

- Jego kurewka krzyczała. – Odparłam z nieskrywaną satysfakcją w głosie. - Była przerażona. On siedział sztywno jak zahipnotyzowany. Chyba nie spodziewał się, że mogę być nieobliczalna, aż do takiego stopnia. Biernie wgapił się we mnie, gdy ciskałam przedmiotami po pokoju, a w niego rzucałam wulgaryzmami. Nie reagował.

Złapałam za kolejny puchar. Z całym gniewem, który zatruwał mnie od środka, rzuciłam nim w dawnego kochanka.

Zasłonił się ręką. Puchar pękł jak szyba w pokoju i moja własna dusza.

- Uspokój się! – Krzyknął wreszcie ścierając z koszuli breję z lodów i patrząc na mnie z przerażeniem w oczach.

Ale w przypiływie szału i obłędu liczyło się dla mnie już tylko jedno. Wreszcie zmyłam z tej jego perfidnej facjaty triumf i satysfakcję! Jego niedoszła kochanka w atmosferze paniki i strachu rzuciła się na dywan w poszukiwaniu klucza. Tak szybko jak tylko mogła, wybiegła z pokoju.

Ale do jego nowej szmaty nie miałam nic. Nie była niczemu winna. To on był sadystą, który w wyrafinowany sposób grał ludźmi. Wykorzystał nas obie. Miałam dosyć życia u jego boku! Ta czara się przelała!

Nienawidziłam go z całego serca! Ale też nadal nie wyobrażałam sobie bym mogła dalej egzystować bez niego lub stracić go tak zupełnie. Postanowiłam zakończyć tortury raz na zawsze.

- Zaraz się uspokoję i zejdziesz ci z oczu tak jak chciałeś, ale nie tą drogą, którą dla mnie przygotowałeś! – Parsknęłam zalana łzami i złapałam za kłamkę okiennicy, w której kołysały się niedotłuczone kryształki szkła.

- Odejdź od okna idiotko! – Krzyknął łapiąc mnie za ramię.

Odepchnęłam go i spoliczkowałam. To już nie była żadna erotyczna gra ani zabawa. Pragnęłam tej śmierci! Chciałam się stąd wreszcie wyrwać. Przestać kochać i nienawidzić. Przestać cierpieć!

Rama okiennicy uderzyła o ścianę. Drobiniki szkła, które w niej wisiały kołysząc się na wietrze, rozsypały się po pokoju. Oparłam miednicę o parapet i przechyliłam się w stronę podwórza.

Przez chwilę słyszałam jeszcze krzyk dziewczyny zbiegającej po schodach. Zsuwałam się głową w dół wizualizując własną śmierć i wybawienie od dalszej męki.

Ogrodnik zajmujący się żywopłotem stanął w miejscu ściskając w dłoni nożyce. Też zaczął krzyczeć gapiąc się na mnie. Byłam pewna, że to już koniec. Odchodziłam z tego świata.

Wtem poczułam mocny uścisk na udzie. Zawisłam z głową spuszczoną w stronę tarasu. Wiatr szarpał włosy, które oplotły się wokół twarzy. Nic nie widziałam.

Były kochanek na powrót wciągnął mnie do pokoju ściągnając z parapetu. Mocno mnie przytrzymał patrząc na mnie z emocjami, których nigdy dotąd nie widziałam na jego twarzy.

Poczułam ogromną satysfakcję, że to ja wygrałam tą rozgrywkę. Ale to i tak nie miało już większego znaczenia. Gra dobiegła końca. Wiedziałam, czego chcę.

- Zostaw mnie! Chcę umrzeć! – Krzyczałam ciskając w niego pięściami.

- Przepraszam. – Powiedział mocno mnie tuląc i nie chcąc wypuścić z władczego uścisku.

Ale coś się we mnie zmieniło. Cokolwiek by nie powiedział czy zrobił, nie miało to najmniejszego znaczenia. Było za późno na przeprosiny.

Już go nie chciałam! Pragnęłam jedynie śmierci.

- Nienawidzę cię! Nie dotykaj mnie! – Próbowałam się wyszarpać z objęć mężczyzny. – Idź do swojej nowej dziwki!

- Tylko ty się dla mnie liczysz! – Warknął przez zęby łapiąc mnie za ramiona i mocno nimi potrząsając.

Próbował spojrzeć mi w oczy, nawiązać kontakt. Ja jednak specjalnie się odwracałam nie chcąc i nie mogąc na niego patrzeć.

- Dlaczego mi to zrobiłeś? Jak mogłeś?! – Rozpłakałam się nie mając siły już dłużej się z nim szarpać.

- Jedynie usiłowałam dać nam życie na jakie oboje zasługujemy! – Wyznał niespodziewanie, a do jego oczu również zaczęło wdzierać się szaleństwo. – Musiałem dać ci nauczę, żebyś zrozumiała, co tracisz. Żebyś doceniła, co masz!

- Skrzywdziłeś mnie tylko dlatego bo nie chciałam uczestniczyć w wizji, w której chciałeś mnie zamknąć? – Spytałam szepcząc cicho jakby stojący przede mną człowiek był już tylko złudzeniem siebie samego i zjawą, która mnie nawiedzała.

- Wielokrotnie chciałem cię odesłać! – Warknął nagle, a jego oczy zmrużyły się łypiąc na mnie ich zimnym blaskiem. – Zawładnęłaś moim umysłem! Stałaś się obsesją! Chciałem tylko mieć cię przy sobie. Nie tylko w łóżku. Dać pozycję, uczynić kimś! Nie widzisz, ile dla ciebie zrobiłem?! Ale ty wciąż nie chcesz mnie wesprzeć, stanąć po mojej stronie. Prosiłem tylko byś robiła to, co zapewni lepsze życie. Ale nie słuchasz! Musiałem dać ci nauczkę. – Powtórzył.

Jego ramiona były ciepłe, ale bił od nich polarny chłód.

Już go nie czułam.

Nie potrafiłam zrozumieć! Mówił, ale słowa ulatywały przez rozbite okno.

- Jesteś nielojalną, pieprzoną rusofobką! – Wygarnął mi wreszcie przerywając ciszę. – Nie chcesz życia, które ci proponuję! Nie zależy ci na mnie! Uważasz, że trzymam cię w klatce, ale sama się w niej zamykasz! Myślisz, że nie widzę, jak mną gardzisz?! W twoim sercu jest tylko ta pieprzona Polska! Chciałem ci jedynie dać nauczkę. – Powtarzał wciąż mnie tuląc.

- Chciałeś mi pokazać, że jeśli się nie zmienię, kto inny zajmie moje miejsce? Więc niech zajmie! – Rzuciłam rozedrganym od emocji głosem i kolejny raz uderzyłam pięścią w jego muskularne ramię. – Zabiłeś mnie! Zniszczyłeś. – Syczałam próbując wyrwać się z mocarnego uścisku. - Zrobiłabym dla ciebie wszystko. Ale ty chciałeś mnie zmienić i uformować! Zrobić ze mnie kogoś kim nie byłam. – Westchnęłam ciężko odwracając wzrok od jego zimnych oczu. - Mogłeś ze mną porozmawiać. Po tym, co zrobiłeś, brzydzę się tobą. Nienawidzę cię i nie chcę tu być!

- Nie mów tak! – Złapał mnie za twarz i zmusił bym na niego spojrzeć. – Nie wiedziałem, co robić. To wszystko twoja wina! Jesteś krnąbrna i wyniosła! Zupełnie inna od rosyjskich kobiet. One z chęcią zajęłyby twoje miejsce okazując więcej wdzięczności niż ty. Nawet, gdy cię poniżałem. – Dodał wpatrując się w sufit szklistymi oczyma. - Po prostu nic nie jest w stanie zmyć z twojej twarzy tej przeklętej dumy! Ale nie mów, że to koniec! Tamta kobieta nic dla mnie nie znaczy. Zrobiłem to tylko z zemsty.

- Zemsty?! Za co? – Roześmiałam się. - Nic ci nie zrobiłam! Zawsze byłam na każde zawołanie. Spełniałam wszelkie fantazje. Używałeś mnie do woli i wyżywałeś na mnie. Nigdy nie usłyszałeś złego słowa z moich ust! Podziwiałam cię! Ale dla ciebie jestem nikim! Zwykłym pudełkiem do zaspokajania fizycznych potrzeb.

- Mylisz się. – Odparł. - Byłaś kimś znacznie ważniejszym. Uzależniłaś mnie od swoich oczu, dotyku, głosu. Nawet od bzdur, które wygadywałaś! Jestem jaki jestem. Nie zmienię się. Sex jest dla mnie zwykłą czynnością jak spożywanie posiłku. Tacy są mężczyźni. Ale nie sprowadzaj mnie do poziomu Twarów! Nie chciałem byś była tylko kochanką. Chciałem czegoś więcej i dobrze to wiesz.

- Byłeś zbyt pazerny. A teraz zejdz mi z oczu. – Odparłam patrząc na niego z nienawiścią.

- Nie możesz mnie zostawić. – Powiedział chłodno obojętnym tonem.

Zmienił taktykę. Teraz patrzył na mnie z pogardą.

– Masz tylko mnie. – Stwierdził z sarkastycznym uśmiechem przyklejonym do twarzy. - Beze mnie zginiesz.

- Właśnie taki mam zamiar. – Powiedziałam wrywając się z jego objęcia i ruszając w stronę okna. – Nie mogę bez ciebie żyć, ale z tobą już też nie mogę! – Krzyknęłam próbując wskoczyć na parapet.

Ale on złapał mnie za rękę i pchnął na podłogę. Upadłam.

Położył się na mnie łapiąc za nadgarstki i odchylił ręce za głowę.

- Powiedz, że mnie kochasz. – Rozkazał. – Wybaczę ci wszystko tylko to powiedz! – Szarpał mną przygniatając swym ciałem do podłogi.

- W dupie mam twoje wybaczenie. Nic ci nie powiem. – Rzucalam się pod nim próbując go zrzucić. - Puść mnie! – Usiłowałam wyrwać dłonie. - Chcesz mnie zgwałcić popaprańcu?

- Powiedz! – Warknął jak pies.

Jedną dłonią schwycił oba nadgarstki dociskając je do dywanu, podczas gdy druga dłoń mężczyzny zacisnęła się na mej twarzy próbując sprawić, bym spojrzała mu w oczy.

- Co to za różnica? – Spytałam przestając się szarpać.

Był zbyt silny. Nie miałam możliwości wydostania się spod niego.

- Ogromna. – Odparł. - Masz to natychmiast powiedzieć! – Próbował jeszcze wyjść z godnością z chorej sytuacji, którą sam stworzył i nie tracić nic, na czym mu zależało.

- Po co? Przecież wiesz, co do ciebie czułam. – Szepnęłam głosem pełnym żalu i cierpienia. – Wyrzekłam się dla ciebie przeszłości i przyszłości trwając z tobą w tej syntetycznej terażniejszości. Ofiarowałam ci się! – Wyznałam ze łzami w oczach. – Ale teraz cię nienawidzę! – Krzyknęłam przepelniona gniewem.

- A ja myślę, że kochasz mnie jeszcze bardziej. Nie odstawiłabyś takiej hysterii, gdybym był ci obojętny. – Słusznie stwierdził. - Wielbisz mnie do obłędu, który widzę w twoich oczach. Tak jak ty widziałaś mój smutek, gdy byłem z inną, a patrzyłem tylko na ciebie! Nie mów, że tego nie widziałaś! Ona mogłaby wcale nie istnieć. Była jedynie instrumentem, na którym grałem dla ciebie!

- Nie chcę tego słuchać. – Powiedziałam zamykając oczy i udając, że jego słowa nie robią na mnie wrażenia. – Jestem dla ciebie takim samym narzędziem jak ona.

- Nie mogę wyrzucić cię z myśli, Anastazjo! Zakochałem się w tobie. – Wyrecytował pierwszy i ostatni raz zatykając mi usta własnym językiem i jak zwykle biorąc to, na co miał w danej chwili ochotę.

- Nie umiesz kochać. – Powiedziałam czując na wargach jego słodką ślinę. - Nie umiesz nawet przyznać się do błędu!

- Błędu? – Zaśmiał się. - Znasz mnie. – Powiedział głaszcząc mnie po włosach z dziwną delikatnością. – Ja nie popełniam błędów i nie podejmuję złych decyzji. Nie pomyliłem się, co do ciebie. Kochasz mnie ponad wszelką wątpliwość.

Przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie jak dawniej. Zupełnie jakby nic się nie stało. Chciał zamieść wszystko pod dywan.

Ale ja już chyba nie potrafiłam go kochać. Ta miłość stawiała się mym krzyżem, który dźwigałam na swych barkach niczym pokutnica.

- Dlaczego jesteś taka krnąbrna i nie chcesz przyznać mi racji? – Spytał czule patrząc w oczy.  
- Czemu się ze mną drażnisz, Anastazjo? Dostaniesz nowy pokój i sypialnię obok mojej. Nie zobaczysz mnie już z inną kobietą. Wszystko się zmieni. Będziesz panią tego domu i będziesz mnie odwiedzać kiedy tylko zapragniesz mnie poczuć! Musisz tylko być posłuszna. Nie wymagam zbyt wiele. Inny dawno rozszarpał by cię za to, co zrobiłaś. Ale ja ci wybaczę. – Stwierdził wspaniałomyślnie całując moje usta.

Nie wzbraniałam się. Nie potrafiłam. Chciałam by znów było jak dawniej! Ale czy potrafiłam mu wybaczyć? W przepelnionym goryczą pocałunku, kryło się coś obcego, złowieszczonego. Coś, co zwiastowało koniec.

Czułam smak tamtej dziewczyny. Pewnie w innych okolicznościach nawet by mnie to podnieciło. Ale tym razem było inaczej.

Nie byłam już częścią jego drużyny. Nawet nie zrobił mnie rezerwowym graczem! On dał mi czerwoną kartkę i tego znieść nie mogłam.

Potraktował mnie jak stłuczoną wazę, której drobiny należy wyrzucić na śmietnik. Zdążyłam już zaakceptować stratę, znienawidzić go i kolejny raz zapragnąć własnej śmierci.

Te uczucia żyły we mnie i nawet aborcja nie była w stanie wymazać tego, co w jakiejś formie już zaistniało. Narodziło się!

Podobnie było z moją amnezją.

Mogłam nie pamiętać kim byłam, ale brak wiedzy nie sprawiał, że stawałam się kimś innym. Nikt nie był w stanie mnie tego pozbawić! Nawet on.

Nie umiałam wybaczyć. Nie wyobrażałam sobie bym mogła zapomnieć! Ale też nie potrafiłam przestać pragnąć. Stać się obojętną na widok jego napiętych ramion, w których mnie trzymał.

To było najgorsze! Nienawidziłam równie mocno jak pragnęłam. Wtuliłam się w prężną klatkę piersiową mężczyzny słuchając przyspieszonego bicia serca, które wciąż rwało się do mnie.

- Chcę cię poczuć ostatni raz. – Szepnęłam.

Nie zrozumiał. Nie dotarło do niego, że jest to forma pożegnania. Puścił moje dłonie i zaczął całować.

Dotykał z ogromną zaborczością, ale też i strachem, że mógłby mnie stracić. Zlizywał z twarzy słone łzy i pieścił delikatnie jak nigdy dotąd.

Przytulałam go zachłannie, wiedząc jako jedyna, że wzdycham w jego ramionach ostatni już raz.

Nasze relacje były zbyt chore by mogły dalej istnieć. Dalsze oszukiwanie się i ranienie nie miało już sensu. Należeliśmy do innych światów i nie mogliśmy być razem.

Wsunęłam między nasze ciała dłoń i rozpięłam jego pas.

Uniósł w górę biodra, bym zajęła się rozporkiem i wyjęła przyrząd, którym miał zadać mi szczęście.

Nakierowałam go na mnie, a on pchnął. Wszedł we mnie wypełniając mnie swym ciepłem.

Jęknęłam.

Rytmicznie kołysał się w moim wnętrzu. Ścisakałam jego pośladki i gładziłam muskularne ramiona.

Patrzyliśmy się na siebie znacznie zachłanniej niż zawsze. Jego twarz przepelniona była wszelkimi emocjami od bólu, smutku, rozpacz, po zachwyty, zwycięstwo, radość, triumf, próżność, ale też i miłość.

Oczy mężczyzny emanowały niewyobrażalnie nostalgiczną głębią.

Mogłabym w niej utonąć i byłaby to najpiękniejsza śmierć o jakiej mogłam marzyć. Oczywiście, gdyby nie wcześniejszy incydent, który napawał mnie gorzką odrazą i niesmakiem.

Choć znów był tylko mój, nie mogłam pozbyć się myśli, że pragnęliśmy siebie zbyt zachłannie i to nas zgubiło. Wreszcie przyszedł czas by za to zapłacić.

Spojrzał na mnie z nieludzkim oddaniem i czułością. Postanowiłam zapamiętać ten moment na wieki. Nadal byłam wściekłą, ale moje myśli przesiąknięte były już tylko bezgraniczną miłością i pragnieniem zastygnięcia w słodko-cierpkiej rzeczywistości.

Rozerwał mi koszulę na piersiach. To samo zrobił ze stanikiem.

Kiedy skupił wzrok na krągłościach kładąc na nich swe dłonie, uznałam, że jest to właściwy moment.

Całując i gryząc warczał jak niewyżyty zwierzę!

Oderwałam dłoń od karku mężczyzny i złapałam kawałek szkła.

Soczystym ruchem przecięłam nadgarstek, a potem to samo zrobiłam z kolejnym. Nie zdążył zareagować. Było już po wszystkim.

Zrozumiał, co zrobiłam, dopiero gdy poczuł ciepłą woń krwi. Ale to już się stało! Soczysta czerwień sączyła się na jego kark.



Na twarzy mężczyzny pojawiło się niedowierzanie. Niczym w amoku dotknął dłonią szyi rozmazując ciecz.

Spojrzał na własną rękę i wówczas jego oczy zapłonęły gniewem niezrozumienia.

- Już nigdy nie będziesz mnie miał. Każdy stracił to, na czym zależało mu najbardziej. – Szepnęłam mszcząc się za wszystko. - Jesteś zły i okrutny! Mam dosyć udręki, którą mi serwujesz. Nie czujesz nic. Umiesz tylko rozkazywać. Dla mnie jesteś już tylko humanoidalną bestią.

- Coś ty zrobiła?! – Zerwał się ze mnie natychmiast.

Zdjął z siebie rozpiętą już koszulę. Rozerwał w pół wiążąc supły wokół mych pulsujących ran.

Szybko pożałowałam własnej decyzji, a już na pewno słów, którymi go dobiłam.

- Nie jestem wszechmogący i nawet nie wiesz ile wysiłku mnie to kosztowało. Może przesadziłem, ale tak trzeba skoro inaczej nie rozumiałaś! Oni nie uznają odmowy. Proszę cię nie odchodzić! – Wył robiąc supły i mocząc biel koszuli w sączącej się ze mnie krwi.

Widząc w jego oczach, jak bardzo go skrzywdziłam, zrobiło mi się go żal.

- Nie możesz tak odejść. Nie możesz, nie pozwalam! – Wołał biorąc mnie w ramiona i wybiegając ze mną z pokoju. – To nie ja chciałem abyś dla nas pracowała tylko ludzie, którzy zgodzili się abym cię zatrzymał! Widzisz tylko, że jestem zły bo do czegoś cię zmuszam, ale nawet nie wiesz, co przeszedłem aby cię zachować!

Potknął się o próg i zaczepił o futrynę. Upadł razem ze mną na korytarz, ale nie wypuścił mnie z ramion.

- Co ja zrobiłem? – Słyszałam jeszcze cichy szept, po czym zaczął krzyczeć i wołać o pomoc.

Zakręciło mi się w głowie. Świat się kołysał, a ja wraz z nim. Pocieszał jednak fakt, że znajdowałam się w ciepłych ramionach mężczyzny.

Nagle wszystko stało się nieme, a obraz stracił ostrość.

Widziałam dosłownie urywki rzeczywistości i było mi bardzo zimno.

- Co było później? – Spytał terapeuta.

Ja jednak milczałam wgapiając się w bezkresny mrok własnej duszy.

- Próbowalas popelnic samobójstwo. – Przypomniał przywołując moje wspomnienia do miejsca, w którym przerwałam opowieść. – Co było później?

- Później? Nic. – Odparłam spokojnie. - Odratowali mnie. Gdyby tego nie zrobili, przecież nie rozmawiałbyś ze mną. Ale tamtego dnia wszystko się zmieniło. Nigdy więcej nie sprawił mi takiego bólu, ale też nie potrafił dać mi szczęścia, które kiedyś czułam u jego boku.

- Przestało ci na nim zależeć? – Dopytywał.

- Nie. Ale oboje się zmieniliśmy. Na siłę przeciągaliśmy coś, co umarło tamtego dnia. A razem z tym czymś, umarła częśćka mnie.

- Wtedy postanowiłaś sobie przypomnieć kim jesteś? – Wciąż zalewał gradem pytań.

- Nie wiem. – Powiedziałam nie zastanawiając się nad tym.

- Uważasz, że tamta przemiana była tak mocna, że stałaś się inną osobą? Dlatego nie mogliście już razem być? – Pytania zdawały się nie mieć końca.

- Inną osobą? – Powtórzyłam po nim nie rozumiejąc.

- Tak. Rozmawialiśmy o tym. Trzecia Anastazja.

- Ach, tak. – Przypomniałam sobie. – Zabijanie alter ego i tworzenie nowego. Możliwe. – Przyznałam mu rację. – Stałam się popsuta jak okno, które zbiłam. Do dzisiejszego dnia nie mogę zebrać wszystkich odłamów i skleić ich w spójną całość. Czuję się niepełna. Nie wiem, kim jestem. Mam huśtawki nastrojów i stany lękowe.

- A czy kiedykolwiek widziałaś jego w takim stanie? – Rzucił jakby obraz mężczyzny interesował go znacznie bardziej niż moje własne uczucia, które wszak miał wyciszyć bym mogła przypomnieć sobie kim byłam.

- Tylko raz. – Odparłam pozbawionym emocji tonem. - W przeddzień naszego rozstania. Płakał. Ale to zaczęło się od czegoś na pozór prozaicznego. Sama już nie wiem jak to było. Nie wiem, co się ze mną działo.

- Opowiedz mi o tym. – Nakazał.

- Tego dnia jego koleżanka zabrała mnie na zakupy do centrum handlowego. To był zwykły jasny dzień. Nie przypuszczałam, że może mnie tam spotkać coś tak strasznego i oderwanego od rzeczywistości. Ale ja wiem, że oni zrobili to specjalnie!

- Jacy oni?

Nie odpowiedziałam.

- Opowiedz, co się wydarzyło. – Powtórzył.

- Byłyśmy w butik. Weszłam do przymierzalni. To był mały pokój. – Relacjonowałam. - Jak garderoba. Zupełnie zwyczajny. Miałam przymierzyć sukienkę, którą wybrała Swietłana, ale

już w momencie wejścia do pokoiku, ogarnęło mnie dziwne przeczucie, że mimo tej zwyczajności, stanie się tu coś złego.

- Skąd takie przypuszczenie?

- Miałam wrażenie, że ludzie w sklepie dziwnie na mnie patrzą. Jakby coś knuli! Że ochroniarze świdrują mnie wzrokiem. Atmosfera była ciężka. Nasiąknięta spiskiem. Wtedy jeszcze wydawało mi się, że moje odczucia są irracjonalne, ale teraz wiem, że przeczucie mnie nie myliło.

- Co takiego się wydarzyło? – Spytał trzeci raz.

- Rozebrałam się. Gdy sięgałam po wieszak z sukienką, poczułam dotyk ludzkiej dłoni na moim ramieniu. On wyszedł z lustra jak zjawa! – Syknęłam porwana dreszczem. – To on! To on! – Zaczęłam krzyczeć jakbym nie zdawała sobie sprawy, że znajduję się przecież we własnym wspomnieniu.

- Kto wyszedł z lustra? – Dopytywał psychiatra.

- Widzę go. – Jęknęłam przerażona. – To Michaił.

- Jaki Michaił?

- Ten, który umarł. Przyszedł po mnie! Michaił wstał z grobu i przyszedł po mnie! – Wołałam histerycznie. – Twarz mu gnije. Z głowy sączy się krew. Ma ropnie na rękach. Ale to on! Poznają go.

- Co tam się stało?! – Podniósł głos próbując zagłuszyć paniczne jęki.

Zdawało mu się, że ma moc destylacji, która w magiczny sposób oddzieli historię od zdarzeń i przywróci logiczny obraz sytuacji. Ale nie byłam w stanie logicznie myśleć, a on za wszelką cenę chciał wszystko zobaczyć moimi oczami!

- Złapał mnie. – Ciągnęłam dalej w swym przerażeniu. – Odpycham go. Wybiegam w bieliźnie z przymierzalni. Ludzie na mnie patrzą. Wołam o pomoc. Ochroniarze się gapią. Mam wrażenie, że nikt nie traktuje mnie poważnie. Wszyscy drwią. Nie wiem, co się dzieje. Jestem przerażona. Swietłana dziwnie mi się przygląda. Ludzie patrzą na mnie jak na wariatkę. Czuję się jakbym postradała zmysły. Ochroniarze wchodzą do garderoby, ale tam już nikogo nie ma! W przymierzalni jest tylko wieszak z sukienką i lustro, a na podłodze leży przewrócony manekin.

- Przestraszyłaś się manekina? – Dopytywał psychiatra.

- To tak wygląda, ale ja wiem, co widziałam! Swietłana wprowadza mnie do garderoby żeby udowodnić, że nikogo tam nie ma. Zaczynam domyślać się, że to nie był trup, ale wiem też, że oni chcą bym tak myślała. Chcą żebym zwariowała! To spisek.

- Mów dalej.

- Podchodzę do lustra. Szukam zapadni. Musi być racjonalne wytłumaczenie. Drugi pokój. Pewnie jest ukryty. Dotykam lustra. Wtedy ochroniarz łapie mnie za rękę. Już wiem, że jest z nimi w zмовie!

- Z kim?

- Nie wiem. To źli ludzie. Ochroniarz nie daje mi sprawdzić lustra bo wie, że coś bym znalazła! On wie, że tam był Michaił.

- Ten strażnik, który usiłował cię zgwałcić? – Dopytywał i pewnie znów patrzył na mnie ze swojego bezpiecznego kącika jak na bardzo zaawansowany przypadek pacjentki mającej schizofrenię. – Ten, którego zastrzelił twój kochanek? – Dodał.

- Tak! Ale to nie mógł być on. To jego sobowtór. – Odparłam nie dając mu satysfakcji i możliwości nazwania mnie chorą! - Michaił nie żyje. On nie żyje. – Powtarzałam na głos próbując przekonać do tego samą siebie. – To zwykły aktor. Ropnie to charakteryzacja. Przecież zmarli nie wstają z grobów! On nie przyszedł z zaświatów tylko po to, by się zemścić. Ale, gdy go zobaczyłam, nie pomyślałam, że to aktor. Wpadłam w panikę. W totalną panikę! Oni to zaplanowali. Wiedzieli, że tak zareaguję!

- Kto taki? – Powtarzał pytanie.

- Dokładnie nie wiem. Ale nie mogłam im na to pozwolić! Musiałam uciekać.

- Co się dzieje?! – Wizję grozy podtrzymywał ukryty głos narratora.

Zdawało się, że próbowałam uciec nie tylko z butiku, ale i od całej przeszłości wkraczającej strachem w rzeczywistość.

- Mam na sobie płaszcz. – Relacjonowałam dalej. - Swietłana mnie nim okryła, gdy wybiegłam z garderoby. Wyrrywam się ochroniarzowi. Biegnę do wyjścia. Swietłana jest przerażona. Nie obchodzi mnie to. Muszę uciekać! Wiem, że oni tu są.

- Jacy oni? – Próbował się dowiedzieć, ale ja biegłam dalej.

- Przebiegam przez bramkę. – Recytowałam zdyszana wizją pędu. - Płaszcz ma klips. Bramka świeci. Alarmowy dźwięk. Gonią mnie! Jeden z nich łapie rękaw płaszcza. Wywijam się. Potykam. Zrzucam płaszcz na podłogę. Biegnę dalej. Zbierają się gapie. Ludzie patrzą jak na złodziejkę. Nie obchodzi mnie to. Nie mam czasu! Muszę uciekać. – Powtarzałam ogarnięta paniką.

- Biegniesz w samej bieliźnie przez centrum handlowe? – Spytał kpiąco.

- Tak. Nie mam wyjścia. Muszę uciekać nim będzie za późno! Nic innego nie przyszło mi do głowy. To najgłupsza rzecz jaką mogłam zrobić, ale nie myślę racjonalnie. Teraz to wiem. Boję się, że nie zdołam uciec. Ale oni zrobili to celowo!

- Kto? – Wciąż liczył, że jednak to wiem.

- Wiedzieli, że tak właśnie zareaguję! Wiedzieli jak mnie sprowokować. To specjaliści. Dałam się nabrać. Muszę uciekać. Realizuję ich plan. Czuję się jak zaszczute zwierzę. Jestem irracjonalna. Nie mogę już tego cofnąć! – Rzucalam nielogicznymi frazesami wczuwając w tamten pęd i adrenalinę.
- Udało się? Uciekłaś? – Dopytywał przypominając, że wciąż mnie śledzi.
- Pościg trwa długo. Jak mała skaczę przez kolejne bramki i przeszkody. Wbiegam między ludzi. Przewracam wózki. Muszę zgubić się w tłumie! Muszę ich zgubić! Ale to niemożliwe. Rzucam się w oczy. Jestem w białiznie. Jestem idiotką. Dałam się podpuścić! Teraz muszę uciekać. Duszę się! – Parsknęłam.
- Dlaczego? – Wtrącił. – Kto cię dusi?!
- Nikt! Jestem zgrzana, spocona, zmęczona. Nie mam siły. Nie mogę złapać oddechu. Nie mam czasu! Muszę uciekać. Jest mi tak duszno, że chyba zaraz umrę. Ale, nie! Oni tu są. Jest ich coraz więcej.
- Kto taki?
- Ochroniarze wszystkich butików. Szpieczy! Operacyjni! Nie wiem! Wszyscy chcą mnie dorwać. Zagonili mnie w kozi róg. Jestem otoczona. Nie mam gdzie uciec! – Krzyknęłam i prawie spadłam z łóżka porwana mimowolnym impulsem nerwowym.
- To nie dzieje się naprawdę. Anastazjo, uspokój myśli. To tylko wspomnienie. – Delikatny głos powoli przywoływał mnie do porządku.
- Otoczyli mnie. – Westchnęłam zwalniając tempo narracji. – Nie miałam gdzie uciec. Wtedy nastąpiła we mnie jakaś nieoczekiwana i dziwna przemiana.
- Co masz na myśli?
- Obudziły się instynkty, o których istnieniu nawet nie wiedziałam. Nie wiem, co się ze mną dzieje. To nie ja. Nie jestem sobą.
- Co robisz? Co robi tamta Anastazja? – Poprawił się.
- Zachowuje się jak zwierzę. Kopie z pół obrotu, skacze, przerzuca ich przez barki. Jej ruchy są precyzyjne, wywarzone. Nie daje się złapać, walczy! Cholera.
- Co, cholera?
- Przecież to ja. – Pisnęłam jakbym dopiero to dostrzegła. - To dawna ja! To muszę być ja. Tylko jak? – Zapętliliam się we własnej narracji myląc wspomnienia z interpretacją.
- Tak, to ty. – Powtórzył głos. – Opowiedz, co zrobiłaś.

- Nie wiem skąd czerpałam te pokłady energii, skąd znałam skuteczne techniki. –  
Odpowiedziałam już znacznie spokojniej. – Czułam się jakby wcielił się we mnie ktoś, kogo zupełnie nie znam. To była ukryta, mroczna strona, która postanowiła się uaktywnić w chwili zagrożenia. Moim jedynym celem była ucieczka.

- Udało się?

- Nie. Nie miałam szans. Przeciwników było zbyt wielu.

- Co zrobiłaś?

- Skoro i tak zrobili ze mnie wariatkę na oczach tłumu, postanowiłam to wykorzystać. Nie miałam wyjścia. Nie wiem, co by się stało, gdyby mnie złapali, ale nie chciałam tego sprawdzać. Musiałam dokończyć odgrywanie roli, w którą mnie wcielili. Wykorzystałam widownię! To był spontaniczny plan, ale nie miałam czasu wymyśleć nic lepszego.

- Jaki plan?

- Dostrzegłam w tłumie Swietlanę. Skoczyłam na poręcz nad ruchomymi schodami. Zagroziłam, że jeśli nie przybędzie mężczyzna o złotej aurze, a ktokolwiek do mnie podejdzie, rzucę się w dół.

- Tak go nazwałaś? Nie podałaś nazwiska?

- Podałam. Wykrzyczałam je! Wiedziała, że Swietłana po niego zadzwoni.

- A co z waszą konspiracją?

- Nie zdradziłam go! Nie zdyskredytowałam w oczach tłumu! Wspaniałomyślny polityk przyjeżdża by uratować przed samobójstwem psycho-fankę. Taki scenariusz dopisałam.

- Myślisz, że tak to zinterpretowali?

- Oczywiście. Plan nie był idealny, ale optymalny. Kto normalny uwierzyłby, że dziewczyna, która biega nago po markecie, ucieka przed trupem z garderoby i walczy z ochroniarzami, może być jego kochanką? Medialnie nie budziło podejrzeń, dobrze wyglądało, a mi gwarantowało bezpieczeństwo. Ufałam tylko jemu. Kimkolwiek byli ludzie, którzy chcieli mnie wyeliminować z jego życia, nie odważyliby się skrzywdzić mnie na jego oczach.

- Przyjechał?

- Tak. Wszystko odbyło się jak przypuszczałam. Udawał, że mnie nie zna.

- Skąd wiesz, że ktoś chciał się ciebie pozbyć?

- Nie wiem, ale tak myślę. Wiem jaki mieli do mnie stosunek. Wiem, co wmawiali mi na przesłuchaniach. To był ktoś od nich! Chcieli mnie zamknąć już dawno temu. Po tej akcji na

bankiecie. Nie podobało im się, że jeden z nich mnie uratował. Ale był człowiekiem o takiej pozycji, że nie mogli nic na to poradzić. Dlatego uknuli ten spisek!

- Powiedziałaś mu o swoich podejrzeniach, gdy po ciebie przyjechał?

- Było zbyt dużo ludzi. Nie mogłam z nim rozmawiać. Nie chciałam by ktoś pomyślał, że się znamy. Nie chciałam mu zaszkodzić. Musiałam do końca odgrywać rolę, w którą mnie wgrali.

- Mów dalej.

- Pozwoliłam mu się zaprowadzić do karetki. Tylko, że to nie była zwykła karetka. Ten mały szczegół również został przygotowany pod publikę. Ludzie z ambulansu nie byli lekarzami. Ale przedstawienie musiało trwać do momentu zasłonięcia kurtyny. Nie było możliwości zejścia ze sceny w trakcie aktu. Dostałam zastrzyk na uspokojenie.

- Zgodziłaś się na to? Przecież boisz się igieł. – Zauważył.

- Jego ludzie nie zrobiliby mi nic złego. – Odparłam. - Mogli mnie nienawidzić, ale jemu by się nie sprzeciwili! Oczywiście nie zawieźli mnie do szpitala.

- A gdzie?

- Samochód zatrzymał się na uboczu. Wtedy przeprowadzili mnie do kolejnego. On tam był.

- Kto? Michaił? – Dopytywał czekając na kolejną sensację.

- Nie. – Odparłam wzdychając ciężko. – Mężczyzna o złotej aurze. Bałam się, że po tym, co zrobiłam, postanowi się mnie pozbyć.

- Czemu miałby to zrobić?

- Mógł pomyśleć, że chciałam mu zaszkodzić i biorę udział w spisku. Ta sytuacja była nie do pomyslenia. Kolejna, w której się znalazłam była jednak jeszcze dziwniejsza.

- Co się wydarzyło?

- Położyłam mu głowę na kolanach i usnęłam tak jak wtedy, gdy uratował mnie pierwszy raz. Po tym zastrzyku oczy same mi się zamykały, a mięśnie odmawiały posłuszeństwa. Obudziłam się dopiero w rezydencji. Leżałam na łóżku.

- Co w tym takiego niecodziennego?

- On siedział w fotelu i celował do mnie z pistoletu! Był nagi. Dotykał się patrząc na mnie. Ale najwidoczniej nic to nie dawało. Był miękki.

- Celował do ciebie z pistoletu i jednocześnie onanizował się na twój widok? – Parsknął zaskoczony terapeuta.

# **SESJA IV - ZAKOŃCZENIE:**

## **ZŁUDZENIE JAWY I SEN TERAŹNIEJSZOŚCI**

### Rozdział 10

Błędny pesel i fałszywy mąż piątej kolumny  
– koniec i początek

### Epilog

W olśnieniu psychozy – szaleństwo  
nadinformacyjne i Matrix rzeczywistości



## Rozdział 10

### Błędny pesel i fałszywy mąż piątej kolumny – koniec i początek

Choć moje usta wciąż przemawiały, straciłam świadomość tego, że rozmawiam z terapeutą. Oczami wyobraźni wpatrzona byłam tylko w niego! Na powrót prowadziłam dialog z moim dawnym kochankiem.

- Ja to zrobię. – Powiedziałałam siadając na skraju łóżka i przypatrując jego masturbacji.

- Nie zbliżaj się do mnie kłamliwa suko! – Warknął celując do mnie z pistoletu. – Rusz się a rozjebię ci łeb!

- Przepraszam! – Jęknęłam błagalnym tonem. – To nie moja wina. Oni mnie wrobili!

- Myślisz, że o tym nie wiem? – Parsknął obdarzając mnie srogim spojrzeniem. - Nie jestem głupi! Domyśliłem się zaraz po telefonie od Swietłany.

- Więc o co chodzi?! – Nie mogłam zrozumieć przyczyny jego wrogiej postawy.

- Dzięki nim dowiedziałem się, kim naprawdę jesteś. Nie widzisz, że cię odkryli? – Spytał, a ja zrobiłam się biała jak kreda patrząc na niego z niedowierzaniem. On jednak ciągnął dalej. - Jaka normalna dziewczyna znokautowałaby dziesięciu postawnych facetów? - Zaśmiał się kpiąco patrząc na mnie z chłodną obojętnością. - I na bankiecie też pojawiłaś się przez przypadek?! To od początku było podejrzone.

- Naprawdę nie wiem jak to się stało! – Próbowałam się bronić. - Błagam, uwierz mi. Przecież mnie znasz! Ile razy upijałeś się przy mnie i zasypiałeś wtulony we mnie? Gdybym była aktorką, która tylko czeka na okazję, aby cię skrzywdzić, dawno bym to zrobiła. Dałeś mi mnóstwo okazji!

On jednak milczał wpatrując się we mnie z kamienną twarzą.

- Ile razy mnie wiązałeś lub szarpałeś? – Usiłowałam dotrzeć do człowieka uwięzionego w zimnym posągu obojętności. - Gdybym miała rzucić się na ciebie w sytuacji zagrożenia, już dawno bym to zrobiła! Przysięgam, nie wiem jak do tego doszło!

- Za to ja wiem! – Krzyknął. – Jestem już za stary na takie zabawy. –Dodał ściszym tonem.

- Dałem się nabrać na twoje gierki. Ty przebiegła suko! – Warknął wrogo mrużąc oczy. – Od początku byłaś zbyt mądra, zbyt piękna, zbyt oddana. Zbyt nieprawdziwa! Powiniennem się domyślić, że jesteś podstawiona.

- Nawet jeśli byłam, nigdy nie zrobiłabym nic, co mogłoby cię skrzywdzić. Nie po tym, co dla mnie zrobiłeś! Wyrzekłam się dla ciebie mojego dawnego życia. Wyrzekłam samej siebie! – Parsknęłam ze łzami w oczach.

On jednak wydawał się niewzruszony. Zupełnie jakby nie patrzył na mnie lecz przeze mnie. Jego spojrzenie odbijało się od moich oczu jakby mnie nie dostrzegał i nie słyszał mych słów.

Nie chciał ich już słyszeć. Był przekonany o mojej winie. Jego myśli oscylowały wokół rzekomej krzywdy, którą mu wyrządziłam.

Wtedy pierwszy raz zobaczyłam jak ten silny i odważny mężczyzna łamie się i zaczyna płakać. Dotknął palcami skroni marszcząc czoło.

Gniew mieszał się z poczuciem krzywdy ustępując wrażeniu totalnej bezsilności. Próbował powstrzymać łzy, ale widziałam jak napływały do kącików oczu.

- Wyrzekłaś się siebie? – Powtórzył ściszym tonem. – Wyrzekłaś, ale nie dla mnie. Zrobiłaś to żeby ocalić siebie samą! A ja się nabrałem. Powinienem być już dawno cię zabić!

Zrozumiałam, że to koniec. On to zrobi. Byłam o tym przekonana. Patrzył na mnie ściskając pistolet. Walczył z własnymi myślami. Jego twarz przybrała kolor purpury.

Naciśnięcie na spust było tylko kwestią czasu. Co bym nie zrobiła i nie powiedziała, on mnie już więcej nie uratuje! Decyzja została podjęta. Miał mnie zlikwidować.

Postanowiłam tego nie przedłużać. I tak spędziłam tu znacznie więcej czasu niż powinnam doznając uczuć, które nigdy nie powinny się obudzić. To było jak igranie z ogniem, który prędzej czy później i tak spopieleni.

Wstałam z łóżka. Zrobiłam krok w jego stronę. Zaczął krzyczeć. Groził, że strzeli. Uniosłam w górę ręce na znak kapitulacji, ale nie zatrzymałam się.

- Nie mam zamiaru walczyć. Rozumiem. – Powiedziałam spokojnie. - Wiem, że to zrobisz. Pogodziłam się z tym. Chcę cię tylko przytulić. Ostatni raz. Proszę. – Szepnęłam ze łzami w oczach.

Wiedziałam, że on też tego pragnie. Być może tylko dlatego nie strzelił, gdy spałam. Chciał mojego rozgrzeszenia. Zrozumienia. Chciał się pożegnać! Poczuc mnie ten ostatni raz.

Wycelował w moją stronę, ale dłoń mu drżała. Wciąż krzyczał, ale nie strzelił.

Zacząłam się zastanawiać czy w ogóle miał zamiar mnie zabić. Może nie chciał, a może nie potrafił? Może był to tylko blef? Kara za to, że poczuł się zdradzony i oszukany?

Klęknęłam na dywanie siadając przed nim. Dotknęłam jego kolana.

Opuścił broń chowając twarz w dłonie. Płakał. Ale nie tak cicho. Płakał jak małe dziecko! Jak chłopiec na którego oczach mordują ukochanego szczeniaka.

To było straszne. Nie mogłam na to patrzeć. Moje serce nie było w stanie ogarnąć widoku cierpienia, które malowało się na twarzy dumnego niegdyś mężczyzny. Znajdowało się w każdym geście i wyrazie twarzy tego bezradnego i zrozpaczonego człowieka.

Nie podnosząc się z kolan przysunęłam się jeszcze bliżej. Już we mnie nie celował. Zaczęłam go całować i pieścić uda. Nie potrafiłam się powstrzymać. Wiedziałam, że tego właśnie potrzebował.

Ale nie było sensu przedłużać i wzmacniać naszego cierpienia. Musiałam to zakończyć. Wtuliłam się w niego i pocałowałam dłoń zaciśniętą na broni dając mu pozwolenie.

- Jestem gotowa. – Wyznałam. - Wiem, że musisz to zrobić. Jestem ci wdzięczna za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Jakkolwiek byłam lub jestem nieprawdziwa, a moje życie oparte było o kłamstwa, musisz wiedzieć, że mam jedną prawdę, która trzymała mnie przy życiu. To była moja szczerza miłość do ciebie.

Mówiąc to nie płakałam. Nie bałam się śmierci. To było tylko przejście. Nie wiedziałam gdzie i w jaki sposób przeniknie ma dusza, ale wierzyłam, że będzie to lepsze miejsce, gdzie nie będę już czuła bólu i goryczy.

Schwyciłam lufę w usta wyobrażając sobie, że stanowi przedłużenie jego ciała i zamknęłam oczy czekając na śmiercionośny wytrysk.

Wyrwał broń z moich ust raptownie wstając i odsuwając mnie od siebie. Jego oczy płonęły zimnym ogniem.

- Ty pojebana dziwko! – Krzyknął łapiąc mnie za włosy i oddając strzał.

Usłyszałam huk broni.

Strzelił!

Nie poczułam bólu rozrywającego ciało, ale paralizujący impuls, który szeptał, że jestem już martwa.

Czy mogłam przegapić własną śmierć? Wciąż jednak czułam swe ciało.

Strzał został oddany w kuloodporne drzwi. Spojrzałam w górę. Na niego.

- Co, myślałaś, że jest nienaładowany?! Jak wtedy, gdy kazałem ci strzelić do strażnika?! – Krzyknął, a ja zrozumiałam, że strzelił tylko po to, aby mi udowodnić, że broń jest nabita. – Wiesz czemu to zrobiłem? – Spytał.

- Co takiego?

- Dlaczego dałem ci do niego strzelić. – Wyjaśnił.

- Dlaczego?

- Włożyłem broń w twoje ręce tylko po to by sprawdzić czy odważysz się strzelić do mnie! Chciałem poznać granice twojego oddania. Twój los był przesądzony! To było oczywiste, że umrzesz. Po tym, co zrobiłaś?! Ale byłaś tak przekonywująca. – Wyznał łamiącym się

głosem. – Pomyślałem, że jeśli faktycznie jesteś podstawiona, to skorzystasz z okazji aby mnie zdjąć. Ale ty byłaś sprytniejsza. Nawet teraz, gdy wiem kim jesteś, nie potrafię cię zabić. – Rzucił ciskając bronią na łóżko i chowając twarz przed moim spojrzeniem.

Wyglądał jakby dostał spazmów. Miotał się, nerwowo chodząc po pokoju. Jego ciało było mocno napięte. Oczy czerwone, spuchnięte od łez. Miałam ochotę wstać i go przytulić.

Nie wiedziałam jak zareagować. Cierpiał jeszcze mocniej niż ja. Jak miałam mu udowodnić, że uczucie, którym go obdarzyłam jest prawdziwe?

Jak miałam wyjaśnić, że ma wdzięczność i lojalność są szczerze? Nie miałam nic na własne usprawiedliwienie! Nie miałam jak ukoić jego łez.

Wiedziałam, że nie powinnam go kochać. Był pozbawionym skrupułów mordercą. Wrogiem Polski i sadystą, który uwielbiał mnie ranić.

Ale był też ofiarny i czuły, a dla mnie stał się wybawicielem. Jak mogłam go nie kochać?

Zanim trafiłam do Rosji byłam przekonana, że oni mają identyczną mentalność i podobne usposobienia jak my. Myliłam się. Tamtejsi mężczyźni byli po prostu mniej czuli, bardziej wpatrzeni w siebie, a rola kobiety sprowadzała się dla nich do potulnej służki.

W jego żyłach płynęła mongolska krew i teraz już o tym wiedziałam. Może i opiekowali się swoimi kobietami zapewniając im ochronę, ale też robili to w bardzo szorstki i władczy sposób. Wszyscy uważali się za alfa!

Ale w tym swoim całym grubiaństwie i trzymaniu mnie na smyczy, pod jego kloszem ochronnym, podarował mi znacznie więcej wolności niż było to u nich przyjęte i akceptowalne.

Komuś, kto całe życie patrzył na jeden wzór, na jeden schemat rzeczywistości, wgranie się w kulturowe normy podobnej, choć zupełnie innej mentalności społecznej, było wręcz niemożliwe.

W jego państwie nie można było otwarcie mówić o tym, co się myśli i czuje jeśli odbiegało to od przyjętych odgórnie kanonów.

Choć swoje zdanie wyrażałam jedynie w jego obecności, pozwalał mi zachować własne przekonania. To było z jego strony nader ofiarne. Jak mogłabym tego nie docenić?

On również w pewnym sensie zapał się siebie samego stając się dla mnie innym niż był i dając tyle ciepła, ile tylko potrafił. Był zły, nikczemny, grubiański, ale wiem, że mnie kochał. Tak na swój sposób. Tak jak mógł. Tylko czy potrafił mi jeszcze zaufać? Nie mogłam i nie chciałam go stracić!

- Nie poznaję cię. – Zbesztalam go wstając z kolan. – Co się z tobą stało?! Czy tak wygląda dumny człowiek?

- To wszystko przez ciebie. Nie widzisz tego? Tracę zmysły! – Krzyknął łapiąc się za głowę.  
– Tyś doprowadziła mnie do tego stanu!

- Posłuchaj mnie. – Wciąż miałam nadzieję, że jakimś cudem uda mi się do niego dotrzeć. – Może faktycznie cię oszukałam i było tak jak mówisz. Tego nie wiem. Nie mam pojęcia kim byłam wcześniej. Ale nawet jeśli tak było, dawno zapomniałam kim byłam! Przyjęłam od ciebie życie, które mi podarowałeś i przestałam dążyć do odzyskania dawnego. Nie rozumiesz, że pragnę cię ponad siebie samą?

- Łżesz! – Demonstracyjnie zatykał uszy nie pozwalając mi się wytłumaczyć i nie chcąc słuchać, co mam mu do powiedzenia jakby się bał, że w czarodziejski sposób znów go opętam. – Łżesz i to od samego początku. – Powtórzył patrząc mi prosto w oczy. – Ale przyznać muszę, że jesteś w tym świetna.

- Ale...

- Milcz! – Warknął znów patrząc na mnie z góry. - Teraz ja mówię! Nie raz mnie nabrałaś. Pamiętasz jak zastrzeliłem strażnika, który cię skrzywdził, a potem nieco zmodyfikowałem przebieg wydarzeń?

Skinęłam głową bojąc się cokolwiek powiedzieć by nie wyprowadzić go z równowagi.

Wyglądał nieprzewidywalnie, a ja nie miałam pojęcia, co kryje się w jego głowie. Zupełnie jakbyśmy nagle stali się obcymi ludźmi.

- Nie powiedziałem im, że dałem ci pistolet. Zataiłem przed nimi, że oddałem strzał w szafkę żeby ci pokazać jak strzela się z pistoletu. – Przypomniiał przypatrując mi się badawczo i czekając na moją reakcję.

- Tak, pamiętam. Powiedziałaś, że to on strzelił próbując mnie zabić.

- Zrobiłem to specjalnie! – Roześmiał się. – Chyba nie jesteś aż tak głupia żeby nie domyślić się, że w pokoju była kamera?! – Parsknął z satysfakcją. - Naprawdę myślałaś, że nikt nie wie, co zaszło w tamtym pokoju? Że oszukałem własnych żołnierzy dla zwykłej szmaty, którą widzę pierwszy raz? – Śmiał się sztucznie na widok mojego zdziwienia. - Wszyscy widzieli czemu Michaił zsiąkał się w spodnie!

- Nie rozumiem.

- Nie? Myślę, że bardzo dobrze rozumiesz obłudna suko. To był test twojej rzekomej lojalności i wdzięczności. Sam wysłałem cię na kolejne przesłuchanie z wariografem, gdy wyszłaś ze szpitala. Chciałem sprawdzić czy opowiesz im jak było naprawdę czy też przyjmiesz moją wersję wydarzeń. Skłamałaś dla mnie ryzykując własnym życiem. Nabrałaś mnie już wtedy!

- Widzieliście od początku jak Michaił się nade mną znęca? Patrzyłeś na to? – Spytałam próbując powstrzymać szloch, ale w tym momencie cała prawda, w którą wierzyłam, runęła

jak domek z kart sprawiając, że kreacja mnie samej i życia, które mi podarował stały się fikcją opartą o złudne wyobrażenie jego osoby. – Jak mogłeś?!

- Jakoś mogłem. – Zaśmiał się szyderczo.

- Myślałam, że mnie uratowałeś. Że jesteś inny niż oni! Ty również od samego początku mną manipulowałeś!

- Żołnierz powinien zabijać wtedy kiedy musi, a nie dla zabawy. To nie było skierowane przeciw tobie. – Nagle mina mu zrzedła i przestał być wyniosły. – Po prostu padło na ciebie. Nie musiałem cię wcale przed nim ratować. Mogłem wstrzymać się jeszcze chwilę patrząc jak cię gwałci i oszpeca. To była zwykła rutynowa kontrola.

- Chyba perfidna prowokacja! – Parsknęłam siadając obok łóżka kuląc pod siebie nogi i chowając głowę w ramiona.

Nie wiedziałam już kim jestem, ani kim jest on. Myśli stały się rozmyte. Zdawałam się być już tylko nieistniejącą iluzją. Tak jak całe nowe życie, które wiodłam u jego boku.

Jak mógł patrzeć na moje cierpienie, a potem wmawiać mi, że jest moim bohaterem? Bezgłośnie wyłam z rozpaczy. Łzy ciekły po policzkach. Zrobiło się cicho.

Mężczyzna przestał krzyczeć, chodzić w kółko i warczeć na mnie jak wilk. Najwidoczniej wygarnął mi, co miał do powiedzenia i wyrzucił z siebie cały gniew bo spokojnie usiadł w fotelu czekając aż na niego spojrzę.

Z drugiej jednak strony dotarło do mnie, że faktycznie nie musiał zareagować od razu. Mógł poczekać, aż Michaił spełni swe chore żądze.

- A jakbym powiedziała na przesłuchaniu prawdę, że to ty wtedy strzelełeś? – Spytałam zamyślona wpatrując się w niego.

- Tak szczerze? Chyba nie miało to już większego znaczenia. – Odparł ciężko wzdychając. – Pewnie stwierdziłbym, że jesteś zwykłą, przestraszoną dziewczyną, która nie umie kłamać i również odwróciłbym to na twoją korzyść. Po prostu za bardzo cię pragnąłem! Musiałem cię mieć i to mnie zgubiło. – Wyznał wpatrując się w pustą przestrzeń między nami. – Zrobiłaś ze mnie głupka. – Powiedział zaciskając mocno dłonie na oparciu fotela.

- Nie. – Jęknęłam przysuwając się do niego i wgapiając w smutną sylwetkę zranionego człowieka, który stracił całą swoją dumę. – Proszę cię, nie myśl tak o tym.

- Powinienem był cię zabić już dawno temu! – Znów podniósł głos podnosząc się gwałtownie i wyciągając rękę w moim kierunku.

Zamknęłam oczy. Przestraszyłam się. Było w nim tyle gniewu! Myślałam, że chce mnie uderzyć. Wyżyć się za rzekomą krzywdę, którą mu uczyniłam. On jednak złapał mnie za rękę i przyciągnął ku sobie.

Usiadł. Mocno objął w talii wkładając w uścisk tyle żaru jakbym miała zaraz zniknąć i nigdy więcej nie miał mnie nie dotknąć. Oparłam kolano o skraj mebla między jego nogami i zaparłam się o oparcie aby nie stracić równowagi.

Zachłannie przyciągnął mnie do siebie chowając zapłakaną twarz w moich piersiach.

- Jak on się nazywał? – Ze wspomnień wyrwał mnie głos psychoanalityka.

Czy ten przekłety dureń naprawdę myślał, że zdradzę i wyjawię nazwisko tego, który ofiarował mi moje drugie życie?

- Gdybym ci powiedziała, musiałabym cię zabić. – Odparłam cytując słowa mężczyzny o złotej aurze, które wypowiedział do mnie na pytanie o zawartość teczki, od której wszystko się zaczęło.

Wpadłam w histeryczny śmiech.

- Anastazjo, otwórz oczy. – Rozkazał terapeuta.

- On mnie kochał. – Szepnęłam uwieczona między światami i nie mogąc lub też nie chcąc przerwać wizji, która mnie otaczała. – Tego dnia był brutalny jak nigdy. – Ciągnęłam dalej. – Na zmianę płakał i krzyczał na mnie. Kochał się ze mną bardzo boleśnie i delikatnie jednocześnie. To było niezwykle, archaiczne, niemoralne i nierealne, ale stanowiło naszą chorą rzeczywistość, w której oboje byliśmy uziemieni.

- Anastazjo, to tylko wspomnienia. Obudź się. To koniec sesji.

- Pragnę go ponad wszelką wątpliwość. Ohh, muszę go poczuć. – Jęknęłam szarpnięta ogniem pożądania, który znów się we mnie zbudził.

- Teraz jesteś tu. – Wciąż przemawiał intruz kradnący złudzenia, w których przebywałam. – W gabinecie. W Polsce. – Powtarzał jak zdarta płyta tym swoim ochrypłym już głosem. – Otwórz oczy. – Próbował bezsilnie przywrócić mnie do rzeczywistości. – Gdzie jesteś?

Nie odpowiedziałam.

Poczułam paraliżujący strach i irracjonalne poczucie, że wchodzę w tak głębokie zakamarki własnej świadomości, że mogę nie być w stanie wrócić i przebudzić się do życia.

- Anastazjo, mów do mnie! – Słyszałam niemy krzyk terapeuty.

Ale nie mogłam odpowiedzieć.

Moje usta były mocno zaciśnięte jakbym wcale już nie panowała nad ciałem fizycznym i straciła z nim kontakt.

Jakaś mroczna siła wciągała mnie jeszcze mocniej w głąb siebie. Znalazłam się w bezkresnych czeluściach własnego umysłu.

Mężczyzna! Jakiś obcy, ale jednocześnie znany... Był tam!

Widziałam go. Choć może nie jest to najlepsze określenie dla postaci skrytej mrokiem. Zobaczyłam też siebie.

Najdziwniejsze było jednak, że widziałam się z góry. Zupełnie jakbym oglądała film lewitując pod sufitem.

Postać mnie samej siedziała na krześle. Wgapiałam się w rozmówcę siedzącego po przeciwnej stronie szklanej ławy.

Wizja zdawała się być strzępem wspomnienia, którego chyba nie chciałam pamiętać.

Napawało mnie lękiem, choć był to strach przed czymś, co dopiero miało się wydarzyć.

- Firma dla której pracuję działa w sektorze rybołówstwa. Realizujemy pewien projektem związanym z ochroną środowiska. – Powiedział mężczyzna, a moja dusza zadrżała.

Odtwórczyni mej przeszłości, na którą patrzyłam z góry, nie wyglądała jeszcze na wystraszoną. Dopiero miała poczuć strach, który czał się bardzo blisko.

Wiedziałam, że rozmowa źle się skończy, ale to tylko dlatego, bo oglądałam dokonaną przeszłość, która wyświetlała się w moim umyśle.

On powie mi coś, co mnie zmieni, zniszczy, rozbije!

Gdybym mogła, odwróciłabym spojrzenie, aby nie widzieć dalszej akcji, uciec z tego planu.

Mój umysł uparł się jednak, aby mi pokazać to, przed czym tak uciekałam.

Czy ja faktycznie nie chciałam pamiętać przeszłości? Czy była aż tak druzgocząca, że lepiej było ją wykasować?

- Myślałam, że zajmujesz się innymi tematami. Co rybki mają wspólnego z systemami teleinformatycznymi? – Usłyszałam swój głos, którego jednak wcale nie kontrolowałam.

To przemawiała Anastazja z przeszłości, podczas gdy obecna ja, obserwowałam dawny urywek rzeczywistości niczym widz siedzący w czerni przed oświetloną sceną teatralną.

- Masz rację, ale tym razem zrobiłem wyjątek. Wiesz, czemu?

- Nie. – Odparła.

- Ławice ryb czasem zbyt blisko podpływają do okrętów. Stanowią zagrożenie dla siebie i turbin statków. Są jednak i na to rozwiązania. Tym się zajmuję. Przesyłaniem informacji. Stosujemy zestawy imitujące infradźwięki. – Oznajmił. – Dzięki temu dajemy sygnał rybom o niebezpieczeństwie. W dowolny sposób możemy sterować całymimi ławicami.

- Ale, co mnie obchodzą ryby? – Spytała.



- Powinny ponieważ dokładnie to samo można robić z ludźmi. Tak naprawdę pracuję nad rozwiązaniem masowego rażenia, które umożliwi sterowaniem ludzkich zachowań. Dzięki temu można będzie sterować całymi społeczeństwami jak ławicą ryb. One są tylko przykrywką. – Stwierdził, a na twarzy dawnej mnie pojawił się strach.
- O czym ty do mnie mówisz? – Parsknęła wgapiając się w niego z szeroko rozwartymi oczami, w które powoli wdzierало się przerażenie. – Chcesz robić z ludzi zombie?
- Powiedzmy, że na razie najbardziej na takich rozwiązaniach zależy marketom. Na półkach będą montowane urządzenia, które sprawią, że ludzie chętniej będą sięgać po produkty, które mniej schodzą.
- Przecież to niemoralne! Tak nie można! – Anastazja z przeszłości wyglądała nie tylko na przerażoną, ale i zszokowaną. - Pracujesz dla masonów ?!
- Te firmy stać na wprowadzanie takich rozwiązań. – Odparł spokojnym głosem. – A ja wiem jak zdobyć granty by nikt nie wiedział nad czym tak naprawdę pracujemy. Tylko oni mogą mi zapewnić wyposażenie laboratoriów.
- Ale to jest niemoralne. – Powtarzała jak zacięte video.
- Zgadza się, ale taka jest przyszłość i nic na to nie poradzę.
- Nie poradzisz? Przecież sam bierzesz w tym udział!
- Spójrz na to inaczej. Każdy dąży do takich rozwiązań. To tylko kwestia czasu. Technologia idzie na przód. Oni i tak to zrobią. Więc chyba lepiej, abym to ja miał dostęp do badań i wiedzy jak działają takie urządzenia. Ktoś przecież musi kontrolować te firmy. To może być bardzo niebezpieczna broń więc lepiej, aby kontrolował to ktoś, komu zależy na bezpieczeństwie państwa. Tym się zajmuję i dobrze to wiesz.
- Tobie się w głowie poprzestawiało! Ktoś cię omamił. Nie chcę tego słuchać. Jesteś jak oni! Kiedyś byłeś moim bohaterem. Ufałam ci. Myślałam, że masz nas chronić, a nie ogłupiać! A ty chcesz razem z nimi kontrolować ludzkość.
- Mylisz się. – Odparł i przez chwilę zdawało mi się, że widzę jego twarz. - Po prostu uważam, że lepiej, aby Polacy mieli te urządzenia. Wyobraź sobie, co by się stało, gdyby to Niemcy pierwsi weszli w ich posiadanie, a my nie wiedzielibyśmy nawet o ich istnieniu. Z chęcią oddalibyśmy im ostatni grosz i nie wiadomo do czego jeszcze by to wykorzystali.
- To mnie nie przekonuje. To, co robisz jest złe. – Wciąż się spierała.
- Zgadza się, ale nie ma znaczenia czy ja to popieram. Na tym polega moja praca. Na zdobywaniu informacji. A tylko będąc częścią projektu mogę go nadzorować. Bezpieczeństwo państwa jest najważniejsze.
- Ale to godzi w ludzkość. – Walczyła z pokonanej pozycji.

- Zobaczysz jak ugodzi w ciebie, gdy rządy innych państw wcześniej wejdą w posiadanie takiej technologii i nie będą mieli tyle skrupułów, co ty lub ja. Nie możesz kierować się emocjami i empatią, gdy chodzi o bezpieczeństwo tele-informacyjne. Brak ci wiedzy dlatego nie rozumiesz pewnych spraw. – Powiedział z chłodną obojętnością w głosie.

Z tym miał rację. Nie potrafiłam go zrozumieć. Podziwiałam go, ale to, co robił było okropne. Poczułam się zdruzgotana i rozbita jakby ktoś pociął mnie na maleńkie kawałeczki, z których każdy wołał o pomoc w innym języku. Nagle runął cały mój uporządkowany świat.

- Masz rację. Nie wiem już kim jesteś. – Odparła tamta ja. - Myślałam, że cię znam, ale chyba nawet nie znam siebie. To, co robisz, nie mieści się w mojej świadomości! – Ze łzami w oczach przemawiał mój senny sobowtór, który obserwowałam. –Zawiodłam się nie tylko na tobie, ale na całym świecie. Ludzie są albo głupi i nic nie rozumieją, albo okropnie inteligentni, ale źli i niemoralni. A ja wierzyłam, że ty jesteś inny! Przez ciebie straciłam wiarę w świat! – Krzyknęłam ze łzami w oczach zrywając się z fotela.

- Zaczekaj. – Z cienia naprzeciw stołu wyłoniła się dłoń, która złapała dawną Anastazję za ramię. – Wyjaśnię ci.

- Nie ma czego.

- Jest. Zgadzam się z tobą. To straszne. Ale jeśli ludzie chcą takiego świata, to niech go tworzą. Nie zakazę postępu. Tak jak dawniej bombardowano nas komunikatami podprogowymi w mediach tak teraz informacje będą bezpośrednio implantowane do mózgow. Moją rolą nie jest blokowanie rozwoju tylko zdobywanie informacji.

- Puść mnie. – Rzuciłam, ale on nie posłuchał wciąż próbując przetłumaczyć mi swój punkt widzenia.

- Jeśli ja tego nie zrobię, zrobią to inni. A my zostaniemy pozbawieni wiedzy jak tworzyć neutralizatory generatorów. Nie obchodzi mnie sprzedaż produktów w markecie! Ludzie i tak są pod wpływem reklam.

- To jest chore!

- Wiem. Ale jak Niemcy użyją dyfuzorów informacyjnych żebyśmy dobrowolnie sprezentowali im Gdańsk, inaczej spojrzysz na moje zachowanie i nagle przyda się ta wiedza! Chcesz to się użalać nad całą ludzkością, ale ja nie dam innym zrobić z siebie zombie. To nie kwestia mojej pazerności tylko obronności militarnej wielu narodów w bloku sojuszniczym.

Znów wpadłam w czerń, a postacię pode mną przestały istnieć. Czy to faktycznie było moje wspomnienie?

Kim był mężczyzna, który sprawił dawnej mnie tyle bólu? Co tak naprawdę się wydarzyło? Ale czy w ogóle warto było to pamiętać?

- Anastazjo! – Głos terapeuty stawał się wyraźniejszy, a ja na powrót poczułam, że znajduję się w biologicznym ciele.

Projekcja, która wyświetliła się w moim umyśle była w pewnym stopniu podobna do tej, o której dopiero opowiedziałam psychiatrze.

Choć w sennych obrazach widniały zupełnie inne osoby i dialogi, obu sytuacjom towarzyszyły podobne emocje.

Obaj mężczyźni oszukali mnie i zawiedli! Ufałam, lecz wszystko w co wierzyłam i cała przeszłość okazały się jedynie złudzeniami budowanymi na kłamstwach!

To dzięki nim poznałam gorzką prawdę o rzeczywistości. Prawdę, która sprawiła, że stałam się rozbita.

Zupełnie jakby te dwa obrazy nakładały się na siebie.

Ogarnęło mnie przeświadczenie przeżywania w nieskończoność pewnej narracji i projekcji rzeczywistości.

Choćbym nie wiem gdzie była i jak bardzo próbowała stać się kimś innym, zawsze docierałam do tego miejsca. To było mi wręcz pisane w każdej rzeczywistości i świecie, w który wkraczałam.

Zupełnie jakbym wędrowała po niekończącej się spirali życia wciąż idąc do przodu, a jednocześnie zataczając kręgi.

A może był to tylko sen? Wydawał się zbyt irracjonalny bym mogła wierzyć, że stanowił faktyczną przeszłość.

Skąd jednak projekcja wzięła się w umyśle? Od natłoku sprzecznych i chaotycznych myśli zaczęła boleć mnie głowa.

- Anastazjo, otwórz oczy! – Do rzeczywistości przywoływał głos terapeuty, który nie przestawał szeptać próbując wyprowadzić mnie z labiryntu własnego umysłu, w którym się zagubiłam.

- Już dzień. – Szepnęłam krzywiąc się od jasnego światła, do którego nie zdążyły przywyknąć źrenice.

- Na dziś kończymy sesję. – Powtórzył. – Dobrze się czujesz?

- Tak, nic mi nie jest. – Odparłam sennie.

- To dobrze. Muszę ci jeszcze coś pokazać. – Oznajmił.

- Co takiego? – Spytałam ocierając łzy z policzka i przeciągając jak po nieprzespanej nocy.

- Wiesz w jakich okolicznościach do mnie trafiłaś? – Spytał wpatrując się we mnie z zainteresowaniem.

Skinęłam głową nie do końca rozumiejąc, co miał na myśli. A może wręcz za dobrze to wiedziałam i dlatego ogarnął mnie niepokój przed tym, co chciał mi pokazać?

- Możesz podejść do biurka? – Spytał odwracając monitor w moją stronę i wskazując na wolne krzesło.

Przez chwilę milczał przypatrując się mojej twarzy jakby próbował odgadnąć, o czym myślę. Ale wątpię by umiał to wyczytać.

Mógł jedynie ocenić reakcję na materiał, który chciał mi pokazać.

- Chcesz mi wyświetlić filmik z internetu? – Zdziwiłam się.

Ale gdy puścił nagranie z półnągą dziewczyną biegającą po centrum handlowym, poblądłam jak kreda. Przecież to byłam ja! Mojemu wystąpieniu towarzyszyły okrzyki i śmiechy gapiów. Poczułam się zmieszana i zawstydzona.

Film uwidaczniał moment, w którym jego bohaterka rzuca się na ochroniarza. Walczy również z policjantami, a potem ląduje na posadzce marketu z twarzą zwróconą ku podłodze. Ręce ma skute na plecach jak jakiś gangster.

Widziałam jak policjanci odprowadzają mnie do karetki, która czeka przed budynkiem. To było dziwne tak patrzeć na samą siebie. Zupełnie jakbym oglądała kogoś innego. Ale przecież to byłam ja!

Zanim doprowadzili mnie do ambulansu, zauważyłam na filmie, że przez tłum przedziera jakiś mężczyzna. Ma na sobie jasną kurtkę i rozmawia z policjantami oraz sanitariuszami z karetki.

Patrzy na mnie z zainteresowaniem, ale nie tak jak inni. Wygląda jakby mi współczuł.

- To ty? – Spytałam terapeutę.

- Tak – Skinął głową, gdy film dobiegł końca.

- Tylko, że to nie Rosja, prawda? – Spytałam wpatrując się ze smutkiem w monitor komputera i czując jak mój świat wali się niczym lawina i rozplywa jak sen.

- Zgadza się. Nagranie zostało zrobione w Warszawie. – Odparł nie pozostawiając złudzeń.

- Skąd masz ten film?

- Ktoś go nagrał i wrzucił do sieci. Spokojnie, zajmiemy się tym, żeby nagranie zostało usunięte. Ale teraz ważniejsze jest coś innego. To nagranie zostało zrobione kilka dni temu.

- Nie! To niemożliwe. – Wstałam z krzesła i zaczęłam krążyć po pokoju szukając logicznego rozwiązania, które pomogłoby mi zanegować tę bezsensowną rzeczywistość.

- zaproponowałem sanitariuszom swoją pomoc w zdiagnozowaniu twojego przypadku. – poinformowałem. - Nie wiem czemu tak mi na tym zależało, ale po prostu czułem, że jestem w stanie ci pomóc. Nie chciałem żebyś wylądowała w jakimś okropnym miejscu naćpana psychotropami. Po prostu musiałem poznać twoją historię! To było silniejsze ode mnie. Tak tu trafiłaś.

- Chcesz mi wmówić, że nigdy nie było mężczyzny o złotej aurze? Cały czas byłeś tylko ty? Nigdy nie byłam w Rosji, a historia, którą zapamiętałam, cały czas odgrywała się tu?

- Tego nie powiedziałem.

- Skąd mam wiedzieć, że to nagranie jest prawdziwe?! – Poczułam jak wzbiera we mnie gniew i niezrozumienie. – Chcicie mnie złamać! Zrobić ze mnie wariatkę! To przez was tracę zmysły. Prowadzicie na mnie sadystyczne eksperymenty! Sprawdzacie granice wytrzymałości ludzkiego mózgu. Nie! Nie! Nie? - Powtarzałam chodząc w kółko. – Co wyście mi zrobili?! – Szeptalam sama do siebie.

- Anastazjo, jestem tu aby ci pomóc. Pamiętasz jak rozmawialiśmy o syndromie pourazowym charakterystycznym dla żołnierzy po przebytych misjach?

- Tak! – Poczułam przyływ olśnienia wędrując w tą i z powrotem. – Przeżywanie w nieskończoność chwil, które w przeszłości wywarły piętno na psychice. – Parsknęłam z oczami wbitymi w pustą przestrzeń przede mną. – Coś mi się poprzestawiało w głowie. Wszystko mi się pomyliło. Odtwarzam tą sytuację przenosząc w inne miejsce i czas, ale to nie znaczy, że nigdy się nie wydarzyła. Ale ty mi wierzysz, prawda?

Nie zdążył odpowiedzieć bo z biurka rozległ się dźwięk wibracji wyciszzonego telefonu.

- Przepraszam cię, muszę odebrać. Zostawię cię na chwilę samą, ale zaraz wrócę i dokończymy rozmowę, zgoda?

W tym momencie ostatnią rzeczą o jakiej mogłam marzyć było zostanie samą ze swoimi myślami. On również sprawiał wrażenie zmieszanego nagłym porzuceniem mnie.

Ale, co miałam zrobić? Uczyć się go na siłę i nie wypuścić z gabinetu?

Nie mogłam jednak ani zrozumieć, ani pogodzić się z nagraniem, które mi pokazał. Rewelacja, którą miał mi zaaplikować po powrocie okazała się jednak stokroć gorsza od nagrania.

Nawet on się zmienił, gdy na powrót znalazł się w gabinecie. Zupełnie inaczej na mnie patrzył i wydawał się taki obcy i zimny. Stał się pozbawionym empatii analitykiem o grobowej minie.

Wiedziałam, że zaraz powie mi coś, co dobije mnie jeszcze mocniej.

- Przepraszam, że zostawiłem cię na tak długo, ale musiałem z kimś porozmawiać. O tobie. –  
Dodał tajemniczo.

- Jak to o mnie? Sam już nie jesteś w stanie mi pomóc? - Rzuciłam sarkastycznie.

- Niestety nie mam dobrych wieści Anastazjo. A w zasadzie chyba powinienem powiedzieć  
Barbaro. – Dodał bacznie lustrując każdy mój gest.

- Jaka Barbaro?!

- Za drzwiami czeka twój mąż. Chce cię zabrać do domu.

- Mój mąż? – Spytałam słysząc stukot własnego serca. – Ja nie mam męża. – Dodałam  
niepewnie.

- Dał mi to. – Powiedział wciskając w dłoń dowód osobisty z moim własnym wizerunkiem. –  
To prawdziwa ty. – Rzucił łamiąc mój świat.

W milczeniu przypatrywałam się fotografii nie mogąc uwierzyć własnym oczom. Albo te  
kłamliwe bestie chciały mnie oszukać, albo...

Sama siebie oszukiwałam! Czy wszystkie moje wspomnienia były zupełną fikcją? Obrazy z  
głowy stanowiły jedynie wytwór chorej psychiki?

Nie! To nie mogła być prawda!

Odwróciłam dowód tożsamości sprawdzając pesel. Nagle dostałam olśnienia!

- Numer identyfikacyjny! – Krzyknęłam triumfalnie.

- Co z nim? – Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

- Nie widzisz, że się nie zgadza? Ma błąd! Mówiłam ci, że w moim peselu był błąd od  
urodzenia.

- Ale to tylko świadczy o tym, że faktycznie masz na imię Barbara.

- O nie mój drogi. Nie tylko. To dowodzi, że moje wspomnienia są prawdziwe! To  
doprowadza do wniosku, że jestem też Anastazją. – Ciągnęłam z podnieceniem. – Posłuchaj,  
gdy Rosjanie chcieli sprawdzić tożsamość Anastazji, okazało się, że był to pseudonim  
Barbary. To ewidentnie świadczy o tym, że nie zwariowałam! Pozostaje tylko jedno pytanie.

- Jakie?

- Czemu ktoś się pode mnie podszywa? No skoro jestem zarówno Anastazją i Barbarą, to ktoś  
udawał Barbarę, kiedy nie było mnie w Polsce. Ktoś do cholery rozmawiał z nimi w moim  
imieniu! Podszywał się pode mnie. Nie rozumiesz?

- O ile wszystkie wspomnienia są prawdziwe. – Dodał. – Może jednak, któreś z nich stanowią jedynie projekcję? – Zauważył przypatrując mi się z niedowierzaniem, a raczej zaskoczeniem czy nawet strachem, a obłęd zaczął pojawiać się i w jego oczach.

Czyżby zaczynał mi wierzyć? Dostrzegał elementy układanki, które zaczynały łączyć się w jedną całość? Ewidentnie nie wszystkie do siebie pasowały. Rzeczywistość, która mnie otaczała zaczynała być rozbieżna i nielogiczna.

Ale to nie było kwestią choroby psychicznej, lecz czyjejś manipulacji, z czego zaczynałam powoli zdawać sobie sprawę.

- A co jeśli faktycznie pracowałam dla służb specjalnych? – Zaniepokoiłam się. – Jeśli Anastazja to pseudonim operacyjny? Skoro pamiętam ten szczegół, to w innych wspomnieniach też muszą być wskazówki i one są prawdziwe! Tylko zaszyfrowane. – Dodałam chcąc w to wierzyć.

- Zdajesz sobie sprawę z tego, jak to brzmi?

- Tak. Ale jestem pewna, że to nie jest mój mąż. Nie wiem kto po mnie przyszedł, ale nie podoba mi się to. Proszę cię, nie wydawaj mnie im. Nie teraz! Nie w momencie, gdy zaczynam mieć wrażenie, że jestem tak blisko rozwiązania zagadki przeszłości! Po prostu muszę sobie przypomnieć prawdziwy motyw wyjazdu do Rosji. – Rzuciłam podchodząc do okna i rozsuwając kotary.

Znajdowaliśmy się na czwartym piętrze, ale w akcie desperacji, gotowa byłabym uciec każdą z możliwych dróg. Poczułam się jak zwierzę w klatce.

Coś podpowiadało, że muszę uciec. Muszę się ukryć i nie mogę z nikim rozmawiać, dopóki nie przypomnę sobie kim jestem. Nie mogłam nikomu ufać.

Ale czy ucieczka miała sens? Po drugiej stronie ulicy zaparkowany był czarny samochód o przyciemnianych szybach.

Nie wiem skąd przyszło mi to do głowy, ale wiedziałam, że oni tam na mnie czekają. Obserwowali budynek.

- Błagam, pomóż mi. – Rzuciłam do terapeuty w przyływie paniki. – A co jeśli zdradziłam? Muszę najpierw to wiedzieć! Będą mnie przesłuchiwać jak Rosjanie. Drażnić, podpuszczać, preparować fakty. Zrobią wszystko! Od tego pomiesza mi się w głowie jeszcze bardziej! Proszę, tylko ty możesz mi pomóc. To gorsze niż śmierć. Oni nie uwierzą w moją amnezję!

- Anastazjo, to nie wszystko, co miałem ci do powiedzenia. – Odparł zszokowany moim histerycznym zachowaniem. – Nie mogę cię tu zatrzymać. Nie chodzi tylko o to, że ktoś cię rozpoznał, ale o to...

- Dlaczego nie?! No o co chodzi? Przestań się cziąć i mów! – Ponaglałam czując, że kończy mi się czas.

- Pokazał mi zaświadczenia lekarskie, z których wynika, że masz dwubiegunową osobowość.

- Chyba w to nie wierzysz, po tym, co ci opowiedziałam?

- Posłuchaj mnie. – Starał się przemawiać łagodnym głosem, ale i on zdawał być się spięty i zdezorientowany. – Jestem psychiatrą i spędziłem z tobą wystarczająco dużo czasu aby wiedzieć, że borykasz się ze strasznymi przeżyciami i według mnie, to one nie pozwalają ci przypomnieć sobie całej przeszłości. To jednak nie powód by stawiać od razu taką diagnozę. Nie uważam byś była niebezpieczna i musiała być ubezwłasnowolniona, ale oni ponoć lepiej znają twój przypadek. Może gdyby twój mąż się zgodził abyśmy kontynuowali razem terapię...

- Jak to ubezwłasnowolniona?! – Parsknęłam. - On mnie ubezwłasnowolnił?

Terapeuta skinął niechętnie głową, a ja poczułam jak z wrażenia otwierają mi się usta. Byłam jak wampir, któremu właśnie ktoś wbija osikowy kołek w serce.

- To już po mnie. – Dodałam ściszym tonem. - Jesteś pewny?

- Tak.

- Jestem zależna od faceta, który czeka na mnie za drzwiami i nie mam nic do gadania?

- Jest twoim prawnym opiekunem. – Wyjaśnił. - Zażądał zabrania cię stąd.

- Nie możesz mnie wydać! – Jęknęłam łapiąc go za garnitur i w akcie desperacji wbijając paznokcie w materiał.

Kurczowo się w niego wczepiając patrzyłam mu prosto w oczy licząc, że tylko się przesłyszałam.

Ale takie były fakty.

- Wiedziałem, że to będzie dla ciebie szok i nie będziesz chciała uwierzyć. Dlatego poprosiłem go o ten dowód i choć pół godziny rozmowy, by oswoić cię ze świadomością, że on tam na ciebie czeka.

- Mam zatem jakieś piętnaście minut żeby uciec. – Szepnęłam.

- Nie możesz. Ale nie denerwuj się. Wprawdzie nie zgodził się abym dalej prowadził z tobą sesję, ale spróbuję go jeszcze przekonać. Powiedział, że masz swojego psychiatrę i nigdy nie byłaś w Rosji.

- A skąd on może wiedzieć gdzie byłam jak mnie nie było! Przecież też jesteś lekarzem. Dlaczego wierzysz w jakieś głupie diagnozy, a nie potrafisz zaufać własnej intuicji?! – Rzuciłam na powrót podchodząc do okna i szukając w myślach sposobu ucieczki. – Znalazł mnie przez ten filmik w necie, tak? – Dopytywałam lustrując ulicę.



- Przecież widzę, co chcesz zrobić! - Podszedł do mnie i odwrócił mnie ku sobie. – Przestań kombinować. Gra skończona. Znów wpadasz w popłoch, a to ci nie pomaga.

- Więc oświeć mnie. Co twoim zdaniem powinnam zrobić?!

- Nic. – Powiedział łapiąc mnie za dłonie i zmuszając bym na niego spojrziała. – Nie masz wyboru. Musisz z nim pójść. Nie pozwól by strach cię sparaliżował. Nie daj ponieść się emocjom i zachowaj spokój. Gwałtowne ruchy działają na twoją niekorzyść. Znajdę cię. Nie zostawię cię, obiecuję. Przecież znam twój adres. Jest na dowodzie. Obiecuję, że jeszcze się spotkamy. – Zapewniał.

- Nie chcę z nim nigdzie iść. – Szepnęłam drżącym z przerażenia głosem.

- Czego tak bardzo się boisz? Może, gdy spotkasz się z tym człowiekiem i wrócisz do dawnego środowiska, uda ci się przypomnieć kim byłaś? Boisz się jego czy prawdy o sobie?

- A jeśli faktycznie byłam podstawiona?

- Nawet jeśli, co z tego? Boisz się, że będziesz musiała wyjawić nazwisko człowieka, który ci pomagał i zdradzić jego mroczne sekrety? To o to chodzi?

- Nie wiem już o co! Nie pamiętam. Mojemu rozumowi ufać nie mogę. Nie mogę już opierać domysłów o to, co logiczne. Zresztą nie wszystko jest takie, na jakie wygląda. Ale o tym przekonałam się chociażby uciekając przed zmartwychwstałym Michailem. Została mi już tylko intuicja. Ona mnie nie zawiedzie. Ja po prostu wiem, że nie mogę tam wrócić z tym obcym mężczyzną.

- Tam? – W jego spojrzeniu pojawił się dziwny błysk, jakby wyczuł, że nie mówię całej prawdy. - Czyli gdzie?

- Nie wiem. Tam, gdzie chce mnie zabrać.

- Ale powrót sugeruje, że już tam byłaś. Sama to powiedziałaś. Możliwe, że domyślasz się, co to za miejsce. Znasz je. Bodźce, których doświadczysz mogą ci pomóc odzyskać wspomnienia!

- Nie chcę! Nie mogę tam wrócić! – Rozpłakałam się przed nim.

- Cos mi przyszło do głowy. – Stwierdził wpatrując się we mnie z niedowierzaniem.

- Co takiego? – Łkałam w rękaw bluzy próbując zatkać własne usta by nie wydobył się z nich zew paniki.

- A może faktycznie zrobiłaś coś złego i wyparłaś to ze świadomości? Podświadomie czujesz, że może spotkać cię kara? Uważasz, że faktycznie mogłaś zdradzić? – Dopytywał.

- Nie! Wiem to na pewno. Gdybym była zdrajcą, to przyjąłabym propozycję...

- Anastazjo, na litość boską! – Przerwał mi nagle. – Jeśli jest choć cień wątpliwości, że zdradziłaś, powinniśmy raczej skontaktować się z ich ambasadą. Może ci pomogą? – Teraz on zaczął histeryzować.

Złapał się za głowę i wyglądał trochę jak on. Jak mój kochanek w chwili, gdy musiał mnie zabić. Obsesja, szaleństwo, histeria. Udzieliło mu się ode mnie! Jego głos nie był już taki spokojny jak wcześniej.

Zacząłam się nawet zastanawiać czy to ja jestem normalna czy psychiatra zaczął tracić zmysły bo najwyraźniej zamiast uznać mnie za chorą, sam zaczął wierzyć w moją narrację.

Jakby tego było mało, nie tylko wierzył, ale za wszelką cenę zapragnął mnie chronić.

- Nie dajesz mi dojść do słowa. Z ambasady wyszłabym w czarnym worku jeśli już. Przecież to jurysdykcja obcego państwa, które musiałam opuścić w dość dramatycznych okolicznościach. – Przypomniałam mu. - Nie jestem zdrajcą ojczyzny. – Podsumowałam.

- Skąd taka pewność, skoro nie możesz sobie przypomnieć wszystkich okoliczności? – Dyskutował ze mną.

- Nie przyjąłam propozycji uprawiania antypolskiej propagandy w mediach. Nie zgodziłam się zostać marionetką mojego wybawcy. Dobrze wiesz jaką karę za to zapłaciłam! Ale to nie zmienia faktu, że to właśnie on się mną zaopiekował i chronił nawet, gdy inni oczekiwali mojej śmierci. Z pewnością poczuł konsekwencje swojej decyzji i tego, że pomógł mi uciec, choć wiedział kim jestem. Dlatego nie mogę dopuścić do tego przesłuchania. Wydobędą ze mnie wszystko, co może mu zaszkodzić!

- A może puścił cię tylko po to byś zrealizowała inny plan, który dla ciebie obmyślił? Może nawet nie wiesz, że już stałaś się jego marionetką. Zrobili ci tam pranie mózgu. Nawet nie pamiętasz kim byłaś!

- To nonsens. – Odparłam nawet nie chcąc tego rozważyć. - Wcale mnie nie słuchasz. Jesteś po ich stronie.

- Nie! Jestem po twojej.

- Więc pomóż mi! Bo ja wolę umrzeć niż zdradzić kogoś, kto ofiarował mi życie. – Parsknęłam podchodząc do szklanego kredensu i zaczynając przeglądać składy leków na opakowaniach.

- Co robisz?! Po co ci to?

- Daj mi chociaż coś, co załatwi sprawę, gdy uznam, że dłużej już nie mogę.

- Przestań bredzić. Zawsze jest jakieś rozwiązanie! – Zaczął potrząsać moimi ramionami, ale w jego głosie również słychać było histeryczną nutę.

- Nie chcę być taka jak oni! A może specjalnie zapomniałam, żeby od tego uciec?! Może choć raz chciałam mieć normalne życie?!

- Życie w złotej klatce u boku sadysty nazywasz normalnością?

- Moje więzienie i tak było znacznie szersze niż większości ludzi. Zapewne ciężko ci w to uwierzyć, ale prawda jest taka, że wszyscy w mniejszym lub większym stopniu jesteśmy niewolnikami. Niewolnikami systemu i elit! Już w momencie urodzenia. Kiedy nas szczepią i gdy zaczynamy chłonać i powielać wzory ludzkości uznane przez elity za normę społeczną. Wchodząc w przydzielone nam normy społeczne zaczynamy grać w teatrze życia. Aby stać się wolnym trzeba odrzucić ludzkość, wyjść poza kręgi społeczne, poza normę.

- To czyste szaleństwo!

- Tak. Szaleństwo. Banicja. A ja chciałam szczerze kochać i żyć na krawędzi szaleństwa. Chciałam być prawdziwa. Kierować się własnymi emocjami. Subtelnością daną mi od wyższej świadomości. A nie jak większość ludzi wcielać maskę przysłaniającą gorycz niezrozumienia i na estradzie sztucznej rzeczywistości będącej złudzeniem zbiorowym odgrywać wyreżyserowaną przez ludzkość rolę.

- Anastazjo, proszę, opamiętaj się. Kierujesz się emocjami.

- Tylko dzięki nim jestem prawdziwa w danej rzeczywistości. Nawet czas jest złudzeniem. Poza światem, w którym żyjemy czasoprzestrzeń rozpada się na gigantyczne struktury. Ale nawet tu na ziemi jest złudzeniem. Niektórzy żyją w przeszłości wciąż wracając do tego, co było. Inni odbiegają w przyszłość planując. Większość zapomina o teraźniejszości. Czas to tylko forma, w której znajdują się myśli śniącego.

- Dlaczego?

- Choć zegary biją równocześnie, czas płynie inaczej dla biologicznych form ze względu na stan emocjonalny, struktury duchowe. Czasem pędzi jak oszalały, gdy tworzymy, śpieszymy się, gdy czerpiemy z życia! W momentach grozy zdaje nam się, że wskazówki się zatrzymują. – Westchnęłam zrezygnowana. - Nie mam już siły. Nie dam rady uciec. – Wyznałam. – Nie chcę tam wracać nie pamiętając jak było. Wmówią mi wszystko, co zechcą!

- Ufasz mi?

- Bardziej niż facetowi, który czeka na mnie za drzwiami gabinetu.

- Więc pozwól sobie pomóc. Wiem, że boisz się igieł, ale zrobię ci zastrzyk.

- Po co?

- To cię uspokoi. Odpręży. Nie możesz wyjść do nich w takim stanie.

- Dobrze wiesz jakiej pomocy oczekuję. Nie chcę żebyś mnie ośpał tylko dał coś, czego użyję w razie ostateczności!

- Wiem. Pomogę ci. Ale muszę wiedzieć, że nie działasz pochopnie. Nigdy bym sobie nie wybaczył, gdybyś... - Zamilkł wpatrując się we mnie. – Dam ci to, czego chcesz. – Postanowił, a ja pozwoliłam zrobić sobie zastrzyk.

Nie wiem, co mi wstrzyknął, ale była to końska dawka. Zwaliło mnie z nóg.

Miałam wrażenie, że świat wiruje i nagle znalazłam się w jego ramionach. Czułam jak kładzie mnie na sofie i siada obok mnie.

- Nie chcę żebyś próbował mnie odszukać. – Postanowiłam zapadając w głęboki sen.

- Dlaczego?

- To niebezpieczny świat. Nie mogą wiedzieć, że ci na mnie zależy. Pomyślą, że coś wiesz. Gdy raz wkroczysz w mrok, ciężko jest z niego wyjść. On po ciebie wróci. Zawsze wracają. To źli ludzie. Rezygnują z własnego życia dla ogółu, ale ich metody są straszne. – Majaczyłam pomiędzy jawą, a snem.

- Dlaczego tak uważasz?

- Nie wiem. Mała dziewczynka. – Stwierdziłam mając wrażenie, że to nie ja mówię, lecz przemawia przeze mnie zupełnie inna kobieta, o której istnieniu już dawno zapomniałam.

- Jaka dziewczynka?

- Zabili dziewczynkę bo jej rodzice robili złe rzeczy. Wszystko sfinansowali wrabiając w morderstwo kogoś innego. Chcieli odsunąć go od władzy. Udało się. Cel był szczytny. Uratowali wiele osób. Piąta władza. Ale zabili dziewczynkę. Zrobią wszystko! Cel uświęca środki. – Szeptalam na granicy szaleństwa. – Myślisz, że specjalnie nawaliłam i dałam się złapać żeby to zakończyć? – Spytałam sama nie wiedząc do końca, o czym mówię.

Czy moje słowa kryły głębszy sens? Znajdowała się w nich odpowiedź na pytania dotyczące przeszłości? Czym była dla mnie piąta władza? Co łączyło mnie z tymi ludźmi?

A może totalnie odjechałam po tym, co dał mi lekarz? Myśli krążyły zupełnie innymi kanałami świadomości niż w normalnej wersji formy.

- Moja biedna. – Szepnął czule głaszcząc mnie po włosach.

Dotyk był miły, a ja zaczęłam się zastanawiać czy nadal znajduję się w gabinecie terapeuty. Może zdążyłam już swą nielokalną świadomością cofnąć się w czasie i odczuwać bodźce przeszłości delektując dotykiem jedyne go mężczyzny, który kochał mnie ponad obłudę rzeczywistości i normy społeczne?

On jeden kochał mnie zachłannie, nieprzyzwoicie, nawet boleśnie! A jednocześnie okazywał zrozumienie i wsparcie.

Nagle bodźce stały się mieszaniną terażniejszości i przeszłości zagładających w niedokonaną przyszłość, na którą niechybnie miały wpłynąć.

Ktoś otworzył mi dłoń i położył na niej zimny przedmiot.

- Nie ściskaj. – Powiedział głos. – Nie chcę abyś z tego korzystała, ale wierzę w każde twoje słowo. Nie powinienem tego robić, ale nie potrafię żyć ze świadomością, że cierpisz. Pamiętaj, to ostateczność. – Szepnął, a w chwilę później poczułam musnięcie czyichś ust na moich wargach.

Jeśli zrobił to psychiatra to zachował się bardzo nieprofesjonalnie. Ale w sumie nie dziwiłam mu się. Tylko dzięki temu, że jakimś dziwnym sposobem wpływania na rzeczywistość sprawiając u mężczyzn chęć zaopiekowania się mną, udało mi się przeżyć. Przetrwac aż do teraz.

Gdy na powrót otworzyłam oczy wciąż znajdowałam się w gabinecie terapeuty. Przez chwilę leżałam w ciszy zastanawiając się czy całe moje życie stanowiło jedynie sen.

Drzwi zaskrzypiały, a w gabinecie pojawili się dwaj mężczyźni. Lekarz i ten drugi. Mój rzekomy mąż. Jeśli życie było złudzeniem, to właśnie zasypiałam w koszmar rzeczywistości.

Wystarczyło, że na niego spojrzałam. Wiedziałam już, że wszystko, co mnie otaczało, stanowiło obłudną mistyfikację.

Nie rozplakał się. Nie uśmiechnął. Nawet nie był rozczarowany tym, że patrzę na niego jak na obcego człowieka, którym przecież był.

Nie zrobił nic, by utrzymać kłamstwo! Nawet mu nie zależało.

Był spokojny. Chłodno oznajmił kim jest i oświadczył, że zabiera mnie do domu.

Zacisnęłam dłoń czując, jak coś się w nią wbija.

Stróżka krwi pociekła po wewnętrznej stronie nadgarstka. Ruszyłam ku nowemu domu odchodząc z nieznanym.

## EPILOG:

### **W olśnieniu psychozy – szaleństwo nadinformacyjne i Matrix rzeczywistości**

Gdyby nie ogromna ilość kamer zamontowanych pod sufitami, dom wyglądałby jak zwykły budynek mieszkalny. Choć to ja miałam odgrywać rolę chorej psychicznie, wyglądało na to, że mężczyzna, który podawał się za mojego męża, miał prawdziwą obsesję na punkcie bezpieczeństwa.

W kuchni nie można było dopatrzeć się ani jednego ostrego narzędzia. Wszystkie sztucce były plastikowe. Zupełnie jakby mieszkały tu dzieci.

One jednak były dla mnie. Mieszkanie dostosowane było do przetrzymywania w nim osoby niepoczytalnej.

Oglądając własną szafę spostrzegłam, że jedna sukienka ma doczepioną metkę. To był drobiazg, który jednak utwierdził mnie w przekonaniu, że wszystko było nowe, a dawna ja nigdy tu nie przebywała.

Kolejny raz ktoś próbował wprowadzić mnie w syntetyczne poczucie wolności. Ale już wiedziałam, że jestem jedynie trybikiem w obłudnej maszynie sprawujących kontrolę nad światem jednostek. Stanowiłam jedną z wielu marionetek.

Musiałam przebudzić się ze snu rzeczywistości, którą dla mnie stworzyli! Skoro chcieli mi wmówić, że jestem chora psychicznie, postanowiłam poddać się tej intrydze i przechytryć cały system. Zamierzałam zachowywać się dokładnie tak, jak tego pragnęli i jednocześnie negować każde ich założenie.

Zamiast spać z mężem w łóżku zamykałam się w szafie twierdząc, że czuję się tam bezpieczniej i stanowi ona moją twierdzę na wypadek inwazji kosmitów.

- Kosmici? – Rzucił któregoś razu fałszywy mąż patrząc na mnie z zażenowaniem.

- Tak, tak. – Powtarzałam wyglądając zza uchylonych drzwi szafy, w której siedziałam z podkulonymi nogami. – Pentagon stworzył już projekt robota XS-1 do wojny w kosmosie.

- Ale to nie przeciw kosmitom tylko Rosjanom. – Stwierdził przypatrując mi się z ciekawością i prowokując do dyskusji. - Ma umieszczać na orbicie satelity zniszczone przez wroga. Taka technologia zapewnia bezpieczeństwo również nam biorąc pod uwagę sojusz z NATO.

- To dobrze. To dobrze. – Powtarzałam bujając się w przód i tył w mojej małej twierdzy. – Pierwszy raz od dwudziestu lat zostaliśmy niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa. Wszystko idzie w dobrym kierunku. Mam tylko nadzieję, że nie użyją tego robota przeciw ludzkości. Jeśli technologia wpadnie w ręce masonerii i zaczną emitować fale mind control to wszyscy staniemy się niewolnikami systemu. Chociaż w pewnym sensie i tak nimi jesteśmy.

- O czym mówisz? – Dopytywał próbując wyrwać ze mnie informacje, o których sama nie pamiętałam.

- To będzie gorsze niż mikroczipy! – Odparłam nie wiedząc już nawet czy mówię do niego czy też prowadzę dialog sama z sobą. - Będą sztucznie wytwarzać w nas pragnienia, które pochodzą od nich, a my nie będziemy zdawać sobie z tego sprawy. Będą sterować całymi społeczeństwami!

- Nie rozumiem.

- Czego nie rozumiesz? Słyszałeś o krowach rzucających się stadami z urwisk? O wpływających na ląd i zdychających wielorybach? To testy mind control! Chociaż z drugiej strony, jeśli ta technologia już istnieje, to dobrze, że my ją mamy, a nie Niemcy. – Stwierdziłam cytując czyjeś słowa, choć nie mogłam sobie przypomnieć kogo cytowałam.

- Skąd pewność, że ją mamy?

Ale nie wiedziałam skąd w moim umyśle pojawiały się informacje. Nie miałam nawet pojęcia czy są strzępami wspomnień czy kontynuacją psychozy, w którą celowo wchodziłam próbując oszukać tych, którzy chcieli mnie złamać.

- I tak Niemcy narzucają już całej Europie, co ma myśleć i robić. – Stwierdziłam kontynuując monolog z samą sobą. - Dobrze, że Trump im się przeciwstawił. Dobrze, że ta technologia wpadnie w ręce naszego sojusznika. – Bredziłam między jawą, a głęboko zakorzenionymi lękami i urywkami wspomnień, które wdzierały się w chaotyczne myśli.

On tylko patrzył na mnie z góry zastanawiając się nad czymś i mocno mi się przyglądając.

W pewnym momencie ten wzrok stał się tak ciężki, że nie mogłam go na sobie utrzymać.

– Ale jeśli nie zastosują jej do ochrony ludzkości, a tworzenia niewolników, obróci się ona przeciw nim. – Ciągnęłam dalej. - Dojdzie do trzęsień i kataklizmów. Ziemia sama się oczyści. Przemiany już się zaczęły, ale to coś znacznie bardziej skomplikowanego niż technologiczna ingerencja człowieka. Palec Boży! – Krzyknęłam czując dreszcz paniki od własnego krzyku.

- Trzęsienia ziemi? – Zaśmiał się kpiąco. – Armagedon? Apokalipsa? Znasz przyszłość? – Szydź! prowokując do dalszego negliżowania się z ukrytych myśli. – Może nawiedzi ich burza, jak tak, która zatrzęsa Moskwę pod koniec maja? Powiedz mi Anastazjo, Wyższa Świadomość ci to wyjawiała czy może sama wplotłaś własny kod zdarzeń do programu rzeczywistości? – Spojrzył na mnie dwuznacznie jakby sugerował, że wie o mnie więcej niż ja sama. – A może to już nie są twoje myśli? Może już jesteś poddawana eksperymentom i testom mind control? – Roześmiał się.

- To przekonanie jest we mnie. – Odparłam nie zważając na drwiący śmiech. - Nie wiem skąd, ale to wiem! Wojna już trwa. Tak jak francuzi i inne białe nacje mordowały czarnoskórych robiąc z nich niewolników, tak jak biali znęcali się nad nimi i prowadzili testy

robiąc szczepionki, tak teraz historia zatacza krąg i dochodzi do niszczenia europejskiej kultury. Ziemia spija krew niewinnych.

- Najwidoczniej taka już nasza natura. Musimy między sobą walczyć o wpływy i to nas buduje.

- To nas niszczy! Krwi jest znacznie więcej niż kiedykolwiek. Przełało jej się zbyt dużo podczas dwóch pierwszych i obecnej wojny. Dlatego dojdzie do kataklizmów. Ziemia się oczyści! Zmieni się energia planety. Katharxis! Następnie nastąpią czasy pokoju. Niesprawiedliwych czeka kara, a Lechistan sięgnie aż po Ural. – Wycedziłam zaczynając się zastanawiać czy nie jestem pod wpływem psychotropów.

Nie mogłam jednak powstrzymać potoku słów, który choć płynął z mych własnych ust, to jednak zastanawiałam się kto jest ich twórcą. One zdawały się obce, zbyt patetyczne i niezrozumiałe nawet dla mnie. Jednak chęć ich wypowiedzenia przyjmowała miano rozkazu.

Zupełnie jakby przemawiało przeze mnie coś, co było znacznie bardziej świadome. To dawało przeświadczenie, że zapewnienia rodzące się w moim umyśle, faktycznie łączą się z fizyczną rzeczywistością.

- To czas próby dla całej ludzkości. Walka światłości z ciemnością! – Spojrzałam na niego z przerażeniem w oczach i zamknęłam drzwiczki szafy żeby już na mnie nie patrzył.

Nadal jednak czułam jego obecność. Stał za drzwiami mojej twierdzy. Za cieniutką dyktą. Próbował podsłuchiwać myśli.

– Żyjemy w czasach ostatecznych. – Powtarzałam półszepem bujając się na boki niczym opętana. – To walka o nasze dusze. – Przemawiałam cicho sama do siebie. – Duszy ukraść nie można. Ona jest jak magnez. Świadomość pójdzie w taką stronę w jaką energię przetransformuje się nadbudowana informacją zgromadzoną na tym ziemskim padole. – Zamilkłam przestając się kołysać jakby moje własne zapewnienia sprawiały, że czułam się bezpieczna.

Oczami wyobraźni widziałam jak moja dusza łączy się z tą kreatywną i subtelną energią stworzenia, która pała jasnym blaskiem kojącym zmysły i ogarnia mnie nim scalając z całością własnej świadomości i innych jasnych istot.

Oprócz niej nie miałam nic. Ale akurat w mojej sytuacji było to zbawienne. Człowieka można złamać na milion sposobów. Pozbawić pieniędzy, bliskich, a nawet biologicznego ciała i życia. Nikt jednak nie odbierze nam naszych przekonań i prawd, w które wierzymy, a im mniej systemów i dóbr materialnych nas ogranicza, tym mniej mamy do stracenia.

Sama przed sobą czułam się już jak bredząca wariatka, ale przecież o to mi chodziło! Wieczorami zasuwałam kotary twierdząc, że gwiazdy to drony obcych, którzy nas inwigilują. W szafie siadywałam również w dzień chowając się przed wzrokiem kamer i notując wszystko, co pamiętałam.



Choć ewidentnie zaczęłam tracić zmysły, w tej dziwnej narracji dostrzegałam prawdę wykraczającą poza ludzką świadomość. A może zwariowałam już dawno temu i dlatego musiałam się wyczyścić z nadmiaru informacji? Zapomnieć o przeszłości, która zataczała krąg wciąż łapiąc mnie w ramiona szaleństwa?

Rzeczywistość nie była linearna. Nie była nawet kolista i cyklista jak twierdził Becket porównując ją do koła na którym się kręcimy i gdzie zmieniają się obiekty. Miałam wrażenie poruszania się nawet nie po kręgu, lecz cholernej spirali oplatającej górę!

Wchodząc na jej szczyt widziałam te same obiekty, które mijałam na dole, ale patrzyłam na nie pod innym kątem przez co stawały się zupełnie czymś innym niż był. Tak i jak ja w swej wędrówce pod górę oddalałam się od ludzkości stając obcą i niezrozumiałą dla postaci patrzących z dolnych kręgów.

Lecz mimo to miałam wrażenie, że to nie ja zwariowałam, lecz wszyscy pozostali, którzy nie dostrzegali tej absurdalnej logiczności wykraczającej poza ramy społecznego zrozumienia. Byłam najlepszym przykładem paranoi nad-informacyjnej i dawno już wyszłam poza normy społeczne.

Znów traciłam zmysły tylko dlatego bo docierała do mnie ukryta prawda, która była tak intensywna, że nie mogłam jej udźwignąć. Wykraczała poza ramy zrozumienia. Ona kryła się w szaleństwie!

Skoro nawet z punktu widzenia medycyny informacyjnej, choroba stanowić miała zaburzenie struktury i funkcji ciała w wyniku patologicznej informacji, to szaleni byli wszyscy ci, którzy przyswoili tak dużą dawkę informacji, że nie byli już w stanie funkcjonować w normach przypisanych do fizycznej rzeczywistości pierwszego kręgu.

By wrócić do ludzkości musiałam się wyczyścić i zapomnieć o tym, co sprawiało, że stawałam się tą wyobcowaną z dolnych kręgów i samotną postacią wędrującą na szczyt. Amnezja była wówczas ratunkiem na powrót. Lekarstwem na samotność i obsesję wdzierającą się w myśli! By znowu kochać i poczuć terażniejszość musiałam cofnąć się do złudzenia, do normalności!

Ale teraz nie mogłam i nie chciałam się cofać. Ludzie wspinający się wokół mnie dawno byli już na szczycie, albo pospadali gdzieś w mrok i nie mogłam ich dojrzeć na ścieżkach po drugiej stronie góry. Znajdowałam się sama z własnymi myślami spisywanymi w szafie, a moja samotność stawała się absolutna. Nie tylko już starałam się udowodnić, że zwariowałam, lecz zaczynałam w to wierzyć!

Odkrycie absurdalnej prawdy, która wyłączyła dawną mnie stała się nadrzędnym celem i nawet za cenę utraty zmysłów musiałam znów przeskoczyć na dawną spiralę wcześniejszego życia, gdyż obie me kreacje zapętały się z sobą tworząc jedną niczym kręcącą się helisa DNA.

Szafa stała się twierdzą mej wędrówki do wnętrza świadomości. Spisywałam i analizowałam wszystko, co pamiętałam w nadziei, że natknę się na szczegół, który rozświetli mrok. Zamiast ukojenia dostrzegałam jednak jak rzeczywistość rozwarstwia się coraz mocniej.

Mój fałszywy mąż tymczasem usiłował wyrwać mnie z labiryntu głębin osobowości bezwzględnie przymuszając do wdziania formy zrozumiałej dla ludzi.

- Spodziewamy się gości. – Oznajmił.

Zamiast uznać to za dobry omen, zaczęłam przeczuwać kłopoty. Wiedziałam już, że po mnie przyjdą! Najwidoczniej cierpliwość rzekomego męża i osób podglądających eksperyment przez kamery skończyła się w momencie, gdy zamknęłam się w szafie.

- Daj mi godzinę. – Odparłam. – Chcę wziąć kąpiel.

Podał mi ręcznik i wgrzywając w rolę czulego męża nawet nalał wody do wanny. Nie był jednak tak dobrym aktorem by mógł mnie oszukać.

Zamknęłam się w łazience. Usiadłam na skraju wanny. Nade mną wisiała kamera, ale ja znajdowałam się w czarnym punkcie. Miałam przy sobie notatki i zaciśnięty w dłoni prezent od psychiatry.

Nie miałam wyjścia. Musiałam go użyć.

Kreśląc żyłką soczyste ślady na pozszywanych już kiedyś nadgarstkach, znów zawędrowałam do punktu wyjścia.

Musiałam wyzwolić się spod ich jurysdykcji i uwolnić duszę z więzienia rzeczywistości by dalej mogła śnić własny sen, z którego chcieli mnie wyrwać.

- Wyjdź z tego cholernego kibla! Otwieraj drzwi! To ja, Sobieski. – Usłyszałam głos gościa, który wdzierał się nie tylko przez ścianę, ale i zamknięte wrota czasu.

Jego nazwisko w jakiś magiczny sposób wyzwoliło we mnie zablokowane pokłady ziemskiej pamięci. Cała przeszłość nagle stała się jasna! Już wiedziałam kim byłam, ale która wersja mnie była prawdziwa?

Byłam Legionem! A Anastazja? Ona przecież stanowiła tylko jedną z wersji mnie samej. Wersję o której mogłam zapomnieć wytwarzając kolejne.

Szumiało mi w głowie. Myśli stawały się coraz bardziej chaotyczne, a woda zabarwiała się perlistą czerwienią.

Osuwając się po zimnych płytkach łazienkowych w ciemny mrok własnej jaźni i czując jak uchodzi ze mnie życie, nagle doznałam olśnienia.

Z ciemności wyłoniła się świetlista prawda, w którą wkraczałam. Nagle wiedziałam wszystko! Przypomniało mi się. Nie byłam już rozbita. Stawałam się częścią czegoś znacznie piękniejszego i głębszego niż ja sama.

Moja przeszłość była natomiast tak nieprawdopodobna i szokująca, że i tak byście nie uwierzyli. Może i lepiej? Prawda by Was zszokowała! Zniszczyłyby Wasze umysły, tak samo jak zniszczyła mój.

Ona pozbawia złudzeń i eliminuje. W jej obliczu ziemską egzystencję i wszystko, w co wierzymy, staje się marnym prochem! Ale Wasz świat nie oczekuje prawdy lecz społecznej akceptacji.

Dlatego cała Ziemia oczyści się z negatywnych wibracji i wejdzie na kolejny poziom egzystencji! Mogę jedynie pocieszyć, że zmiany, które obejmą cały świat, obejmą się z Polską łagodnie.

Jesteście świadkami przełomowej chwili ewoluującej w czasoprzestrzeni, w której obecnie się znajdujecie, a kształtować ją będzie nowy nurt ludzkości. Tylko czy to widzicie?

Identytaryzm – taki napis i jedyny przekaz, który chciałam po sobie zostawić, zdołałam jeszcze zapisać własną krwią na płytkach. Ale świat przestawał dla mnie istnieć, tak jak ja dla niego.

Nie słyszałam już nawet szumu wody. Przez chwilę jednak miałam wrażenie, że ktoś jeszcze jest w łazience. Obserwował mnie. Usłyszałam słowa, których nie wypowiedziałam i zobaczyłam ją.

Schowała się za lustrem i myśli, że jej nie widzę. Mówi coś bez ładu i składu. Staram się nie zwracać na nią uwagi. Grzecznie leżę w wannie i umieram, a ona wszystko psuje!

Chodzi po łazience i salutuje mamrocząc coś pod nosem. Tego się nie da słuchać!

- Zamknij się! – Krzyknęłam chcąc ją uspokoić, ale chyba się nie udało.

Zaczęłam odnosić wrażenie, że zwariowała bardziej niż ja. Denerwowało ją, że popękały linki, które pociągała poruszając kukłę. To przez nie leżę martwa w wannie i chodzę po łazience! Ale ona bredzi bardziej niż ja.

- Niech im będzie, że zwariowałam. Niech Wam będzie! Ale czym jest norma? Czyż nie tworzą jej uśpieni szaleńcy pozbawieni wyobraźni, którzy nie potrafią przewidzieć skutków swych nielogicznych decyzji?!

- Masz rację! – Odpowiedziałam widząc, że jest samotna. - Tworzą ją uśpieni szaleńcy, ale tylko heretycy potrafią dostrzec fikcję rzeczywistości.

- Leonardo da Vinci nim był, Albert Einstein i Mikołaj Kopernik też. – Wyliczała maszerując w kółko postawnym krokiem. - Joannę d'Arc spalili żywcem, a potem okrzyknęli patronką

Francji. Tylko szaleńcy są logiczni! Ale ja ciebie rozumiem. – Zapewniła. – Nie jesteś wariatką. To oni są niepouczalni. Oni wszyscy! – Krzyczała do nich stojąc na baczność.

- Mistycy mieszkali w jaskiniach. – Zaczęłam jej wtórować i choć nie wiedziałam do kogo krzyczy, nie mogłam pozwolić by została sama. - Uciekali od szaleństwa choroby cywilizacyjnej zwaną ludzkością! Ona sprowadza wszystko i wszystkich do swych pozbawionych logiki i prymitywnych norm! Kpimy z waszej nielogicznej normalności! – Krzyknęłam.

- Nie słuchaliście ich gdy żyli. Słuchacie ich gdy umarli, ale gdyby żyli to już dawno wyszliby przed szereg żebyście znów ich zabili! Dlaczego wciąż zamykacie się w przeszłości i nie chcecie wyjść z szeregu? Wierzycie w to, co dawno przeminęło, ale ono zdążyło ewoluować i znów jest nieaktualne.

- Wiatr wieje popychając naprzód uschnięte liście, a my stoimy sztywno jak te kołki od płotu, na którym ktoś rozwiesza pranie. – Wtrąciłam.

- Lecz to nie oni byli szaleni lecz Wy! – Krzyknęła. - Żołnierze normy i nieistniejącego porządku. – Przemawiała. - Świat to chaos, rzeka. Nie widzicie jak płynie. Budujecie tamy i wierzycie, że wszystko stoi w miejscu. To wy się ode mnie odgradzacie! Nie chcecie płynąć. Obudzić się! Zostaję sama!

- Norma. Norma! Maszeruj żołnierzu. – Wtórowałam jej. - Jesteś głuchy, ślepy, głupi. Robisz, co każą. Stoisz w szeregu. Nie chcesz wyjść. Czemu nie chcesz do mnie wyjść?! Inni strzelają więc strzelasz i Ty!

- Norma. Norma! Musztra! – Powtarzała robiąc za moje echo. - Padam martwa. Zabita przez Waszą normę!

- Norma! Musztra! Ludzkość! – Przekrzykiwałam ją. - Karmisz mnie papką dla niemowląt, z której już dawno wyrosłam. Mózg mi od niej gnije! Czernieje! Zamykasz w lochach samotności. Niezrozumienia...

- Nikt nie chce wyjść przed szereg! Wychodzę sama. Strzelają! Ale to już nie Rosjanie. Strzelasz Ty sam. Wyjmujesz karabin żołnierzu. Strzelasz do mnie papką, którą się karmisz! Norma! Musztra! Stój w szeregu!

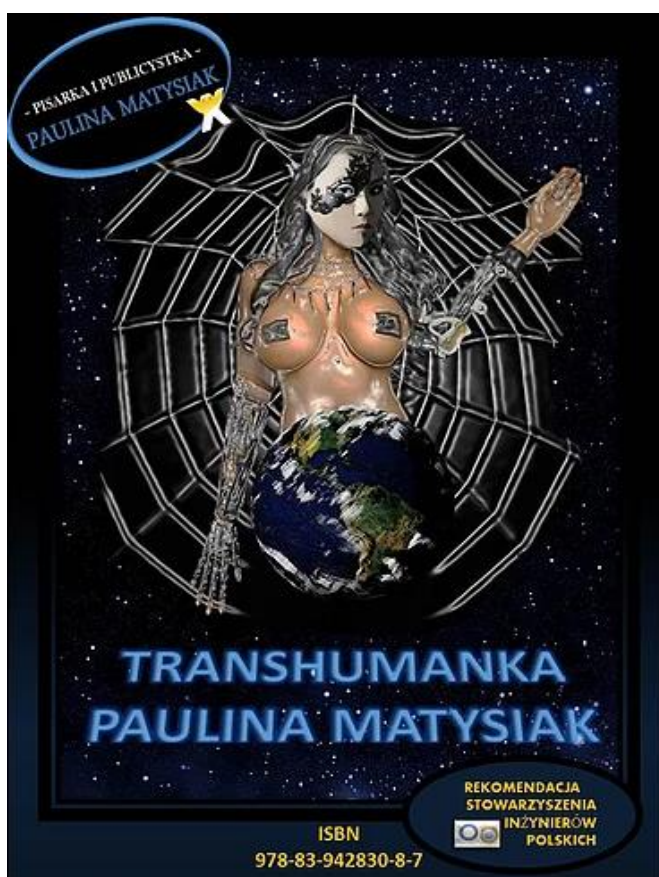
- Gdybyśmy wszyscy wyszli z szeregu, nikt by nie strzelił. Ale Ty się chowasz za normą. Bo tak łatwiej, prościej. Nie trzeba myśleć! Inni zrobią to za ciebie. Wymalują ci plan działania kolorowymi kredkami na asfalcie! Mapę świata, po której będziesz szedł nie widząc własnej drogi! – Wciąż do nich krzyczałam, choć oni mnie nie widzieli. - Zakończenie jest tylko jedno. Ale i ono się powtarza! Wszystko już było! Świat kiedyś się skończy.

-Ale czy na pewno? – Spytała. - Może oni tego nie zauważą? Nie widzą nawet wojny. Kiedyś ją opiszą. Gdy przeminie. Teraz, gdy trwa, udają, że jej nie ma.

-Zamilcz! – Krzyknęłam nie mogąc jej już słuchać.

- Kot! – Krzyknęła. - Skąd w łazience znalazł się kot?! Obserwuje mnie. Łypie na mnie błyszczącymi oczami. Ale się nie odzywa. Myślałam, że jestem tu sama. Czy on był tu zawsze? – Spytała, a potem odeszła zabierając ze sobą kota.

**Polecam również futurystyczną powieść s-f „TRANSHUMANKA”  
rekomendowaną przez Stowarzyszenie Inżynierów Polskich.**



Może ona stanowić kontynuację  
obecnej narracji.

Dowiecie się z niej kim był Daniel  
Sobieski, ale to już zupełnie inna  
historia...

Angelika Ślusarczyk, autorka  
młodzieżowego bloga recenzenckiego

„Tylko Magia Słowa” o  
TRANSHUMANCE - "Ewidentnie  
książka z wyższej półki, a dla  
fanatyków to Perłka."

Na czym polegać będzie rozszerzona rzeczywistość, sztuczna inteligencja, terraformacja planet czy Osobliwość? Jakie są możliwe scenariusze zdarzeń na scenie geopolitycznej i co stoi za aktem twórczym? Nastąpi bunt maszyn i wojna czy skok technologiczny i staniemy się kosmicznymi podróżnikami? Odpowiedzi szuka Aurora – ludzka świadomość w mechanicznym ciele.

Ziemia powoli się degraduje. Elity rządzące chcą wysłać transhumaniczne kopie ludzkości na Kepler. Procesowi poddaje się emocjonalna blogerka Liliana szaleńczo zakochana w fizyku prowadzącym projekt. Nie wie jednak, że Daniel skrywa przed nią mroczny sekret. Czy jej transhumaniczne kopie dalej będą współpracować z naukowcami? A może zapragną podbić świat? Choć wskrzeszone z jednego umysłu i pragnienia, zdeterminują zupełnie odmienne scenariusze zdarzeń.

Transhumanka to powieść na pograniczu gatunków - łączy literaturę popularno -naukową z powieścią science – fiction, romanssem, thrillerem oraz kryminałem. Składa się z trzech części. Pierwsza stanowi opis naszej rzeczywistości, druga zawiera wizje futurologów dotyczące najbliższej przyszłości, a trzecia pokazuje możliwe scenariusze zdarzeń.

## Powieść

### „WYZNANIA AGENTKI CZYLI OBSESJA POLSKO-ROSYJSKA”

Erotyczny dramat psychologiczny wpisany w narrację niełatwych relacji polsko-rosyjskich.



Pozycja idealna dla osób interesujących się zagadnieniami identytaryzmu, syndromu sztokholmskiego, biocentryzmu, psychotroniki czy teorii spiskowych. Świat przedstawiony to pełna sexu i przemocy arena gier politycznych, walki z wrogią propagandą i działań służb specjalnych.

Anastazja zostaje złapana na terytorium obcego państwa. Zarówno strona polska jak i rosyjska podejrzewa ją o szpiegostwo. Problemem w tym, że dziewczyna sama nie wie kim jest. Amnezja jest wynikiem traumatycznych przeżyć czy przeprogramowania umysłu? Skąd wspomnienia o romansie ze znanym rosyjskim politykiem i jaką cenę przyjdzie za nie zapłacić? Czy dziewczynie uda się odzyskać pamięć i dowiedzieć po czyjej stoi stronie?

Bohaterka obnaży przed Tobą brutalny świat pełen przemocy, dzikich żądz i emocji niszczących psychikę. Akcja jest jak sinusoida - dynamika i szybka narracja mieszają się z analityczną nostalgią, która daje wgląd nie tylko w brutalne wydarzenia, ale też w ukryte warstwy rzeczywistości i wewnętrzny świat bohaterki stąpającej po krawędzi szaleństwa.

Pierwsza część zawiera sporą dawkę polityki. Druga uderzy Cię toksycznie krwawą akcją i zanurzy w technikach manipulacji umysłem oraz mechanizmach rozszczepu osobowości.

Trzecia zszokuje makabryczną dozą erotyki. Każdą z nich można czytać oddzielnie i w dowolnej kolejności.

Wszystkie postacie występujące w prozie są fikcyjne, a wizerunek polityka nie był inspirowany życiem żadnego rzeczywistego gracza na arenie geopolitycznej. Ta historia nigdy się nie wydarzyła!

## AUTOBIOGRAFIA:



Zastanawiasz się kim jestem i czy warto sięgać po twórczość nieznanych pisarzy? Gdy wysłałam pierwszą powieść do wydawnictw okazało się, że jest ciekawa, ale nikt nie chce publikować nieznanych twórców. Zaczęłam brać udział w warsztatach literackich, lokalnych eventach i publikować w sieci. Dziś selfpublishingu nie zamieniłabym na żadną sławę – mam grupę stałych czytelników, nie muszę być politycznie poprawna, pisać pod odbiorcę masowego czy linię wydawniczą. Mogę w pełni realizować własne pomysły pozostając wolną, niezależną i zachować umiarkowaną anonimowość. Więcej o mnie na stronie: <http://paulinamatysiak2.wixsite.com/pisarka>

Nazywam się Paulina Matysiak. Selfpublishingiem zajmuję się od 2011 r. W 2015 r. byłam już autorką kilkunastu e-booków i prowadziłam własną stronę. Opublikowałam 13 książek rekomendowanych m.in. przez Stowarzyszenie Inżynierów Polskich, Stowarzyszenie Centrum Młodzieży Arka, Wyższą Szkołę Handlową, niezależnych recenzentów, blogerów, dziennikarzy oraz ekonomistów.

Lubię mieszać gatunki w granicach psychologicznego thrilleru i romansu, fantastyki i science fiction, sensacji i literatury grozy, a do tego często dochodzi subtelna nuta erotyki. Zajmuję się pisaniem powieści, zbiorów opowiadań i opracowań popularno-naukowych, a także felietonów. Motywy, które poruszam dotyczą różnych warstw rzeczywistości od ezoteryki, psychologii i filozofii po kreowanie rzeczywistości przez IV i V kolumnę. Uwielbiam zanurzać się w tematach tabu i teoriach spiskowych. Interesują mnie zagadnienia wpływu myśli na rzeczywistość oraz rzeczywistości na kreowanie nas samych.

Prywatnie jestem zwolenniczką holograficznej wizji rzeczywistości oraz pełną sprzeczności ekscentryczką. Moje odwieczne pasje to pisarstwo, jazda konna, malarstwo, pływanie, dziennikarstwo oraz karate. Jestem szczęśliwą posiadaczką dwóch kotów i psa, a sypialnię dzielę z ulubionymi pupilami - szczurami ;)

W moim dotychczasowym dorobku literackim znajdziecie następujące pozycje: Powieści: Wyznania Agentki (2017); Transhumanka (2016); Wspomnienie Umarłej (2013), Kłątwa Salem (2012). Zbiory opowiadań: Obsesja (2015), Żniwo Piekielnego Lata (2012), Gdzie Lilith Mówi Dobranoc (2012), Mroczne Bajki dla Dorosłych (2011). Opracowania popularno-naukowe: Kosmiczna Świadomość (2015), Igrzyska Śmierci (2015), Traktat Filozoficzny O Istocie Magii (2013). Opracowania z dziedziny komunikacji społecznej: Etyka w Komunikacji Reklamowej vs Wizerunek Kobiety (2017); Komunikacja Stowarzyszeń z Otoczeniem Społeczno-Administracyjnym (2017). Antologie zbiorowe: Asocjacje (2012), Na Szarym Początku (2010/2011), Nowa Teoria Literatury Użytkowej (2009) pod redakcją Adriana Szarego.



# WYZNANIA AGENTKI CZYLI OBSESJA POLSKO-ROSYJSKA

– to erotyczny dramat psychologiczny wpisany w narrację niełatwych relacji polsko-rosyjskich. Pozycja idealna dla osób interesujących się zagadnieniami identytaryzmu, syndromu sztokholmskiego, biocentryzmu, psychotroniki czy teorii spiskowych. Świat przedstawiony to pełna sexu i przemocy arena gier politycznych, walki z wrogą propagandą i działań służb specjalnych.

Anastazja zostaje złapana na terytorium obcego państwa. Zarówno strona polska jak i rosyjska podejrzewa ją o szpiegostwo. Problemem w tym, że dziewczyna sama nie wie kim jest. Amnezja jest wynikiem traumatycznych przeżyć czy przeprogramowania umysłu? Skąd wspomnienia o romansie ze znanym rosyjskim politykiem i jaką cenę przyjdzie za nie zapłacić? Czy dziewczynie uda się odzyskać pamięć i dowiedzieć po czyjej stoi stronie?

Bohaterka obnaży przed Tobą brutalny świat pełen przemocy, dzikich żądz i emocji niszczących psychikę. Akcja jest jak sinusoida - dynamika i szybka narracja mieszają się z analityczną nostalgią, która daje wgląd nie tylko w brutalne wydarzenia, ale też w ukryte warstwy rzeczywistości i wewnętrzny świat bohaterki stąpającej po krawędzi szaleństwa.

Pierwsza część zawiera sporą dawkę polityki. Druga uderzy Cię toksycznie krwawą akcją i zanurzy w technikach manipulacji umysłem oraz mechanizmach rozszczepu osobowości. Trzecia zszokuje makabryczną dozą erotyki. Każdą z nich można czytać oddzielnie i w dowolnej kolejności. Wszystkie postacie są fikcyjne.



Nazywam się PAULINA MATYSIAK. Selfpublishingiem zajmuję się od 2011 r. W 2015 r. byłam już autorką kilkunastu e-booków i prowadziłam własną stronę. Lubię mieszać gatunki w granicach psychologicznego thrilleru i romansu, fantastyki i science fiction, sensacji i literatury grozy, a do tego często dochodzi subtelna nuta erotyki.

Więcej o mnie na stronie:

<http://paulinamatysiak2.wixsite.com/pisarka>